

Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek

TOM 32

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT
OF THE ARTS AND SCIENCES
PHILOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL SECTION
PHILOLOGICAL COMMITTEE



Critical Literary Argument in Poland

edited by Sylwia Panek

volume 32

Maciej Junkiert
**The Romantics and Their Polemic
with the Past**

The book contains three selected articles by Kazimierz Brodziński, Jan Śniadecki and Maurycy Mochnacki, accompanied by critical commentaries and an introductory essay. The above mentioned played a key role in the so-called struggle between the Romantics and the Classicists. The publications of the former between 1818 and 1825 were linked to the birth of Romanticism in Polish literature and the departure from neo-classical aesthetics. The polemic was both generational and political, while the discussion of literary topics in the Polish press was subject to the rules of censorship, and concerned not only literary matters but also the question of whether Polish culture belonged to particular circles of European civilisation. The aim of this publication is to place the articles in the context of the artistic and historical disputes of the era, and to a lesser extent those that took place in the national arena, as this has already been outlined in detail. The focus will be, in the main, on contexts drawn from German language and culture. The starting point here is the relationship between Kazimierz Brodziński's work and the critical output of Johann Gottfried Herder, followed by articles from Śniadecki and Mochnacki, as to how Herder and Brodziński praised or denied the rightfulness of drawing on and subsequently imitating foreign literatures.

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY
KOMISJA FILOLOGICZNA



Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek
tom 32

Maciej Junkiert
**Romantyczne zmagania
z przeszłością**



Poznań 2024

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
UNIwersytet IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Główny Redaktor Wydawnictw PTPN
Jakub Kępiński

Recenzent
prof. dr hab. Maria Kalinowska

Redakcja językowa i korekta
Marlena Roszkiewicz

Projekt okładki
Elżbieta Kidacka

Łamanie
Marlena Roszkiewicz

Publikacja finansowana
w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2017–2021, nr projektu 11H 16 0131 84



© Copyright by Sylwia Panek, Maciej Junkiert, Poznań 2024

© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk, Poznań 2024

ISBN 978-83-7654-584-4

ISSN 2081-5999

Spis treści

ROZPRAWA WSTĘPNA

Romantyczne zmagania z przeszłością, czyli o powtórzeniach w historii literatury	11
1. Klasycy i romantycy	12
1.1. Kazimierz Brodziński – pierwszy głos polskiego romantyzmu	20
1.2. Jan Śniadecki – refutacja i potępienie	23
1.3. Maurycy Mochnacki – romantyczny estetyzm i historyzm	26
2. Metafory historiograficzne na usługach krytyka literatury	27
2.1. Autorytet	31
2.2. Źródło	33
2.3. Archiwum	35
3. Kazimierz Brodziński wobec tradycji badawczej	37
4. Inspiracje metodologiczne (Mulsow, Lilti, Porter)	41
5. Źródła Brodzińskiego i ich znaczenie	50
5.1. Historia literatury	59
5.2. Rasa	65
5.3. Płeć	68
5.4. Stany społeczne	71
6. Polemika: naród, literatura i historia	74
6.1. Jan Śniadecki	75
6.2. Maurycy Mochnacki	82

TEKSTY ŹRÓDŁOWE. ANTOLOGIA

Wykaz tekstów źródłowych	91	
Nota edytorska	93	
Kazimierz Brodziński		
O klasycyzmu i romantyzmu także o duchu poezji polskiej	97	
Jan Śniadecki		
O pismach klasycznych i romantycznych	231	
Maurycy Mochnacki		
Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego <i>O pismach klasycznych i romantycznych</i>	257	
Bibliografia		303
Indeks osób		311

Seria Polemika Krytycznoliteracka w Polsce przedstawia najważniejsze polskie polemiki krytycznoliterackie opatrzone obszernym komentarzem naukowym. Każdy tom obok *Rozprawy wstępnej* zawiera przedruki wchodzących z sobą w polemiczny dialog tekstów krytycznoliterackich, które – dotąd drukowane oddzielnie, niejednokrotnie trudno dostępne i rozproszone w czasopismach literackich – muszą być czytane razem.

ROZPRAWA WSTĘPNA



Romantyczne zmagania z przeszłością, czyli o powtórzeniach w historii literatury

That is, we consider literature as an order of repetition, not one of sameness – where the term *repetition* is used in order to avoid such dualities as „the original versus derivative”, or „the idea and its realization”, or „model/paradigm versus example”, and there *eccentric* is used in order to emphasize the possibilities for difference within repetition and to signify that while authors, works, periods, and influences are notions that pertain to writing in specific cases, they are really terms used to describe irregularities of varying degrees and qualities within a writing as a whole¹.

E. Said, *Beginnings. Intention & Method*, 1975

¹ Tłumaczenie: „Oznacza to, że traktujemy literaturę jako zbiór powtórzeń, a nie identyczności. Terminu *powtórzenie* używamy, aby uniknąć dualizmów, takich jak «oryginał kontra pochodna» lub «pomysł i jego realizacja», lub «model/paradygmat kontra przykład», terminu *ekscentryczny* zaś używamy w celu uwypuklenia różnorodności w ramach powtórzenia i aby zasygnalizować, że podczas gdy autorzy, dzieła, okresy i wpływy są pojęciami odnoszącymi się do pisania w konkretnych przypadkach, w rzeczywistości to terminy używane do opisanía odchyleń o różnym stopniu i cechach w ramach pisania rozumianego jako całość”. Wszystkie tłumaczenia – jeśli nie zaznaczono inaczej – M.J.

1. Klasycy i romantycy

Krytycznoliteracki spór z lat 1818–1825 łączący Kazimierza Brodzińskiego, Jana Śniadeckiego i Maurycego Mochnackiego należy do tych debat w literaturze polskiej, które – choć ważne od samego początku – stawały się coraz ważniejsze wraz z upływającym czasem. W dyskusjach dotyczących historii literatury polskiej od co najmniej końca XIX wieku spór ten był probierzem, pozwalającym decydować, kiedy rozpoczęła się w Polsce literacka nowoczesność, w którym momencie literatura stała się prawdziwie narodowa i kim jest artysta w życiu społecznym. Chodziło o możliwość podkreślenia zjawiska głębokiego przełomu, cezury, tego, że w początkach XIX wieku życie literackie powiązane zostało z kwestią duchowego przetrwania narodu i że literaturze wyznaczono realizację poważnych zadań związanych z podtrzymywaniem i kształtowaniem tożsamości narodowej.

Z punktu widzenia procesu następowania po sobie wielkich formacji kulturowych był to moment związany z wygasaniem idei późnego oświecenia i estetyki klasycystycznej, aktualnym, ledwie co zakończonym doświadczeniem epoki rewolucji oraz równoczesnymi narodzinami europejskiego romantyzmu w jego wielu narodowych wersjach². Fundamentem myślenia we wszystkich trzech formacjach był historyzm, czyli przekonanie, że człowiek jest istotą rozwijającą się w czasie, podporządkowaną logice ewoluującego świata, i że podstawową aktywnością intelektualną artysty i badacza jest analizowanie, doku-

² To temat o wielkiej doniosłości dla historii literatury polskiej – dobrym podsumowaniem i próbą uporządkowania tej problematyki jest monografia P. Żbikowskiego, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego oświecenia i zwiastuny romantyzmu*, Wrocław 2007.

mentowanie i interpretowanie procesu doświadczania historyczności w dziełach człowieka i różnych wcieleń meandrującej i nieustannie ewoluującej cywilizacji ludzkiej. Ten temat był wnikliwie eksplorowany w badaniach historycznoliterackich w drugiej połowie XX wieku. Klasyczną monografią omawiającą to zagadnienie jest chociażby *Romantyzm i historia* Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej³.

Moim zamierzeniem jest przeanalizowanie trzech artykułów: Kazimierza Brodzińskiego, Jana Śniadeckiego i Maurycego Mochnackiego z perspektywy tego, czym była i w jaki sposób była uobecniata przeszłość w ich dyskursie krytycznoliterackim. W niniejszym tomie przedrukowane są trzy artykuły: *O klasycyzmie i romantyzmie także o duchu poezji polskiej* Brodzińskiego, *O pismach klasycznych i romantycznych* Śniadeckiego oraz *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego O pismach klasycznych i romantycznych* Mochnackiego. Będzie to lektura ukierunkowana na zjawiska dekontekstualizacji i rekontekstualizacji. Interesuje mnie to, w jaki sposób trzech wymienionych autorów korzystało z wcześniejszych obcojęzycznych inspiracji w kreowaniu własnej wizji literatury narodowej oraz wspólnoty w zmieniających się okolicznościach po kongresie wiedeńskim, kiedy upadek nadziei związanych z postacią Napoleona przekształcił się w stabilizację nowo utworzonych ram ustrojowych i społecznych. Wszyscy trzej posługiwali się erudycyjnie wyszukanyymi nawiązaniami do wyrażonych w innych miejscach, dużo wcześniej, opinii

³ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001. Trzy inne prace o nieprzemijającej wartości dla polonistów to: *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, t. 3: *Wiek XIX*, red. N. Assorodobraj-Kula, B. Baczeko, Warszawa 1957; A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999; M. Janowski, M. Jedlicki, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa 2008.

odnoszących się do sytuacji dawnych Francuzów, Brytyjczyków czy Niemców. Zdekontekstualizowane odniesienia były przenoszone do nowych kontekstów, miały funkcjonować na odmiennych warunkach. Teorie, pojęcia i idee były przyswajane polszczyźnie, by służyć udoskonalaniu języka, ważnego narzędzia w życiu narodu pozbawionego suwerenności, własnego państwa i większości ważnych instytucji.

W centrum mojej uwagi będzie zatem relacja między artykułami Brodzińskiego, Śniadeckiego i Mochnackiego a wybranymi dziełami niemieckiej i francuskiej humanistyki, oparta na recepcji wcześniejszych osiągnięć z zakresu estetyki, krytyki, historii i filologii. Chodzi mi o recepcję będącą przywoływaniem autorytetu obcojęzycznych twórców, czasami wprost, na zasadzie cytatu lub parafrazy, a niekiedy bez ujawnienia źródeł. Dzieł i autorów, którzy byli inspiracją dla polskich krytyków, będzie wiele, lecz od razu doprecyzuję, że w centrum uwagi umieszczam Kazimierza Brodzińskiego i jego relację z pracami Johanna Gottfrieda Herdera. Chociaż opisywano ją w badaniach od stu kilkudziesięciu lat, mam wrażenie, że stanowi istotną lukę w polskich badaniach nad wczesną twórczością polskiego romantyzmu. Interesuje mnie proces, w którym przywoływanie, cytowanie lub naśladowanie Herdera czyniło z kopii oryginalną myśl, wyrwaną z pierwotnego kontekstu i udomowioną przez Brodzińskiego. Poza tym zajmę się wątkami porzucanymi przez Brodzińskiego, który przerywał transmisję idei, gdy mogła go zaprowadzić w niebezpieczne rejony. Śniadecki i Mochnacki są dla mnie kontynuatorami tej dyskusji, poszukującymi, konsekwentnie i z sukcesem, innych przestrzeni intelektualnych odwołań. Jak już wspominałem, był to spór o nowoczesność literatury, lecz źródła, z których korzystali polemici, sięgały głęboko w wiek XVIII. Jest to zatem nowoczesność utkana z po-

jęć i koncepcji, mających czasem za sobą wiele dekad historii.

Debata, której fundamentem stały się wymienione artykuły, rozprzestrzeniła się szeroko na łamach wielu czasopism i zaangażowała liczne grono autorów, później zaś zyskała miano sporu klasyków z romantykami⁴, w polskiej historii literatury jednego z kamieni węgielnych historycznoliterackich narracji, prac dotyczących epok, pokoleń, relacji z tradycją literacką, definicji literatury narodowej i dominujących kategorii estetycznych. Marek Stanisław w monografii na temat wczesnoromantycznych koncepcji poezji zrekonstruował mechanizmy tego sporu następująco:

(1) Wczesnoromantyczna wizja poezji rodziła się w bezpośredniej konfrontacji polemicznej z „klasykami”, czyli z przedstawicielami oświeceniowej wizji literatury. Toteż tradycyjne sposoby definiowania istoty oraz zadań poezji wywarły znaczny wpływ na proces kształtowania się jej nowej teorii. Dla zwolenników „romantyczności” stanowiły one bowiem nie tylko przedmiot ostrej krytyki, ale przede wszystkim ośrodek polaryzacji własnego stanowiska.

(2) Kształtowanie się nowej wizji literatury dokonywało się również w wyniku filozoficznych oraz literackich inspiracji zachodnioeuropejskich. Zresztą już od połowy XVIII w. i na początku XIX w. miało miejsce ciągle i bardzo intensywne przyswajanie zachodnioeuropejskiej myśli filozoficzno-literackiej. Przy czym owe inspiracje często stawały się wspólnym dobrem wszystkich, zwolenników „klasycyzmu” i „romantyczności”.

⁴ Zob. najbardziej popularną pracę na ten temat, fundamentalną w historii edukacji polonistycznej: *Walka romantyków z klasykami*, oprac. S. Kawyn, Wrocław 1963.

(3) Procesy opisane w przedłożonej rozprawie odbywały się również pod stałym ciśnieniem bieżącej praktyki literackiej. Szczególnie ważne były na tym polu dokonania poetyckie Mickiewicza, którego utwory poetyckie nadały ton ówczesnej literaturze, a jednocześnie stanowiły poważne wyzwanie dla krytyki literackiej.

(4) Wszystkie scharakteryzowane strategie polemiczno-programowe wiązały się najczęściej z określoną retoryką polemiczną, która wynikała z konieczności zaznaczenia różnic ideowych pomiędzy konkurującymi ze sobą nurtami. Należy więc stwierdzić, że również sam spór popychał „klasyków” i „romantyków” do rozdzielenia stanowisk. Innymi słowy, „romantyk” stawał się romantykiem w znacznym stopniu poprzez polemikę z „klasykiem”. Opisany rozkład poglądów na literaturę wyznaczał więc rytm przechodzenia od oświecenia do romantyzmu. Rzecz jasna, ewolucja postaw miała rzeczywisty charakter i głębokie, światopoglądowe źródła. Tyle tylko, że czasem retoryka polemiczna wyostrzała i nadmiernie polaryzowała przeciwnostawne poglądy literackie⁵.

Rzeszowski badacz podkreśla kilka istotnych aspektów życia krytycznoliterackiego w porozbiorowej Polsce, które uważam za istotne i interesujące z perspektywy niniejszej publikacji. Po pierwsze: tworzenie, powstawanie nowych idei, estetyk, koncepcji literackich w ramach prasowego sporu intelektualnego. Po drugie: przyspieszony proces przyswajania przez polską myśl obcojęzycznych osiągnięć filozoficznych oraz – nazywając to ogólnie – ogólnohumanistycznych. Wiele debat, które w innym miejscu toczyły się przez wiele lat czy nawet dekad, w polskim przypadku uległo skompresowaniu, odbywały się one w stosunkowo

⁵ M. Stanisławski, *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998, s. 281–282.

krótkim czasie, niejako z przyspieszeniem, często na zasadzie kontaminacji, co polegało na mieszaniu i łączeniu różnych elementów debaty w jednym miejscu lub przystosowywaniu obcych sporów do polskiej rzeczywistości przez tłumaczenie i asymilację pojęć, idei i koncepcji. Po trzecie: współwystępowanie, współegzystencja różnych metafor, topiki, wyobrażeń i sposobów argumentowania, tych związanych z szeroko rozumianym światopoglądem późnooświeceniowym oraz tych, które powstawały w ramach wyłaniania się wczesnego europejskiego romantyzmu. Stanisław wskazuje na zjawisko przyswajania idei od połowy XVIII wieku, lecz transfer wiedzy odbywał się nieustannie, było to kontinuum syntezy idei europejskiego oświecenia, a potem wczesnego romantyzmu z twórczością rodzimą i tradycjami Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Z mojego punktu widzenia szczególnie ciekawe były te wszystkie elementy sporu, które wykorzystywały przeszłość w rozstrzyganiu bieżących problemów i dylematów epoki. Przeszłości nie rozumiem tylko w wymiarze literackim jako tradycji literackiej i dziedzictwa historycznoliterackiego. Zajmuje mnie przeszłość jako obszar badania, charakterystyczny dla człowieka przełomu XVIII i XIX wieku, który czuł się z jednej strony od przeszłości odseparowany, z drugiej jednak wezwany do jej analizowania i opisywania. To spojrzenie, charakterystyczne dla humanistyki europejskiej co najmniej od czasów *Filozofii oświecenia* Ernsta Cassirera⁶, pozwala ująć rolę przeszłości w konstruowaniu rozmaitych dyskursów naukowych i artystycznych, co zwłaszcza dla pierwszych dekad XIX wieku jest poznawczo szczególnie fortunate.

⁶ E. Cassirer, *Filozofia oświecenia*, przeł. T. Zatorski, Warszawa 2010.

Interesuje mnie przeszłość i jej interpretacja w polemice krytycznoliterackiej, gdyż autorzy artykułów korzystali pełnymi garściami z wcześniejszych dzieł myślicieli i krytyków, głównie niemieckich i francuskich, w trakcie formułowania własnych poglądów. Te dzieła – wcześniejsze obcojęzyczne i późniejsze polskojęzyczne – łączy intertekstualna więź, której zrekonstruowanie jest istotne w procesie interpretowania całego sporu. Wcześniejsze utwory są przedtekstami, które wyznaczały konkretne pole intelektualne, dysponowały zasobem erudycyjnej wiedzy, wywodami filozoficznymi, historiograficzną narracją o losach Europy i jej poszczególnych narodów, konkretną topiką i metaforami dotyczącymi trwania, zmienności i możliwości poznawczych człowieka. Późniejsze teksty, które znajdują się w centrum mojego zainteresowania, eksploatowały istniejący już wcześniej zasób wiedzy i wykorzystywały dyskursy skoncentrowane wokół przeszłości w formułowaniu własnych historiograficznych i historycznoliterackich syntez. Czasami formalnie był to proces zbliżony do kopiowania, streszczania i przeformułowywania dawniejszych prac i zawartych w nich koncepcji.

Ze współczesnej perspektywy badawczej to kopiowanie nie jest jednak prostym powtarzaniem, lecz złożonym procesem asymilacji poglądów i idei z punktu widzenia potrzeb narodu pozbawionego państwa i poszukującego swojej intelektualnej i artystycznej drogi. Jeżeli autor w 1818 roku nadmienia w artykule, że poezja należy do wszystkich epok i narodów, to niczego nie odkrywa, lecz cytuje wypowiedź znaną w niemieckich książkach z lat 70. XVIII wieku, które później były wielokrotnie przytaczane i komentowane. Ten fakt umieszcza jego deklarację w kontekście historyzmu i zmusza nas do skonfrontowania tych poglądów z dominującymi interpretacjami przeszłości, by znaleźć odpowiedź na pytanie, co oznaczały te słowa powtórzone pół wieku po pierwotnym

sformułowaniu. Dodatkową komplikacją jest to, że niemiecka wersja konkretnej idei, zgodnie z którą poezja ma charakter uniwersalny i istnieje od początków cywilizacji ludzkiej, jest przekształceniem jeszcze wcześniejszej myśli zamieszczonej w źródłach brytyjskich. Otóż w moim przekonaniu Brodziński, Śniadecki i Mochnacki posługują się różnymi kontekstami i odniesieniami, a polemizując ze sobą, uruchamiają jednocześnie cały system nawiązań i odniesień do literatury obcojęzycznej, dzięki czemu polemika ta toczyła się niejako na dwóch poziomach: wewnątrz literatury polskiej i w relacji między literaturą polską i intelektualną sceną Europy od końca późnego oświecenia do narodzin romantyzmu. Właśnie te dwie płaszczyzny zamierzam ukazać w tej edycji i w komentarzach do tekstów.

Chciałbym zrekonstruować porządek rozważań. Rozpocznę od kontekstów biograficznych, które przyczyniły się do powstania artykułów. Związane są one zarówno z doświadczeniem życiowym, jak i z ważnymi lekturami, tymi, które pomogły w intelektualnym ukształtowaniu autorów. Później przyjrę się metaforom historiograficznym, które miały wpływ na ukonstytuowanie historyzmu na początku XIX wieku. Przeanalizuję również stan badań i dominującą tradycję interpretowania polemiki i jej przebiegu oraz inspiracje metodologiczne, szczególnie dla mnie istotne z punktu widzenia związków między historiografią a refleksją krytycznoliteracką. Następnie przejdę do omówienia trzech artykułów. Będę starał się zrekonstruować podstawowe założenia wszystkich tekstów, wskazując na główne polemiczne akcenty. Skupię się na metodach konceptualizacji obcojęzycznych źródeł, z których korzystali autorzy. W przypadku Brodzińskiego kluczowy jest dla mnie związek z myśleniem i pisarstwem Herdera, w odniesieniu do Śniadeckiego wskażę na rolę, jaką odegrały jego doświadczenie matematyka

i astronoma, szczególnie zaś zagraniczne podróże naukowe i konfrontacja ewolucji nauki w Księstwie Hanoweru, Francji i Wielkiej Brytanii z sytuacją po trzecim rozbiore w Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Mochnacki interesuje mnie jako ten, który radykalnie zmienił znaczenie niemieckich idei wczesnego romantyzmu, wykorzystywanych również przez Brodzińskiego. Inny krąg nawiązań sytuuje Mochnackiego w przestrzeni radykalnie odcinającej go od rozważań Brodzińskiego. Brodziński inicjuje dyskusję, Śniadecki podejmuje z nim polemikę, Mochnacki teoretycznie kontynuuje ją w odniesieniu do Śniadeckiego, lecz w gruncie rzeczy powraca do źródeł całej wymiany poglądów.

Chciałbym doprecyzować, które artykuły będą dalej przedmiotem namysłu, dlaczego wybrałem te konkretne tytuły, czym się charakteryzują zawarte w nich refleksje, jak również które fakty, lektury i doświadczenia z życia autorów pełniły w ich powstaniu szczególną funkcję. Krótko mówiąc, zamierzam naszkicować intelektualny i artystyczny kontekst ich genezy. Seria, w ramach której ukazuje się ta książka, łączy cele naukowe z popularnonaukowymi, konieczne zatem będzie podawanie niektórych informacji doskonale znanych znawcom tematu, lecz niekoniecznie tym, którzy rozpoczną lekturę bez pogłębionej wiedzy z zakresu historii polskiego romantyzmu.

1.1. Kazimierz Brodziński – pierwszy głos polskiego romantyzmu

Do historii przeszedł jako poeta, żołnierz napoleoński, uczestnik wyprawy na Moskwę oraz później wykładowca, badacz literatury i profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W tym miejscu będzie występował jako autor rozprawy

o fundamentalnym znaczeniu dla narodzin literatury i estetyki romantycznej w Polsce: *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*. Artykuł z 1818 roku opublikowany w „Pamiętniku Warszawskim” wpisuje się w doświadczenie życia i pracy Brodzińskiego w Warszawie, który – związany przez swoje szlacheckie pochodzenie z Galicją – po upadku nadziei napoleońskich wybiera Warszawę jako centrum polskiego życia artystycznego i intelektualnego. Rozprawa pochodzi z czasów, gdy Brodziński pracował jako nauczyciel licealny, wiąże się jednak z jego dużymi ambicjami i planowanym otwarciem uniwersytetu. Miała być popisem umiejętności pisarskich oraz dowodem potencjału młodego twórcy, który pragnął zaprezentować siebie jako przyszłego uczonego i wykładowcę akademickiego.

Chciałbym zaakcentować fakt, że Brodziński był typem wybitnego samouka – ten element jego doświadczenia intelektualnego będzie mnie szczególnie interesował. Źródłem jego wiedzy, erudycji i metodą kształtowania talentu literackiego były dla niego pisma, głównie obcojęzycznych autorów. Lekturom od wczesnej młodości towarzyszyły próby literackie, tłumaczenia i parafrazy podziwianych twórców. Brodziński należał do pierwszego pokolenia, które rozpoczęło edukację w niemieckojęzycznej szkole, tuż po zakończeniu rozbiorów. W jego przypadku była to szkoła galicyjska w zaborze austriackim. Przystępował do nauki bez żadnej znajomości języka niemieckiego, co zmusiło go do szybkiego, przymusowego przyswajania sobie nieznaney wcześniej mowy. Związki z literaturą niemiecką, mimo trudnych początków, odziedziczone w ten sposób, będą istotne dla badacza przez całe życie.

Cel rozprawy Brodzińskiego stanowiło dokonanie rozróżnienia między dwoma osobnymi typami literatury, z którymi związane były również konkretne, osobne metody interpretowania świata i natury ludzkiej. Brodziński

opisywał wybrany problem, łącząc historię, historię literatury i historię kultury. Obszerna pierwsza część artykułu składa się z przeglądu wybranych epok historycznych, analizowanych z perspektywy ważnych cywilizacji, które je współtworzyły. Prezentuje zatem autor fakty z historii starożytnych Greków, Rzymian, Francuzów z XVII i XVIII wieku, Niemców i Anglików z epoki oświecenia, by zbliżyć się ku własnym czasom. Ten wykład został uporządkowany tak, by przed omawianiem wątków literackich zawsze poruszyć zagadnienia ogólnohistoryczne: sposób życia, metody sprawowania władzy, relację ze światem *sacrum*, więzy z minionymi pokoleniami, stosunek do własnego języka, metody radzenia sobie z obcymi, innymi ludami lub narodami.

Nie jest to precyzyjny wykład, a prezentację cechuje arbitralność podporządkowana intencjom autora – to on decyduje, które czynniki odgrywały w kolejnych epokach istotną rolę w ewolucji cywilizacji i kultury. W tej prezentacji jest kilka punktów o dużej doniosłości, Brodziński skupił uwagę na specyfice greckiej kultury i historii oraz na przejściu jej wzorców przez Rzymian, na narodzinach chrześcijaństwa jako dominującej siły politycznej i religijnej, później na XVII-wiecznej kulturze francuskiej, a przejście do literatury polskiej umożliwiła mu prezentacja ostatniego wieku niemieckiej literatury i jej słynnych postaci. Jest to opowieść o poszukiwaniu przez cywilizację europejską dojrzałości, jej rozwoju od greckich początków, „dzieciństwa świata”, do momentu, gdy jej ewolucja osiągnęła swoje apogeum. Brodziński spogląda na Europę z perspektywy narodów, jest to dla niego zasadnicze pojęcie – to narody konstytuują europejską cywilizację, a wcześniejsza historia kontynentu ilustruje różne fazy wyłaniania się wspólnot narodowych z etnicznych, językowych i religijnych konglomeratów, zbiorowisk o niejasnej strukturze.

W głównej części rozprawy Brodziński omawia twórców, którzy według niego zdecydowali o rozwoju polskiej literatury w kolejnych etapach jej kształtowania się. Centralną pozycję przypisuje twórczości Jana Kochanowskiego, od tego momentu tekst zaczyna tracić cechy pracy ogólnohistorycznej, wyraźnie zmienia profil na historycznoliteracki. Autor kieruje uwagę na wspomniane wcześniej różne aspekty funkcjonowania Polaków z przeszłości, by w konkluzji sformułować przekonanie, że intelektualna i artystyczna droga Polaków wiedzie poprzez akceptację własnej, słowiańskiej oryginalności oraz przyswojenie cennych odkryć i rozwiązań, które do literatury polskiej zostały przeniesione z zewnątrz.

1.2. Jan Śniadecki – refutacja i potępienie

Ten wybitny uczony, szczególnie aktywny od lat 80. XVIII wieku po lata 20. wieku XIX, interesował mnie będzie jako profesor uniwersytetu w Krakowie i rektor Akademii Wileńskiej, organizator życia akademickiego, astronom, matematyk i filozof po studiach w Krakowie, Getyndze, Lejdzie, Utrechcie i Paryżu. Zaatakował Brodzińskiego w bezpardonowy sposób w artykule *O pismach klasycznych i romantycznych* w 1819 roku, tuż po tym, gdy ukazała się rozprawa *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*. Metoda, dzięki której scharakteryzował nowe myślenie o literaturze i świecie, zdecydowała o tym, jak toczył się będzie później cały krytycznoliteracki spór między klasykami i romantykami. Śniadecki był bowiem wybitnym polemistą, zaangażowanym, rzucającym na szalę swój autorytet badacza i postaci publicznej. Dobierał argumenty, by – elegancko, lecz bezwzględnie – zakwestionować, że jego rozmówca kieruje się regułami rozumu, że szanuje naukę i zależy mu na utrzymaniu i rozwoju po-

rządu społecznego. Dokładnie w tym duchu zaatakował Brodzińskiego jako człowieka, który może na literaturze rzeczywiście zna się nieźle, ale za to cała reszta istotnych zjawisk stanowi dla niego niezrozumiałą tajemnicę.

Co jest najważniejsze w jego przypadku? To, że nie był znawcą literatury. Refleksję na jej temat traktował jako sposób krytyki postaw społecznych w porozbiorowej Polsce, a poprzez literaturę krytykował światopogląd nowego człowieka w porewolucyjnej Europie. Chociaż nie zajmował się zawodowo literaturą, poświęcił sporo czasu jej studiowaniu, podczas pobytów naukowych w państwach niemieckich (Getynga), we Francji (Paryż) i w Wielkiej Brytanii (Greenwich, Slough) intensywnie czytał dzieła klasyków tworzących w języku kraju, w którym przebywał. Jako młody adept nauki pisywał regularnie łacińskie utwory wierszowane, głównie o charakterze okolicznościowym, był stylistą języka łacińskiego, podziwianym przez autorytety, włącznie z przedstawicielami świata filologii klasycznej, których miał okazję poznać w trakcie swoich podróży.

W ocenie jego artykułu istotny jest fakt, że jako przedstawiciel wileńskiej elity odpowiadał na artykuł Brodzińskiego, współtwórcy warszawskiego życia intelektualnego. Wileńszczyzna należała do tzw. ziem zabranych, bezpośrednio wcielonych do Imperium Rosyjskiego, Warszawa była natomiast od 1815 roku stolicą Królestwa Polskiego. Brodziński pochodził z Galicji, Śniadecki z Wielkopolski, życiowe losy rzuciły ich w inne części kraju, lecz obaj postrzegani byli jako czołowe głosy o wielkim intelektualnym potencjale. Brodziński stał wówczas na początku swojej drogi literackiej i naukowej, Śniadecki był uznanym autorytetem, lecz w innych dziedzinach. Z punktu widzenia debaty istotne było to, że reprezentowali dwa osobne środowiska literackie, związane z regionami o innych politycznych i historycznych tradycjach: Warszawa

jako była siedziba króla i Sejmu, Wilno jako dawna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Śniadecki rozważa romantyzm jako próbę zatrzymania pozytywnych zmian wynikających z postępu cywilizacyjnego i rozwoju nauki. Nie pisze o pewnych rzeczach wprost ze względu na istnienie cenzury, ale ważnym elementem jego rozważań jest polityczność romantyzmu, dopatruje się w zamiarach nowej literatury odrzucenia racjonalnego ładu, dzięki któremu funkcjonują państwa i narody. Kontekstem, który odegrał zasadniczą rolę w przypadku Śniadeckiego, jest jego doświadczenie naukowca zajmującego się dyscyplinami reprezentującymi nauki ścisłe. Chociaż stosuję w tym momencie współczesną terminologię, to druga dekada XIX wieku dokładnie odróżniała nauki ścisłe od humanistycznych i przyrodniczych, w historii nauki funkcjonuje zresztą już od dawna nurt badań, który zajmuje się zmianami zachodzącymi w filozofii, filologii i historiografii pod wpływem sukcesów nauk ścisłych i przyrodniczych, szczególnie zaś badań medycznych⁷.

Śniadecki na własne oczy widział spektakularny rozwój astronomii, zwłaszcza w trakcie wyjazdu naukowego do Wielkiej Brytanii, gdzie w Slough miał okazję pracować razem z Williamem Herschlem. Odkrywca Urana, ulubiony astronom brytyjskiego króla Jerzego III, zrewolucjonizował sposoby obserwowania nieba dzięki nowej konstrukcji teleskopu. W liście do rektora Akademii Wileńskiej, ks. Marcina Poczobuta, Śniadecki opisuje swoje wrażenia z obserwowania nieba przy użyciu teleskopów Herschla. W tym, co kiedyś astronomom wydawało się

⁷ Zob. na ten temat: J. Goldstein, *Mutations of the Self in Old Regime and Postrevolutionary France: From Ame to Moi to Le Moi*, w: *Biographies of Scientific Objects*, red. L. Daston, Chicago-London 2000.

niewyraźną mgławicą, obłokiem lub plamą, Herschel potrafił dostrzec nowe skupiska gwiazd. Rzeczywistość pozaziemska istniała tam przez cały czas, tylko ludzie nie potrafili zbudować odpowiednich narzędzi do jej odkrycia. Śniadecki w ten sposób przyglądał się roli nauki w życiu narodów i społeczeństw, z tej perspektywy oceniał wszystko, co go otaczało. Brodziński znalazł się w przeciwnym obozie, tych, którzy otwierają drogę mrokom przeszłości i podważają zbawienną drogę rozwoju nauki jako ratunku dla narodu w trudnym historycznie momencie. Chociaż Śniadecki odpowiada w duchu krytyki historycznoliterackich refleksji Brodzińskiego, to jego polemika dotyczy literatury i jednocześnie tego wszystkiego, co znajduje się poza nią.

1.3. Maurycy Mochnacki – romantyczny estetyzm i historyzm

Był krytykiem i pisarzem, działaczem politycznym i żołnierzem, historiografem powstania listopadowego, utalentowanym pianistą, współtwórcą najważniejszych warszawskich pism epoki. Jego odpowiedź na artykuł Śniadeckiego z 1825 roku, zatytułowana *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego* O pismach klasycznych i romantycznych, jest jednym z najważniejszych teoretycznych głosów w dyskusji dotyczącej literatury romantycznej. Podobnie jak Brodziński cenił szczególnie niemieckich teoretyków i pisarzy, korzystał jednak z zupełnie innych wzorców, opierał się na myślicielach o pokolenie młodszych od tych, których czytał i analizował Brodziński. Należy uwypuklić, że artykuł Śniadeckiego ukazał się tuż po publikacji Brodzińskiego, Mochnacki zaś odpowiada dopiero po kilku latach, było to wyraźne odsunięcie odpowiedzi w czasie. W cen-

trum uwagi Mochnackiego znajduje się przekonanie, że nowa literatura odkrywa światy zlekceważone przez filozofię oświeceniową i estetyki klasycystyczne: tajemnice ludzkiego umysłu, kryjące się w wyobraźni, emocjach, wyobraźni; niezgłębione tajniki przyrody i jej nieskończoności; więz z przeszłością opartą na przekonaniu o jej odrębności i nieobecności.

Kontekstem, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest niezwykle metoda odczytywania dzieł niemieckiej krytyki i filozofii. Mochnacki czerpie szczególnie z prac z początków XIX wieku (pierwszej i drugiej dekady), czasu w niemieckiej krytyce szczególnie intensywnego, kiedy romantyzm jenański zmienia się w romantyzm berliński. To moment konfrontacji wojennej Prus z Francją Napoleona I, zakończonej klęską militarną, później zaś próbami reform i zmian społecznych. Ten drugi etap niemieckiego romantyzmu wiązał się z nasilającymi się tendencjami nacjonalistycznymi, akcentowaniem znaczenia narodu w historii, koniecznością obrony religii, języka i tożsamości przed czyhającymi na nią siłami, często kojarzonymi wprost z państwem francuskim i Wielką Brytanią. Mochnacki na podstawie niemieckich wzorców konstruuje swoją wersję dyskursu narodowego w refleksji krytyczno- i historycznoliterackiej. W tym procesie istotne jest odczytywanie niemieckiej klasyki niejako wbrew niej, modyfikowanie myśli zewnętrznych autorytetów, by precyzyjniej i dosadniej wyrazić myśl własną.

2. Metafory historiograficzne na usługach krytyka literatury

W 2016 roku ukazał się *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918*, praca monumentalna, porządkująca wiele kwestii związanych z refleksją krytycznoliteracką intere-

sującego mnie okresu. W haśle *Dyskusja / Polemika literacka* Justyna Zysk definiuje, czym były dyskusje literackie w trakcie długiego trwania XIX wieku. Szereg ogólnych uwag i precyzyjnie zrekonstruowanych cech polemik krytycznoliterackich dotyczących epoki po 1830 roku jawi się jako bezpośrednia egzemplifikacja sporu Śniadeckiego i Mochnackiego z Brodzińskim. Wszystkie późniejsze XIX-wieczne zmagania odnoszone są do specyfiki tego pierwszego starcia, jego cechy stają się wyznacznikami rozpoznawalności lub osobności późniejszych krytycznoliterackich wcieleń. Chciałbym, rozważając hasłowy namysł Zysk, umieścić w centrum uwagi to wszystko, co autorka wydobyla z relacji między autorskim podmiotem a formalnym kształtem artykułu, recenzji lub rozprawy, i to, co łączyło spór krytycznoliteracki z refleksją dotyczącą przeszłości. Okazuje się bowiem, że sygnalizowanie związków z dyskursem akademickim było ważnym elementem krytyki, a nawiązywanie do narracji historiograficznej pomagało w kreśleniu tła kulturowego, literackiego i społecznego, umożliwiało mówienie o tradycji, ciągłości i zmianie. Historia była nie tylko tematem, lecz jednocześnie również elementem pomagającym w skonstruowaniu podmiotu cechującego się odpowiednim autorytetem i siłą argumentacji, obecnym na poziomie doboru gatunków, metod eksplanacji, konstrukcji argumentów. Był to ten element romantycznego historyzmu, który trwał później przez wiele dekad sporów krytycznoliterackich.

A zatem jakie były szczególnie ważne cechy sporu romantyków i klasyków na łamach wczesnodziewiętnastowiecznych czasopism?

Postulat unikania polemiki i nastawienia na treściową wagę dysputy skłaniał autorów rozpraw do obszernego omówienia własnych tez, które często były przedstawiane na ogólnym tle szerszego zagadnienia. W rezultacie

krytyczne „ja” nie było wyraźnie eksponowane w takich wypowiedziach, lecz pozostawało ukryte poza opisem zjawisk, ujawniało się natomiast zwykle przy formułowaniu tez i ewentualnym wyrażaniu dezaprobaty dla postaw ocenianych negatywnie. Tak rozumiane dyskusje były prowadzone w tonie bezosobowym, powściągliwym, wyzbytym emocji, właściwym naukowym rozprawkom. Ich akademicki charakter potwierdzały ponadto przypisy poświadczające rozległe odczytanie autorów oraz profesorski ton wyводу [...]. Omówione cechy tekstów-dyskusji pozwalają założyć, że podmiot jest w nich nastawiony na rozmowę, na konstruktywną wymianę myśli. Wskazuje na to przede wszystkim ostrożność i gruntowność, z jaką krytycy wczesnoromantyczni przedstawiali swoje wizje literatury, przekonując, że nie stanowią one w ich mniemaniu jedynie prawdziwego sposobu widzenia sztuki, ale tylko jedno z możliwych jej ujęć, takie mianowicie, które przedstawiają dzięki wszechstronnej argumentacji. Kreowana przez romantycznych polemistów postawa porozumienia często minimalizowała akcenty antagonistyczne w tekstach i powodowała, że opozycja „ja – oni” nie była mocno eksponowana. Toteż pierwszorzędną rolę odgrywał tu wykład, elementy polemiki były zaś odsunięte na plan dalszy. Taką hierarchię celów odzwierciedlała także konstrukcja wielu rozpraw i artykułów krytycznych: najczęściej miejsca zajmował w nich szeroki zarys tła omawianej problematyki, natomiast elementy polemiczne zazwyczaj następowały w zakończeniu lub tuż przed nim [...]. Dzięki temu odrzucenie poszczególnych przekonań było umotywowane przywołanym materiałem dowodowym, a nad momentem sporu przeważała „konstruktywna niezgoda”, chroniąca autora tekstu przed zarzutem dowolności i zmuszająca ewentualnych przeciwników do podjęcia rzeczowej dyskusji. Postępowanie zmierzające do przedstawienia jak najpełniejszego zespołu kontrargumentów, a tym samym

pozwalające preforsować określone stanowisko w sprawie literatury, wynikało w pewnym stopniu z preferowanego modelu krytyki literackiej. Krytyce opartej na zasadach i regułach wynikających z teorii klasycystycznych romantycy przeciwstawili model krytyki oparty na źródłach filozoficznych, zwłaszcza niemieckich⁸.

Celowo przytaczam dłuższy cytat z hasła słownikowego, by uwypuklić interesujące mnie zjawiska. Autorka omawia formalny kształt artykułu, rozprawy lub recenzji krytycznoliterackiej z perspektywy podmiotowego i subiektywnego sprawstwa, aktu kreacji twórcy, który zmuszony był działać i publikować w sytuacji skomplikowanych ograniczeń historycznych (Królestwo Polskie, które powstało w 1815 roku po zakończeniu obrad kongresu wiedeńskiego), istniejącej cenzury, ograniczonych możliwości publikacyjnych (niewiele tytułów prasowych, problemy z finansowaniem, skromna liczba czytelników i subskrybentów) oraz obecności na „ryнку” literackim (choć to zdecydowanie ahistoryczne sformułowanie) przedstawicieli kilku różnych grup pokoleń reprezentujących osobne sposoby rozumienia i uprawiania literatury. Z nagromadzenia wielu różnorodnych czynników bierze się konkretny wzorec tekstu omawiany przez Zyśk: nastawiony koncyliacyjnie, wypowiedzany w imieniu abstrakcyjnego, często zbiorowego nadawcy i głęboko zakorzeniony w estetyce historyzmu, którego kształt został utrwalony przez twórców pierwszego pokolenia niemieckich romantyków. Z mojej perspektywy zwłaszcza ten ostatni element jest istotny.

⁸ J. Zyśk, *Dyskusja / Polemika literacka* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Toruń–Warszawa 2016, s. 250–251.

Spośród wielu różnych płaszczyzn umożliwiających mówienie o historii i obecności refleksji historiograficznej w tekstach krytycznych, wybrałem jedną, która umożliwia połączenie kwestii gatunkowych, narracyjnych i poeologicznych. Chodzi o metafory historiograficzne, które w postaci zwerbalizowanej, zasugerowanej lub choćby tylko wzmiankowanej odpowiadały za konstrukcję romantycznego historyzmu i jako takie zostały wykorzystane przez Brodzińskiego, Śniadeckiego i Mochnackiego. Omówię właśnie ten jeden aspekt sporu zogniskowanego wokół romantyzmu: aktualizację przeszłości w tekście krytycznym rozumianej jako **autorytet**, **źródło** i **archiwum** oraz związanej z nią odpowiedniej narracji historiograficznej.

2.1. Autorytet

Krytyk romantyczny określa siebie zazwyczaj jako badacza przeszłości, traktuje ją bowiem niczym „wielką narrację” o losach narodu, którego literaturą się zajmuje. Narracja historycznoliteracka jest w tym ujęciu opowieścią o tożsamości całego społeczeństwa, jej celem jest wywiedzenie genealogii narodu, usytuowanie go w relacji z innymi narodami i ich opowieściami założycielskimi. Narracja historycznoliteracka umieszcza losy narodu w dualizmie konfliktu i transakcji, ukazując z jednej strony osobność i wyjątkowość, z drugiej bliskość wynikającą z transferu idei, języków i praktyk. Krytyk wchodzi w rolę naukowca o heglowskim rodowodzie. To Hegel w trakcie wykładów o historii estetyki prowadzonych w Heidelbergu w pierwszej dekadzie XIX wieku, później zaś w Berlinie, opracował koncepcję naukowca humanisty, który będzie tłumaczem przeszłości, jedynym, który poznał jej języki i potrafi się nimi biegle posługiwać. W kontekście litera-

tury Hegel był pewien, że uprawianie jakiegokolwiek sztuki bez wiedzy o jej historii będzie skazane na niepowodzenie, że naukową stroną każdej sztuki jest analizowanie jej dziejów, wewnętrznej ewolucji oraz zmieniających się związków w relacjach ze społeczeństwem i światem polityki. Twórcą przeciwstawnej teorii był Friedrich Schlegel, który przekonywał, że jedynym koniecznym kontekstem dla powstającej literatury jest jej odpowiedź (lub brak) na potrzeby własnego społeczeństwa, że twórcy muszą uwzględniać jego zróżnicowanie i wewnętrzne konflikty, tak by język literatury stawał się językiem codzienności. Relacja z historią została w ten sposób zepchnięta na dalszy plan. W polskiej krytyce wczesnoromantycznej widzimy wyraźny wpływ obu postaw, często obie koncepcje są też przywoływane równolegle, bez uspoźnienia.

W omawianym sporze Kazimierz Brodziński sytuuje się bliżej rozwiązania heglowskiego, natomiast Maurycemu Mochnackiemu bliższy jest model schleglowski. Brodziński skupił się na snuciu opowieści o przeszłości, spójnej narracji z podziałem na fazy, relacje i momenty przełomowe, tymczasem Mochnacki starał się sformułować szereg pytań i wątpliwości, które współczesna kondycja narodu i jego literatury wskazuje przeszłości, oczekując od niej odpowiedzi. Historyzm od czasów Immanuela Kanta stawiał pytania o to, czym różni się twórczość artystyczna od wszystkich innych rzeczy, które robi człowiek⁹. Kant traktował twórczość jako metodę, dzięki której czło-

⁹ Jest to jeden z najważniejszych tematów w polskich badaniach historycznoliterackich, udokumentowany ogromną literaturą przedmiotu, pracami Wiktora Weintrauba, Andrzeja Walickiego, Zofii Stefanowskiej, Aliny Witkowskiej, Ryszarda Przybylskiego, Michała Masłowskiego, Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej. Z nowszych prac anglojęzycznych na ten temat, ukazujących kontekst ogólnoeuropejski, zob. P. Hamilton, *Historicism*, New York–London 2003.

wiek ucieka od losu zdeterminowanego przez przyrodę, biologiczną stronę swej egzystencji. Ten sposób myślenia był bliski Brodzińskiemu i Mochnackiemu, którzy analizując literaturę powstającą w przeszłości, interesowali się jej zdolnością do zmieniania rzeczywistości, kreowania nowych sposobów przyglądania się światu, tworzenia nowych języków.

2.2. Źródło

Historie narodów są opowieściami o wyobrażonych, wymyślonych i wyidealizowanych wspólnotach¹⁰. Narodziny nowoczesnej refleksji nad powstawaniem i rozwojem narodów służyły legitymizacji ich aktualnych ambicji i potrzeb¹¹. Ponieważ były wzorowane na zsekularyzowanym języku europejskiej, chrześcijańskiej teologii, u źródeł każdej opowieści musiał się odnaleźć „czas święty”, rezerwuar mitów, rytuałów i pierwotnych wzorców społecznych. W krytyce romantycznej taką funkcję pełniły wszystkie rozważania poświęcone literaturze oralnej

¹⁰ Zdaniem Marii Janion i Marii Źmigrodzkiej jedną z największych motywacji dla polskich twórców przełomu oraz wczesnego romantyzmu była chęć opowiedzenia przeszłości narodu, z podkreśleniem jego zamiłowania do wolności, i zasugerowania przyszłości, która wciąż czeka. Zob. M. Janion, M. Źmigrodzka, *Romantyzm i historia. Wśród prac powstających na ten temat w ostatnich dwóch dekadach należy szczególnie wyróżnić monografię Anthony'ego Smitha: Nationalism: Theory, Ideology, History*, Cambridge–Malden 2010.

¹¹ Zob. L. Colley, *Britons: Forging the Nation 1707–1837*, New Haven–London 2009 (wyd. 1: 1992); C. Nicolet, *Le fabrique d'une nation. La France entre Rome et les Germains*, Paris 2003; D. Borchmeyer, *Was ist Deutsch? Die Suche einer Nation nach sich selbst*, Berlin 2017.

i epoce człowieka pierwotnego; krytyk romantyczny musiał, wzorując się na pismach społecznych Jeana-Jacques'a Rousseau, nieustannie dokonywać eksperymentów myślowych, by uobecnić epokę, której nie wspominają żadne pisemne źródła. Krytyk mógł zmyślać i konfabulować, lecz zazwyczaj zwyciężała opcja parafrazowania istniejących już w filozofii i historiografii, przeważnie niemieckiej lub francuskiej, koncepcji „czasu pierwotnego” lub tzw. dzieciństwa ludzkości. Wybór konkretnego przykładu oznaczał również opowiedzenie się za istniejącym ideologicznym i historiozoficznym wzorcem, np. akceptacją absolutystycznego przekonania o władzy jednostki, która zakończyła epokę pierwotnego chaosu (Thomas Hobbes i jego naśladowcy), lub jego odrzuceniem, akceptacją republikańskiego spojrzenia na historię starożytną jako epokę powiększającej się (Herder) lub pomniejszającej się (w kręgu myślicieli związanych z wczesną fazą rewolucji we Francji) wolności.

Metafora źródła była fundamentalna dla Brodzińskiego, pomagała mu w poszukiwaniu esencji słowiańskości i polskości. Krążył wokół tego tematu wówczas, gdy próbował wyjaśnić problem różnych dróg rozwoju cywilizacji greckiej, rzymskiej, francuskiej czy niemieckiej. Początek determinuje w jakimś stopniu dalszy tok rozwoju, pozostawia ślad w mentalności danego ludu lub narodu, jest bowiem wypadkową warunków geograficznych, klimatycznych, wyzwań historycznych itd. To literatura pozwala nam na przyjrzenie się temu procesowi, ale dzieje się tak tylko wtedy, kiedy ta najdawniejsza aktywność zostanie spisana. Brodziński łączył dzięki temu refleksję nad historią literatury z innością różnych narodów.

Źródło powraca też u Mochnackiego jako element fascynacji tym, jak wpływa na znaczenie słów czy czynów to, kto jest ich autorem. Dla Mochnackiego jest to element sporu ze Śniadeckim, czuje się on niejako wezwany

do odpowiedzi, by głos wybitnej osobistości nie pozostał ostatnim na arenie, gdyż rozpowszechnią się w ten sposób fałszywe poglądy. Źródło ma jednak głębsze znaczenie, nie tylko jako początek i genealogia współczesności, lecz również jako punkt skupienia, zjednoczenia umysłu i materii, miejsce przejścia między światami, do których poszukujemy dostępu.

2.3. Archiwum

Krytyk-badacz poszukuje w przeszłości czasu „upadku i degeneracji”, któremu może przeciwstawić epizody „dumy i zwycięstwa”. Błędy tropi i piętnuje, zachwyca się sukcesami, przy czym rozróżnienie między jednym a drugim jest bardzo względne. Właśnie z tego powodu krytyk romantyczny potrzebuje periodyzacji literatury, podziału na epoki i nurty, z konkretnym, analogicznym rozpisaniem na stulecia w zgodzie z powstającą równoległe do historycznoliterackiej narracją historiografii narodowej. W przeszłości kryją się odpowiedzi na wszystkie pytania, krytyk wpada zatem w błędne koło: na czym powinna polegać oryginalność literatury, skoro wszystko już się wydarzyło? W historyzmie kryje się szereg pułapek, a główną z nich jest konieczność rywalizacji z literaturami innych narodów. Czy wszyscy mogą być w takim samym stopniu wyjątkowi i niezwykli? Czy wszyscy mogą mieć jedyną w swoim rodzaju misję do zrealizowania w historii? Gdyby spojrzeć w ten sposób na literatury europejskie z początków XIX wieku, to znajdujemy tam liczne przykłady przekonań o skrajnej oryginalności, wynikającej np. z fascynujących cech języka, kultury i ewolucji życia religijnego (wzorcem jest w tym przypadku literatura niemiecka i to, jak definiował jej rolę w Europie Johann Wolfgang von Goethe).

Dipesh Chakrabarty w książce *Provincializing Europe* przedstawił historyzm z perspektywy opozycji między centrum i metropolią, pisząc o tym, że zupełnie inaczej wyglądały narracje o przeszłości opowiadane przez podmioty naukowe o mocnym usytuowaniu geopolitycznym¹². Humanistyka w XIX wieku powstawała w centrach świata kolonialnego, opowieści snute w Europie obejmowały swym zasięgiem cały świat, dzieląc go na przedstawicieli narodów dojrzałych i tych, którzy utrzymywani byli w wiecznej adolescencji, wiecznym „jeszcze nie”. Rozwijająca się polska refleksja humanistyczna z początków XIX wieku znajdowała się w drugiej pozycji, reprezentantów świata – jak pisał Hegel – niedojrzałego politycznie i społecznie, który nie pozostawił w dziejach żadnych wartościowych osiągnięć. Agoniczność refleksji krytycznoliterackiej dotyczyła również tej przestrzeni sporu, funkcjonowania w dyskursie wiecznego upodrzedzenia, drugorzędności, wykluczenia i odebrania głosu, które maskowane były sądami o słowiańskiej lub polskiej misji w przeszłości Europy.

Archiwum było niezmiernie istotne dla Śniadeckiego, w jego przypadku odpowiadało potrzebie upodrzedzenia historii. Studiując przeszłość, możemy poznać wiele istotnych faktów z życia naszych przodków i innych ważnych europejskich narodów, zwłaszcza starożytnych. Im więcej upłynęło czasu, tym lepiej, ponieważ jaśniej widzimy wtedy, co pozostało z antycznej historii jako wzorca istotnego dla współczesności. Ale kluczowe jest tylko to, co pozwala nam na rozwój nauki i poprawę losu społeczeństwa, historia nie oddziałuje sama z siebie w tym procesie, więc należy ją potraktować pragmatycznie.

¹² D. Chakrabarty, *Provincializing Europe: Postcolonial Thought and Historical Difference*, Princeton–Oxford 2000.

3. Kazimierz Brodziński wobec tradycji badawczej

Na temat twórczości krytycznoliterackiej Brodzińskiego wiemy dużo, a nasza bogata wiedza o rozprawie *O klasyczności i romantyczności* pochodzi z przełomowego dla badań nad Brodzińskim czasu od opublikowania wydania Piotra Chmielowskiego¹³, przez monografię Bronisława Gubrynowicza¹⁴, prace Mariana Szyjkowskiego¹⁵, Cezarego Pęcherskiego¹⁶, Henryka Życzyńskiego¹⁷, Zofii Ciechanowskiej¹⁸, aż po kolejne wydanie Aleksandra Łuckiego¹⁹. Później ważnych prac o Brodzińskim również nie brakowało: Aliny Witkowskiej²⁰, Rościława Skręta²¹, Marii Adamiak, Eugeniusza Klina, Moniki Posor²², Ireneusza Bittnera²³, Bogusława Doparta²⁴, Danuty Zawadz-

¹³ K. Brodziński, *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, opracował dla użytku szkolnego P. Chmielowski, Brody 1904.

¹⁴ B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła. Część pierwsza (1791–1821)*, Lwów–Warszawa–Nowy Jork 1917.

¹⁵ M. Szykowski, *Osjan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*, Kraków 1912.

¹⁶ C. Pęcherski, *Brodziński a Herder*, Kraków 1916.

¹⁷ H. Życzyński, *Brodziński i Mickiewicz wobec Laokoona Lessinga*, Lwów 1922.

¹⁸ Z. Ciechanowska, *Kaz. Brodziński jako pierwszy tłumacz Goethego w Polsce*, Lwów 1928.

¹⁹ K. Brodziński, *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, z wstępem i objaśnieniami A. Łuckiego, Kraków 1920.

²⁰ A. Witkowska, *Kazimierz Brodziński*, Warszawa 1968.

²¹ R. Skręt, *Kazimierz Brodziński jako historyk literatury*, Warszawa 1962.

²² M. Adamiak, E. Klin, M. Posor, *Recepcja literatury niemieckiej u Kazimierza Brodzińskiego*, Wrocław 1979.

²³ I. Bittner, *Brodziński – historiozof*, Wrocław 1981.

²⁴ B. Dopart, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992.

kiej²⁵, Marii Kalinowskiej²⁶, Zofii Rejman²⁷, Piotra Żbikowskiego²⁸, Zbigniewa Przychodniaka²⁹, do których musimy doliczyć jeszcze bardzo pokaźną grupę prac zbiorowych, koncentrujących się na problematyce porozbiorowej krytyki literackiej³⁰. W roku 1964 ukazała się edycja krytyczna Zbigniewa Jerzego Nowaka³¹, która do dziś zachowuje status wydania wzorcowego, także na potrzeby badań naukowych.

Spośród prac z ostatnich lat warto wskazać na monografie Elżbiety Dąbrowicz i Tomasza Jędrzejewskiego. Elżbieta Dąbrowicz w książce *Galeria ojców* reinterpretuje znaczenie i specyfikę okresu między 1815 a 1823 rokiem³². Autorka (w sposób rzadko spotykany w książkach o XIX wieku) pozwala spojrzeć na niecałą dekadę po powstaniu Królestwa Polskiego z takiej perspektywy, jakbyśmy do tej pory poruszali się w zupełnie innym obszarze. Reinterpretuje dobrze rozpoznane i opisane lata z polskiej historii tak, że umożliwia odmienne odczytywanie języka tego czasu,

²⁵ D. Zawadzka, *Pokolenie kłęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000.

²⁶ M. Kalinowska, *Grecja romantyków. Studia nad obrazem Grecji w literaturze romantycznej*, Toruń 1994.

²⁷ Z. Rejman, *Świadomość literacka polskiego Oświecenia*, Warszawa 2005.

²⁸ P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, Warszawa 1999.

²⁹ Z. Przychodniak, *U progu romantyzmu. Przemiany warszawskiej krytyki teatralnej w latach 1815–1825*, Wrocław 1991.

³⁰ Zob. np. *Dyskursy krytycznoliterackie 1764–1918. Wokół Słownika polskiej krytyki literackiej*, t. 1, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2010; *Dyskursy krytycznoliterackie 1764–1918. Wokół Słownika polskiej krytyki literackiej*, t. 2, red. M. Strzyżewski, Warszawa 2012.

³¹ K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1–2, oprac. i wstęp Z.J. Nowak, Wrocław 1964.

³² E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.

intencji twórców i świata ich wartości. Widzimy wyłaniającą się spod jej pióra charakterystykę epoki intelektualnej stabilizacji, konstruowanej mozolnie, lecz z poczuciem głębszego sensu przez pokolenie, które doświadczyło historycznej katastrofy. Istotna w tej książce jest charakterystyka czasu poszukiwań: wielowątkowych, zróżnicowanych, otwartych na różne intelektualne i artystyczne inspiracje. A jednocześnie zauważyć można silne poczucie wspólnoty i potrzebę jej utrwalania i budowania. Dąbrowicz pisze m.in. o tym, czym z perspektywy historyka literatury mogłyby się różnić oświecenie aleksandryjskie (termin przez nią wprowadzony) od klasycyzmu postanisławowskiego:

Klasycyzm postanisławowski, termin czysto negatywny i definiowany przez wzgląd na chronologię traktowaną dosyć mechanicznie, okazuje się formułą niezbyt użyteczną dla kogoś zainteresowanego wzorami uczestnictwa w kulturze podejmowanymi w życiu publicznym epoki, a mówiąc dokładniej – przedsięwzięciami mającymi na celu odtworzenie polskości w instytucjonalnych ramach autonomicznego Królestwa oraz w obrębie mniej lub bardziej suwerennych polskich instytucji na Ziemiach Zabranych. Mówiąc o klasycyzmie postanisławowskim, trudno rozróżnić między tym, co nawiązywało do dziedzictwa stanisławowskiego, tym, co miało charakter innowacji wymuszonej przez okoliczności historyczne, a tym wreszcie, co było projektem rzucanym na próbę dla okoliczności tych rozpoznania. Ponieważ jednak orientacja aleksandryjska przejawiała się w życiu publicznym Królestwa, nie tylko zaś w domenie literackiej czy kulturalnej, terminem bardziej poręcznym aniżeli klasycyzm aleksandryjski będzie w mojej opowieści oświecenie aleksandryjskie, odnośzone również do programu politycznego, do ustanawiania polskości na nowo pod życzliwą opieką króla-cara Aleksandra I. Ta szersza formuła pozwoli objąć uwagą nie tylko

teksty literackie czy estetyczne klasyków, ale wszelkie ich wystąpienia publiczne. Wśród gatunków wiodących tej formacji trzeba by wymienić, obok tragedii czy utworów religijnych, bodaj czy nie ważniejsze jako świadectwa doświadczenia historycznego pochwałę, mowę pogrzebową, mowę żałobną³³.

Znaczenie książki Dąbrowicz, które trudno przecenić, polega na uchwyceniu eksperymentalnego charakteru wielu omawianych przez nią dzieł, pisanych przez niewątpliwe autorytety ówczesnego życia publicznego. Kreowanie rzeczywistości słowem, znane nam z romantycznego elementarza estetyki literackiej, pod jej piórem zmieniło się w tekstach publicystycznych, mowach, wspomnieniach i tłumaczeniach w testowanie możliwości „nowego świata”, w którym granice swobody i suwerenności zależały od decyzji cara Aleksandra I i jego aparatu urzędniczego.

Z kolei Jędrzejewski zwraca uwagę, że codzienność krytycznoliteracka w konfrontacji z zasobami archiwalnymi różni się diametralnie od tej, którą pamiętamy choćby z antologii Stefana Kawyna³⁴. „Niezupełnie” i „nie do końca” – te dwa określenia podsumowują poszukiwania Jędrzejewskiego, gdyż niezupełnie było tak, że romantycy występowali przeciwko klasykom, można też powiedzieć, że nie do końca to młodzi buntowali się przeciwko starym, a serwiliści przeciwko patriotom³⁵. Píše Jędrzejewski:

Punktem wspólnym wymienionych tekstów, a także wielu innych, publikowanych przed rokiem 1825 (pomijanych zwykle w opracowaniach, bo rozsianych po licznych czaso-

³³ *Ibidem*, s. 140–141.

³⁴ *Walka romantyków...*

³⁵ T. Jędrzejewski, *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej po granicza oświecenia i romantyzmu*, Kraków 2016.

pismach), jest próba zdystansowanego osądu różnych koncepcji literatury i tendencji literackich. Można odnieść wrażenie, że wszyscy publicyści (z jednym bodaj wyjątkiem Jana Śniadeckiego) aktywni mniej więcej od 1815 do 1825 roku zajmowali podobne stanowisko obserwatorów przemian estetycznoliterackich oraz ideowych dokonujących się w literaturze polskiej. Wszyscy oni byli świadomi historycznej rangi tego, co nazywali „klasycyzmem”, i nie pisali na nią pamfletów. Różnili się co najwyżej w wartościowaniu dwóch antyków – greckiego i rzymskiego, w ocenie nowożytnej literatury francuskiej – były to jednak polemiki nie o samą klasycyzację, lecz raczej w obrębie klasycyzmu³⁶.

4. Inspiracje metodologiczne (Mulsow, Lilti, Porter)

Sytuacja Brodzińskiego i jego następców była szczególna. Chciałbym zatem wyjaśnić, jakie metodologiczne i historiograficzne narzędzia pomogły mi w sformułowaniu wcześniejszych pytań. Trzy źródła naukowych poszukiwań, o których warto wspomnieć, to prace Martina Mulsowa, Antoine’a Liltiego i Briana Portera-Sücza. Przemyslenia płynące z prac Mulsowa pozwalają spojrzeć na Brodzińskiego z perspektywy ewolucji historii intelektualnej w Europie między XVII a XIX wiekiem³⁷. W moim odczuciu prace Mulsowa dotyczące sytuacji z przełomu XVII i XVIII wieku trafnie ukazują problemy, z którymi mierzyli się polscy intelektualiści i pisarze z początków XIX wieku, głównie dwóch pierwszych dekad. Niemiecki historyk sformułował koncepcję „wiedzy prekarnej”, cha-

³⁶ *Ibidem*, s. 60–61.

³⁷ Zob. M. Mulsow, *Knowledge Lost: A new View of early Modern Intellectual History*, przeł. H.C.E. Midelfort, Princeton–Oxford 2022.

rakterystycznej dla Europy Zachodniej i pokazywanej przez niego na przykładzie filozofów i teologów.

Mulsow charakteryzuje sytuację myślicieli, którzy z perspektywy współczesnej chronologii tworzyli w epoce wczesnego europejskiego oświecenia, lecz ich sytuacja przypominała w dużym stopniu świat późnego feudalizmu. Z jednej strony jego bohaterowie obserwowali pojawianie się wielu nowych, rewolucyjnych idei, analizowali zmieniający się obraz świata i człowieka, widzieli, że ulega głębokim przekształceniom, z drugiej wszakże strony każdy twórca słowa pisanego musiał brać pod uwagę, że religijny nadzór i cenzura mogą decydować o jego karierze, przyszłości, a nawet życiu. Mulsow opisuje zatem, na przykładzie kilkudziesięciu życiorysów, w jaki sposób to, co nowe w myśli europejskiej, przebijało się z trudem w okolicznościach represji i przemocy. Zastanawia się nad współwystępowaniem w twórczości podziału na myślenie publiczne i prywatne, w czym nawiązuje do rozstrzygnięć Immanuela Kanta i XX-wiecznych interpretacji Jürgena Habermasa dotyczących narodzin opinii publicznej w Europie³⁸. Śledzi życiorysy równoległe myślicieli prowadzących nienagane, „publiczne” życie zawodowe, „prywatnie” zaś będących głosicielami opinii burzących porządek i ład. Rozprawy, o których pisze, były nie tylko narzędziami rozpowszechniania myślenia nieortodoksyjnego, ale także gotowymi świadkami oskarżenia – mogły przyczynić się do upadku autorów. Na kartach jego książki pojawią się również inne publikacje: niszczone, poszukiwane przez aparat państwowej przemocy, konfiskowane i ukrywane przed potencjalnymi czytelnikami.

Nie chodzi tu jednak o coś, co wiedzieliśmy już wcześniej i co należy do klasycznego banału o nierozpozna-

³⁸ Zob. zwłaszcza J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Warszawa 2007.

wanych na czas geniuszach, ludziach borykających się z trudną sytuacją materialną, pisarzach prześladowanych i funkcjonujących w poczuciu zagrożenia, gdyż ich poglądy nie były powszechnie akceptowane lub wręcz stanowiły egzystencjalne zagrożenie. Mulsow przekonuje, że wiedza prekarna to ta, którą można – zgodnie z oryginalnym łacińskim znaczeniem rzeczownika *praecarium* – odwołać lub unicestwić, uczynić niebyłą, i że w tym przypadku mamy do czynienia z przewrotną grą: twórcy starają się wyrażać swoje poglądy w taki sposób, by nie narażać samych siebie, lecz przy tym zapewnić im również trwałość.

Moja hipoteza badawcza dotyczy sytuacji polskich pisarzy, których później o wiek od bohaterów książki Mulsowa spotkał ten sam lub bardzo zbliżony los. Podobnie jak ich artykuły, rozprawy i książki. Chodzi mi o sytuację twórców polskiej humanistyki z początków XIX wieku, którzy w procesie intelektualnym i badawczym musieli uwzględniać aspekt zabezpieczenia siebie i swoich dzieł przed zagrożeniem egzystencjalnym. Myślę, że wiele fragmentów rozpraw Brodzińskiego, Śniadeckiego i Mochnackiego pozwala nam na analizę w duchu rozważań Mulsowa i jego wiedzy prekarnej. Interesujące są zwłaszcza te wszystkie fragmenty przemyśleń trzech krytyków, adaptujących poglądy obcych myślicieli do pewnego stopnia, które odzwierciedlały zawahanie i przerwanie procesu przyswajania idei, pojęć i teorii. Kiedy myślimy o tym zjawisku z perspektywy interpretowania przeszłości, możemy wskazać obszary, w których ta recepcja była przerywana lub zatrzymywana, a niekorzystne z jakichś względów elementy rozważań przemilczano. To są właśnie te miejsca, które uważam za niezmiernie interesujące z perspektywy analizowania dyskursu krytycznoliterackiego w podzielonej Polsce.

Potwierdzenie tej hipotezy odnajdujemy w pracy *O filozofii* Śniadeckiego, który wprost opisuje trudną sytuację

filozofa, badacza i myśliciela zmuszonego do nieustannej konfrontacji z systemem opresji wobec niezależności myślenia:

Zdania ludzkie pismem ogłoszone, wzięte nie luzem i pojedynczo; ale odniesione do tego, co je poprzedza, i co po nich następuje, mogą być religii przeciwne, a zatem ludziom i towarzystwu szkodliwe; natenczas jest chwalebna gorliwością i powinnością teologów ścigać takowe zdania, wystawiać je w swych szkodliwych skutkach, i siłą przekonania tamować szerzenie się zarazy i bezbożności. Ale też mogą być zdania, na pozór tylko mylne, podlegające różnemu tłumaczeniu, które osnowa pisma i inne jego miejsca wyświecają, i okazują jako niewinne. Natenczas sprawiedliwość każe wytknąć i rozróżnić znaczenie szkodliwe od niewinnego; ale nie posądzać pisarza o pierwsze, kiedy osnowa pisma tego nie stwierdza. Jest to zaiste rzecz w autorach naganna, a nawet dobremu pisaniu przeciwna, wtrącać do dzieł poważnych zdania wieloznaczne, i na złą stronę brać się mogące: ale znowu zastanawiając się głębiej nad giętkością myśli i mowy, przekonamy się; że ledwo jest myśl ludzka, którejby, przez skrzytne lub złośliwe szperania, na dwie strony obrócić nie można, i przypisać autorowi to, czego on nigdy nie myślał. Szarpać natenczas i potępiać pisarza o to, co jest owocem cudzego przywidzenia; jest to naśladować owego tyrana Syrakuzy, który kazał zgubić człowieka za to, że mu się przyśnił jako buntownik.

Ludzie głęboką nauką i myśleniem obdarzeni, mogą w zdaniu na pozór rażącym zawrzeć myśl czystą i niewinną, ale tak głęboką, że jej człowiek powierzchowny nie może ani dosięgnąć, ani zrozumieć: natenczas rozsądny teolog pyta się biegłych ludzi o znaczenie; ale jej sam porycwco, jako nad swoje pojęcie, nie tłumaczy i nie sądzi³⁹.

³⁹ J. Śniadecki, *O filozofii*, w: *idem, Dzieła*, wydanie nowe M. Bałińskiego, t. 5, Warszawa 1837, s. 41–42, <https://polona.pl/item>

Śniadecki rekonstruuje skomplikowaną strategię myśliciela i intelektualisty, który poszukuje prawa do formułowania własnych, oryginalnych i nieakceptowanych szeroko poglądów, odwołując się do dychotomii fragmentu i całości oraz prawa do cytatu i zapożyczenia. Jedno skandaliczne zdanie nie okaże się takie, gdy zrozumiemy, że całość dzieła podważa jego dwuznaczny sens. Podejrzany fragment będzie dowodem niewinności autora, gdy dostrzeżemy, że jest cytatem, parafrazą lub zapożyczeniem z innego pisma, z którym autor polemizuje, którego znaczenie przekształca, by sformułować nową myśl. Strategia Śniadeckiego w sposób jednoznaczny uprzywilejowuje badacza i pisarza postawionego wobec siły aparatu państwowego, tak by zawsze mógł wytłumaczyć się z niekorzystnych dla siebie opinii. Dla mnie rozważania Mulsowa i cytat ze Śniadeckiego są istotną wskazówką, by raz jeszcze przemyśleć relację między oryginalnością i jej brakiem w pracach z drugiej i trzeciej dekady XIX wieku. Zacieranie granic między myślą obcą a własną było elementem retorycznej i intelektualnej samoobrony pisarza narażonego na prześladowanie.

Historia stanowiła jedną z wielkich pasji ludzi oświecenia, jak przekonuje Antoine Lilti, czołowy obecnie badacz dziedzictwa francuskiego XVIII wieku. Szkicując syntetyczny obraz oświeceniowych zmagania z przeszłością, Lilti sytuuje ją w centrum intelektualnego świata wszystkich najważniejszych postaci epoki:

Czyż nie sytuujemy narodzin historii jako dyscypliny naukowej na XIX wiek? Czyż filozofowie XVIII wieku nie byli abstrakcyjnymi myślicielami, pozbawionymi prawdziwego poczucia historii? Skądże. Zdecydowana większość

-view/ff97542b-f816-4d4a-bc27-f2b2b64ef6c7?page=4 [dostęp: 11.07.2024].

pisarzy oświeceniowych, pomimo dzielących ich różnic, postrzegala człowieka jako istotę historyczną, której obyczaje, przekonania i formy organizacji społecznej i politycznej ulegały w czasie zmianom. Od Monteskiusza do Adama Smitha, od Hume'a do Diderota, wszyscy oni usiłowali zbadać historyczność w jej narracyjnej lub analitycznej postaci⁴⁰.

W tym właśnie kontekście interesuje mnie związek historyczności, literatury i dyskursywnego „stawiania się” narodów z początków wieku XIX. Między schyłkiem oświecenia a narodzinami XIX-wiecznej nowoczesności wydarzyło się coś niezmiernie interesującego w kontekście podejścia do historii. Z ważnego obiektu zainteresowania przeistoczyła się ona w obszar egzystencjalnie istotny dla funkcjonowania młodych europejskich narodów. Otóż interesuje mnie obecność w artykule Brodzińskiego wielu charakterystycznych składników myśli oświeceniowej, które zostały zaprzęgnięte do pracy na rzecz estetyki romantycznej. Praca Brodzińskiego pokazuje napięcia między tym, co nowe w świecie idei, a tym, co pozwoliło tym nowym elementom się pojawić. Innymi słowy, niekiedy przebrzmiały już idee herderowskiego oświecenia (kontroświecenia – jak powiedziałiby Isajah Berlin⁴¹ czy Jonathan Israel⁴²) u Brodzińskiego pomagały w dokonaniu intelektualnego przełomu. W przypadku Brodzińskiego tą naczelną starą/nową ideą jest uzasadnione przekonanie, że dopiero w pewnym momencie historii człowiek stał się na

⁴⁰ A. Lilti, *L'héritage des Lumières. Ambivalences de la modernité*, Paris 2019, s. 25–26.

⁴¹ Zob. I. Berlin, *Three Critics of the Enlightenment. Vico, Hamann, Herder*, red. H. Hardy, Princeton 2000.

⁴² Zob. J. Israel, *Radical Enlightenment. Philosophy and the making of Modernity 1650–1750*, Oxford 2001.

tyle dojrzały intelektualnie, że może poznać i zmierzyć się ze swoją przeszłością. W sytuacji narodu pozbawionego państwa przeszłość jawiła się jako naturalny rezerwuar życiodajnych sił, przestrzeń wolności i kreacji. Historia człowieka, historia narodu jako zbiorowe dzieło wymagające namysłu i kontemplacji – to zdecydowanie pomysły bliski Herderowi, choćby z *Briefe zu Beförderung der Humanität*:

Owoce edukacji rozumianej jako kultywowanie ludzkich zdolności jest wielość kultur i narodów, stanowiących równoprawne formy realizacji człowieczeństwa. W kontekście tej wielości Herder definiuje jedność ludzkości jako pewną całość, która jest zbudowana z tych części i, nieustannie rozbudowywana, w pewien sposób istnieje już jako jedność, ale także nieustannie do jedności dąży. [...] Ludzkość jest zatem pojmowana jako jej własne dzieło. Człowiek wytwarza siebie jako gatunek także w sensie jakościowym przez samą historię. Na tym polega przewaga człowieka nad aniołem, że tworzy on samego siebie. I właśnie w tej zdolności do tworzenia samego siebie człowiek jest boski⁴³.

To wszystko prawda, lecz między Herderem z listów a młodością Brodzińskiego wydarzyło się coś, co zdecydowanie odmieniło znaczenie oświeceniowego, uniwersalizującego historyzmu. Wielka Rewolucja Francuska oraz epoka napoleońska przyczyniły się do przeniesienia nacisku z historii uniwersalnej na historię poszczególnych narodów. A literatura i jej przeszłość stały się narzędziem umożliwiającym snucie opowieści na temat własnego narodu, postrzeganego w odosobnieniu od innych. Nie

⁴³ Ch. Binkelman, V. Stolz, *Briefe zu Beförderung der Humanität*, w: *Herder Handbuch*, red. S. Greif, M. Heinz, H. Clairmont, Paderborn 2016, s. 225.

będzie nadużyciem stwierdzenie, że sposób, w jaki Brodziński posługuje się wyobrażeniem „romantyczności”, służył powiązaniu rodzącej się literatury z życiem narodu i perspektywami jego rozwoju.

Związkiem między historią i rodzącym się poczuciem przynależności narodowej zajął się Brian Porter-Sücz, pisząc, że we współczesnych badaniach na temat powstawania narodów – co znakomicie wpasowuje się w refleksję dotyczącą polskiej historii w XIX wieku – myślenie narodu o sobie samym wynika w dużym stopniu z jego przegłądania się w przeszłości i przyszłości. Odległa historia, a przeważnie wizje, domysły na jej temat oraz projekcje przyszłości, punktów, gdzie możemy lub pragniemy dotrzeć, wyznaczały zakres wyborów, decyzji o tym, jak naród określał swoje charakterystyczne cechy⁴⁴.

Uważam za szczególnie istotne to, że amerykański historyk, posługując się pojęciem „nacionalizmu”, przyznaje, że pojęcie to oraz metody wykorzystywania przeszłości w dyskursach społecznych nie poddają się łatwo konceptualizacji wówczas, gdy mówimy o epoce polskiego romantyzmu, czyli w wymiarze historycznym o pierwszych dekadach XIX wieku. A zwłaszcza o samych narodzinach romantyzmu, tym momencie, gdy historyczność człowieka stawała się dopiero fundamentem mówienia o tożsamości jednostek i narodów. Czyli z jednej strony wiemy, że „naród” jako taki pojawia się wielokrotnie u Brodzińskiego, lecz z drugiej strony nie możemy bezpośrednio przenosić pojęciowych matryc z zakresu studiów nad powstawaniem narodów (*nation-building studies*), gdyż są one po prostu nieadekwatne⁴⁵. Zatem w centrum

⁴⁴ Zob. B. Porter-Sücz, *When Nationalism Began to Hate*, Oxford 2000, s. 6.

⁴⁵ Znaczenie tego tematu w badaniach nad literaturą polskiego romantyzmu zwiększa się, czego dowodem jest choćby artykuł

mojego zainteresowania umieszczam „naród” i „narodowość” w rozprawie Brodzińskiego w kontekście jego związków z myślą i twórczością Herdera i zastanawiam się, w jaki sposób polski twórca korzysta z dorobku niemieckiego myśliciela.

Ten temat nabiera innego znaczenia wtedy, gdy zaczynamy rozważać kontynuację sporu w artykułach Śniadeckiego i Mochmackiego. Uwidacznia się wówczas zasadnicza rozbieżność w strategiach krytycznych i konstrukcji podmiotu, głosu, który przemawia i poucza w imieniu konkretnej grupy. Nawiązując do rozważań Zysk, chciałbym w tym miejscu dodać, że we wszystkich trzech tekstach toczy się debata dotycząca literatury, tego, z których wzorców należy korzystać podczas jej tworzenia, jaką funkcję pełni w dyskusjach społecznych, w jaki sposób buduje międzygeneracyjną wspólnotę, czym jest natura otaczająca człowieka i czym należy się kierować podczas jej badania. Jednakże w przypadku Śniadeckiego i Mochmackiego pojawia się inna koncepcja autorskiego „ja”. Brodziński posługuje się konsekwentnie narracją zdepersonalizowaną, tworząc wrażenie obiektywności w rekonstruowaniu europejskiej historii kultury i tego, jak wydarzenia na arenie europejskiej wpływały na sytuację Słowian i później Polaków. Natomiast kontynuatorzy polemiki zdecydowali się na wyrazistą narrację autorską, z mocnym głosem krytycznym, który wypowiada się w duchu heglowskiego profesora, uczonego i znawcy przeszłości i terażniejszości, by popchnąć twórców do

Elżbiety Dąbrowicz, która z perspektywy romantycznego etnosu odczytała opisy podróży po Polsce Platera i Niemcewicza. Zob. E. Dąbrowicz, *Między Bałtykiem a Euksynem. Horyzont etniczny w krajopisarstwie Juliana Ursyna Niemcewicza i Stanisława Platera*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2.

konkretnego działania i zniechęć do niektórych praktyk. W tym głosie krytyka, który nawołuje i zwalcza po części poglądy swoich poprzedników, jednak w gruncie rzeczy wypowiada się głównie wobec społeczeństwa, a zwłaszcza jego wykształconych elit, pojęcie „narodu” odgrywało fundamentalną rolę. Jako konstrukcja jednocześnie historyczna i ukazywana w trakcie „stawania się” na oczach krytyka była łącznikiem, wspólnym tematem wszystkich trzech wypowiedzi prasowych, a polemiczny wymiar dyskusji realizował się w odmiennych receptach i diagnozach formułowanych przez autorów.

5. Źródła Brodzińskiego i ich znaczenie

Spójrzmy na charakterystyczny fragment rozważań Antoniego Gubrynowicza z jego fundamentalnej monografii, z całą pewnością przełomowej w badaniach nad twórczością Brodzińskiego, współcześnie czytanej i komentowanej raczej rzadko. Gubrynowicz pierwszy zaproponował spójną opowieść o życiu i twórczości, w której cechy charakteru, wykształcenie i wrażliwość połączył z literackimi doświadczeniami oraz analizami intelektualnej i artystycznej drogi. Badacz był wybitnym znawcą literatury i kultury niemieckiej, czytał Brodzińskiego i od razu dostrzegał pierwowzory licznych fragmentów jego prac. W przypadku interesującej mnie rozprawy rozwinął wątek herderowskich wzorców Brodzińskiego:

Poglądy Brodzińskiego, wypowiedziane w rozprawie *O klasycyzmie i romantyzmie* nie były oryginalne; przejął je w wielkiej mierze z literatury niemieckiej. Arabażyn i Chmielowski wskazali już na niektóre szczegóły, wspólne z dziełami A.W. Schlegla i Herdera; przedmiot wszakże nie został wyczerpany. Z zestawień, które przeprowadziłem,

stosunek do krytyków niemieckich w rezultacie tak się przedstawia: dzieło Schlegla Fryderyka *Geschichte der alten und neuen Litteratur* (1817) dało rozprawie osnowę i formę całości, pomniejsze znów artykuły Herdera były źródłem wiadomości historycznych. Rozkład przedmiotu u Schlegla jest prawie identyczny, jak u naszego autora, w taki sam sposób obydwaj usprawiedliwiają swój entuzjazm dla literatury greckiej, a również ostateczne określenie celu jest zbliżone do siebie. Brodziński znał także Augusta Schlegla: *Vorlesungen über dramatische Kunst und Litteratur* (1809–1811) i korzystał z nich przy charakterystyce Szekspira, choć również rozprawka Herdera *Shakespeare (Zur schönen Litteratur und Kunst, XX)*, dorzuciła w tym względzie kilka rysów.

Studyami jego posługiwał się nasz krytyk w wielu ustępach rozprawy, w części historycznej. Sąd o Teokrycie i Gesnerze opiera się na Herdera: *Theokrit und Gessner (Zur schönen Litteratur und Kunst, II)*; wywody o literaturze hebrajskiej, o poezji z czasów patriarchalnych, przejęte są z rozprawy: *Vom Geist der ebräischen Poesie*, dalsze zaś o literaturze indyjskiej oraz o dramacie *Sakuntala* z artykułu *Über ein morgenländisches Drama (Zur sch. Litter. u. K., V)*. Uwagi o Homerze i Ossyanie streszczone są według: *Homer und Ossian (Zur sch. Litter. u. K., XVIII)*. Traktat o pieśniach ludowych i zdanie, że podania historyczne w tychże pieśniach zawarte w połączeniu z rozsądkiem i dobrym smakiem utworzyły sztukę, mieszczą się w przedmowie Herdera do znanego zbioru: *Stimmen der Völker im Liedern*. Charakterystyka Petrarki i literatury włoskiej powtórzona jest również za Herderem (*Zur sch. Litter. u. K., XV*). W ogólnej charakterystyce Polaków poszedł częściowo za nim, który w dziele *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* (Księga XVI, 4) pisał o Słowianach w ogóle; ten ustęp pomieścił Brodziński w tłumaczeniu dosłownym w swoim drugim „liście

o literaturze polskiej”. Herderowskie jest wreszcie – (*Zur schönen Litteratur und Kunst XVI*) – określenie obowiązków krytyka wobec poezji⁴⁶.

Ten cytat wprowadza nas w przestrzeń relacji Brodzińskiego z niemiecką krytyką i filozofią. Przygotowując swoją rozprawę, korzystał z już istniejących wzorców literackiej historiografii, z wykładów o historii literatury starożytnej i nowożytnej Friedricha Schlegla oraz z historii dramatu Augusta Wilhelma Schlegla. W tym modelu historia literatury jest jednocześnie historią Europy – poszczególne narody mogą odnaleźć siebie na skali czasu, dostrzec swoje miejsce w dziejach. Narracja historyczno-literacka ma charakter teleologiczny, zmierza w konkretnym kierunku, którym w przypadku braci Schległów są kultura i literatura niemiecka. Podobnie wyglądała kwestia fascynacji Friedrichem Schillerem i jego rozprawami z estetyki. Brodziński przejął podział na poetów naiwnych i poetów sentymentalnych. Ci drudzy, świadomi swojej osobności, oddzielenia od świata natury i płynący z nurtem dziejów, mieli zostać twórcami prawdziwie nowoczesnymi. Z *Listów o estetycznym wychowaniu człowieka* zaczerpnął Brodziński uwagi o artyście, który nie może być niewolnikiem swojego czasu, gdyż jego wierność dotyczy wyłącznie ponadczasowego ducha narodu. Ale bardzo wielu elementów, z których skonstruował później swoją rozprawę, nie mógł odnaleźć u tych trzech krytyków – na tym właśnie skoncentrował się Gubrynowicz.

Celowo przytoczyłem dłuższy fragment, który pozwala spojrzeć również na warsztat Gubrynowicza. Nazwiska niemieckich pisarzy i myślicieli okrasza on oryginalnymi tytułami ich dzieł i datami wydań, niejako zacierając w ten sposób podział na tekst główny i przypisy, którymi się

⁴⁶ A. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński...*, s. 372–373.

przecież zazwyczaj posługuje. Nazwiska braci Schległów i Herdera, tytuły i daty wydań nie dają się zepchnąć do przypisu, nie są poboczną informacją, bez ich twórczości nie da się zrozumieć Brodzińskiego, ponieważ rozprawa *O klasyczności...* zawdzięcza im dużo więcej, niż chcieliby przyznać historycy literatury.

Brodziński pisze na podstawie niemieckich oryginałów, wzoruje się na nich, czerpie z nich, przejmując, kopiuje i trawestuje fragmenty. Ten proces stoi u podstaw jego własnego artykułu. Narzędzia metodologiczne, wiedza z zakresu historii kultury i literatury, podstawy historiozofii opartej na doskonaleniu się umysłu i instytucji społecznych – wszystko to lub prawie wszystko Brodziński przejmując od Herdera. Przy tym Gubrynowicz uwyrażnia to, co u autora *O klasyczności i romantyczności* było sensowną strategią retoryczną, mianowicie posługując się parafrazą i kryptocytatem, Brodziński jedynie niekiedy i niejednoznacznie sygnuje źródło swojej wiedzy i wielu pomysłów interpretacyjnych. Czerpie z dzieł niemieckiego myśliciela, lecz zgodnie z pewnym kanonem myślenia i tworzenia danej epoki nie potrzebuje, nie chce dzielić się z innymi wiedzą o tym, że istnieje źródło (lub ewentualnie kilka źródeł) jego erudycji. Gubrynowicz stworzył katalog nawiązań, dodał w pośredni sposób znaki cytowania i przypisy tam, gdzie Brodziński ich nie umieścił. Tak rozumiał swoją pracę historyka literatury w drugiej dekadzie XX wieku.

Jest w tym fragmencie kilka osobnych warstw refleksji, która usiłuje objąć trudne do połączenia problemy. Gubrynowicz zastanawia się, jak określić zawartość intelektualną interesującej nas rozprawy. Nie mówimy o jednym z ważnych tekstów, nie, przedmiotem rozważań jest artykuł odróżniający się od innych, który zarówno w oczach współczesnych, jak i w późniejszej refleksji historycznoliterackiej stawiany był w centrum uwagi. Problem badacza

dotyczył zatem tego, w jaki sposób opowiedzieć historię Brodzińskiego, i sprowadzał się do dwóch zasadniczych możliwości. Albo Brodziński był inteligentnym kopistą, który wykorzystał ograniczoną wiedzę swoich czytelników, albo to nie oryginalność stanowiła o wielkim znaczeniu jego publikacji. Byłby to dowód na to, że trudno nam zrozumieć intelektualne przepływy idei z początków XIX wieku, ponieważ nieustannie posługujemy się matrycą oryginalności i wtórności. To pierwsze jest mało prawdopodobne, Brodziński pisał z myślą o dość wąskiej grupie wykształconych czytelników związanych z konkretnym pismem i środowiskiem literackim. Herder był postacią rozpoznawalną – jego najważniejsze prace powstały pod koniec XVIII wieku, choć trudno powiedzieć, że przyswojoną czy przemyślaną⁴⁷. Drugie rozwiązanie, dotyczące oryginalności i wtórności, jest ciekawsze, ale dla nas trudniejsze. Wynika z niego, że skopiowane pomysły Herdera po przeniesieniu na polski grunt trwale gubiły swoje związki z oryginałem. Ich pochodzenie nie było w tym momencie istotne, myśli poza macierzystym kontekstem niemieczyny ulegały neutralizacji.

Warto zwrócić uwagę na to, w jaki sposób Gubrynowicz dzieli autorów i porządkuje ich przynależność: na naszych i resztę świata. Posługuje się bowiem oczywistą matrycą historycznoliteracką: literatura polska ma swoich przedstawicieli i badacz tej literatury stoi zawsze po ich stronie; innymi, obcymi zajmuje się tylko, by oświetlić polskość z właściwej perspektywy. Gubrynowicz przejął metodę dzielenia, porządkowania literatur z niemieckiej

⁴⁷ Zob. klasyczne prace na ten temat: E. Adler, *Herder i niemieckie oświecenie*, Warszawa 1965; T. Namowicz, *Johann Gottfried Herder. Z zagadnień przełomu oświecenia w Niemczech w drugiej połowie XVIII wieku*, Olsztyn 1995; J. Tuczyński, *Herder i herderyzm w Polsce*, Gdańsk 1999.

humanistyki z końca XIX wieku. Nobilitacją danej literatury narodowej jest fakt, że możemy opowiedzieć jej historię, to jednak wyklucza sens opisywania jakichkolwiek „sfer szarości”, przestrzeni pogranicznych, niejasnych i wspólnych. Gubrynowicz jest fascynującą postacią, podziwiam go za trudną do zrozumienia, potężną erudycję i znakomity zmysł literacki. Widać to w jego książkach. Czytając Brodzińskiego, natychmiast deszyfruje pierwotne jego koncepcji. Ale w świecie, w którym Polski nie chroniły fizyczne granice, granice mentalne, historyczno-literackie musiały zająć ich miejsce.

Co by się stało, gdybyśmy spróbowali usunąć historyczno-literackie bariery? Po pierwsze, musielibyśmy zauważyć, że rozprawa Brodzińskiego przyswoiła wiele dekad rozwoju niemieckiej myśli estetycznej i historycznej w jednym tekście. Najstarsze źródła inspiracji Brodzińskiego miały w momencie publikacji ponad pół wieku, zaś dzieła Herdera i Schillera pochodziły sprzed 30–40 lat, były już więc pracami historycznymi, niektóre wręcz z zamierzonej historii. Brodziński zatem przybliżył spory fragment z dziejów niemieckiej myśli estetycznej i historiozoficznej, a wiele tekstów, którymi się posługiwał, obrosło wcześniej w bogatą recepcję. Po drugie, musielibyśmy dostrzec, że autor zdecydowanie ograniczył polityczny zakres oddziaływania idei, które przyswajał; pozwolił sobie na swobodną kompilację, korzystając z pewnych oryginalnych koncepcji; potrafił zaczerpnąć fragment i opuścić wszystko to, co mu nie odpowiadało. Pomijał przy tym również historie poszczególnych dzieł, idei czy pojęć, niejako zawieszał ich historyczność, odtwarzając ich powstanie, stworzenie po raz wtóry na gruncie polszczyzny. To unieważnienie historyczności w przypadku tekstu, który z historyzmu czerpie i szuka w nim fundamentu swego istnienia, jest jednak czymś zaskakującym. Brodziński uprawia archeologię humanistyki, wydobywa

pojedyncze myśli lub ich sekwencje z dzieł oryginalnych, oczyszcza je z macierzystego kontekstu, wydobywa je z czasu ich stworzenia, dyskursywnego uwikłania w momencie powstawania, po czym konstruuje z nich zupełnie nową całość. Na pierwszy rzut oka pozbawioną odniesień do pierwowzorów. Przy czym autor tych pierwowzorów, a właściwie autorzy robili dokładnie tak samo.

W historii literatury i w historii intelektualnej nie śledzimy już współcześnie „inspiracji” i „wpływów”. Powinniśmy przyznać, bo to oczywiste, że Herder był dla Brodzińskiego fundamentalnym autorytetem, pozwalającym mu na stworzenie własnego dzieła. Ale powinniśmy przemyśleć również to, że po przeniesieniu do tekstu Brodzińskiego pomysły Herdera stały się czymś radykalnie innym. Wynika to z prostego faktu niekonsekwencji Brodzińskiego w kopiowaniu – ślady cięć są dla nas szczególnie istotnymi punktami pozwalającymi przeanalizować tę inność. Wynika to także z radykalnej inności kontekstu i pojęć, które zmuszone były przeglądać się w zupełnie obcej rzeczywistości.

W historii intelektualnej istnieje metodologicznie scharakteryzowane „założenie opisowości”, zgodnie z którym badacz przyjmuje na siebie swoiste zobowiązanie, by analizując konteksty idei, motywów, toposów, poglądów, elementów ideologii czy koncepcji politycznych, ograniczać się wyłącznie do tych, które dadzą się uzasadnić „momentem artykulacji dzieła”, językowym, światopoglądowym, naukowym czy religijnym otoczeniem, które przyczyniło się do jego powstania. Nie mam tutaj na myśli historycznoliterackiego genetyzmu, świetnie znanego historykom literatury z odległych już dyskusji i sporów. Chodzi nie tyle o samo dzieło i przyczyny związane z jego powstaniem, ile o analityczną pracę naukowca, który nieustannie musi podejmować decyzje, co jest, co zaś nie jest istotne w procesie interpretowania. „Historia inte-

lekturalna – pisze Peter R. Gordon – jest z definicji nie tylko opisem postrzegalnych obiektów, ale także badaniem znaczenia”⁴⁸. Nie chciałbym zatem zajmować się, za Gubrynowiczem i młodszymi od niego polonistami i polonistkami, po raz kolejny przepisywaniem miejsc, w których Brodziński czerpał z pism niemieckich myślicieli i pisarzy. Wolę skupić się na tych passusach, w których Brodziński, kopiując, jednocześnie zniekształcał i wybiórczo relacjonował, po czym dopisywał do już istniejących koncepcji własne myśli. Co uważam za kluczową myśl zaczerpniętą przez Brodzińskiego? Spójrzmy na poniższy fragment:

Die ersten Schriftsteller jeder Nation sind Dichter, die ersten Dichter unnachahmlich; zur Zeit der schönen Prose wuchs in Gedichten nichts als die Kunst, sie hatte sich schon über die Erde erhoben und suchte ein Höchstes, bis sie ihre Kräfte erschöpfte und im Äther der Spitzfündigkeit blieb. In der spätern Zeit hat man bloß versifizierte Philosophie oder mitelmäßige Poesie. [...] Und nach den Zeugnissen der Alten und nach einer philosophischen Kenntniss von der Verwandlung einer Sprache nach den Sitten heißt er so: Jede Nation lieferte die vortrefflichste Meisterstücke der Poesie, ehe sich noch die Prose von jener getrennet und zu ihrer Runde ausgebildet hatte. Da die Sprache aus der Wildheit zur politischen Ruhe trat, war sie merklich von der prosaischen unterschieden, die stärksten Machtwörter, die reichste Fruchtbarkeit, kühne Inversionen, einfache Partikeln, der klingendste Rhythmus, die stärkste Deklamation – alles belebte sie, um ihr einen sinnlichen Nachdruck zu geben, um sie zur poetischen zu erheben.

⁴⁸ P.R. Gordon, *Contextualism and Criticism in the History of Ideas*, w: *Rethinking Modern European Intellectual History*, red. D.M. McMahon, S. Moyn, New York 2014, s. 43–44.

Aber da die Prose aufkam, die zuerst, wie Herodot, auch noch ihren Perioden ohne Schwung und Fülle zerfallen ließ, da sie sich mehr zur Vollkommenheit bildete, entfernte sie sich von der sinnlichen Schönheit⁴⁹.

[Pierwsi pisarze każdego narodu to poeci, pierwsi poeci są niepowtarzalni; w czasach pięknej prozy w wierszach wyrastała najczystsza sztuka, która już wcześniej wzniosła się ponad ziemię, szukając zenitu, aż wyczerpała swoje moce i pozostała w eterze sofistyki. W późniejszym czasach mamy tylko wersyfikowaną filozofię lub mierną poezję. [...] A według świadectw starożytnych i filozoficzną wiedzą o przeobrażeniu języka zgodnie z obyczajami rzecz ma się tak: każdy naród stworzył najdoskonalsze arcydzieła poezji, zanim proza oddzieliła się od niej, zataczając swój własny krąg. Ponieważ ten język ewoluował od dzikości do politycznego spokoju, wyraźnie różnił się od języka prozy; najsilniejsze słowa wyrażające nakazy, najbogatsza płodność, odważne inwersje, proste cząstki, najwyraźniej brzmiący rytm, najsilniejsza deklamacja – wszystko ożywiało go, aby nadać mu zmysłowy akcent, aby podnieść go do rangi języka poetyckiego. Ale gdy pojawiła się proza, która najpierw, jak Herodot, pozwoiliła, by rozpadły się jej okresy bez wigoru i pełni, gdy przybliżyła się do perfekcji, oddaliła się od zmysłowego piękna].

Literatura, która stanowi główny przedmiot zainteresowania Brodzińskiego, w ujęciu Herdera jest nierozdzielnie powiązana z życiem społecznym, z ewolucją emocji, idei, instytucji, odkrywaniem nowych przestrzeni i próbą dostosowania do zmieniających się warunków ży-

⁴⁹ J.G. Herder, *Fragmente über die neuere deutsche Literatur*, w: *Herders Werke in fünf Bänden*, wybór W. Dobbek, t. 2, Weimar 1957, s. 13–14.

cia, i to od najwcześniejszych początków Europy. Prawda o literaturze z minionych epok potrafi uzmysłowić nam coś ważnego nie tylko o przeszłości, lecz również o aktualnej kondycji społeczno-politycznej. Pisząc o literaturze, widzimy cały świat, który stoi za nią oraz obok niej, tych, którzy literaturę tworzą, są dla niej tematem i w niej występują, tych, którzy organizują życie społeczno-polityczne i wyznaczają dla niej granice. Dostrzegamy hierarchię społeczną, system prawny, przestrzeń religii i wierzeń, obecność i znaczenie przeszłości, podziały na płeć, narody i grupy społeczne. Pisząc o świecie, nigdy nie gubimy literackości; myśląc o literaturze, cały czas poruszamy się w świecie konkretnych uwarunkowań oraz ludzi, którzy go zamieszkiwali.

Co zatem chciałbym zaakcentować w Herderowskiej recepcji Brodzińskiego? Cztery konkretne wątki, w których literatura pojawia się na drugim planie, trochę w tle rozważań, lecz jest to takie tło, które oddziałuje na sposób myślenia Brodzińskiego o zadaniach stawianych literaturze i metodach postrzegania jej historycznego charakteru.

5.1. Historia literatury

Brodziński jest przekonany, że z wiedzy o przeszłości literatury płynie szczególnie nauka, wiedza ta bowiem jest nośnikiem znaczeń związanych z aktualną społeczną i intelektualną kondycją narodu. Brodziński podąża drogą wytyczoną przez Herdera, szerokim gościńcem, by przywołać jego słowa. Jest w tym poszukiwaniu historyczno-literackiej spójności coś, co warto uwypuklić, mianowicie że Herder był oryginalnym myślicielem nie tylko w zakresie badania przeszłości literackiej, lecz również w zakresie metodologii badań historycznoliterackich. Jego spojrzenie

było pełne krytycznego destruowania historiograficznych mitów i metafor:

Eben diese Bewandniß muß es mit der Dichtkunst haben: sie muß im Anfange in Versuchen bestanden haben, die lange Zeit nicht der Rede werth waren: sie entstand nach und nach, ohne daß der Anfänger ihr ihre künftige Größe ansehen konnte, und wir müssen also von ihrem wahren Ursprunge nothwendig auch keine, von ihrer Geburt aber späte Nachrichten haben: nehmen wir diese vor die ersten an, so irren wir; erdichten wir uns einen Ursprung nach einer spätern Methode, oder einen Ursprung, der alle Untersuchung aufhebt: so ist der Faden abgeschnitten. Ich will mich über diese drei Vergehen näher erklären. Man sieht die ersten Schritte und Versuche, ehe die Sache vollständig wird, gleichsam für verschwindend kleine Theile an; man fängt von einem Punkt an, den man Eins nennt, ohne die Irrationalbrüche weiter zu verfolgen. Ich gebe dieser Art einer Geschichte ihren Anfang zu bestimmen meinen Beifall: sie ist leicht, sie ist einleuchtend, sie irret eben nicht merklich; allein sie ist doch nicht genau genug, noch weniger fruchtbar; sie bleibt bloß trockne Geschichte, die von einem ungefähren Anfange anfängt, ohne ihn zu zergliedern, und bis zum wirklichen Ursprunge zu dringen. Wo Andre also aufhören, wird der Forscher anfangen, er wird die kleinen Theile beobachten, die nachher die Frucht gebildet haben; er wird zwar nie zu Ende, aber doch weiter, als seine Vorgänger kommen: seine Beobachtungen werden wenigstens der Betrachtung würdig seyn, wenn seine Erklärungen gleich nichts taugen. – Noch mehr nachtheiligen Einfluß hat die spätere Methode, in der man sich den Anfang vorstellet, wenn man den wirklichen Ursprung vergißt. Man nimmt die Wissenschaft, die man untersucht, in einem spätern Zustande, betrachtet sie in gar zu vielem Lichte, und macht sich Begriffe, die so

sehr der Wahrheit widersprechen, als der Geschichte. Statt auf einer Ebene zu stehen, steigt man auf eine Höhe, und sieht Alles in einem so verrückten Gesichtspunkt, daß man verzerrte Figuren überall wahrnimmt; am unrechten Orte findet man Vollkommenheiten; die wahren Schönheiten werden häßlich, und so glaubt man die Alten zu kennen. – Daraus folgt dann der dritte Fehler, der alle Untersuchung gar abschneidet: wir werden, da wir gleich im Anfange so viel Glanz erblicken, verblendet, und rufen aus, wenn wir uns die Augen reiben: Göttlich! Göttlich! Dies ist der göttliche Ursprung, den man den meisten Erfindungen beigelegt, weil man entweder keine Nachrichten wußte, und selbst nicht denken wollte, oder weil man eine spätere Zeit der Vollkommenheit für den Anfang ansah, ohne darauf zu denken, daß die vorigen Zeiten eben wegen ihres blässern Lichtes erbleicht sind, wie der Himmel voll Sterne gegen den Mond. Was die Dichter poetisch gesagt: verstand man aus Gemächlichkeit eigentlich; legte der Dichtkunst, Apollo selbst mag es wissen! welchen göttlichen Ursprung bei, und führte eine Geschichte ein, die dem ganzen Lauf der Natur, der Geschichte des menschlichen Verstandes, und der Historie aller übrigen Künste, Wissenschaften, Werke und Handlungen, völlig entgegen ist: daß sie nehmlich ganz vollkommen in ihrem Ursprunge gewesen, nachher aber immer schlechter geworden, statt, wie alles Uebrige in der Natur und Kunst, durch Fleiß und Bearbeitung zuzunehmen⁵⁰.

[Tak samo było niewątpliwie ze sztuką poetycką: początkowo musiała się ona składać z prób, które przez długi czas nie były warte wzmianki: powstawała stopniowo,

⁵⁰ J.G. Herder, *Versuch einer Geschichte der lyrischen Dichtkunst*, w: *Herders Sämmtliche Werke*, red. B. Suphan, t. 32, Berlin 1899, s. 91–92.

a niewprawnym okiem nie można było dostrzec jej przyszłej wielkości. Z konieczności nie mamy więc żadnych wiadomości o jej prawdziwym pochodzeniu, lecz tylko późniejsze o jej narodzinach: jeśli odwrócimy tę kolejność, będziemy w błędzie; jeśli wymyślimy sobie jej pochodzenie zgodnie z późniejszą metodą lub pochodzenie, które anuluje wszelkie badania, to nic będzie przecięta. Chciałbym nieco bliżej przyjrzeć się tym trzem pomyłkom. Traktujemy pierwsze kroki i próby, podejmowane zanim rzecz stała się kompletna, poniekąd jako znikome cząstki; zaczynamy od punktu, który nazywamy jeden, nie zajmując się dalej ułamkami niewymiernymi. Przykładem temu sposobowi określania początku danej historii: jest on łatwy, wiarygodny, nie jest zauważalnie błędny; ale nie jest wystarczająco precyzyjny, a tym bardziej płodny; pozostaje jedynie suchą historią, która zaczyna się od przybliżonego początku bez rozkładania go na części pierwsze i docierania do prawdziwego źródła. Tam więc, gdzie inni porzucają dociekania, badacz je zaczyna; będzie obserwował te malutkie cząstki, które później uformowały owoc; nigdy wprawdzie nie dojdzie do końca, ale pójdzie dalej niż jego poprzednicy: jego obserwacje będą przynajmniej warte rozważenia, nawet jeśli jego wyjaśnienia są bezużyteczne. – Jeszcze bardziej szkodliwa jest późniejsza metoda, w której wyobrażamy sobie początek, zapominając o prawdziwym pochodzeniu. Bierzymy naukę, którą badamy, w późniejszym stanie, przyglądając się jej zgoła w nadmiarze światła, i tworzymy koncepcje, które są sprzeczne zarówno z prawdą, jak i historią. Zamiast stać na równinie, wspinamy się na wzgórze i widzimy wszystko z tak szalonego punktu widzenia, że wszędzie dostrzegamy zniekształcone postacie; w niewłaściwym miejscu znajdujemy doskonałości, a prawdziwe piękności brzydą – i tak oto wierzymy, że znamy starożytnych. – Z tego wynika trzeci błąd, który całkowicie ucina wszelkie dociekania:

ponieważ zaraz na początku widzimy tyle blasku, oślepia on nas, a przecierając oczy, wołamy: Boskie! Boskie! Oto właśnie boskie pochodzenie, które przypisuje się większości wynalazków, albo dlatego, że nie mieliśmy żadnych wiadomości i nie chcieliśmy myśleć samodzielnie, albo dlatego, że patrzyliśmy na późniejszy okres doskonałości jako na początek, nie biorąc pod uwagę, że poprzednie epoki zbladły, jak niebo pełne gwiazd na tle księżyca, właśnie z powodu ich bladego światła. To, co poeci mówili językiem poezji, rozumiano w sposób wygodny [dla interpretujących – M.J.]; przypisywano sztuce poetyckiej – sam Apollo wie jakie – boskie pochodzenie i wprowadzano historię, która jest całkowicie sprzeczna z całym biegiem natury, dziejami ludzkiego umysłu i historią wszystkich innych sztuk, nauk, dzieł i działań – taką mianowicie, że sztuka ta była zupełnie doskonała u swojego źródła, ale potem stawała się coraz gorsza, zamiast rozwijać się, jak wszystko inne w naturze i sztuce, dzięki pilności i pracy].

Celowo przytaczam fragment z dzieła, którego Brodziński nie mógł znać, opublikowanego z rękopisów w 1846 roku, lecz pochodzącego z 1766/1767 roku i zawierającego w jednym miejscu uwagi rozproszone przez Herdera w wielu jego późniejszych pracach. Pół wieku przed powstaniem artykułu Brodzińskiego gotowe już były metodologiczne wzorce, pozwalające na analizę historycznoliterackich narracji o początkach poezji. Teoretycznie rzecz biorąc, był to wąsko postawiony problem, lecz o doniosłym znaczeniu. Herder rozważał trzy główne modele badawcze dotyczące narodzin poezji, by później przeanalizować, jakie motywacje stoją zazwyczaj za konkretnymi wyborami badaczy i pisarzy decydujących się na poszczególne typy wyjaśnień. Historiografia literacka w ujęciu Herdera poszukuje odpowiedzi na podstawie kilku dominujących wzorców filozoficznych, interesuje

ją poezja, która powstaje w wyniku boskiej interwencji, naśladowania natury lub jako przebłysk geniuszu, doskonały epizod oddziałujący na przyszłość. Za każdym wyjaśnieniem stoi jednak niechęć badacza, by przyznać, że ze względu na długotrwały rozwój poezji przed pojawieniem się źródeł pisemnych, jakiegokolwiek kategorię potwierdzenie jej genezy pozostaje wyłącznie pewną akademicką i pisarską praktyką, pozbawioną oparcia w faktach.

Kiedy zaglądamy do rozprawy Brodzińskiego i pamiętamy o zacytowanym fragmencie Herdera, nasze spojrzenie się zmienia. Można zaakceptować fakt, że pozostał on odporny na metodologiczną aktywność Herdera. Podejmując jednak Herderowskie wątki, nie włączył do swoich rozważań konkretnego typu metarefleksji niemieckiego myśliciela. Krytyk interesujący się tym, w jaki sposób współtworzy historię oraz historię literatury, pozostał na marginesie zainteresowania Brodzińskiego, który wychodził z założenia, że dziejopisowie, poeci i mówcy kształtują pamięć swojego narodu. Z czego jednak składa się materia służąca kształtowaniu tej pamięci? Co dokładnie robią? I najważniejsze: zdaniem Herdera bardzo późno rodzi się potrzeba dokumentowania ludzkich czynów i dzieł. Najdawniejsze mroki pozostaną takie właśnie, gdyż ludzie przez długi czas poruszali się w świecie, którego nie potrafili dokumentować, nie umieli też archiwizować własnych poczynań. Im głębszy mrok, tym większa pokusa, by wyteżać wzrok i poszukiwać choćby najlżejszych zarysów i kształtów. Ponieważ to właśnie początek, punkt inicjujący dzieje, historię ludu, narodziny instytucji lub sztuki godny jest zbadania. Człowiek oświecony zdaje sobie z tego sprawę, więc spogląda w przeszłość z dużą nieufnością do samego siebie. A człowiek romantyczny? Akceptując późnooświeceniowy historyzm, nie pozwala sobie jednocześnie na sceptycyzm. Tak mocno pragnie

dojrzeć, że w końcu osiąga pewność i hipotezę zastępując obiektywizującym opisem.

5.2. Rasa

Jednym z istotnych wątków w refleksji historiozoficznej Herdera jest piękno poszczególnych narodów, zarówno to wizualne, zewnętrzne, jak i duchowo-intelektualne. Samym pojęciem „rasy” Herder się nie posługiwał, używał jednak „gatunków ludzkich” (*Menschengattungen*), których znaczenie rekonstruuje współcześnie badacze. Filozof był jednym z tych autorów, których za autorytety uważali zwolennicy teorii rasowych, m.in. o nazistowskich poglądach. Niejednoznaczność jego podejścia uchroniła go jednak przed pełnym zaanektowaniem, był zbyt wyrafinowany intelektualnie, by propaganda rasistowska miała z niego większy pożytek. W literaturze przedmiotu możemy natrafić na dominujący pogląd, że według Herdera pierwotnie wszyscy ludzie rodzili się podobni i mieli analogiczne szanse rozwoju. Ze względu jednak na różnice klimatyczne i wyzwania topograficzne poszczególne grupy ludzkie ewoluowały w rozmaity sposób, co czasem zwiększało, czasem zaś redukowało ich szanse na odniesienie sukcesu cywilizacyjnego. Jako zagorzały eurocentryk, Herder uznał Europę za przykład takiego sukcesu, mieszkańców zaś Afryki i Azji, mówiąc krótko, obrażał i deprecjonował ich osiągnięcia. Jak pisze Sonia Sikka:

[...] dla Herdera gatunek ludzki był niegdyś biologicznie niezróżnicowany, a zatem można powiedzieć, że „material” do rzekomo wyższego rozwoju istniał również u Afrykanów, ale od tego czasu w różnych regionach miały miejsce procesy adaptacyjne, wpływające zarówno na cechy psychiczne, jak i fizyczne. Gatunek nie jest już

jednolity; dzieli się na zunifikowane typy psychofizyczne, których charaktery ujawniają kształtującą moc ewolucji, rozumianej w sensie przeddarwinowskim. [...]

Podczas gdy „siły organiczne” są ogólnie bardzo plastyczne dla Herdera, w kontekście dyskusji o „Murzynach” używa on terminu „siła genetyczna”, aby wskazać podgatunek tych sił: mianowicie siły wytwarzają cechy dziedziczne, które opierają się przekształceniu pod wpływem klimatu⁵¹.

Podział na „organiczne” i „genetyczne” siły oddziałujące na rozwój kolejnych pokoleń należy do istotniejszych wątków w twórczości Herdera, a na pewno tych, które dotyczyły osiągnięcia przez poszczególne ludy kolejnych etapów rozwoju, przekraczania barier i radzenia sobie (lub nie) z wyzwaniami stawianymi przed ludźmi przez przyrodę i zmieniający się świat. Dzięki zastosowaniu koncepcji „organicznych” sił dowodził m.in., że różne ludy lub grupy ludów odmiennie reagowały na sprzyjające lub niesprzyjające warunki życia. Mieszkańcy Afryki zostali przez niego skrytykowani na wiele różnych sposobów, lecz potrafił odnaleźć również pozytywy związane z ich funkcjonowaniem, np. wskazywał na sprawność fizyczną, odporność czy waleczność.

Nie zmienia to ogólnego wydzwisku – tak czy inaczej zastanawiamy się, w jakim stopniu jego poglądy miały rasistowski charakter. Chociaż co prawda poprzedzały moment powstania „pseudonaukowego” rasizmu, to konstruowały podwaliny pod pseudonaukową refleksję o naturalnych podziałach między ludźmi ze względu na ich rasę. Skoro jednak brytyjska humanistka i Uniwersytet

⁵¹ S. Sikka, *Herder on Humanity and Cultural Difference: Enlightened Relativism*, Cambridge 2011, s. 135, 147.

w Edynburgu próbują sobie poradzić z rasistowskimi elementami w twórczości Davidea Hume'a, a Uniwersytet w Oxfordzie z dziedzictwem Cecile'a Rhodesa, Herdera powinien spotkać ten sam los: przemyślenia implikacji wynikających z jego interpretacji oddziaływania cywilizacji europejskiej w świecie oraz metod konstruowania obrazów innych jego mieszkańców. Powinno to również dotyczyć wszystkich tych, którzy czerpali z Herderowskiej wiedzy i przemyśleń w tej kwestii, dysseminacja poglądów szkodliwych jest przecież równie ważna, co naśladowanie wszystkich „szlachetnych” i „pięknych” idei.

W tym kontekście należy zauważyć rzecz dość oczywistą: Brodziński przejął niektóre elementy z opisów Herdera, jego charakterystyka ludów afrykańskich jest podobnie jednoznaczna i krytyczna. Co jednak ciekawe, Herder poszukiwał pozytywów w różnorodności mieszkańców Ziemi, ich zróżnicowanie nie było dla niego problemem, lecz szansą. Brodziński poszukuje wyjątkowości Polaków i ich przodków, jest w tym konsekwentny i przewidywalny, lecz jednocześnie, gdy spojrzymy na wahania i zniuansowany tok rozważań Herdera, dostrzegamy uproszczony obraz Brodzińskiego. Również w ujęciu Brodzińskiego Europę i świat zamieszkują poszczególne „rasy”, w jego słowniku oznacza to jednak, podobnie jak u Herdera, pochodzenie od wspólnego przodka lub przodków. Pojawia się pytanie: dlaczego Brodziński pozostał odporny na złożony opis kwestii ras?

Kiedy myślimy o krytycznoliterackim toku rozważań Brodzińskiego, kwestia ras stanowi absolutny margines, któremu nie poświęca on przesadnej uwagi. Ale właśnie dlatego jest istotny, pokazuje bowiem punkty, w których Brodziński przepisywał z Herdera, nie przywiązując większej wagi do urozmaicenia rozważań własną refleksją. Zauważyć jednak można pewną tendencję: ponieważ Brodziński poszukuje niezwykłości cechującej dawnych Sło-

wian, jego obraz mieszkańców świata musi się zatrzymać na bardzo uproszczonym poziomie. Wyjątkowość Słowian zakłada niższość tych, którzy zamieszkują inne kontynenty, jest ich pogębieniem w wymiarze współczesnym i historycznym. Europa odniosła sukces cywilizacyjny, podporządkowując sobie świat, gdyż – jak pokazuje analiza historii mieszkańców Afryki czy Azji – nie byli oni w stanie wznieść się na tak wysoki poziom rozwoju. To dualistyczne myślenie, którego celem jest dowartościowywanie Słowian, stanowi powód porzucenia skomplikowanej charakterystyki mieszkańców świata, z którą Brodziński miał do czynienia u Herdera.

5.3. Płeć

Herder był zwolennikiem patriarchalnego społeczeństwa, w którym kobiety podporządkowane są mężczyznom. Argumentacja Herdera sięgała do pokładów tradycji, przekonywał on bowiem, że to mężczyźni są odpowiedzialni za przekazywanie wiedzy o przeszłości i że przyczyniają się do utrzymania ciągłości istnienia każdego narodu. Poglądy Herdera nie były jednak konsekwentne i w opisach germańskich kobiet argumentował, że były najlepszymi doradczyniami i przyjaciółkami swoich mężów i ojców. Rozumiał także, że ład społeczny oparty jest na przemocy wobec kobiet, zmuszanych do zwierania małżeństw służących ekonomicznym i politycznym celom:

Es ist nicht Verstellung, wenn in vielen Gegenden die mannbare Tochter zur beschwerlichen Ehe gezwungen werden muß; sie entläuft der Hütte, sie fliehet in die Wüste; mit Tränen nimmt sie ihren Brautkranz; denn es ist die letzte Blüte ihrer vertändelten, freieren Jugend. Die meisten Brautlieder solcher Nationen sind Aufmunterungs-

Trost- und halbe Trauerlieder, über die wir spotten, weil wir ihre Unschuld und Wahrheit nicht mehr fühlen. Zärtlich nimmt sie Abschied von allem, was ihrer Jugend so lieb war; als eine Verstorbene verläßt sie das Haus ihrer Eltern, verlieret ihren vorigen Namen und wird das Eigentum eines Fremden, der vielleicht ihr Tyrann ist⁵².

[Jeśli w wielu okolicach trzeba zmuszać dojrzałą córkę do uciążliwego małżeństwa, to opór jej bynajmniej nie jest czymś udawanym; wymyka się z chaty i ucieka na pustynię, ze łzami w oczach wkłada ślubny wieniec, gdyż jest to ostatnie kwiecie jej radosnej, swobodniejszej młodości. Pieśni weselne takich narodów przeważnie dodają otuchy, pocieszają, są to niemal pieśni żałobne, z jakich my drwimy, bo już nie odczuwamy ich niewinności i prawdy. Dziewczyna żegna się czule ze wszystkim, co tak drogie było jej młodości, opuszcza dom rodziców, jak ktoś, kto umarł, traci dotychczasowe nazwisko i staje się własnością obcego człowieka, który będzie może jej tyranem⁵³].

Herder podkreśla, że literatura okolicznościowa towarzysząca zaręczynom, zaślubinom, nocy poślubnej itd. zawierała zawołane pocieszenie w obliczu odbywającej się przemocy, krzywdy i niesprawiedliwości, że była elementem rytuału przejścia między różnymi formami kondycji społecznej, była zapowiedzią, werbalizacją i elementem uzasadniania porządku społecznego. Niemiecki myśliciel należał do grona oświeceniowych teoretyków „wolności” jako naczelnej i wiodącej idei w dziejach człowieka. Pisząc o losie kobiet, zauważał brak tej wolności,

⁵² J.G. Herder, *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, w: *Herders Werke in fünf Bänden*, t. 4, Berlin–Weimar 1982, s. 175.

⁵³ J.G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, przeł. J. Gałęcki, wstępem i komentarzem opatrzył E. Adler, t. 1, Warszawa 1962, s. 365.

choć na poziomie analizy funkcjonowania społeczeństw w przeszłości nie widział alternatywy tego stanu rzeczy.

Brodziński mówi niewiele na temat roli kobiet w historii Polski, podkreśla głównie ich nieobecność, milczący brak aktywności, który śledzimy na kartach dawnych książy. I jest to jednak zastanawiające. Kiedy czytamy Herdera, również natrafiamy na milczącą nieobecność kobiet w historii, pewne sformułowania wskazują na znaczącą rolę, którą Herder musiał odegrać w myśleniu Brodzińskiego, lecz jednocześnie doszło u polskiego krytyka do pominięcia wszystkich tych wątków, które pomagałyby w dostrzeżeniu niesprawiedliwości historycznej w losie kobiet i które znalazłyby dla nich inną rolę społeczną, inną niż milczące i posłuszne trwanie u boku mężczyzn. Brodziński przejmując koncepcję o braku obecności kobiet w źródłach, ale nie podejmuje wątku porządku społecznego, którym tak się interesował Herder.

Jest to zatem syndrom szerszego zjawiska, że Brodziński niechętnie charakteryzuje społeczeństwo w trakcie zmiany. Jego specjalnością były próby statycznego uchwycenia pewnego stanu z przeszłości i dopasowania do tego momentu opisu historycznoliterackiego. Zmiana i modyfikacja burzyły ten porządek statycznych obrazków z historii, utrudniały postawienie diagnozy. Milcząca nieobecność kobiet w historii opowiada własną historię, tym bardziej kiedy Brodziński precyzuje, że myśli o milczeniu polskich kobiet na przestrzeni wieków, podstawą tej nieobecności są historyczne źródła, kroniki i roczniki, wspomnienia czy mowy wybitnych mężów. Dla Brodzińskiego jest to pomnik cnoty, wierności i fundament, na którym opierała się słowiańska/polska rodzina. Problem, który umyka na margines, dotyczy społecznej hierarchii i władzy tego, który dzieje spisuje. Odwrotnością cnoty Brodzińskiego nie jest jej brak, lecz przymus. Tam, gdzie brakuje wolności, cnota i wierność maskują wyłącznie przemoc.

5.4. Stany społeczne

Herder nie był zwolennikiem rewolucji, lecz jak w przypadku każdego ważnego niemieckiego pisarza i myśliciela, który był aktywny po 1789 roku, rewolucja pomagała w kształtowaniu się jego poglądów. Najgłębszą inspiracją było wyobrażenie *le peuple*, narodu, który jest suwerenem podejmującym decyzje polityczne w państwie. Zgodnie z piątą edycją słownika Akademii Francuskiej z 1798 roku to: „Multitude d’hommes d’un même Pays, qui vivent sous les mêmes lois”⁵⁴ [„Mnóstwo ludzi z tego samego kraju, którzy żyją według tych samych praw”].

Rewolucja francuska i jej przebieg przyczyniły się do korekty w pojmowaniu niemieckiego odpowiednika, czyli *das Volk*: „ludu”, „narodu”. Społeczeństwo stanowe, w którym poszczególne grupy ludności postępują, opierając się na własnych kodeksach prawa, realizują osobne obowiązki i kultywują wielowiekowe często przywileje, nie potrafiło stworzyć nowoczesnego państwa, to bowiem musi powstać przez uniformizację wszystkich, poszczególnych i osobnych stanów do jednolitej grupy przedstawicieli ludu. Herder był przez wiele lat, a zwłaszcza na początku drogi życiowej, poddanym króla Prus, widział zatem, w jaki sposób przebiegał ten proces na pruskim przykładzie. Rewolucję w Paryżu łączyła ze światem widzianym z perspektywy Berlina wymuszona centralizacja władzy postępująca w wyniku likwidacji dawnych uprawnień i przywilejów. W trakcie rewolucji, zwłaszcza po dojściu do władzy jakobinów, dokonano się w ciągu kilku lat to, co w innym krajach potrafiło zająć całe stulecie. Tak było np. w Prusach, gdzie centralizacja i uniformizacja społeczeństwa rozpoczęła się od procesu likwidacji re-

⁵⁴ *Dictionnaire de l’Académie française*, <https://www.dictionnaire-academie.fr/article/A5P0963> [dostęp: 15.08.2023].

gionalnych parlamentów, które reprezentowały interesy najbogatszych mieszkańców (np. w Prusach Królewskich), dysponowały prawem sprzeciwu wobec nakładania nowych podatków, przez co decydowały o możliwościach militarnych całego państwa. Proces ten trwał od końca XVII wieku, ale dopiero po wojnach śląskich i rozbiorach Polski uwidoczniły się istotne reperkusje, powstało nowoczesne społeczeństwo z nowymi, istotnymi grupami wpływów⁵⁵.

Otóż Herder opisuje rozmaite procesy historyczne, dostrzegając i doceniając znaczenie powstawania nowych narodów, które składają się z obywateli podlegających innym niż do tej pory prawom i które cechuje inna relacja ze swoim państwem⁵⁶. W tym kontekście Herdera interesuje także historia literatury, opisująca ten proces przekształceń i biorąca w nim udział. Literatura jest świadkiem każdej z epok, lecz także modyfikacje samej literatury i jej ewolucja pokazują, co działo się ze społeczeństwem w danym momencie, jak kształtowały się relacje między poszczególnymi grupami społecznymi, jaki język dominował w obszarze władzy, jaki w życiu religijnym czy handlu, kim byli twórcy, jakie było ich zaplecze intelektualne itd.

Brodziński również opisuje naród i podkreśla znaczenie wydarzeń historycznych w jego kształtowaniu, jednak w swoich rozważaniach pomija istotny element odchodze-

⁵⁵ Zob. na ten temat C. Clark, *Iron Kingdom: The Rise and Downfall of Prussia 1600–1947*, London 2007.

⁵⁶ Zob. klasyczny artykuł: J.H. Zammito, K. Menges, E.A. Menze, *Johann Gottfried Herder Revisited: The Revolution in Scholarship in the Last Quarter Century*, „Journal of the History of Ideas” 2010, t. 4. Zob. także dwie najciekawsze książki na ten temat: V.A. Spencer, *Herder’s Political Thought. A Study of Language, Culture, and Community*, Toronto 2012; E. Piirimäe, *Herder and Enlightenment Politics*, Cambridge 2023.

nia w przeszłość społeczeństw postfeudalnych. Dostrzega nowego, „narodowego” mieszkańca i obywatela, ale milczy na temat tego, w jaki sposób miałby on się narodzić. Podkreśla rolę literatury z minionych epok, która dokumentowała trudny los chłopów pańszczyźnianych i ich prace na roli, jednak przemilcza ewolucję ich statusu. Nie wydobywa zatem tego, co interesowało Herdera – współistnienia literatury i życia społecznego, ich wzajemnego współuzależnienia.

Interesuje mnie proces, w którym Brodziński, przeważnie wiernie podążający za Herderowskim wzorcem, zatrzymywał się w pół drogi. A kiedy miał wybór, by zrekompensować sobie specyfikę myśli Herdera odmiennym spojrzeniem np. braci Schległów, bliższym jego własnym czasem, nie robił tego. Chciałbym wyrazić się możliwie najprecyzyjniej: kiedy śledzimy współczesne badania nad twórczością Herdera, jego znawcy potrafią bez większego problemu wskazać co najmniej setkę książek, które pomogły w rozwoju jego własnego myślenia. Niektóre z tych źródeł były punktem wyjścia do polemicznej reakcji, często chodzi o prace starszych od Herdera niemieckich filozofów, inne podlegały parafrazom, przeróbkom i w formie kryptocytatów trafiały na karty jego książek. Działo się tak zwykle z pracami myślicieli francuskiego oświecenia. Czasami Herder dbał o precyzyjne oznaczenie źródeł w przypisach lub tekście głównym, zdarzało się jednak, że związek z innym tekstem był rekonstruowany dopiero wiele lat po wydaniu dzieła.

Brodziński, posługując się w twórczy sposób Herderowskimi koncepcjami, miał często do czynienia z fragmentem jakiegoś rozważania, które dużo wcześniej wyszło spod pióra np. Denisa Diderota i zostało opublikowane w *Encyklopedii*. Nie można współcześnie potwierdzić, czy zdawał sobie z tego sprawę. Pewnie o wielu tych kontynuacjach nie wiedział, ale też – powiedzmy wprost –

przecież nie musiał. Opierał się na Herderze i kilku innych szczególnie przez siebie lubianych autorytetach, na Winckelmannie, Schillerze, Schleglach czy Mme de Staël (pisarka francuska, lecz szczególnie związana ze światem niemieckiej kultury i języka). Jego relacja z niemiecką estetyką i refleksją historycznoliteracką miała charakter użytkowy, pomagała mu w sformułowaniu ważnych, z jego punktu widzenia, myśli dotyczących literatury polskiej. Ale posługując się pismami niemieckich pisarzy i myślicieli, Brodziński zdradza swój warsztat, możemy dostrzec jego wahanie podczas kompilowania obcych poglądów, zwłaszcza w tych momentach, gdy porzuca koncepcje, które mogłyby go jakoś narazić lub zniechęcić do niego wąskie grono czytelników z kręgu elit Królestwa Polskiego. Całość koncepcji Brodzińskiego składa się nie tylko z przejętych, sparafrazowanych i zmodyfikowanych myśli m.in. Herdera, lecz również z wątków porzucanych w trakcie śledzenia jego pism, omijanych i przemilczanych, a które często moglibyśmy określić mianem problematyki modernizacyjnej, czyli tego, co w opinii Herdera było najważniejsze w historii kultury i literatury, a co miało związek z przemianami opisywanych przez niego narodów i społeczeństw na przestrzeni wieków. Brodziński zdaje się inaczej rozumieć potrzebę opisywania zmiany, transformacji i metamorfozy.

6. Polemika: naród, literatura i historia

W polonistycznej mitologii przywoływane przeze mnie na samym początku dzieła były uczestnikami żywiołowej debaty. Niechęć Śniadeckiego do środowiska warszawskiego dodała do jego odpowiedzi na rozprawę Brodzińskiego pewnej gwałtowności i podniosła temperaturę sporu, choć to, co w samym artykule dotyczyło literatury, nie było dla

tej repliki najważniejsze. Z kolei tekst Mochnackiego był mocno odsunięty w czasie. Jedno z głównym pytań, jakie mu zazwyczaj stawiano, brzmi: dlaczego obrał sobie za cel akurat Śniadeckiego?

W kontekście opisywanego sporu interesują mnie następujące pytania: Jakie intelektualne źródła zastąpiły konstelację autorów, którymi zafascynowany był Brodziński? Czy można wzbogacić naszą wiedzę wynikającą z istnienia bogatej tradycji badawczej? W jaki sposób reinterpretacje obrazów przeszłości przyczyniły się do korekty w postrzeganiu literatury? Czy zmiany te wynikały z kreatywnej pracy ze źródłami, np. z filozofią Kanta i Schillera, estetyką Winckelmanna? Czy mechanizmy maskowania recepcji, przemilczania źródeł były w przypadku obu tekstów istotne?

6.1. Jan Śniadecki

Interesuje mnie logika polemiki krytycznoliterackiej. Ponieważ Brodziński posłużył się licznymi nawiązaniem do wcześniejszych pism francuskich i niemieckich krytyków, te obcojęzyczne dzieła są właściwie przedtekstami całej wymiany poglądów. Śniadecki odrzuca historyczną definicję „romantyczności” i modyfikuje obszar, w którym toczy się dyskusja. Zamiast wymiany poglądów o charakterze estetyki i krytyki literackiej Śniadecki chce dyskutować o sporze cywilizacyjnym. Brodziński był początkującym twórcą i krytykiem, Śniadecki tymczasem przemawia z perspektywy doświadczenia całego swojego życia, pracy naukowej, dydaktycznej, organizacyjnej i pisarskiej⁵⁷. Jednym z ważnych pojęć w jego pisarstwie i tradycji intelektualnej, z którą czuł się związany, było „oświecenie

⁵⁷ Zob. Z. Rejman, *Świadomość literacka...*, s. 236–267.

publiczne”, pojęcie łączące w sobie edukację, kulturę polityczną i postęp cywilizacyjny. Kryterium, którym się kierował podczas oceniania dzieł i czynów, możemy znaleźć w jego wykładzie *O filozofii* z 1819 roku:

Bo *mądrość* uważana w nauce, jest to dzieło wywartego i ćwiczącego się rozumu w poznawaniu rzeczy jego pojęciu dostępnych [...]. Jeżeli nazwisko filozofii przeniesiemy do człowieka; na ten czas *mądrość* zależy na okazaniu rozumu w znajomości rzeczy, i razem w postępkach życia: bo to są dwa istotne i nierozdzielne warunki do utrzymania towarzyskiego porządku, i do szczęścia osobistego, do których dąży człowiek rozsądny: bo na tej harmonii myśli i czynów zależy pokój duszy, najpierwsze dobro człowieka: i zależy jeszcze cała godność natury ludzkiej⁵⁸.

Umysł ludzki w mniemaniu Śniadeckiego jest stałością, to znaczy, że od zawsze funkcjonuje w ten sam sposób. Relacja między umysłem a światem nie unieważnia historyczności, pozwala jednak poddać ją uporządkowanej procedurze badania naukowego, która zawsze odnajdzie tego samego człowieka, chociaż okoliczności jego egzystencji mogą się różnić, czasem nawet dramatycznie.

W artykule Śniadeckiego warto przyjrzeć się źródłom, ze szczególnym uwzględnieniem niemieckich prac. Słynny astronom i profesor, który przecież studiował w Niemczech i dobrze orientował się w sytuacji niemieckiej nauki i życia społecznego, w całości odmienny od Brodzińskiego sposób interpretuje niemieckie źródła. W tej „opacznej” interpretacji szczególnie znacząca okazuje się kwestia przeszłości, gdyż Śniadecki odrzuca metaforyczne znaczenie przeszłości jako czynnika współkonstytuującego terażniejszość. Słabość do starożytnej i średniowiecz-

⁵⁸ J. Śniadecki, *O filozofii*, s. 27–28.

nej historii, zauważalną w niemieckiej kulturze, rozumie jako próbę zatrzymania czasu, powrotu do barbarzyństwa, rezygnacji z dobrodziejstw nauki i rozumu ludzkiego⁵⁹. Ten właśnie aspekt jego rozważań jest szczególnie interesujący.

Najprawdopodobniej Śniadecki nakłada na siebie, bez dodatkowego wskazania tego w tekście, sytuację państw niemieckich, które poznał 30 lat przed napisaniem artykułu, z ich interpretacją z perspektywy współczesności, sformułowaną przez Brodzińskiego, który dostrzegł, że to właśnie niemieccy pisarze przodują w eksplorowaniu możliwości nowej estetyki i literatury. Oba porządki wydają się autorowi niemożliwe do pogodzenia, a dzieje się tak właśnie ze względu na dystans czasowy, którego nie bierze pod uwagę lub który świadomie odrzuca. Księstwo Hanoweru, Prusy, Saksonia, wszystkie niemieckie państwa zmieniły się radykalnie pod wpływem dramatycznych wydarzeń historycznych i pogłębiających się zmian społecznych. Wojny napoleońskie i rewolucyjne hasła z Francji doprowadziły do polaryzacji stanowisk dotyczących przyszłości Niemców. Ścierały się koncepcje związane z tym, czy w przyszłości powinno powstać jedno państwo, czy kilka, czy Niemcy są narodem, skąd powinna pochodzić inicjatywa zjednoczeniowa (od monarchii Habsburgów, Prus, a może od samego społeczeństwa w ramach rewolucyjnego zrywu)? Ogromny był w tym udział uniwersytetów: w Getyndze (dobrze znanej Śniadeckiemu), w Jenie, Tybindze, Heidelbergu i nowej uczelni w Berlinie od 1810 roku.

Fundamentem myślenia Śniadeckiego są nauka i szanse na jej rozwój. W historii możemy się przyglądać rozlicz-

⁵⁹ W tym duchu interpretuje Śniadeckiego Elżbieta Zarych (*Romantycy, myśliciele, inspiratorzy. Badania nad wpływem filozofii niemieckiej – od Kanta do Hegla – na literaturę polskiego romantyzmu*, Gdańsk 2010, rozdział 1).

nym przykładom, w których jej rola ulegała podważeniu, a rozwój bywał ograniczany lub uniemożliwany:

Kiedy ucisk i niesprawiedliwość w państwie dojdą do tego stopnia, że życie towarzyskie staje się nieznośnym dla człowieka ciężarem, otwiera się przepaść strasliwego przesilenia: gdzie wściekła rozpacz gardzi rozumem i w rozjuszonym zapale wszystko wywraca, niszczy i pożera. Przechód ludu z ucisku do rozpacz i rozwiązłości zawsze był straszny i okrutny, bo to jest czas i pole rozpasanych srogich namiętności, którymi się posługuje ambicja ludzi złośliwych, torujących sobie drogę do opanowania zmodowanego zbrodniami i nieszczęściami ludu. Przez podobne zaburzenia przechodziły narody wtenczas jeszcze, kiedy nie było ani ksiązek, ani filozofów, a nawet kiedy sami teologowie przewodzili i kierowali światem. Historia Greków i Rzymian, rzeczypospolitych Włoskich w średnich wiekach, Anglii od trzynastego do siedemnastego wieku, aż do oczywistości tego wszystkiego dowodzą⁶⁰.

Przywołana wypowiedź pochodzi z podobnego momentu, co odpowiedź na rozprawę Brodzińskiego. Kiedy prześledzimy okolicznościowe teksty Śniadeckiego z dziesięciu lat poprzedzających 1819 rok, zauważymy, że widział i rozumiał on swoją rolę jako tego, który stoi między chaosem i ładem. Zniszczenie i śmierć nadciągnęły na Wileńszczyznę wraz z wojną, konfrontacją Napoleona z Aleksandrem I. Później, już po zawarciu pokoju, Śniadecki powracał wielokrotnie do tego momentu, chociaż w zawoalowanej formie. Uniwersytet stoi po stronie cywilizacji, nauka jest zbawienną ostoją dla człowieka, szansą na rozwój. Wszystko, co osłabia ich znaczenie, powinno zostać unicestwione. Tak jak romantyzm.

⁶⁰ J. Śniadecki, *O filozofii*, s. 38–39.

Opaczne rozumienie niemieckich wzorców wynika z faktu, że ważnym źródłem dla Śniadeckiego była praca Samuela Johnsona *Preface to Shakespeare*⁶¹, jedna ze słynnych XVIII-wiecznych apologii brytyjskiego dramatopisarza⁶². Autor przytacza ją w swoim artykule, posługuje się rozważaniami Johnsona, by zdeprecjonować twórczość Szekspira. Teoretycznie powołuje się na słynnego eseistę, lecz z niektórymi inspiracjami się nie zdradzał, przyswoił je sobie niejako po kryjomu. A to właśnie od Johnsona zaczerpnął fundamentalną ideę, która pozwoliła mu na dyskusję z Brodzińskim. Śniadecki piętnuje pomysł Brodzińskiego, by literaturę starożytną umieszczać we właściwym dla niej kontekście epoki narodzin cywilizacji europejskiej. Dla Brodzińskiego antyk jest przedmiotem badań, studiów i refleksji, nie zaś naśladowania w literaturze. Dzieje się tak, ponieważ człowiek nowoczesny inaczej rozumie rolę literatury w społeczeństwie i inaczej spogląda na proces jej powstawania, poznawania i komentowania. Antyk Brodzińskiego to wciąż czas literatury oralnej, tworzonej dla wspólnoty i prezentowanej w jej obecności. Rzym odszedł od oralności ku piśmienności, jednoznacznie zamykając szansę na narodziny drugiego Homera.

Tymczasem Śniadeckiego nie interesuje naśladowanie, klasycystyczna imitacja, chociaż dużo pisze o regułach i zasadach. Za Johnsonem pojmuje temat literatury starożytnej jako tej, która jest najstarsza, czyli w wymiarze historycznym najbardziej oddalona od człowieka współczesnego. Ponieważ od jej powstania upłynęło kilkadziesiąt stuleci, zatracone zostały wszystkie doraźne przyczyny powstania dzieł Homera, Eurypidesa i Wergiliusza. Dzięki temu pozostała sama esencja, to, co najważniejsze dla

⁶¹ Zob. S. Johnson, *Preface to Shakespeare*, w: *idem*, *Complete Works (Delphi Classics)* [plik elektroniczny].

⁶² Zob. E. Behler, *Frühromantik*, Berlin–New York 1992, s. 36–40.

człowieka, opowieści o zmaganiach z losem i własnym człowieczeństwem, które są nadal wartościowe i godne lektury. Literatura starożytna zachowała swoje znaczenie, nic jej do tej pory nie unieważniło, nie zaprzeczyło jej doniosłości, dlatego właśnie Śniadecki z perspektywy historyzmu, specyficznie rozumianego, karcii Brodzińskiego. Czy Śniadecki wiedział o istnieniu sporu starożytników z nowożytnikami? Gdyby uwzględnił jego istnienie, musiałby skorygować własne podejście, ale na ten temat konsekwentnie milczał.

W tym podejściu kryło się oczywiście kilka słabszych miejsc. Śniadecki wierzy w naukę i jednocześnie w stałość rozumu i racjonalnego podejścia do świata. Nie zauważa, że rozwój nauki wiąże się również z ewolucją rozumu, ponieważ dramatycznie koryguje i przekształca relację ludzi ze światem. U Śniadeckiego ta relacja jest statyczna, a to właśnie romantyczna fascynacja nauką odkryje, że musimy się przyglądać sami sobie nie mniej wnikliwie niż odległym gwiazdom, ponieważ nieznanne galaktyki kryją się także w głębinach naszego umysłu.

Co najważniejsze, odczytanie Johnsona przez Śniadeckiego było niedoczytaniem lub też świadomą nadininterpretacją. Śniadeckiemu bardzo spodobało się to, co brytyjski pisarz myślał o twórczości Szekspira: że prawdziwy autorytet literacki objawia się dzięki nieprzerwanej atencji, podziwowi i chęci naśladowania twórcy, który bez względu na odległość czasową zawsze jest współczesny dla kolejnych epok. Śniadecki przejmuje ten pogląd i odnosi bezpośrednio do klasyków, za Johnsonem zaś krytykuje Szekspira. Johnson krytykował zgodnie z retoryczną konstrukcją: „tak, jego postaci cechuje amoralizm, ale za to byli prawdziwie ludzcy”, „tak, lekceważy historię, lecz dzięki temu każdy odnajduje w jego dramatach swój własny czas”. Na końcu ostatecznie potwierdza Szekspirowski geniusz, tymczasem Śniadecki odrzuca ten pozy-

tywny, pochwalny finał i zatrzymuje się na krytyce. Argumenty Johnsona, sceptycznego wobec klasyków, przeinacza, by to klasycy okazali się niedoścignionym wzorem.

Zofia Rejman dokonała przeglądu dyskusji wokół filozoficznych poglądów Śniadeckiego, przyjrzała się różnym publikacjom: Lecha Kamykowskiego, zasłużonego wydawcy korespondencji filozofa, Stanisława Pieróga, Piotra Żbikowskiego, by dojść do przekonania, że poglądy Śniadeckiego odpowiadały oświeceniowemu empiryzmowi i że najbliżej było mu do myślicieli oświecenia szkockiego:

Najogólniej rzecz biorąc, Śniadecki uważa, że jedynym źródłem wszelkiej wiedzy są zmysły, które dostarczają rozumowi „czuć”, czyli wrażeń. Tylko o owych „zuciacach” i „fenomenach”, czyli zmianach w tych wrażliwościach możemy cokolwiek wyrokować. Wszystkie nasze sądy o rzeczywistości zewnętrznej są oparte na wnioskowaniu przez analogię i jako takie – „koniecznie względne”. Natura rzeczy zaś jest ludzkiemu poznaniu w ogóle niedostępna. Proponowaną przez romantyków koncepcję poznania przez „duchowe oczy”, by użyć określenia Mochnackiego, Śniadecki w całości odrzuca. Nie chodzi tu więc o to, że poznanie empiryczne pozwoli nam dotrzeć do istoty rzeczy i wyrokować prawdziwie o rzeczywistości zewnętrznej wobec naszego umysłu, ale o to, że jest to „z ustawy natury naszej” niemożliwe. Spór o to, co jest właściwie podmiotem poznania: czy ciało i zmysły, czy dusza nieśmiertelna, jest stary jak świat. Śniadecki uznał, że wyraźne wyartykułowanie własnych koncepcji epistemologicznych ma w dyskusji o literaturze podstawowe znaczenie⁶³.

Kiedy czytamy tylko polemikę Śniadeckiego z Brodzińskim, a jest to najczęstszy sposób lektury, usankcjon-

⁶³ Z. Rejman, *Świadomość literacka...*, s. 261.

nowanej w literaturoznawstwie, umyka nam postać pisarza i twórcy, człowieka, który pracował piórem i osiągnął wiele w bardzo różnych dyscyplinach. W recenzjach, polemikach, mowach, autobiografii, pracach z zakresu filozofii, geografii (opisania ziemi), specjalistycznej terminologii nauk ścisłych, w tekstach biograficznych (np. dotyczącym życia i działalności Hugona Kołłątaja i jego reformy Akademii Krakowskiej) – wszędzie odnajdujemy tego samego Śniadeckiego, który jest w każdej z tych materii tak samo przekonany, że świat jest poznawalny w takim stopniu, jaki potrzebny jest człowiekowi do funkcjonowania. Że zmysły umożliwiają nam kontakt ze światem, a umysł odpowiada za stworzenie obrazu tego świata. I że wrogiem jest każdy, kto próbuje ten ład podważyć.

6.2. Maurycy Mochnacki

Artykuły, recenzje i polemiki Mochnackiego w „Dzienniku Warszawskim”, „Gazecie Polskiej” i „Kurierze Polskim” – jak zauważa Mirosław Strzyżewski – odegrały kluczową rolę w kształtowaniu się estetyki romantyzmu w polskiej krytyce literackiej, a przesądziły o tym najlepsze pióro i odwaga w głoszeniu zdecydowanych poglądów w momencie, gdy innym tej odwagi brakowało:

Otóż po wcześniejszym okresie ostrej wymiany poglądów, naznaczonym m.in. rozprawą Kazimierza Brodzińskiego [...], która *de facto* zainicjowała spór romantyków z klasykami i gwałtowną diatrybę przeciw tejże rozprawie skierowaną przez Jana Śniadeckiego [...], utworzyły się około 1820 roku dwa opozycyjne stronnictwa estetyczne: liberalnych zwolenników koncepcji literatury narodowej [...] (Kazimierz Brodziński, Franciszek Wężyk, Franciszek Salezy Dmochowski) oraz konserwatywnych obrońców kla-

sycyzmu (Kajetan Koźmian, Ludwik Osiński, Wincenty Niemojowski), którzy jednak, poza wspomnianym wystąpieniem Śniadeckiego, unikali raczej publicznych wypowiedzi, okopując się w literackich salonach i w państwowych urzędach, skąd dość skutecznie kierowali polityką kulturalną Królestwa. [...] Prawdziwy przełom w estetycznej teorii romantyzmu dokonał się dopiero w 1825 roku. Za sprawą Maurycego Mochnackiego wybuchła wówczas prawdziwa rewolucja w polskiej estetyce, a łamy czasopism zapełniły się gorącymi polemikami⁶⁴.

W przypadku Mochnackiego dysponujemy całym szeregiem wartościowych publikacji, długą tradycją badawczą znaczoną postaciami naukowców, takich jak: Józef Gollenhofer, Jan Kucharzewski, Stanisław Szpotkański, Jerzy Szacki, Stanisław Makowski, Bronisław Łagowski, Stanisław Pieróg, Alina Kowalczykowa, Mirosław Strzyżewski, Zbigniew Przychodniak, Michał Kuziak, Elżbieta Dąbrowicz. Lista jest długa i oczywiście niekompletna, lecz podobnie jak w odniesieniu do Brodzińskiego i Śniadeckiego wciąż zostało sporo do powiedzenia.

Istotne jest dla mnie przekonanie, zwerbalizowane przez Elżbietę Dąbrowicz, że ostrze polemiki Mochnackiego wymierzone było jednocześnie w Śniadeckiego i Brodzińskiego, chociaż ich obu obejmowały odmienne zakresy argumentacji, a polemika z Brodzińskim zawarta została również w innych ważnych artykułach krytyka:

Drugi rys specyficzny warszawskiej, woluntarystycznej „romantyczności” Mochnackiego wiąże się z problemem, jaki stanowił autorytet Kazimierza Brodzińskiego, ożywiela literatury narodowej, troskliwego jej krytyka, poety

⁶⁴ M. Strzyżewski, *Wstęp*, w: M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, Wrocław 2000, s. XXIII–XXIV.

i wykładowcy akademickiego. [...] Różnice między krytykami sięgają bardzo głęboko: kiedy Brodziński przekonywał rodaków, że są Grekami północy, Mochnacki przesuwiał ich zdecydowanie na północ, kiedy Brodziński mówił, że nie było w Polsce średniowiecza w zachodnim stylu, Mochnacki właśnie średniowiecze traktował jako jedno ze źródeł poezji. Brodziński, upodabniając Polaków do Greków i eliminując średniowiecze, ułatwiał kulturę fuzję Rosji z Polską. Mochnacki z kolei na wszelkie możliwe sposoby wiązał Polskę z Zachodem⁶⁵.

Punktem wyjścia w polemice ze Śniadeckim jest stwierdzenie braku polskich prac krytycznych, historycznoliterackich i z zakresu estetyki literackiej, które istnieją już w innych językach. Ten fragment bezpośrednio przywołuje rozważania Zyśk o rolach przyjmowanych przez krytyka, który posługiwał się często pozornym mimetyzmem formalnym, nawiązując do osobnych gatunków prozy naukowej. Zakres nawiązań, które stawia jako przykład, co możemy wywnioskować z całego tekstu, sięga – podobnie jak w przypadku Brodzińskiego – do Winckelmann, braci Schległów i Schillera. W centrum uwagi chciałbym postawić Friedricha Schillera i Friedricha Schlegla – przedstawicieli dwóch różnych pokoleń i dwóch różnych epok w historii literatury niemieckiej. Jedną z największych tajemnic Mochnackiego jest to, w jaki sposób w polemice ze Śniadeckim usiłował pogodzić ich podejście do historii literatury i kultury.

Jednym z założeń Mochnackiego była próba wykazania, że Śniadecki radykalnie się pomylił, przeciwstawiając klasycyzm romantyzmowi, i że z tego właśnie wyniknęła większość obraźliwych, fałszywych podejrzeń i posądzeń.

⁶⁵ E. Dąbrowicz, *Romantyzm ziemi przechodów. Próby terytorialnej historii literatury*, Białystok 2019, s. 131.

W jego ujęciu problem stanowiła kwestia ahistoryczności myślenia Śniadeckiego, a Schiller i Schlegel byli intelektualnymi drogowskazami w tej wędrówce. Co jednak ciekawe, obaj mierzyli się z historycznością i zmiennością epok w inny sposób, każdy z nich podążał własną drogą i inaczej mógł przysłużyć się Mochnackiemu. Schlegel przydał się polskiemu krytykowi, gdyż w centrum uwagi stawał narody i relacje między nimi jako fundament rozumienia sztuki. Lecz wybór Schillera, a zwłaszcza *Listów o estetycznym wychowaniu człowieka*, których spory fragment Mochnacki przetłumaczył i umieścił w tekście, nie jest już tak oczywisty. W momencie publikacji artykułu był to cykl o 30-letniej historii, o głębokich późnooświeceniowych korzeniach. O ile Schlegel był potrzebny jako prorok narodów w historii świata, o tyle Schiller przydał się wprost przeciwstawnych powodów, ponieważ on pomniejszał i relatywizował historię narodów, a przy tym również historię państw, stawiając w centrum człowieka, jednostkę. Mochnacki umiejętnie gra tymi dwoma polami odniesień, by uzyskać zamierzony efekt – raz przywołując jednostkę, raz wspólnotę narodową w rozważaniu historyczności literatury. Zbigniew Przychodniak te odniesienia do Schillera umieszcza w samym centrum krytycznego światopoglądu Mochnackiego:

Jako teoretyk, filozof-amator i krytyk literacki Mochnacki widział w kulturze oparty na podstawach moralnych system naczyń połączonych, obejmujący cywilizację techniczną, naukę i sztukę. System wymagający zbiorowego wysiłku, pracy cywilizacyjnej i edukacyjnej, filozoficznej refleksji, nieustannej pracy ducha. W 1825 roku w polemice z Janem Śniadeckim, powołując się na Fryderyka Schillera, podkreślał, iż najgłębszy sens kultury, jej zadanie, polega na tym, by wzmacniała „w człowieku dążenie do nieskończoności i potrzebę ulepszenia moralnego bytu

w przestronniejszej sferze, w nieokreślonej działalności ducha”⁶⁶.

Cykl listów Schillera był szczytem jego filozoficznej drogi, stanowił bezpośrednią odpowiedź na rewolucyjny terror, a jednocześnie stanowił rozliczenie z podziwianym przez niego Kantem. Schiller wytycza miejsce dla sztuki w świecie, który – jak powszechnie uważano – wyskoczył z kolein historii i zmierza w nieprzewidywalnym kierunku. Nie istnieje już, przekonywał filozof, szansa na powrót do świata dawnego społeczeństwa, gdyż nienawiść do feudalnych zależności i stanowych podziałów okazała się silniejsza od wszystkich innych uczuć i zdominowała ostatnią dekadę XVIII wieku. W związku z tym należy nie osłabiać, lecz wzmacniać znaczenie sztuki, gdyż tylko artyści mogą nadać sens życiu, legitymizować skomplikowany, współczesny ład i prowadzić ku przyszłości. Wolność artysty należy do wartości, których należy bezwzględnie bronić, jak pisał w IX, kluczowym liście:

Sztuka, podobnie jak nauka, jest uwolniona od wszystkiego, co pozytywne i co wprowadziły w życie ludzkie konwencje, a obie cieszą się absolutną *niepodatnością* na samowolę człowieka. Prawodawca polityczny może ograniczyć ich dziedzinę, ale panować w niej nie może. Potrafi skazać przyjaciela prawdy na wygnanie, ale mimo to prawda istnieje będzie nadal; może poniżyć artystę, ale sztuki nie zdoła sfalszować⁶⁷.

⁶⁶ Z. Przychodniak, *Wstęp*, w: M. Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, Kraków 1996, s. 12.

⁶⁷ F. Schiller, *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka*, w: *idem, Pisma teoretyczne*, przekł., przedmowa J. Prokopiuk, Warszawa 2011, s. 68.

Otóż Mochnacki nie tylko się powoływał na Schillera, on go tłumaczył na potrzeby artykułu, a właściwie parafrazował, dzięki czemu nadał IX listowi kształt, którego by Schiller nie rozpoznał. Schiller pisał, że artysta nie może uzależnić się od swojego wieku, od poklasku i gustu epoki, co było istotne dla Brodzińskiego, ponieważ ta niezależność twórcy oznaczała konieczność czerpania z dorobku ludzkości i duchowych zasobów własnego narodu. Mochnacki odchodzi i od jednego, i od drugiego konceptu, korzysta z Schillera, by swojemu artyście nakazać zerwanie wszystkich wiążących go i ograniczających konwencji i tradycji. Ta niewierna parafraza jest najciekawszym elementem artykułu polemicznego Mochnackiego.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE
ANTOLOGIA



Wykaz tekstów źródłowych

Kazimierz Brodziński, *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, „Pamiętnik Warszawski” 1818, marzec, s. 356–381; kwiecień, s. 516–540; maj, s. 23–45; czerwiec, s. 117–148; lipiec, s. 347–399.

Jan Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Wileński” 1819, nr 1, s. 2–27.

Maurycy Mochnacki, *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Warszawski” 1825, nr 5, s. 108–132; nr 7, s. 325–354.

Nota edytorska

Artykuły w tej niewielkiej antologii zostały zaczerpnięte z czasopiśmiennych pierwodruków. Zaakceptowałem istniejące w tradycji wydawniczej zasady tzw. węższej modernizacji tekstów, czyli takiej, w której mamy pewność, że autor w pełni panował nad kształtem swojego dzieła i podejmował wszystkie decyzje edytorskie, co jest również zgodne z już istniejącą tradycją wydawniczą rozpraw z tego tomu¹. Staralem się pozostawiać oryginalną interpunkcję, kursywy i pisownię wielkich liter, aby teksty były możliwie jak najbliższe pierwodrukowi. Modernizacja dotyczyła uwspółcześnienia i ujednoczenia form fleksyjnych oraz usunięcia błędów drukarskich.

Nie ma potrzeby, żeby w przypadku zamieszczonych w tym tomie artykułów zastępować istniejące wydania krytyczne, dysponujemy bowiem wydaniem Zbigniewa Jerzego Nowaka w przypadku Brodzińskiego, wydaniem zespołu Zbigniew Przychodniak, Elżbieta Nowicka i Jacek Kubiak oraz osobnym Mirosława Strzyżewskiego

¹ Zob. Z.J. Nowak, *Wstęp*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1–2, oprac. i wstęp Z.J. Nowak, Wrocław 1964, s. XIV–XV; J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, *Uwagi edytorskie*, w: M. Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, Kraków 1996, s. 40–41.

w przypadku Mochnackiego. Mój pomysł jest w większym stopniu eksperymentem, próbą prześledzenia zdanie po zdaniu tego, co w moim ujęciu jest ważnym kontekstem, obecności fundamentalnych, intelektualnych inspiracji, z którymi autorzy artykułów prowadzili skomplikowaną, erudycyjną grę. Do takiej lektury zapraszam Czytelników i Czytelniczki.

Szczegółowe reguły edytorskie:

1. Zachowuję w większości przypadków ortografię, interpunkcję (dwukropek, średnik, przecinek, kropkę, pytajnik i wykrzyknik) i pisownię pierwodruków, a także kursywę oraz pisownię nazwisk (np. pozostawiam *Winkelmana* zamiast *Winckelmann*, *Nazona* zamiast *Owidiusza*, *Wirgilego* zamiast *Wergiliusza*, *Rasy* zamiast *Racine'a*, *Szyller* zamiast *Schiller*, *Szlegel* zamiast *Schlegel*) i wielkie litery (chodzi o użycie retoryczne, które zazwyczaj usuwano w poprzednich wydaniach).

2. Pozostawiam dwukropki, które często stosowane były w charakterze średnika (zwłaszcza w tekście Śniadeckiego). Jest to utrudnienie w lekturze, lecz pomaga jednak w zbliżeniu się do pierwowzoru, w którym średniki stosowane były osobno. Obecnie trudno rozsądzić, ile było w tym świadomej decyzji autorów, a ile praktyki zecerskiej i wydawniczej, warto więc zachować konkretne rozwiązania z tekstu.

3. Zostawiam kursywy, które oznaczały łacińskie wtręty, nazwiska lub pojęcia zaczerpnięte z innych języków (np. „*Wiek Trubadurów*”). Cytaty zapisuję pismem prostym (w cudzysłowie lub wyróżnione blokowo).

4. Zostawiam pisownię wielkimi literami, która miała podkreślać wagę niektórych pojęć, np. *Poezja*, *Rzeczpospolita*, *Kawalerstwo* (jako synonim średniowiecza), również tam, gdzie oznaczała rzeczownik populary utworzony od nazwy własnej lub nazwiska istniejącej postaci, typu *Au-*

gustom i *Mecenom* – w znaczeniu cesarzom i mecenasom sztuki.

5. Modernizuję ortografię oraz pisownię końcówek: *i* w *j*, np. *zdaie* w *zdaje*, *iest* w *jest*; *y* w *j*, np. *imagina-cya* w *imaginacja*; *-yi* w *-ji*, np. *poezyi* w *poezji*; *sz* w *ż*, np. *ścieszka* w *ścieżka*; *z* w *s*, np. *zwycięztwem* w *zwycięstwem*, *zkąd* w *skąd*, *męztwie* w *męstwie* oraz *-iemi* w *-imi*, np. *francuzkiemi* w *francuskimi*; *-ém* w *-ym*, np. *czém* w *czym*.

6. Zachowuję końcówkę *-ą* biernika rzeczowników rodzaju żeńskiego l. poj., np. *poezją*, *tragedią*, *elegią*, oraz końcówkę *-ę* przymiotników i zaimków typu *swoję*, *moję*.

7. Modernizuję pisownię *e* pochylonego: *é* w *e*; wszędzie, gdzie istnieje taka potrzeba, zmieniam *o* w *ó*. Zapisuję *ks* zamiast *x*, np. *Heksametrów* zamiast *Hexametrów*.

8. Modernizuję oboczności typu: *źródło* – *źródło*, *wśród* – *wśród*.

9. Upraszczam podwójne *s*, np. *klassyczność* w *klasycyzność*, *Rassyna* w *Rasya*, podwójne *i*, np. *mitologiia* w *mitologia*, zmieniam *obudwóch* w *obydwóch*, *przecież* w *przeciez*, *Troubadour* w *Trubadur*, *penzłowi* w *pędzłowi*, rozdzielam pisownię *jestto* na *jest to*, *tocto* na *toć to*, łączę natomiast *dla czego* w *dłaczego*. Stosuję pisownię rozłączną *nie* z czasownikami; zachowuję oryginalną pisownię łączną lub rozdzielną *nie* z przymiotnikami i imiesłowami przymiotnikowymi.

10. Uzupełniam przecinki w zdaniach złożonych w tekście Mochackiego.

11. Poprawiam oczywiste błędy drukarskie typu *Wuwagach* na *W uwagach*, *Wczasie* na *W czasie*.

Kazimierz Brodziński²

O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej³

Zdaje się teraz dla poezji polskiej nadchodzić pora, w której zaczynającemu wahać się potrzeba nad obraniem drogi⁴ do przybytku pamięci, to jest: czyli

² Kazimierz Brodziński (1791–1835) – poeta, tłumacz, wykładowca akademicki, twórca kluczowy dla wczesnej fazy rozwoju literatury romantycznej w Polsce.

³ Artykuł ukazywał się w częściach przez pięć miesięcy, od marca do lipca, w „Pamiętniku Warszawskim” (marzec, s. 356–381; kwiecień, s. 516–540; maj, s. 23–45; czerwiec, s. 117–148; lipiec, s. 347–399). Pierwsza część nosiła tytuł *Uwagi nad duchem poezji polskiej*. Aleksander Łucki zauważył, że pierwotny tytuł przybliża nas do wyjściowego pomysłu autora, który chciał zdiagnozować sytuację literatury polskiej w momencie przełomowym. Czas po 1815 roku oznaczał trudną stabilizację polityczną po epoce wojen napoleońskich, związaną z ustaleniami kongresu wiedeńskiego. Był to też moment zainteresowania nowymi politycznymi, filozoficznymi i estetycznymi koncepcjami powstającymi głównie w przestrzeni kultury niemieckojęzycznej (zob. A. Łucki, *Wstęp*, w: K. Brodziński, *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, z wstępem i objaśnieniami A. Łuckiego, Kraków 1920).

⁴ Formuła związana z obieraniem drogi pochodzi z drugiego tomu pracy *Ueber die neuere Deutsche Litteratur*: „Seitdem der Nationalstolz einer gewissen, Schule in Deutschland sich etwas gebeuget hat: «unser Deutschland dörfe keinem Volk, es sey alt oder neu, wenn es nur Undeutsch ist, an Werken der Ein-

tak zwaną *Klasyczność*, czyli tak zwaną *Romantyczność* ma obrać. Dotąd, imaginacja, czucie, rozsądek

bildungskraft etwas nachgeben» – seitdem die Nachahmungssucht einer andern Sekte auch etwas kalt geworden: man müsse, was nur Orientalisch, Griechisch und Brittisch hieße, durch rauhe Kopien auf Halbdeutschen Boden verpflanzen; seitdem Kunstrichter, durch beide Abwege gewarnt, die Mittelstraße wählten, und auf den Trümmern Gottschedischer Originalwerke und Schweizerischer Nachahmungen, die Deutsche Litteratur übersahen: seit der Zeit ist keine Klage lauter, und häufiger, als über den Mangel von Originalen, von Genies, von Erfindern – Beschwerden über die Nachahmungs- und gedankenlose Schreibsucht der Deutschen” (J.G. Herder, *Ueber die neuere Deutsche Litteratur*, t. 2, Riga 1767, s. 200). Herder pisze o drodze pośredniej między drogą pierwszą: „narodowej dumy” i drugą: „naśladowców” literatur obcych, przywołując wiekową formułę retoryczną związaną z podejmowaniem decyzji jako wybieraniem konkretnej opcji, decydowaniem się na wędrówkę i przemierzaniem szlaku, która eliminuje drogi inne, alternatywne. Johann Gottfried Herder (1744–1803) – niemiecki filozof, teolog, badacz literatury i historii. Szczególnie ważny w przypadku artykułu Brodzińskiego, w swoich pismach rozpowszechniał idee polemiczne wobec francuskiego i brytyjskiego oświecenia, propagował znaczenie badania przeszłości literatury i kultury jako fundamentów umożliwiających zrozumienie człowieka, głosił potrzebę wydawania i komentowania twórczości ludowej, analizował rozwój poszczególnych kultur jako alternatywnych dróg ewolucji rozmaitych cywilizacji.

- ⁵ „Klasyczność” i „romantyczność” pochodzą z pism Friedricha Schlegla i Augusta Wilhelma Schlegla, zapewne również z pracy Mme de Staël. Wydawcy i komentatorzy podkreślają, że decydującą rolę odegrały pisma Friedricha Schlegla z czasów jego pracy w „Athäneum”, *Mowy o poezji (Gespräch über die Poesie)* oraz wykładów wiedeńskich. Friedrich Schlegel (1772–1829) – niemiecki filozof, publicysta, znawca i badacz literatur europejskich. August Wilhelm Schlegel (1767–1645) – niemiecki pisarz, profesor, znawca europejskiego dramatu. Obaj bracia należeli do kluczowych postaci niemieckiego wczesnego romantyzmu.

i dowcip⁶ razem połączone, jedną tylko drogę znalazły do Apollina świątyni⁷; teraz sądzimy żeśmy dwie wcale przeciwne odkryli. Pierwsza jest wymierzony, dobrze ubity, porządnie i regularnie drzewami zasadzony gościniec, która to regularność, zdaje się już niektórych nudzić, szczególnie przeto, że z tego gościńca zbaczać nie wolno. Druga jest kręta ścieżka albo raczej podróż, wśród której, jak się komu bliżej zdaje, wolno zbaczać, albo też nasycać się widokami natury, i swobodnie płoty przeskakiwać. Doświadczeni zwyczajeni, wolą pierwszą; młodzież naturalnie ma pociąg do drugiej. Pierwsi mniej swobody i uderzających widoków mają w swojej podróży, ale są za to pewniejsi; drudzy przechodzą często miejsca niebezpieczne i łatwo obłąkać się mogą, ale swoboda i wdzięki natury żywiej im się uśmiechają. Ci nie wierzą doświadczeniu starszych, owi nie chcą być wyrozumiałymi dla popędu młodości. U jednych wzory, u drugich natchnienie pierwsze ma miejsce. Ci naturę nad sztukę, owi sztukę nad naturę przenoszą⁸; a nie wszyscy są baczni na to,

⁶ Zbigniew Jerzy Nowak dopatruje się obecności tych pojęć w rozprawie Brodzińskiego jako dowodu na jego odczytanie w estetyce polskiego klasycyzmu i wskazuje na rolę podręcznika Grzegorza Piramowicza *Wymowa i poezja dla szkół narodowych* (Kraków 1792, cz. 1) (zob. Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 325–326).

⁷ Do świata sztuki i literatury [przyp. – K.B.]. Innymi słowy, były niezbędnymi elementami umożliwiającymi tworzenie poezji. Świątynia Apollina jest przestrzenną metaforą, przywołującą greckiego boga poetów.

⁸ Wśród najistotniejszych inspiracji Brodzińskiego należy wymienić również rozprawę Friedricha Schillera *Über naive und sentimentalische Dichtung* (1795). Poeta naiwny może jednocześnie podążać za naturą i własnym uczuciem, które nie wywołują w trakcie procesu twórczego żadnego dysonansu. Poeta sentymentalny, czyli nowoczesny, odwzorowuje w sobie świat zewnętrzny i dopiero ten proces prowadzi do odczuwania świata,

że najpiękniejszą metą sztuki jest zbliżyć się do natury, jako też przeciwnie, że natura w poezji, tylko przez sztukę pięknnością się zdobi.

Przyczyną tego rozbratu jest zapewne dość mylne wyobrażenie, jakie się teraz rozszerzyło o klasycyzm i romantyzm. Klasycyzm w prawdziwym znaczeniu były dotąd dzieła starożytnych Greków i Rzymian, zdaniem powszechnym za najlepsze uznane, i które młodzieży od wieków za wzór wskazywano; teraz pod to najzaszczytniejsze znaczenie podciągnięto prawie wszystko, co nie uchybia przepisom sztuki, co gustem zbliża się do wieku złotego Rzymian, albo do gustu Francji, szczególnie pod Ludwikiem XIV⁹. Romantyzm przeciwnie chcą niektórzy, według znaczenia tego wyrazu, odnosić jedynie do wieku *Kawalerstwa*¹⁰; gdy jednak zważając

jest dwuskładnikowy i niejednorodny w swej naturze. Schiller podążał za teorią poznania z epoki późnego niemieckiego oświecenia, z kluczowym znaczeniem kandydatury w estetyce, stąd brała swoje źródło opozycja podmiotu i świata, poznawania i odczuwania. Brodziński sygnalizuje ten problem, przypisując jedną i drugą postawę kolejno klasycyzmowi i romantyzmowi, co jest jego metodą przybliżenia się do debaty, która odbyła się w państwach niemieckich.

⁹ Panowanie króla Ludwika XIV (1643–1715) to epoka symbolizująca polityczną, intelektualną i literacką hegemonię Francji. O znaczeniu kultury francuskiej pisał August Wilhelm Schlegel w wykładach o sztuce dramatycznej, np. w wykładzie siedemnastym (zob. A.W. Schlegel, *Vorlesungen über dramatische Kunst und Literatur*, t. 2, Stuttgart 1962, s. 9).

¹⁰ W średniowieczu. Syntetyczną interpretację epoki, niesłusznie pogardzanej w Europie, podał Friedrich Schlegel w wykładach wiedeńskich. Szczególnie w siódmym wykładzie zwracał uwagę, że średniowieczni myśliciele i ludzie pióra nie zaprzęśli osiągnąć starożytności, lecz zadbali o zachowanie ciągłości i przekazanie pism antycznych kolejnym pokoleniom. Schlegel posługuje się analogią, by pokazać, że średniowiecze było dla narodów europejskich tym, czym epoka między wy-

ściśle jej ducha, należy do tego rodzaju poezji wszystko, co z najodleglejszych czasów wschodnie i inne narody wydały, co zwiemy dotąd *poezją ludu*, co tchnie duchem Kawalerstwa, Chrześcijaństwa i t. d.

Z tego to mylnego wyobrażenia pochodzić może szkoda, którą tak na jednej, jak na drugiej drodze łatwo ponieść można. Jeżeli trzymający się mylnie klasyczności, nie będą się napawać pierwszymi jej wzorami, ale tylko tyle, czerpać z niej ile ją późniejsi naśladować zdołali, to jest: jeżeli się w tym celu samymi francuskimi zajmą pisarzami, tyle być mogą dalecy od nich, ile tamci od oryginałów starożytnych klasyków; jeżeli wielbiciele romantyczności pod to znaczenie podciągają będą tylko przygody rycerzów wieku średniego, Legendy, czary i t. p. przejdą znowu w naśladownictwo łatwe do wyczerpania, albo pójdą za wzorami Anglików i Niemców, najobfitszych w tym rodzaju romantyczności. I tak niestety na ziemi Polaków, możemy się spodziewać okrzyku dwóch stronictw: *Francuzczyzna* albo *Niemczyzna!*¹¹ W takim uporze

prawą trojańską a czasami Solona i Pizystrata, a zatem, że był to czas swobodnego rozwoju intelektu i umiejętności wyrażania ducha swojego czasu oraz charakteru własnego ludu (narodu). Zob.: „Betrachten wir die Literatur als den Inbegriff der ausgezeichnetesten und eigentümlichsten Hervorbringungen, worin der Geist eines Zeitalters, der Charakter einer Nation sich ausspricht; so ist eine kunstreich ausgebildete Literatur gewiß einer der größten Vorzüge, den eine Nation erreichen kann” (F. Schlegel, *Geschichte der alten und neuen Literatur*, red. H. Eichner, München 1961, s. 171).

¹¹ Nawiązanie do rozprawy Jana Samuela Kaulfussa *Dlaczego język i literatura niemiecka zdolniejszymi są do ukształcenia rozumu i serca niż język i literatura francuska?* z roku 1816. Nowak wydobywa z pracy Kaulfussa opinię, że w literaturze niemieckiej walorem jest „odbieganie od wszelkich prawideł” (zob. Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 322).

pójdą jedni za gustem Francuzów tak daleko, że ztrąpiętno narodowości i gust dawnej klasycyzacji, na której zasadach ugruntowała się dawniejsza nasza literatura; drudzy chcąc pozbyć się koniecznego i miłego jarzma zdrowych sztuki przepisów, zowiąc przesądnie wszystko przesądem, nadto nie zgłębiając prawdziwie ducha romantyczności, rzucają się także w naśladownictwo szkodliwsze rokujące skutki, niżeli wiara w gust francuski.

Z powodu, że ta druga strona (acz dotąd słaba jeszcze, ale dla nowości, która zwykle ludzi uderza, znacznie się rozszerzyć mogąca) jakowąś odmianę w narodowej literaturze sprowadzić może, usilnego zatem starania i rozwagi potrzeba, aby ta odmiana nie była szkodliwą; wszelkiej owszem wypada dołożyć gorliwości, by to małe zaburzenie stać się mogło raczej powodem do takiej odmiany, przez którą byśmy w poezji właściwą cechę narodową odzyskać mogli.

Równie geniuszowi jak językowi narodowemu śmiało przyznać możemy, że piękności każdego narodu oświeconego, był w stanie wiernie w mowie ojczystej oddać i w płodach własnych zręcznie naśladować; dlatego, po tych uznanych już korzyściach i zdolnościach, powinniśmy sobie postanowić z wszelką narodową gorliwością za prawo i powinność, abyśmy baczni na to, w czym przodkowie w literaturze być nam mogą wzorami, co nam ich dzieje wskazują, czym duch narodowy wewnętrznie w nas przemawia, starali się śledzić, co w krainach piękności jest nam właściwe i pożyteczne¹². Niechaj między fran-

¹² To właśnie zdanie jest najtrafniejszą, najpełniejszą egemplifikacją sposobu, w jaki Brodziński rozumiał historyzm w badaniu literatury i w kreowaniu wytycznych jej przyszłego rozwoju. Przeszłość oddziałuje w nas niebezpośrednio i w nieoczywisty sposób. Możemy pozostawać niewierni jej przesłaniu i wtedy sprzeniewierzamy się wielowiekowej drodze, intelektualnemu rozwojowi całego narodu. Możemy też jednak, studiując prze-

cuskami i niemieckimi pisarzami zacięte wszczynają się walki, z których żaden, ani wad swoich, ani piękności obcych uznawać nie chce; nam nie wypada trzymać się ślepo żadnej strony, ale przyznając bezstronnie wady i korzyści obydwóch, pracować na własnym polu, przyswajając sobie to co nam przystoi, lub pozbywając się tego, w czym na wzrost *narodowej* literatury nie będzie można rachować.

Smutna zaiste byłaby wróżba, gdyby jedni oddający się romantyzmowi, wazyli się nazywać przesądnymi tych, którzy już na drodze klasycyzmu, lub zasłużone zebrali wieńce, lub się słusznie przy jej korzyściach upierają; smutna nie mniej, gdyby wyznawcy klasycyzmu, nie chcieli wglądać w powody, dla których inni zapalają się romantyzmem. Jeżeli pierwsza *tylko* jako przesąd trwać zechce, a druga *tylko* jako moda rozszerzać się zacznie, nie znajdziemy środka, i błąkać się będziemy, w czasie, gdy najstosowniejsza, a może i najpotrzebniejsza błysnęła pora dla narodu, aby dawną świetność równie w naukach jak pięknych sztukach odgrzebywał, ścigał inne w tym, w czym go w czasie nieszczęść uprzedziły, i aby innym uprzedzić się nie dał.

Czas może byłby pozbyć się tej nie bardzo zyskowej chluby, przy której wielu obstaje, że gustem i charakterem najbardziej się do Francuzów zbliżyć umiemy, abyśmy się nie oddalili od tego, w czym pierwsi przodkowie nasi celowali, co nam za drogą puściznę zostawili, abyśmy ją potomkom święcie przekazać mogli. Nie występajmy na

szłość, odnaleźć reguły, specyfikę, cechy charakterystyczne, które sprzyjały rozwojowi kultury i ta świadomość uczyni nas bardziej odpornymi współcześnie. Wzorcem tego konkretnego modelu historyzmu mógł być Herder, zwłaszcza jako autor dzieła *Fragmente über die neuere deutsche Literatur*. W przypadku Herdera oznaczało to studiowanie narodowego języka z przeszłości i dzieł stworzonych w tym języku w celu odkrycia zjawisk, które sprzyjały jego rozwojowi lub które go kępowały.

naszej ziemi własnych kwiatów dlatego, że się zagraniczne łatwo na niej krzewią.

Poezja jest zwierciadłem każdego wieku i narodu¹³, stosownie jak każdy pod innym niebem, odmiennych jest obyczajów, różne ma wyobrażenia o Bogu, i wielorako rządzony bywa. Filozofowie i uczeni mogą pracować dla całego społeczeństwa ludzkiego, ale mówcy i poeci swój naród szczególnie mieć powinni na celu. Dziejopisowie wpajają w pamięć naszą czyny przodków; mówcy i poeci ich cnoty, ich uczucia, w sercach ziomków zaszczepiać lub ożywiać mają sposobność i obowiązek. Poezja ma tę szczególną własność, że jeżeli nauki nie w każdym kraju i wieku jaśniały, jeżeli wymowa tylko wolnego ludu była udziałem, poezja od tronów do chatek, od najciemniejszych aż do najoświecieńszych wieków, ogólnie szanowaną była, i ciągle kwitnęła. Jak owoce i kłosa poprzedzają kwiaty, jak niwa, na której ciężą już kłosa, jeszcze pomiędzy nimi kwiatami się zdobi, tak obok nauk i umiejętności pożytecznych w narodzie, poezja zawsze będzie jego ozdobą. Równy może naukom jest jej pożytek, ale mniej znacznie działający, zasiewać gruzy przeszłości kwiatami, czyny pogastych ojców w żywych obrazach wystawiać, do wszystkiego co jest świętym, zachwycającym skłonne serca nakłaniać, wielkie prawdy powabem zdobić i igraszką onych nauczać, zgoła pięknnością piękne czucie obudzać, jest to najtrudniejsze ale jedyne jej powołanie. Jeżeli mierność, pochlebstwo, uszczypliwość, nawet rozwolnienie oby-

¹³ To przekonanie najmocniej wybrzmiało pod piórem Herdera, a z początkiem XIX wieku znalazło swoich głosicieli w osobach braci Schległów, jak również Mme de Staël. Rola Herdera jest jednak zasadnicza jako autora pracy *Ueber die Wirkung der Dichtkunst auf die Sitten der Völker in alten und neuen Zeiten*, w której niemiecki myśliciel postawił sobie za cel wyjaśnienie, w jaki sposób literatura oddziaływała na obyczaje i życie poszczególnych narodów.

czajów, w każdym oświeconym narodzie najwięcej pod tę gałąź oświaty się cisnęły i onę poniżały, nie należy do tego nigdy prawdziwy talent z szlachetnym uczuciem i pracowitością złączony. Lubo w kraju naszym więcej do przykładania się w naukach i umiejętnościach zachęcać potrzeba, aniżeli do literatury, atoli coraz wyższy w niej postęp jest tamtych rękojmą, prócz tego ona najpowszechniejszy ma wpływ na oświecenie.

W uwagach niniejszych jest moim zamiarem przebiegłszy pokrótce ducha greckiej, rzymskiej, a za nimi francuskiej poezji, jako trzech oddziałów tak zwanego gustu klasycyzmu, zastanowić się nad duchem romantyzmu, to jest: jaką poezją i dlaczego uważamy teraz za romantyczną? co cechuje różne jej rodzaje? dlaczego w tym wieku tak się jej gust rozszerza? Skąd wypłyną nad duchem poezji polskiej uwagi, i w których będą usiłował okazać, dlaczego postąpiliśmy w guście klasycyzmu? co w niej cechuje oryginalność narodowi właściwą? i co dla nas jest romantycznym?

Zastrzegam sobie atoli naprzód, że przeto ani chcę, ani mogę dawać przepisów, radzę owszem każdemu na to pole wychodzącemu, aby więcej z siebie i z natury czerpał, wszelkie wzory i przepisy niechaj raczej będą potrąceniem jego uczucia i skazówką zdolności. W wolnej krainie piękności rady nie przepisy panują; kto w słuchaniu rad umie wybór uczynić, wypełni wszelkie przepisy.

W młodocianym wieku świata, pod najłagodniejszym niebem, wśród wszystko ożywiającej, i wesołą imaginacją obudzającej mitologii; z żywym zapałem do chwały, z pełnym uczuciem miłości rodzinnej i poświęcania się stałej przyjaźni (przymiotów tak właściwych młodocianemu wiekowi¹⁴) żył lud Grecki, tworzyła się poezja. Religia tyle

¹⁴ Porównywanie początków greckiej historii do młodości człowieka było charakterystyczne zarówno dla Herdera, jak i dla

do zmysłów i imaginacji mówiąca, w której, jak się Szyller¹⁵ wyraża: *wszystkie nieżyjące przedmioty miały dusze, a idealność przybierała zmysłowe postacie*¹⁶, łącząca ludzi i po-

Friedricha Schlegla i Schillera, ale to ten pierwszy zasłynął z formułowania analogii, w których poszczególne epoki życia rozmaitych ludów i narodów odnosił do kolejnych faz życia ludzkiego. W tym przypadku wydawcy i komentatorzy podzielili się w opiniach. Pęcherski obstawał przy Herderze, Gubrynowicz przy Friedrichu Schleglu (w pierwszym wykładzie wiedeńskim), Chmielowski i Łucki przy Schillerze. Jednoznaczna odpowiedź nie jest możliwa i chyba nawet nie jest potrzebna. Należy jednak dopowiedzieć, że ewolucja myślenia w tym przypadku postępowała od pism z zakresu historii sztuki Winckelmannna do Herdera i jego filozoficznej konceptualizacji tego wątku, później zaś dotarła do krytyki literackiej i tematu periodyzacji historycznoliterackiej.

- ¹⁵ Friedrich Schiller (1759–1805) – niemiecki poeta, dramatopisarz, eseista i historyk. Współtworzył epokę burzy i naporu na obszarze państw kultury niemieckiej, za swoje antyfeudalne i wolnościowe przekonania był fetowany i podziwiany we Francji po wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wiele jego dzieł stanowiło część ścisłego kanonu młodych, wykształconych twórców i myślicieli Europy Środkowo-Wschodniej w początkach XIX wieku. Schiller był dla Brodzińskiego szczególnie ważny. Badacz czytał i tłumaczył jego utwory nawet w trakcie najtrudniejszej kampanii wojennej 1813 roku, tuż przed klęską Napoleona i polskich wojsk (zob. B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła. Część pierwsza (1791–1821)*, Lwów–Warszawa–Nowy Jork 1917, s. 148).
- ¹⁶ Chmielowski zauważył, że autor odnosi się w tym miejscu do wiersza *Die Götter Griechenlands* Schillera (1788): „Durch die Schöpfung floß da Lebensfülle,/ Und, was nie empfinden wird, empfand./ An der Liebe Busen sie zu drücken,/ Gab man höhern Adel der Natur./ Alles wies den eingeweihten Blicken./ Alles eines Gottes Spur” (zob. K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie także o duchu poezji polskiej*, opracował dla użytku szkolnego P. Chmielowski, Brody 1904, s. 112). Ten wiersz odegrał ważną rolę w kształtowaniu tzw. neopoganizmu południowoniemieckiego, czyli pierwszej fazy intensywnej fascynacji grecką historią i kulturą, charakterystycznej dla

pęd do chwały dająca wolność¹⁷, rozkoszne wyspy i wzgórza rozmaite pokolenia oddzielające, gry olimpijskie, owe uroczystości nie królów, ale narodów¹⁸, na których rycerstwo, poezja, kunszt, równe pochwały i nagrody zbierały; gdzie czyny pobudzały do śpiewu, a chwała śpiewu równała się czynom, i do nich pobudzała; wszystko to, nadało greckiej poezji piętno gustu towarzyskiego, wesołości i swobodnej imaginacji. Radość, gry, tańce, były uczczeniem bogów, każda potrzeba miała swojego Boga,

obszaru państw niemieckojęzycznych od przełomu lat 80. i 90. XVIII wieku.

¹⁷ Myśliciele z początków XIX wieku, nie tylko niemieccy i polscy, byli zafascynowani obrazem greckiej wolności. Stało się tak głównie ze względu na fakt, że Wielka Rewolucja Francuska traktowała greckie przywiązanie do wolności jako jeden z kluczowych wzorców suwerenności narodowej. Obraz ten powstał w wyniku rozpropagowania interpretacji, którą starożytni Grecy rozpowszechniali na swój temat od czasu wojen z Persją. Istotną rolę odegrały w tym procesie dzieła, takie jak *Persowie* Ajschylosa i *Dzieje* Herodota. Ta autointerpretacja zawierała zawsze jeden fundamentalny aspekt: Grecy sami sprawują władzę i nie są niczymi niewolnikami. Oczywiście grecka wolność dotyczyła tylko mężczyzn, którzy byli obywatelami dysponującymi pełnią praw w danej polis, kobiety, niewolnicy i obcokrajowcy znajdowali się poza jej obrębem, czego raczej nie dostrzegali myśliciele wczesnego romantyzmu (zob. A. de Dijn, *Freedom: An Unruly History*, London 2020).

¹⁸ Brodziński podkreśla, że w greckiej starożytności interesują go nie tylko równoczesny rozwój i ewolucja wspólnot, które nazywał narodami, lecz również kształtowanie się sztuki, literatury i filozofii. Postać Johanna Joachima Winckelmanna pojawi się nieco później, ale cały ten fragment opiera się na twórczości słynnego brandenburczyka. To on w swoich pracach z zakresu historii greckiej sztuki udowadniał zależność występującą między życiem politycznym a rozwojem sztuk. W polityce starożytnych Greków i w ich relacji ze światem poszukiwał pragnienia wolności i rywalizacji. Prawdopodobnie jest to obecność zapośredniczona przez lektury Schillera, Schległów i Herdera.

którzy słabości z ludźmi dzielili, w których gronie pokolenia następne liczyły przodków swoich. Najpracowitsze drogi badania tajemnic natury, przerażającą ciemność przeznaczenia człowieka, osłaniała swobodna imaginacja pięknymi kwiatami, w którym to lubym odurzeniu żył ten młodociany lud wesoło, jak dziecię mamione miłymi bajecznymi powiastkami. We wszystkim bogowie przemieszkiwali na ziemi i na tym co ją otacza, we wszystkim uśmiechali się podobnymi ludzom obrazami i skłonnościami¹⁹. Samo nawet piekło miało swoje piękności i czuło

¹⁹ Brodziński musiał być świadomy, że w momencie, gdy pisał swą rozprawę, trwał zagorzały spór o to, w jaki sposób narodziła się poezja w starożytnej Grecji i świecie poza Grecją. Czy było tylko jedno miejsce narodzin? Czy każdy osobny „naród” wynajdywał swoją poezję osobno, w oderwaniu od innych? Czy poezja miała boskie pochodzenie? Czy powstała w wyniku naśladowania natury, a może raczej była efektem ewolucji języka, którym posługiwali się ludzie? Herder zajmował się tym szczegółowo w pracy *Versuch einer Geschichte der lyrischen Dichtkunst* z 1766/67 roku. Podejmował tam też temat historiograficznych metafor stosowanych przez badaczy starożytności i literatury. Pewne sposoby opisu – sugerował – nie wynikają bezpośrednio ze źródeł, lecz z natury samego badania i konkretnych intelektualnych przyzwyczajęń badaczy. W przypadku tego fragmentu jedna rzecz zasługuje na uwypuklenie: Brodziński pozostawia otwarte wszystkie kluczowe kwestie. Nie można zrozumieć, za którą teorią o pochodzeniu poezji się opowiada, nie można również wywnioskować, jakie dokładnie relacje cechowały religię, mitologię i życie społeczne starożytnych Greków. Autor formułuje swoje opinie tak, by wszystkie opcje pozostały możliwe, stąd zapewne bierze źródło ogólnikowość jego opisu. Jest to widoczne szczególnie w kontekście „miłych, bajecznych powiastek” – kto bowiem według autora jest ich twórcą? Człowiek tworzący je w procesie analizowania tajemnic przyrody, o czym pisał nieco wcześniej? Czy bogowie, których określa mianem dawnych przodków w sztafecie pokoleń umieszczonych na Olimpie? Ostatecznie to człowiek jest stwórcą wszystkich swoich opowieści – lecz to autor nieświadomy, który innym przy-

litość. Ujmującą odwagą cnotliwego młodzieńca szukającego ojca, cudownym brzękiem lutni płaczącego za żoną Orfeja zmiękczyć się dawało; po piorunach nawet zagniewanego Jowisza, trzęsącego ziemią i niebem, pogodna Iris zarzucając wstęgę z nieba do ziemi, zdawała się zwia-
stować ułagodzenie Boga, i lube jeszcze ziemi z niebem stosunki. Piękność była powszechną żądzą, która wszystkie rodzaje sztuki łączyła. Sąd o nagrodę zwycięstwa w sztuce i męstwo był tak uroczystym i zajmującym, jak sąd o życie człowieka. Zapal nie rachuba skłaniała do wszystkich czynów, piękność postaci ciała była dostateczną do ujęcia sobie ludu, a czarująca wymowa do wszystkiego zdołała nakłonić. Oto miejsce i czas, zawsze ożywianej i wszystko ożywiającej poezji. Duch jej w narodzie pod każdym względem tak ściśle stowarzyszonym, musiał być u każdego poety co do smaku i ogólnych wyobrażeń, czy o bóstwie, czy o człowieku, czy o dziełach natury i twórcach sztuki, jednakowym. Dzieje i przymioty bogów po ludzku wystawione i za nieodmienne przyjęte; natura której przedmioty jednakowo w oczach wszystkich żyły; posągi i obrazy, które poeta wszędzie napotykał, a których poezja zawsze matką bywała; wesołość ludu przy biesiadach lubiącego pieśni, ceniącego w wodzu talenta sztuki, i otwierającego wzajem kunszt mistrzom pole do chwały rządu i wojny, stanowiło, że piękność u Greków zawsze była ogólna, jednakowo do czucia poety i słuchaczy mówiąca²⁰. Ogólność tę tak szanowano,

pisuje własne dzieła. Czy to oznacza, że źródłem poezji jest naśladowanie natury określanej przy użyciu boskich przymiotów? Czytelnik jest zmuszony do stawiania pytań, lecz nie znajduje odpowiedzi.

²⁰ Jest to swobodna parafraza rozważań Schillera o poezji naiwnej, rozszianych w całej jego pracy. Zob.: „Da der naive Dichter bloß der einfachen Natur und Empfindung folgt und sich bloß auf Nachahmung der Wirklichkeit beschränkt, so kann er zu

że według *Winkelmana*²¹, na posągach płęć piękną wyobrażających, nie wazono się dawać uroczych dołków na twarzy, jako wdzięku nie każdej piękności użyczonego²². Nie mógł przeto poeta błąkać się w dzikiej imaginacji, zatapiać się w samym sobie, bo wszystko koło niego żyło poetycznie, rozplywał on się we wszystko, sam zapomniał o sobie. Toć to stanowi piętno żywej, towarzyskiej, więcej zewnętrzne przedmioty wspólne uczuciom wszystkich, niż własne marzenia, tęsknoty, i t. d. opiewającej greckiej poezji. Własnymi oczyma patrzył poeta na czyny, które opiewał, zwiedzał ziemię, którą malował; skąd widać mocne oddanie przedmiotu, skąd prawda charakte-

seinem Gegenstand auch nur ein einziges Verhältnis haben, und es gibt, in *dieser* Rücksicht, für ihn keine Wahl der Behandlung. Der verschiedene Eindruck naiver Dichtungen beruht (vorausgesetzt, daß man alles hinwegdenkt, was daran dem Inhalt gehört, und jenen Eindruck nur als das reine Werk der poetischen Behandlung betrachtet), beruht, sage ich, bloß auf dem verschiedenen *Grad* einer und derselben Empfindungsweise; selbst die Verschiedenheit in den äußern Formen kann in der Qualität jenes ästhetischen Eindrucks keine Veränderung machen" (F. Schiller, *Über naive und sentimentalische Dichtung*, <https://www.friedrich-schiller-archiv.de/philosophische-schriften/ueber-naive-und-sentimentalische-dichtung/> [dostęp: 14.07.2024], pierwodruk w: „Die Horen”).

- ²¹ Johann Joachim Winckelmann (1717–1768) – niemiecki badacz starożytności, zwłaszcza greckiej rzeźby. Dużą część swojego życia spędził w Rzymie, jako autor *Historii sztuki starożytnej* (*Geschichte der Kunst des Alterthums*, 1764) stał się jednym z głównych europejskich autorytetów w zakresie neoklasycystycznej i neohellenistycznej estetyki (zob. D. Ferris, *Silent Urns. Romanticism, Hellenism, Modernity*, Stanford 2000).
- ²² Nowak podaje, że ten szczegół pochodzi z pracy Stanisława Kostki Potockiego *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski*, Warszawa 1815, t. 2, s. 232–233 (zob. Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 328).

rów w Iliadzie, obrazów w Odysei²³. Sąd o nim nie zależał od władzy i gustu Mecenasa²⁴, ale od całego ludu; skąd godność, umiarkowanie i powszechny z poezji pożytek²⁵.

²³ Chodzi oczywiście o *Iliadę i Odyseję*, dwa słynne eposy home-ryckie. Są to już czasy intensywnego sporu o Homera i jego twórczość, co zapoczątkował Friedrich August Wolf pracą *Prolegomena ad Homerum* z 1795 roku, w której zastanawiał się, czy sam Homer nie był jedynie symbolicznym imieniem, za którym ukryła się zbiorowa twórczość wielu pokoleń twórców oralnych. Brodziński nie podaje tego w wątpliwość. Dodajmy, że Friedrich Schlegel zwracał uwagę na związek między życiem poetów, tragediopisarzy i historyków w Grecji a ich twórczością, chodziło mu jednak o okres klasyczny i Ateny. Samego Homera interpretował inaczej, pisząc o imieniu, które nadali mu Grecy, widząc w nim świadka epoki i opisywanych wydarzeń. Zob.: „Diese letzten Eigenschaft, die den Homer auch unter den andern griechischen Sängern sehr auszeichnet, verdankt er selbst vielleicht seinen Namen. Denn Homeros bedeutet einen Bürger oder Zeugen; wegen seiner Wahrhaftigkeit, einen solchen nämlich, wie sie ein Sänger und Dichter der Heldenzeit haben kann, verdient er wohl diesen Namen” (F. Schlegel, *Geschichte der alten...*, s. 28).

²⁴ Przyjaciół Oktawiana Augusta, Clinius Gaius Maecenas, został tutaj potraktowany jako synekdocha opiekunów i sponsorów literatury wywodzących się z arystokracji. Głos greckiego ludu decydował o sukcesie poetyckim lub jego braku, gdyż poezja miała być tegoż głosu werbalnym śladem.

²⁵ Łucki zauważał, że opis greckiej kultury dowodzi skąpej wiedzy Brodzińskiego i jest tylko odbiciem poglądów niemieckich teoretyków, którzy również słabo tę literaturę i kulturę znali (zob. K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie tuż przed duchem poezji polskiej*, wstępem i objaśnieniami opatrzył A. Łucki, wyd. 3, Kraków 1925, s. 50). To prawda, na tym polegała różnica w odbiorze krytycznoliterackim i filozoficznym a tym akademickim, który reprezentowali Christian Gottlob Heyne, Friedrich Creuzer, Friedrich August Wolf i Ernst Curtius, związani z uczelniami w Getyndze, Halle i Berlinie. Formacja intelektualna i wykształcenie łączyły obie te grupy, lecz przynależność do akademickiej korporacji uczonych oznaczała konieczność zachowania dystansu wobec twórczości Schległów czy Schil-

Podchlebstwo nie kaziło lutni Pindara²⁶, bo głosił rycerza wprzód przez lud uwieńczonego, bo sam od ludu wieńca oczekiwał. Fałszywa skromność wielu terażniejszych poetów, którą mierność i dym pochlebczy zdobić usiłują, nie śmiała kłaść fałszu na ustach zachwyconego wieszczka: czuł on swoją godność, kiedy godnego przed godnym ludem opiewał. Również towarzyskość nadała greckiej poezji cechę wesołości i spokojności; lud przy tym, który rodzinnie z bogami być się mniemał pokrewnionym, tak rozkoszne o przyszłości mający wyobrażenie, musiał być samą wesołością, szczerością, odwagą i godnością natchnięty.

Tego ducha obyczajów, poezji i sztuk, które nigdy od siebie różne być nie mogą, pokazuje nam rzut oka na ten tak znakomity naród, uczy zarazem, że poezja każdego ludu, wtenczas jest prawdziwą i czerstwą, kiedy z ducha narodowego jest czerpaną²⁷. Nauczają nas także Rzymianie, że wzory są koniecznymi, przecież ani na ducha narodu, ani jego poezji nie mogą mieć tyle wpływu, ażeby ćmiły piętno narodowości.

Wspólną greckiej była mitologia Rzymian. Posiadali oni w najwyższym stopniu miłość wolności. Zamożni jednak grabieżą, wolność zakładali tylko na niewoli ziemi: zaczepne toczyli wojny o hołd i łupy, nie dzielili się jak Grecy na wolne państwa, ale w jednym skupieni mieście, jedną że tak powiem, despotyczną składali Rzeczpospolitą. Nie tak wrodzone czucie piękności jak zamożność, przykład oświeconych Greków (bo naród oświecony wię-

lera. Stąd w pismach niemieckich z tego okresu często można dostrzec narastającą niechęć wobec popularnych pisarzy, którzy antyk grecki instrumentalizowali w poszukiwaniu własnych koncepcji artystycznych.

²⁶ Pindar – grecki poeta pochodzący z Teb, zasłynął jako autor ód zwycięstwa (epinikiów).

²⁷ Powiązanie ducha narodu z literaturą było ewidentnym nawiązaniem do poglądów Herdera.

cej panuje nad umysłami niżeli zwycięski nad podbitymi państwami), ten mówię przykład dał im uczuć potrzebę kunsztów. Grecy kazali się naśladować. Sztuka w czerstwości i niewinności lat swoich przebywająca u Greków, wzięła wychowanie²⁸ od Rzymian, przyłączyła powaby do piękności, chęć podobania się do naturalności, nie była to już luba dziewczyna z dolin Jońskich, ale wabna piękność wielkiego miasta. Lud dumny na swoje zwycięstwa, w jednym skupiony mieście, inne od uczonych Greków musiał mieć wyobrażenia, odmienną poezją. Zbytki, nie były tam zbytiami ludu, ale możnych; sąd talentów od nich zależał, od nich przechodziło ich upowszechnienie. Augustom i Mecenom nucił Horacy²⁹ i Maro; już nie od ludu, ale od nich zależało znaczenie poetów, dosyć już było Horacemu od ludu *digito monstrari*³⁰. Uczucie miłości, już nie przez się objawiało się w pieniądzu. Nie tklivego kochanka, ale miejskiego zalotnika widzimy w Nazonie³¹. Już on nie miłość samą, ale jej powaby malował, nie do miło-

²⁸ „Wychowanie” w kontekście relacji grecko-rzymskich przywołuje pojęcie „paidei”, co związane było – jak rekonstruował to Werner Jaeger – z praktyczną edukacją umożliwiającą przekazywanie kolejnym pokoleniom społecznej i intelektualnej natury konkretnej rozwijającej się zbiorowości. W rozprawie Brodzińskiego „wychowanie” również nawiązuje do świata niemieckiej humanistyki z przełomu XVIII i XIX wieku, było bowiem jednym z kluczowych pojęć np. w pismach historycznych Wilhelma von Humboldta dzięki powiązaniu „paidei” z „Bildung” (zob. W. Jaeger, *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, przeł. M. Plezia, H. Bednarek, Warszawa 2001).

²⁹ W tym fragmencie Brodziński przywołuje najważniejszych poetów Rzymu z epoki końcowych lat Republiki i pierwszych dekad po narodzinach cesarstwa pod rządami Oktawiana Augusta: Horacego (Quintus Horatius Flaccus), Wergiliusza (Publius Vergilius Maro) i Owidiusza (Publius Ovidius Naso).

³⁰ *Digito monstrari* (łac.) – wskazywać palcami.

³¹ Chodzi o Owidiusza i dzieło *Ars amatoria*.

ści pobudzał, ale zalotów nauczał. Jeżeli na polu Homera, sztuka zdaje się tylko obfitej naturze pomagać; wzorowa sztuka Wirgilego najściślej z naturą prawa podzieliła. U pierwszego dziwnie pięknie rosnącym kwiatom, u drugiego gustowi w ułożeniu z nich wieńca, wydziwić się nie można. Anakreon swobodnym jest i wesołym z natury; swobody i życie bez troski, przez Horacego zalecane, zdają się już być owocem dojrzałej praktycznej filozofii.

Do któregoż brzegu dwóch tych krain poezji klasycznej ma się rzucić terażniejszy młodzieniec? Pójdzieź słuchać gadatliwego Homera? mali się rozrzewniać ujmującą jego prostotą, ma się zachwycać lubymi, porywającymi, i okropnymi razem jego obrazami, podobnymi naturze, jego mistrzyni? maż dzielić smutek Andromachy, wyobrażający wszystko co rodzinne uczucie wysłowić może? będzieź płakał na najtkliwszy widok poniżenia króla i ojca nieszczęśliwego, żebrzącego u nóg dumnego i zapalonego młodzieńca o nędzny dar potyranych zwłok ostatniego syna? pójdzieź oglądać ludzi jako ludzi z wadami i cnotami razem? czyli pośpieszy za lutnią dokładnego śpiewaka Mantui, dziwić się pobożnemu i nad człowieczeństwo wyższemu w stałości Eneaszowi, i drzeć na namiętną rozpacz Dydony³²? – Będzieź wolał słuchać obstępionego od ludu Pindara, czarownym brzękiem struny, Olimp z bogami przyniżającego, lub porywającego za sobą lud ku obłokom? czyli raczej wypadnie mu czcić męskość, wyniosłość, rozumowanie wyższe nad zapęd imaginacji, gdy Cezara wzywa do zwycięstwa i spełnione uwielbia?

Zapalona młodość wabiłaby niezawodnie do pierwszych wzorów młodzieńczego narodu, rozsądek i doświadczenie ciągnęłoby do drugich. Minęła czerstwość natury, minęła młodość grecka, już ona nie jest dla nas; do

³² Mowa o bohaterze *Eneidy* Wergiliusza, Eneasz, uciekinierze z Troi, i jego kochance Dydonie, którą musiał porzucić.

dawnej natury, jak do lat młodości, wrócić niepodobna; kto raz wstąpił na granicę sztuki, już się do natury z trudnością cofnąć może; aby się do niej zbliżyć, całe wprzód pole sztuki potrzeba przemierzyć³³. Dlatego Grecy i natura wzorami, ale Rzymianie i sztuka nauczycielami naszymi być muszą. Do młodości pierwszy łatwo się przywiążemy, ale igrać z nimi już nam nie wolno. Trudniejszy zawód z drugimi, ale należy im ufać.

Czuć na koniec piękności Greków więcej jesteśmy w stanie niżeli je naśladować; do zajęcia się nimi nie tak może przyczyniają się same przez siebie, ile do tego nasze raczej wyobrażenie jest pobudką. My już nie tylko utworem geniuszu, ale samą ziemią, ludem, obyczajami i nawet śpiewakiem zajmujemy się, wszystko to jest dla nas poetycznym. Tej tak znakomitej korzyści żadne późniejsze dzieła, rzymskie nawet, już mieć nie mogą. Wszystko tam jest dla nas idealnym, bo najwięcej przez poezję wszystkiego pamięć nas doszła. Bogowie w Olimpie samymi Grekami zdają nam się zajęci, doliny, gaje i góry greckie na przygody bogów naprowadzają myśl naszą, czyny i mieszkanie bogów i Greków, razem zawsze przedstawiają się wyobrażeniu naszemu. Nie są tak dla nas poetycznymi bogowie w Rzymie, a czyny Rzymian przez dziejopisów doszłe, więcej badającego umysłu, niżeli poetycznego uczucia być mogą żywiołem.

Charakter narodu francuskiego, z wielu względów greckiemu podobny, nie mógł mu wyrównać w poezji. Wiek

³³ Jest to wspólna teza Schillera oraz obu braci Schległów. August Wilhelm Schlegel w piątym wykładzie o sztuce dramatycznej tłumaczy to zjawisko, odwołując się do tragedii greckiej, której bezpośrednim twórcyem była mitologia, ta zaś umożliwiała połączenie kwestii religijnych z historycznymi. Dla współczesnego widza są one kompletnie obce, podobnie jak każda próba bezrefleksyjnego kopiowania starogreckich wzorców (zob. A.W. Schlegel, *Vorlesungen über dramatische Kunst...*, s. 61–71).

Trubadurów, o których niżej mówić znajdziemy sposobność, nic prawie nie miał wpływu na późniejszy stan literatury francuskiej, jeżeli do tego nie będziemy liczyć tak zwanej *Galanterii*, od czasów Kawalerstwa i Trubadurów tak znacznie w Francji upowszechnionej.

Poezja Francuzów jest także towarzyską, ale różna od rzymskiej, różniejsza od greckiej. Nie byli oni już w stanie wieku greckiej młodości, sztuka Rzymian przyzwoitszą im była, sztuka, nie natura rozwinęła ich poezją. W czasie ponizienia Trubadurów, odkryły Włochy niezatarte pomniki Rzymu³⁴, pomniki geniuszu. Myśli Rzymian jak niegdyś oręż powtórnie oświatą zdobyły ziemię. W tym to czasie i Francja najbliżej ich naśladować usiłowała. Lecz jak mężczy Rzymianie nie byli już greckimi młodzieńcami, tak Francuzi, miękkości oddani, tym mniej Rzymianami być mogli. Towarzystwość ich, inną drogą musiała się rozwinąć, nie była ona, jak u tamtych polityczną. Kawalerstwo i Trubadurowie łączyli i uprzyjemniali ją po zamkach; wydoskonalili ją wzorowy w tym względzie dwór, którego przykład na cały kraj się rozszerzył. Towarzystwość Francuzów była domową. Płeć piękna, która tak w Grecji jak w Rzymie, lubo cnotom mężów wyrównywała, zbyt jednak zapomnianą była, otrzymała berło w towarzyskości Francuzów. Francja stała się szkołą posiedzeń. Praktyczni jej filozofowie nie tak przyszłość i tajemnice świata badali, jak ziemskie, doczesne szczęście; uspokojenie człowieka na łonie towarzyskim było ich celem, starali się oni raczej utulić człowieka w roztargnieniu świata, aniżeli dowodzić,

³⁴ Chmielowski zwrócił uwagę, że Brodziński, „napomknąwszy tylko o tej dobie, przechodzi szybko do charakterystyki literatury francuskiej w wieku XVII za Ludwika XIV” (K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie...*, 1904, s. 118). Tą epoką jest Odrodzenie i może nas zastanawiać, dlaczego autor poświęcił mu tak mało uwagi.

jak daleko umysł jego w szperaniu osiągnąć może. Podciągali oni pod cel badań swoich obstawanie za prawami płci pięknej, gdy dawniej nad męską wyłącznie się prawie zastanawiano³⁵. Wyższe płeć ta odebrała wychowanie, a od tego zależała chęć podobania się przez doskonalenie towarzyskich przymiotów, łagodność, grzeczność, słodycz domowego pożycia³⁶.

Rozszerzenie druku stanowiło w naukach sąd publiczności³⁷, tak jak zgromadzenie ludu greckiego. Francja wydała ludzi najcelniejszych w każdym nauk rodzaju. Uderzającą jest rzeczą tak znakomite wydoskonalenie tak ubogiego języka, który acz nad inne żyjące w budowie nieszczęśliwszy, w tym ze starożytnymi równać się może,

³⁵ Opinia Brodzińskiego jest całkowicie niesprawiedliwa, odzwierciedla dyskusję o wartości francuskiej filozofii oświeceniowej z perspektywy porewolucyjnej Europy.

³⁶ Badaczki historii kobiet podkreślają, że XVIII wiek z jednej strony umożliwił zwerbalizowanie problemów związanych z politycznym, prawnym i społecznym ograniczaniem możliwości kobiet, z drugiej jednak wiązał się z brakiem praktycznych działań, które rzeczywiście poprawiałyby sytuację kobiet. Brodziński nawiązuje do salonu, uchodzącego w XVIII-wiecznej filozofii francuskiej (Buffon, Voltaire) za miejsce „kobiece” jako przestrzeń spotkań i wymiany myśli, a także szczególnej „oralnej” publikacji poglądów, często nowych i rewolucyjnych (zob. S. Lettow, *Feminism and the Enlightenment*, w: *The Routledge Companion to Feminist Philosophy*, red. A. Garry, S.J. Khader, A. Stone, New York–London 2017).

³⁷ Jest to nawiązanie do toczącej się w XVIII wieku debaty na temat podziału ról społecznych na sfery publiczną i prywatną. Nie sprowadzała się ona wyłącznie do kwestii związanych z publikowaniem dzieł i zmieniającym się światem opinii czytelnicy. Jedno z głównych pytań brzmiało: kto może przemawiać w imieniu ewoluującego społeczeństwa i domagać się zmian? Kluczowe znaczenie miały tutaj poglądy Immanuela Kanta o roli publicznego intelektualisty czy uczonego (*Gelehrter*), wyrażone w tekście *Czym jest Oświecenie?* (zob. G. Irritz, *Kant Handbuch. Leben und Werk*, Stuttgart–Weimar 2010, s. 416–419).

i tę jedną ma cechę, że jak one stanął na stopniu ukończenia³⁸. Jasność, powabność i przyzwoitość stylu, jest cechą towarzyskiego ludu. Uderzać nowością i oryginalnością stylu, ani się żaden pisarz stara, ani u czytelników swoich, względów przeto uzyskać może. Poezja dramatyczna u ludu towarzyskiego, najwyżej posuniętą być może. Jest to najwierniejsze zwierciadło obyczajów, ognisko wszystkich kunsztów, gałąź poezji najwięcej na publiczność skutkująca, w najżywszym kształcie wystawiona, i najwięcej powszechnemu sądowi podległa. Nie dziw tedy, że dramaturgia Francuzów, zawsze co do sztuki, całości, jedności, zrozumiałości, prawdopodobieństwa wzorową będzie. Rzymskie cnoty patriotyczne, pamięć znakomitych przygodami Greków, umiał Rasyn i Kornel³⁹ obudzić na ziemi wtenczas, gdy płody geniuszu tych narodów obudziły do światła Europę. Wady ludzkie nauczycielami były Moliera⁴⁰, największego może z francuskich poetów. Sława jego razem z wiecznymi wadami ludzi trwać będzie. Niepodobna jest oddać winnej części zasługom tego narodu dla oświaty, i wzorom jego sztuki; ani moje siły po temu, ani też zakres niniejszego pisma pozwala mi na

³⁸ Porównywanie języków nowożytnych ze starożytnymi było dobrze rozpoznawalnym oświeceniowym toposem, który nabrał nowych cech wraz z epoką zapoczątkowaną przez Wielką Rewolucję Francuską. W sporze starożytników z nowożytnikami język francuski bywał porównywany do łaciny i określany jako jej następcą w świecie cywilizacji europejskiej. Brodziński pisze jednak o „językach”, co jest związane najprawdopodobniej z toczącymi się dyskusjami dotyczącymi powinowactw między językiem starogreckim i językiem niemieckim.

³⁹ Francuscy tragediopisarze Pierre Corneille (1606–1684) i Jean Racine (1639–1699) pojawiają się w tym miejscu jako przykłady najdoskonalszego wykorzystania literatury antycznej w epoce nowożytnej.

⁴⁰ Molière, właśc. Jean-Baptiste Poquelin (1622–1673) – francuski komediopisarz.

to. Ale obaczmy niedostateczność jego z innej strony, nie przeto abyśmy mu chcieli lub mogli ubliżyć, ale dlatego, abyśmy obierając go za wzór z pewnych tylko względów, nie naśladowali go w tym, co jemu tylko jest właściwe, a nam niepodobne; ani też bardziej abyśmy naśladowując go niewolniczo i z uprzedzeniem, nie poświęcili tego, w czym duch narodu i języka naszego nad nimi celować może.

Jeżeli żartobliwym, dowcipnym, polerownością znakomitym dziełom francuskim, duch ani język żadnego może nie wyrówna narodu, jakże nisko zostaną tam, gdzie czucie żywo dosięgać powinno, gdzie imaginacja tworząc obrazy i igrając z pięknnością i filozofią, tworzy zarazem i igra z wyrazami wolnego języka? Jakże zimni, jak wymuszeni, mimo oczywistej staranności zostaną tam, gdzie ujmująca, rzeczona prostota, prosto trafia do serca? Jak język ten obfity w grzeczności, i dowcipne zwroty, słabym i niewolniczym jest do lirycznych, zachwycenie tłumaczących obrazów? Na którekolwiek pole tych dwóch najistotniejszych oddziałów poezji zwrócić się usiłuje, tak jest dalekim od szczerzej prostoty, tak niskim od wolnych uniesień imaginacji, jak daleko jest ubogim w wyrażeniu słów *zmniejszających* i *powiększających*. Francuzi, roztrąnieni w przyjemności, lekkości towarzystwa, w posiedzeniach swoich dalecy od prostoty, równie jak od głębokiego badania, i wyrażania wewnętrznych uczuć, mniej są baczni na wdzięki natury; trudno im rozgrzać się na jej łonie; żywi i mili w salonach swoich, ziębnąć się zdają, gdy przyjdzie na otwarte pole pojmować czuciem głos i widok natury. W salonowych posiedzeniach, w których, jak powiedziano, berło otrzymała płeć piękna⁴¹, od jej sądu

⁴¹ Ten jednoznaczny sąd należy w tym miejscu doprecyzować. XVIII-wieczne paryskie Salony były oryginalnymi instytucjami życia społecznego, łączącego pod dachem prywatnych rezydencji wybranych arystokratek przedstawicieli elit dworskich,

zależy po większej części poezja, a w miarę chęci podoba-
nia się teźże, obok lekkości, przyjemności i dowcipu, brak
w pieniąch męskiej siły, głębokości i poetyckiego zapału,
zamiast serdecznych wyrazów, więcej wyszukanego po-
chlebstwa nie miłość, ale próżność podsycającego.

„Pisarze francuscy (mówi *P. Staël*) są zawsze w towa-
rzystwie, wtenczas nawet gdy piszą, nigdy bowiem nie
oddala się z ich myśli sąd, żarty, i gust mody, pod którą
w tej lub owej żyją epoce”⁴². Stan ten pisarzy nie do-
zwala im się nigdy unieść za własnym popędem, iść oni
muszą zawsze w równi z publicznością, w jedne przepisy
i w jedną modę wierzącą. Dowcip przy tym, ten pośrednik
między rozumem a czuciem, całkowite objął panowanie,
tak w tłumaczeniu myśli, jak wyrażeniu uczuć. On rów-
nie jest duchem krytyków francuskich, on dla szczęśliwej
błyskotki zahaczy o wszystko, co mogło prawdziwe czucie
lub głęboka rozważa utworzyć, a często wewnętrzne nawet
przekonanie jest jej gotów poświęcić. Równie odwyknie-

korpusu dyplomatycznego, pisarzy, myślicieli i naukowców,
sławnych podróżników z innych państwa, np. ze Stanów Zjed-
noczonych po zwycięskiej wojnie z Wielką Brytanią. Jedynie
niektóre kobiety, szczególnie te żyjące w nieformalnej separacji
z mężem lub wdowy, mogły liczyć na swobodę w organizowa-
niu takich spotkań. Były one zresztą pilnie obserwowane przez
policję, gdyż wygłaszane tam opinie uważano za potencjalnie
sprzeczne ze światem akceptowalnych w monarchii poglądów
(zob. A. Lilti, *The World of the Salons. Sociability and Worldli-
ness in Eighteenth-Century Paris*, przeł. L.G. Cochrane, Oxford
2015, s. 33–44).

⁴² Chmielowski podał fragment przetłumaczony przez Brodziń-
skiego z pierwszego rozdziału pracy *De l'Allemagne*: „Les écri-
vains français sont toujours en société, alors même qu'ils com-
posent; car ils ne perdent pas de vue les jugements, les moqueries
et le goût à la mode, c'est à dire l'autorité littéraire sous laquelle
en vit, à telle ou telle époque” (K. Brodziński, *O klasycyzmie i ro-
mantyźności...*, 1904, s. 118; zob. *Mme de Staël, De l'Allemagne*,
t. 1, Londres 1832).

nie pojmowania piękności przez czucie odraża pisarzy od wszystkiego niepowierzchnego; stawia ich w ciągłej obawie i ostrożności, i przebudzać musi w każdym poetyckim zapomnieniu, w którym tylko poezja prawdziwą jest poezją.

Lubo nauczycielami Kornela był Eurypides⁴³ i Romantyczność Hiszpańska, geniusz jego potrafił utworzyć z nich właściwą Francuzom tragedią. Wielkie jednak zalety tragedii francuskich co do sztuki, nie nagrodzą przecie nigdy tego, czym zajmuje teatr innych narodów. Któż pomijając zręczny układ, szlachetność charakterów, prawdopodobieństwo, a umiejący czuć piękności romantyczne, nie dostrzeże nudnej jednostajności w charakterach, braku owego czucia rozrzewniającego, tej niewoli przepisów co do jedności miejsca i czasu, które, lubo postanowił rozsądek, atoli największe teatralne korzyści, i często prawdopodobieństwo dla prawdopodobieństwa poświęca. Czyż nie znudzą na koniec owe moralne sentencje, które bez braku z ust tyranów i osób w stanie nieszczęścia (nie morałami ale czynem samym nauczać mających), dystychami deklamowane słyszymy? Czyliż tragiczne *fatum* nagrodzą nam owe dworskie intrygi, w które tragedia francuska wikła owych żywych prosto i silnie za popędem uczucia działających Greków? Czyliż dyplomatyczne rozmowy królów i ministrów zajmą nas tyle, ile gwałtowne namiętności, które pewniej i silniej muszą uderzać słuchaczy, jako do każdego czucia mówiące? Zgoła, owa jednostajność, którą późniejszym autorom tak trudno było okrasić

⁴³ Eurypides w tekstach wczesnego romantyzmu oznaczał zazwyczaj największą dojrzałość greckiej literatury, najwyższy poziom rozwoju tragedii attyckiej, lecz również moment, kiedy nieodwołalnie grecka kultura zaczyna obniżać loty. W taki sposób traktował go choćby Friedrich Schlegel we *Fragmentach*. To ważne z punktu widzenia organicystycznej perspektywy oceny historii kultury.

wymową Kornela i lubą poezją Rasyna, chociaż tak grun-
towna w budowie swojej, trudno, aby nieuprzedzonych
słuchaczy, wyłącznie nadal zajmować mogła.

Co do trafności, przyjemności, dowcipu lekkich ko-
medii francuskich, żaden niezawodnie nie wyrównał im
naród. Ale jeżeli, jak to po Moliere uczyniono, w kome-
diach tak zwany dobry ton szczególnie panować będzie,
znudzą na koniec: jak bowiem w pokojach dobry ton za-
wsze jest jednakowy, takim być musi na scenie, a znajo-
mość wielkiego świata, cokolwiek trafności, dostateczną
będzie do zastąpienia prawdy, z jaką Molier i inni z głę-
bokim badaniem człowieka wystawili nam ludzi w ich
prawdziwym obrazie, w domowym pożyciu. Dlatego los
podobnych komedii równać się będzie pośledniejszym
tragediom francuskim: jak ta na budowie, tak ta na samej
intrydze i wysłowieniu opierać się będzie, gdy przecież
w tragedii czucie, a w komedii charaktery główniejszym
być powinny przedmiotem. Pierwsza podług wszelkich
przepisów, druga podług wszelkiego dobrego tonu, będzie
nudną i jednostajną. Ogólnie zaś mówiąc, jak tragedie
więcej poezji i prawdy w uczuciach potrzebują, tak ko-
medie więcej charakteru i prawdopodobieństwa żądają;
uderzającą bowiem jest rzeczą, że Francuzi w tragediach
wszystko prawdopodobieństwu poświęcają, a w intrygach
komedii dla komiczności niepodobieństwo do najwyż-
szego stopnia posuwać się ważą.

Co o tych dwóch najznakomitszych gałęziach poezji
francuskiej napomknąć się ważemy, to może służyć do
całej poezji. Jest to foremnie strzyżony francuski ogród⁴⁴,
w którym żadne drzewko wywyższyć ani rozszerzyć się

⁴⁴ Nowak podaje, że Brodziński wzorował się na fragmencie z wy-
kładów Augusta Wilhelma Schlegla, który z kolei odnosił się do
metafory Voltaire'a (Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński,
Pisma estetyczno-krytyczne, t. 1, s. 330).

nie może, którego piękność, jedynie na regularności zasadzoną, jednym rzutem oka zaspokoić można. Krzewy jego nie będą się coraz przyjemniej rozgałęziać i umajać liśćmi, ale dopóki regularnie zimnymi nożycami podstrzygane będą, coraz suchszymi stercząc muszą gałęzmi.

Ogólność cechująca ducha poezji francuskiej, nie jest już ani żywym czuciem greckim, ani silną sztuką Rzymian. Czymże są rymy Russa⁴⁵ przeciw mocy i śpiewności Horacego? Czym Dystychony⁴⁶ Henriady⁴⁷ przeciw wyrażeniu i płynności Heksametrow Marona? czym wyszukane ozdoby Delilla⁴⁸ przeciw nieocenionym skarbowi Georgików⁴⁹?

Ten zbyt ogólny i krótki rzut, z którego i przeciw któremu wiele jeszcze uwag wypłynąć by mogło, nie miał wcale zamiaru dawać zdania o tak rozległej literaturze; godziło się przecież napomknąć tyle, ile nasz zamiar wymagał. Osądzić by bowiem stąd można, że co do lekkości, dowcipu, delikatności stylu, żaden język, a rzadko który naród może się równać Francuzom; że zdrowe przepisy sztuki (byle nie były przesadą, wszystko dla zachowania ich poświęcić zdolnym), że jasność, zrozumiałość, są przymiotami, które geniuszowi każdemu za konieczną służyć powinny skazówkę. Stan terażniejszej literatury jasno tego dowodzi.

Dopóki Niemieccy poeci w przeszłym wieku szli niewolniczo za gustem Francuzów⁵⁰, ani ich płody obudziły

⁴⁵ Jean-Baptiste Rousseau (1670–1741) – francuski dramaturg i poeta.

⁴⁶ Dystychy pisane 12-zgłoskowcem.

⁴⁷ Poemat Voltaira z 1723 roku.

⁴⁸ Jacques Delille (1738–1813) – francuski poeta.

⁴⁹ Chodzi o utwór Wergiliusza *Georgica*, będący pochwałą pracy na roli.

⁵⁰ Jest to jeden z istotnych tematów poruszanych przez Herdera w pracy *Fragmente über die neuere deutsche Literatur*. Punktem

zapału w narodzie, ani się język do dzisiejszego wydoskonalenia posuwał, a w opinii Francuzów z litością na naśladownictwo patrzących, na żadną nie zasłużyli uwagę, jeżeli nie na szydzenie. Ale skoro zniecierpliwieni Niemcy rzucili się za własnym geniuszem, stanęli na wysokim stopniu jemu właściwym, i dopiero ściągnęli na siebie uwagę tych, których porzucili. Również Anglia dotąd prawie samą francuską literaturę ocenia, tak jak Francuzi pierwiej, angielskie tylko płody szanowali, dlatego jedynie, że tak są różne od siebie i każda ma wzory w swoim rodzaju. W mniejszym poważeniu u Anglików są Niemcy, dlatego że oryginalnością do nich się zbliżają. Najnowsi pisarze francuscy przejmują się już po części zaletami Niemców, i swoją sztukę i polor, wdziękami romantyczności okrasiać usiłują; lecz gdyby to w główny ich cel przeszło, straciliby zapewne piętno właściwe sobie, którym jedynie, i oni sami celować mogą. Niemcom po stracie Szyllera i niewielu innych, da się zapewne uczuć, jak jest niebezpieczną bez mocnych geniuszu skrzydeł, puścić się za obręb rozsądnych przepisów. Wysokie wyobrażenie o poezji, jakim Niemcy nad wszystkie narody przejąć się są zdolni, zmusi ich może niezadługo do wyznania tej prawdy, że ta iskra acz boska, jednakowoż w łonie człowieka tlejąca, po ludzku ograniczoną być winna, że i w krajach piękności prawdziwa wolność od wolnych i rozsądnych praw zależeć musi. Zapał, z jakim w niniejszych czasach narodowa potrzeba zwrócić się Niemcom kazała do wieków średnich, acz tyle na ducha narodowego, i na skarby literatury zdziałała, z czasem ostygnąć musi; a poezja tego rodzaju, gdy już politycznym okolicznościom zalet swoich nie bę-

wyjścia jest język, który albo może podążać za duchem odpowiadającym naturze danego narodu, albo może kopiować języki obce, w przypadku Niemców chodziło – poza językiem francuskim – również o łacinę.

dzie winna, ale sama przez się zając zechce, trudno jest, aby nie została wyczerpaną, aby nie przymusiła starać się o inne ozdoby, co temu narodowi tak łatwo jest, jako erudycją i imaginacją wszystko ogarniającemu, czującym najżywiej wdzięki natury, i umiejącemu sprawiedliwiej ocenić wszystkie obce piękności, więcej niżeli sam dotąd był ceniony. Uwagi te dadzą się jeszcze rozwinąć, jeżeli czytelnik zechce z nami przebyć wprzódę mglistą krainę romantyczności⁵¹.

Jeżeli (jak mówi *Krasicki*⁵²) Horacjusz i Wirgiliusz nie śmieli sobie zadawać pytania, co jest poezja; trudno nie mniej dać ogólną definicję, co jest *Romantyczność*?

Jedni chcą rozumieć pod tym słowem odstąpienie od wszelkich przepisów, na których gruntuje się klasycyzm; drudzy zowią ją sztuką obudzania tęsnych uczuć lub przerażenia; inni chcą mieć w niej malowanie prostej natury; u wielu jest ona duchem Rycerstwa i Chrześcijaństwa średnich wieków; niektórzy uważają ją jako igraszkę niczym nieograniczającej się imaginacji, w której nadzwyczajne istoty, czary, duchy niebieskie, lub piekielne, łudzą i przerażają i t. d.

Według niemieckich pisarzy, słowo *Romantyczność* pochodzi może lub od *Trubadurów*, którzy w tak zwanym *Romańskim* języku z łacińskiego i staroniemieckiego złożonym, rycerskie śpiewali przygody, lub od *dumek hiszpańskich Romance* zwanych, w których przez stosunki wojenne z Arabami, styl orientalny z duchem Rycerstwa i Chrześcijaństwa był połączony.

Z tego atoli oznaczenia wyrazu nie można przypuścić, ażeby to, co romantyczne sprawia wrażenie, jedynie do średnich wieków należało, gdy dawna Skandynawska

⁵¹ Koniec części pierwszej.

⁵² Ignacy Krasicki (1735–1801) – jeden z najważniejszych twórców w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego.

mitologia, gdy Osjan⁵³, Shakespeare⁵⁴ (którego geniusz jak swój wiek malować umiał), tak się do czasów Rzymskich unosił, gdy na koniec i pieśni różnych ludów, i malowanie obywatelskiego życia w naszym wieku, są dla nas romantycznymi.

Wszystkie wieki i narody różniły się swoją poezją. Niektóre z nich sprawiają to uczucie, które teraz, po wynalezieniu tego słowa, *romantycznym* zowiemy; za czym wyszczególnię: które poezje i w jakim rodzaju są dla nas romantycznymi. Obaczmy co jest czucie romantyczne, bez względu na to, skąd to słowo pochodzi.

Wszystko, co z przeszłości niewinność, swobodę, zapach złotych, patriarchalnych, rycerskich wieków przypomina, gdzie zapach nie rachuba w czynach, prostota nie sztuka w piękności się maluje, sprawia na nas romantyczne wrażenie, którego cechą jest miły smutek jak mgła towarzysza jesieni, bo tylko uczucia wspomnień i tęsknoty obudzać może. Piękności romantyczne są wyłącznie dla serc tklivych i dla umysłu naturę i ducha wieków badającego⁵⁵. Kto nie śledząc ducha narodu, jego religii, i nie

⁵³ Wymyślony przez Jamesa Macphersona starożytny poeta (określany mianem barda), który miał rzekomo stworzyć cykl utworów o przeszłości dawnej Szkocji opublikowanych jako *Fragments of ancient poetry, collected in the Highlands of Scotland, and translated from the Gaelic or Erse language* w 1760 roku: https://books.google.pl/books?id=RIYAAAAcAAJ&pg=PR1&hl=pl&source=gbs_selected_pages&cad=1#v=onepage&q&f=true [dostęp: 15.07.2024].

⁵⁴ William Shakespeare (1564–1616) – wybitny angielski dramaturg i poeta.

⁵⁵ Brodziński definiuje wspólnotę romantyczną – tych, którzy tworzą, i tych, którzy mieliby być później odbiorcami dzieł sztuki – w dwojaki sposób. Z jednej strony uczucie, z drugiej umysł. Oba zakorzenione są w historyzmie, „zmyśle historycznym”, który swoją relację z rzeczywistością konstruuje na podstawie sposobu przeżywania przeszłości. Historyzm z końca

chcący się postawić na jego ziemi, będzie chciał sądzić o jego poezji, według gustu z wychowania przyjętego, według sztuki poezji klasycznej, nie znajdzie nigdy klucza do jej tajemnic, wszystkie piękności będą mu obce, prostota płaskością, obrazy dzikie, porównania niesforne, i myśli niezrozumiałe. W czym sercu obraz natury i prostoty nie obudza tęsknot i wspomnień, miłości wszystkiego; kto nie chce się postawić w sercu człowieka każdego wieku i stanu⁵⁶, aby z nim dzielił niewinność, tęsknoty, smutek, wesele⁵⁷, dla tego obcą jest romantyczność, wszystko zwać będzie albo dziecinny, albo gustem zepsutym. Do klasycyzmu potrzeba mieć więcej udoskonalony gust, do romantyczności więcej udoskonalone czucie. Pierwszy nabywamy wychowaniem, drugie zaszczepione jest w sercu każdego. Ta to może jedyna jest obawiana metafizyka i mistyczność romantyczności, jaką jej niektórzy chcą przypisywać, licząc do niej płody głów zapalonych, samych siebie nierozumiejących, obrażających zdrowy rozsądek

XVIII wieku i początków wieku XIX traktował wszystkie epoki z przeszłości jak „obcy kraj”, każdy cechujący się własnym językiem, obyczajami, polityką, duchowością i sztuką. Człowiek współczesny to ten, który ma świadomość zerwania ciągłości z przeszłością, swoją wiedzę i relację z nią musi wypracować, wystudiować, potrzebuje jednak tego trudnego związku, by zrozumieć swoje miejsce w historii. Nie chodzi tutaj o relację indywidualną, lecz zbiorową, narodową.

⁵⁶ Kontynuacja myślenia zgodnego z regułami niemieckiego historyzmu z epoki Frühromantik. Gromadzenie i analizowanie informacji o ludziach żyjących w minionych epokach służy przesłedzeniu ewolucji życia narodu w przeszłości oraz odkrywaniu tych dawnych form życia we współczesności.

⁵⁷ Romantyczność Brodzińskiego oznacza poszerzenie poznania, szansę przeniesienia się do dowolnego miejsca i czasu, spojrzeń na świat oczyma ludzi z różnych społeczeństw, narodów i grup społecznych. Jest to pomysł na literaturę inkluzywną, otwartą na różnorodność ludzi i świata.

i światło gnębiących. Jaśniejszy obraz tego romantycznego uczucia wykazać może podobieństwo, którego się użyć odważam, upraszając łaskawego czytelnika o cierpliwość, aby z całości dopiero chciał sądzić o dążeniu tego pisma.

Człowiek w swobodzie, prostocie i szczerości młodocianego wieku, w swobodnych skokach nieliczone pomija godziny; w gorące dłonie chciałby objąć, ukochać całą naturę, wszystko piękne uderza go, wszystko niepojętym sposobem działa na niego, tak jak on w oczach starszych jest powabnym, i sam tylko nie zastanawia się nad sobą, ani umie się cenić⁵⁸. Męski wiek jego już należy do towarzystwa, już mu czynnym być rozkazuje. Uczuciom żywym, nadziejom nieogarnionym, męska siła wytyka umiarkowanie i granice. Koło, jakie sobie wykreśla, zahacza z ogniwem całego towarzystwa, które jak już więcej na niego działa, tak on, więcej nim się zajmować przywyka. Bada on już, czym i jak skutecznie na towarzystwo działać może. Rozsądek i doświadczenie, każe mu wybierać, wybór oddziela najpiękniejsze i najlepsze, które sztuka tak wydoskonała, aby wybór przedstawiony był ogólnie przyjętym i skutkującym. Nadchodzi wiek późniejszy: im dalej w lata, tym więcej wspomnień i uronionych nadziei. Wspomnienia w późnym wieku, są zwierciadłem tęsknot młodzieńca. Tęsknota, która ścigała go za na-

⁵⁸ Uwagi dotyczące „dzieciństwa” ludzkości Brodziński zaczerpnął z rozprawy *Über naïve und sentimentalische Dichtung* Schillera, z początkowego fragmentu problematyzującego odruch zachwyty nad dziełami przyrody: „Sie sind was wir waren, sie sind, was wir wieder werden sollen. Wir waren Natur wie sie, und unsere Kultur soll uns, auf dem Wege der Vernunft und der Freiheit, zur Natur zurückführen. Sie sind also zugleich Darstellung unserer verlorenen Kindheit, die uns ewig das Teuerste bleib; daher sie uns mit einer gewissen Wehmut erfüllen. Zugleich sind sie Darstellungen unserer höchsten Vollendung im Ideale, daher sie uns in eine erhabene Rührung versetzen” (F. Schiller, *Über naive und sentimentalische Dichtung*).

dzieją, tą samą drogą wraca go później za wspomnieniami. Wspomnienia młodości miłsze są nad cały ciąg pamięci późniejszego życia. Podobnie w naturze poranek i wieczór jest najprzyjemniejszy. Pogoda jesienna przypomina wesołość wiosny; ale już przy żółtych liściach, wieczorne zorze, przywodzi na myśl ranny strój jutrzejki, ale to, nie otwiera już bram utęsznionemu słońcu, lecz zamyka je za sobą. Pada rosa na kwiaty, ale już to nie jest rosa poranna, po której pączek się rozwija, łzy wspomnień nie są łzami tęsknej nadziei. Taka jest kolej człowieka i natury, taka zdaje się być wytchniętą ludom i poezji, bo wszystko w naturze jest sobie podobne i nic nie zawisło samo od siebie. Wszystkich ludów dochodzi pamięć swobodnego w stanie natury życia⁵⁹, nim się w znaczne połączyli towarzystwa, nim się w naród złączyli i kraj rozszerzyli. Był to stan patriarchalny, pasterski i rycerski. Cnota nie miała nazwiska, ale żyła wszędzie, było czucie poezji, ale nie było ścisłych umówionych jej prawideł. Prostotą wyrażał się człowiek, bliższy siebie, przywiązany do natury, jaśniej siebie, żywiej naturę wyrażał, a w tym, nie miał wcale na myśli tej piękności, jaką my teraz w nim upatrujemy. Czym dla późnego wieku jest wspomnienie swobodnej młodości, tym jest teraz dla nas wspomnienie tych wieków pierwiastkowych człowieczeństwa⁶⁰. Toć to pełne tajemnic

⁵⁹ To przekonanie czerpie z prac Giambattisty Vica oraz rozpraw Jeana-Jacques'a Rousseau. Aby odpowiednio zrozumieć Brodzińskiego, należy dopowiedzieć, z jakich powodów kreowano obrazy i wizje pradawnej jedności człowieka i natury. Wyjaśnieniem, zgodnie z regułami historyzmu, nie jest przeszłość, lecz terażniejszość. Brodziński powtarza w tym miejscu opis, którego celem jest wykazanie, w jaki sposób człowiek pierwotny obecny jest w życiu człowieka współczesnego i z jakich względów obecność tę warto wyartykułować i scharakteryzować.

⁶⁰ Przekonanie charakterystyczne dla estetyki historyzmu, oparte na metaforze ludzkiego życia zastosowanej do opisu rozwoju cywilizacji. Pochodzi ono z dzieł Vica, zwłaszcza z *Nauki nowej*,

wspomnienie, tylko poetycznie nam się objawiać mogące, jakby do rodzinnej zagrody pierwszych ojców naszych, jest dla nas romantycznym⁶¹. Takimi są poezje z tych wieków nam pozostałe, które jednak tym swobodnym i pobożnym ludom, inne, bo proste dyktowało uczucie. Żywy obraz tego widzimy w serdecznej mowie muzyki. Piosnka wesoła, którą niewinny i pełen jeszcze nadziei nucił młodzieniec, inne wcale sprawia na nim wrażenie, gdy ją w późniejszym wieku usłyszy, jest ona najprzyjemniejszą dla niego, ale razem smutną i teszną. Otóż jest pierwsza romantyczność, nie tak z ducha swojego czasu, jak ze stanu naszego wieku wypływająca, nie pisana przez twórców swoich romantycznie, ale tak przez nas pojmowana⁶². Jako w czasach najdawniejszych, najwięcej przyszłością się zajmowano przez proroków i wieszczów, tak w naszych poetyczne uczucia do przeszłości najodleglejszej z tęszą rozkoszą unosić się lubią.

W narodach wielkich i oświeconych, tak jak każdy mniej naturze był bliski, jak towarzystwo było więcej jego przedmiotem, tak więcej potrzebował sztuki; im bardziej był od natury daleki, sztuki użyć musiał, ażeby trafił do

w której autor zakładał, że wcześniejsze etapy historii ludzkości odkładają się w umyśle człowieka i współwarunkują jego późniejsze zachowanie.

- ⁶¹ Ponieważ nie mamy bezpośredniego dostępu do przeszłości, należy poszukiwać tekstualnych źródeł, które oferują nam bezpośredni wgląd w konkretny wycinek przeszłości. Zdecydowanym zwolennikiem tego podejścia był Friedrich Schlegel, daleki jednocześnie od twierdzenia, że literaturę należy traktować jak źródło historyczne. Droga do poznania i zrozumienia przeszłości prowadziła przez doświadczenie estetyczne, a jego warunkiem było studiowanie przeszłości.
- ⁶² To przekonanie zaczerpnął Brodziński również od braci Schlegelów: romantyczność nie jest cechą immanentną literatury, lecz efektem naszej interpretacji i intelektualnych poszukiwań w dorobku minionych epok.

pojęcia i skłonności tych, którym chciał się podobać, i to zwać można poezją towarzyską udoskonalonego smaku, o której jako o klasycyzmie mówiliśmy wyżej. Poezja ta zdaje się niejako przedzielać dwa rodzaje romantyzmu. W pierwszym żyła ona bez imienia, *czuł* każdy naturę, i jako młodzian ją objawiał; w drugim rodzaju teraźniejszej *umiemy czuć* piękności tejże natury, jak lata młodzieńcze gdy są od nas dalekie.

My w wieku naszym zajęci potrzebami tak koniecznymi naszej cywilizacji, zniewaleni do stosunków obojętnych dla naszego uczucia, im dalsi od natury⁶³, tym żywiej porywa nas tęsknota do niej, tym więcej czujemy jej wdzięki, im rzadziej rozważać ją możemy. Rozszerzone i tyle wypracowane dzieje narodów, w poezji, we wszystkich sztukach, i w ruinach zawsze nam przypomniane, muszą nas z naszej rzeczywistości do upłynionych wieków unosić. Poezja, która przez tak długi przeciąg czasu tylko do najulubieńszych swoich krain, Grecji i Rzymu, umiała nas prowadzić, ciągłym naśladowaniem, powtarzaniem się, ścisłością sztuki, którą już nie zapędzimy imaginacją miarkować ale brak jej zastąpić usiłowała, musiała na koniec szukać żywiołu w krainach z płodów swoich mniej ogołoconych, w krainach więcej wolnych, a których pieśni bliżej uczucia naszego dotykać muszą. Filozofią zeszłego

⁶³ Dalszym i trudnym do zweryfikowania źródłem inspiracji mogłyby być w tym przypadku *Wyznania (Les Confessions)* Rousseau. Jeden z pierwszych epizodów dotyczących wieku młodzieńczego zawiera opis niekończących się przechadzek narratora wśród przyrody szwajcarskiej prowincji, gdy poszukiwał dla siebie dorywczych prac i zleceń w różnych kantonach. Jego umysł im bliżej był natury, tym bardziej uciekał od niej myślami. Napięcie, które powraca u Brodzińskiego, odnosi się do braku tożsamości między refleksją i doświadczeniem i jako takie stało się jednym z częstych tematów wczesnego romantyzmu, m.in. w państwach niemieckich.

wieku oddaleni prawie od wszystkiego co religijne czucie czarować mogło, przywiedzeni naukami do samej rzeczywistości, do rachuby, wśród których swoboda imaginacji przytłumioną być musiała; wszystko to utęszniło nas do dawnej niewinności, swobody, stanu natury, i czujemy potrzebę, ażeby filozofia była więcej religijną, poezja filozoficzniejszą⁶⁴, piękność prawdziwszą i prawda piękniejszą.

Trzy śmiem uważać epoki, do których romantycznie unosi się czucie każdego, jako człowieka, obywatela i chrześcijanina⁶⁵. Pierwszą jest najodleglejsza starożyt-

⁶⁴ Autor wzoruje się na 116. fragmencie z *Athenaeum* Friedricha Schlegla, choć istnieją poważne różnice: projekt Schlegla dotyczy przyszłości, propozycja Brodzińskiego jest regresywną utopią. Zob.: „Die romantische Poesie ist eine progressive Universalpoesie. Ihre Bestimmung ist nicht bloß, alle getrennte Gattungen der Poesie wieder zu vereinigen und die Poesie mit der Philosophie, und Rhetorik in Behrührung zu setzen. Sie will, und soll auch Poesie und Prosa, Genialität und Kritik, Kunstpoesie, und Naturpoesie bald mischen, bald verschmelzen, die Poesie lebendig und gesellig, und das Leben und die Gesellschaft poetisch Machen” (*Athenaeum*, red. A.W. Schlegel, F. Schlegel, t. 1, cz. 1–2, Berlin 1798 (1960), s. 204).

⁶⁵ Kompozycja rozważań Brodzińskiego, który przyjrzy się wybranym epokom literackim i twórczości kilku konkretnych narodów, pochodzi z wykładów braci Schległów. Przed nimi taką formułę syntezy, opierającej się na przeciwstawnych cechach literatur starożytnych i nowożytnych, opracował Herder. Należy odnotować w tym kontekście, że Herder stworzył swoją koncepcję historycznoliterackiej ewolucji bez odwoływania się do takich pojęć jak klasycyzm i romantyzm, Brodziński korzysta z późniejszego, o około 30 lat, modelu. Zob. np.: „In der *Kultur zum Schönen*, die wir der Kürze halben *Poesie* nennen wollen, springt uns der Unterschied alter und neuer Zeiten, d. i. der Griechen und Römer in Vergleich aller neueren europäischen Völker ins Auge. Wir mögen Italienische, Spanische, Französische, Englische, Deutsche Dichter, aus welchen Seiten wir wollen, lesen: *der Unterschied ist unverkennbar*” (J.G. Herder, *Briefe zu Beförderung der Humanität*, w: *Johann Gottfried Her-*

ność, ów początek rodu ludzkiego, gdzie w dziecinnych umysłach tak blisko objawiała się opieka powszechnego ojca. Tęskniemy do tych zagród, jakby do naszego rodzinnego domu, na których, tych pierwszych ojców naszych idealnie sobie wyobrażamy. Równie świętą jest dla członka każdego narodu, acz późniejsza starożytność, to jest: pierwsi założyciele, rycerze naszej krainy. Żywiej oni przedstawiają się wyobrażeniu naszemu, bo po ich śladach chodzimy, bo ich siedliska w pozostałych zgadujemy ruinach, bo ich czyny i obyczaje poetycznymi są dla nas. Trzecią epoką są początki chrześcijaństwa, jako moralne odrodzenie się nasze, które nas wywyższyło. We wszystkich tych epokach był pełen lud młodzieńczej fantazji, pamięć ich przeto, tylko nam się w poezji przedstawiać może, jakoż w niej prawie nas doszła. W każdej właściwie panowało uczucie i poświęcenie się, którego pamięć świętą być nam powinna. W czasach patriarchalnych nie upatrujemy innej żądzy szczęścia i chwały, jak tylko aby najliczniejsze potomstwo błogosławionym było, wszystko temu poświęcano uczuciu. Świętą jest dla każdego pamięć początku swojego narodu, kiedy rycerze, dla rozszerzenia i bronienia siedlisk następnych pokoleń, trudy i życie poświęcali. Uderzającym jest na koniec zapał i poświęcenie się wyznawców, męczenników i rycerzów chrześcijaństwa, z jakim czcąc i ustalając świętość religii, wszystko doczesne jej umieli ponieść w ofierze.

Greccy i późniejsi poeci, chcąc wyobrazić błogi stan niewinności i pokoju, w którym żyć mógł pierwszy ród ludzki, przedstawili nam go w swobodnym pasterskim życiu, naznaczyli mu czas przed cywilizacją, i w bliskości bogów objawiających się na ziemi. Nie było prawie poety, który by się nie przenośli do tego wieku, ale po

der Werke in zehn Bänden, red. H. D. Irmscher, Frankfurt 1991, s. 441).

Teokrycie⁶⁶, jakże wszystkim trudno było uczynić zadość wyobrażeniu, jakie o tym błogim stanie zupełnego szczęścia w ograniczeniu tworzymy sobie? Dlatego zbyt małą liczbę czytelników znajduje teraz ten rodzaj poezji. Zupełnie Arkadyjskim być powinien pasterzem, kto na tę błogą ziemię przenieść nas pragnie. Musi on się wyrzec wszelkiej poetyckiej próżności, powinien być naturą samą, tak dalece, ażeby nie zdawał się starać o naturalność. Potrzeba mu zapomnieć zupełnie o wieku, w którym żyje, a wstąpienie do tej czarownej krainy, żadną nowością nie powinno go uderzać, wszystko musi mu być zwyczajne; szczęścia swojego, piękności natury, nie może wychwalać pasterz, w czytelniku on tylko przez swój stan te uczucia obudzać powinien, jako dziecię, którego wiek szczęśliwy, sami tylko starsi oceniać umieją. Poezja takowa jest to sen najdelikatniejszy, instrument, którego jeden ton fałszywy, całe omamienie zniweczy.

Piękności natury mogą nas przenieść do obrazów natury złotego wieku, ale zbyt już jest trudno przenieść się w stan jego pasterzy. Z gór Alpejskich mógł uwielbiany Gesner⁶⁷ przenieść się do gajów Arkadyjskich, ale nie postawił się w stanie ich niewinności. W wychwalaniu natury wszędzie przebija się tegoczesny poeta, samo najpiękniejsze oddanie jej obrazów psuje omamienie. Gesner zdawał się podróżować do Arkadii, ale nie zastał jej pasterzy, jako obcy, unosił się tam nad jej pięknnością. Wychwalał go, iż on pierwszy wprowadził do Idylli moralność,

⁶⁶ Teokryt – grecki poeta, autor słynnych sielanek, które miały szczególne znaczenie dla estetyki sentymentalizmu.

⁶⁷ Salomon Geßner (1730–1788) – szwajcarski pisarz, zasłynął przede wszystkim idyllami, w których zgłębiał skomplikowany świat ludzkich uczuć. Jego dzieła zebrano i opublikowano jako: *Salomon Gessners Schriften*, t. 1–2, Zürich 1774–1778, <https://www.digitale-sammlungen.de/en/view/bsb11712145?q=%28Gesner,+Salomon%29&page=4,5> [dostęp: 15.07.2024].

ale tym samym chybił prawdy Idylli. Równie nasze cnoty jak występki nie były znane tym niewinnym pasterzom. W sielankach, w których malowano szczęście wieśniaków w ograniczeniu, łatwiej można było zbliżyć się do prawdy; ale jak pasterzom złotego wieku nadawano uczucia i wyobrażenia naszych czasów, tak wieśniaków zbyt łączono z pasterzami i bogami Arkadyjskimi. Przeto Idylla, acz w najszcześniejszy stan człowieka myśl unosząca, chociaż z wszelkimi wdziękami wystawiona, utracą swą wartość, bo prawdę straciła.

Piękniejsze, bo prawdziwsze wyobrażenie pierwotnego stanu człowieczeństwa, dać nam mogą poezje Hebrajskie⁶⁸. Nie masz może piękniejszego uniesienia myśli, jak do pierwszego człowieka na ziemi, jego stanu szczęśliwości zupełnej, pierwszej na ziemi miłości, pierwszych łez, pierwszego zabójstwa i t. d. Do pierwszych bogobojnych rodzin, których pokoleń rozproszyc się mających cały okrąg ziemski oczekiwał w milczeniu, do pierwszych

⁶⁸ Nowak podkreśla, że ten opis Brodziński zaczerpnął z pracy *Über die Wirkung der Dichtkunst auf die Sitten der Völker in alten und neuen Zeiten* Herdera, zwłaszcza zaś z rozdziału *Wirkung der Dichtkunst bei den Ebräern* (Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 332). Brodziński krąży tutaj wokół myśli fundamentalnej dla Herdera, według której nawet pochodzenie Izraelitów miało poetycki charakter, było oparte na boskim, poetyckim błogosławieństwie: „Dies Volk war dichterisch selbst in seinem Ursprunge. Ein göttlicher poetischer Segen war's, der das Geschlecht Sem's, Abraham's, Isaak's, Jakob's und seiner zwölf Söhne unterschied” (J.G. Herder, *Zur schönen Literatur und Kunst*, w: *Sämmtliche Werke*, t. 16, Stuttgart–Tübingen 1829, s. 218). Zgodnie z tytułem całego dzieła Herdera interesowało oddziaływanie poezji hebrajskiej na Izraelitów. Ważne było to, że nie tylko decydowała ona o prawowitości i niepodważalnym związku z Bogiem, lecz również przenikała zwyczaje, religię i prawodawstwo, a w trudnych chwilach Bóg przynosił swemu ludowi nową pieśń.

praw, czci religijnej, na jaką się wdzięczne stworzenie ku Twórcy zdobyć umiało, do ludu, którego ojcom Bóg się objawiał, który Boga swego zawsze z imieniem ojców wspominał i od Boga nazywał się wybranym. Miłość ku Bogu, ufność z dziecinnym poddaniem się jego opiece, miłość ku potomstwu, wszystkie inne uczucia przewyższająca, pasterze ojcowie królów, szczerza prostota w opowiadaniu, luba poezja w malowaniu, spokojnie ale wysoko wzbijająca się imaginacja w miłości ku Bogu i rozważaniu dzieł jego, wszystko to stawia poezją Hebrajską w wyższym znaczeniu u ludu swojego, niżeli u ludów pogańskich, gdzie nie poezja dla Boga, ale bogowie dla niej służyli, gdzie nie królowie, jako słudzy wspierani od Boga, podnosili głos przy arfach do nieba za wybranym ludem, ale gdzie pienia były narzędziem pochlebstwa możliwym. Odgłosy hymnów króla Izraelu, przez długie wieki brzmiały jeszcze po świątyniach, okręgu ziemskiego, nie ustępując niczemu, co później chrześcijaństwo i oświecenie mogło w tym rodzaju utworzyć.

Innych wschodnich narodów znamionują się poezje gorącą imaginacją jak ich niebo, i mistycznością jak ich religijne obrządki. – Poezje Indyjskie noszą piętno łagodnej, równie do duszy jak do zmysłów mówiącej religii. – *Sacotala*, najpiękniejsza z płodów dramatycznych *Kalidasa*⁶⁹, którego tłumacz angielski *Jones* Shakespearem Indyjskim nazywa, dowodzi stopnia oświecenia wieku swojego, takie dramatyczne płody posiadającego. Łagodność obyczajów, przyjemna poezja, prostota, jest jej ce-

⁶⁹ Kalidasa – uważany za najwybitniejszego poetę i dramaturgę starożytnych Indii. *Śakuntalā* to jego najsłynniejsze dzieło. Sir William Jones przetłumaczył ją na angielski, a Georg Forster na niemiecki. Była znana i komentowana m.in. przez Johanna Wolfganga von Goethego, Herdera i w wykładach o literaturze Friedricha Schlegla.

chę tak rzadką u wschodnich poetów. W układzie swoim różna od Greckich i Angielskich dramatów, nie ustępuje żadnej w piękności dykcji i delikatności uczucia.

Północ posiada w starożytności swojej *Eddę*⁷⁰ i *Osjana*. W poezji Skandynawskiej widzieć się daje surowość obyczajów okropnych, jak natura północna, srogość bogów równa dzikości ich rycerzów. Prostota jednak poezji, głębokie alegorie mitologii, unoszą myśli w wieki odległej starożytności.

Północny Osjan podzielił berło poezji z Homerem. Zdaje się, że Diana po górach i skałach polująca, podzieliła z bratem swoim poezją, tak jak oświatę dnia i nocy, że jak tamten Homera, ona Osjana natchnęła. Przyjemne, smutkiem napełniające obrazy jego jak noc, niosą jeszcze cechę kobiecej łagodności i wdzięków, we łzach nawet przyjemnej. Jak noc pogodna ze dniem, walczy Homer z Osjanem o piękności. Jeżeli pierwszy, jak słońce, budzi, ożywia całą naturę, i w jasnych barwach poznać ją daje, jeżeli śmiało porywa za sobą słuchacza do Olimpu; drugi, jak księżyc, łagodne nad uśpioną, cichą ziemią rozlewając światło, sprawia jak noc, rozkoszne wrażenia; jak w nocy, oko niepewne, błąka się po ledwo rozpoznanych drzewach, zwaliskach, górach, jak doliny nikną w ciemności, a szczyty skał w obłokach, tak pędzel Osjana przy łagodnym cieniu nocy zdaje się zza mgły uśpioną w rozległości swojej malować naturę. Poezja jego jest wolna jak wiatr, z chmurami ku morzu przepływający, wydaje ona głos jak wiatr, według fantazji trącający o zawieszane struny i z to-

⁷⁰ *Edda* – tym zbiorczym określeniem nazywany jest szereg utworów zaczerpniętych ze średniowiecznych kodeksów, głównie z przełomu XIII i XIV wieku, opisujących islandzką mitologię. Ich twórcą, kompilatorem, który zebrał w całość istniejące już wcześniej dzieła, był Snorri Sturluson, działający w pierwszej połowie XIII wieku. O *Eddzie* pisał Friedrich Schlegel, a w 1807 roku opublikował ją Joachim Lelewel.

nami mniej porządnymi, ale pełnymi wrażenia, gubiący się w przestrzeniach. Noc Osjana, tak mało jest okropną, jak groby jego rycerzów. Te tak blisko ziemię okrążające obłoki, na których duchy wojowników, jeszcze unoszą swe tarcze, jeszcze Bardy brząkają, bliżej żyjących łączą z cieniami przodków, niż odległe za Styksem Elizejskie równiny, przyjemniejsze są, niżeli ubóstwienie Herkulesa i gwiazdy Kastora i Polluksa. Okropne mordy na błoniach Priama, walki ciała, z którego się dusza wydiera, nie przerażają w Osjanie, miłość i luba poezja wszędzie śmierci jest towarzyszką. Głos struny Barda, lub pieśni kochanki razem z duchem ulatający, niesie za nim pochwałę, roznosi pamięć, drugą, świetniejszą życia połowę. Duch wiernej kochanki pośpiesza za życiem swojego rycerza, a towarzyszki za jeleniem zapędzone, napotykać zwłoki kochanków, płaczą tylko że dwie dusze uleciały od nich, i uwielbiając sławę rycerza, wierności kochanki, zgadują ich pobyt na przemijających obłokach. Mgłą pokryte brzegi Morwenu, odłączone zdają się być od reszty świata; lud obłokami oddzielony od Bogów, który sam jeden w swej poezji wyobrażeń o nich nie widział, rycerze samotni o miłości i rycerstwie tylko zadumani, brzękiem tylko tarczy lub arfy przebudzani, opuszczone zamki, mogiłami nasterczone pagórki, wszystko to posępnej poezji czarownym krajem być się wydaje.

Poezja średniego wieku, romantyczna dla nas, czerpaną była z dwóch źródeł: chrześcijaństwa i rycerstwa.

Chrześcijaństwo inną postać świata nadało, inne uczucia obudziło w człowieku. Wszystkie przyjemne mary, jakimi mitologia otoczyła ziemię, spełzły nagle, a oko ludzkie zobaczyło niezmierność świata, i zgadywało pana nieskończoności. Tęsknota, owa wróżba wieczności, porywała duszę, depcząc wszystko doczesne, imaginacja w niezmierności, w nieskończoności gubiło się uczucie, i im wyżej mógł człowiek myślą dosięgać, tym niżej czuł

się na ziemi⁷¹. Ale jakkolwiek z wszystkich lubych marzeń umysł przebudzony, zdawał się wewnętrzny pokój utracić, jednakowoż pociecha i otucha została się sercu. Królowa niebios, niegdyś ziemianka, opatrująca potrzeby, i opiekunka dusz niewinnych, cnotliwi śmiertelni w wiecznej chwale i szczęśliwości, patronami zostawionych bliźnich będący, braterska miłość tyle boskim prawem zalecana, jedyne może, i nierozdzielne granice ziemskiej szczęśliwości *wiara, nadzieja i miłość*; oto religia, która ludzi rodzinnie łączy, i jako matka do ojcowskiego domu w przyszłości sposobi. Prostota ewangelii, wielkie prawdy dla każdego stanu i wieku zawierająca, przykład Boga człowieka cierpiącego z miłości ku rodowi ludzkiemu, od pasterzy zaznaczającego nauki, mające być źródłem oświecenia ziemi, miłość ludzi w miłości Boga pojmowana, innego ducha musiała nadać poezji chrześcijańskiej. – Nie dla nas już

⁷¹ Nowak i Życzyński dostrzegają tutaj obecność wykładów Augusta Wilhelma Schlegla, ale należy odnotować, że Brodziński cały czas porusza się w obrębie przemyśleń Herdera z rozprawy o wpływie poezji na obyczaje narodów. Pognębiony, samotny człowiek dzięki nieustannemu oddziaływaniu i obecności hymnów i psalmów w swoim życiu potrafił wznieść się ponad małość, lęk i zwyczaj: „Jene heiligen Hymnen und Psalmen, die Jahrtausende alt und bei jeder Wirkung noch neu und ganz sind, welche Wohltäter der armen Menschheit sind sie gewesen! Sie gingen mit dem Einsamen in seine Zelle, mit dem Gedrückten in seine Kammer, in seine Not, in sein Grab; da er sie sang, vergaß er seiner Mühe und seines Kammers; der erdermattete traurige Geist bekam Schwingen in eine andere Welt zur Himmlsfreude. Er kehrte stärker zurück auf die Erde, fuhr fort, litt, duldet, wirkte im Stillen und überwand” (J.G. Herder, *Über die Wirkung der Dichtkunst auf die Sitten der Völker in alten und neuen Zeiten*, w: *Herders Werke in fünf Bänden*, t. 3, wybór R. Otto, Berlin–Weimer 1982, s. 219; zob. Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 333; H. Życzyński, *Brodziński i Mickiewicz wobec Laokoona Lessinga*, Lwów 1922).

są pieśni tych wieków, ale jeżeli się zechcemy zwrócić do czucia ówczesnego, poznamy jak ona błogą, jak była pożyteczną.

Chrześcijaństwo poniżane w początkach swoich, tym gorliwszych bo ukrytych miało wyznawców. Pustelnikom opuszczającym dla Boga wszystko doczesne, rycerzom dla Boga tylko walczącym, cierpiącym prześladowanie w więzieniach, wszędzie nabożna poezja towarzyszyła, unosząc duszę z poniżenia do nieba, z doczesnych nie-szczęść do szczęśliwości wiecznej. Ona wszystkie chwile samotności słodziła, wszystkie usypiała tęsknoty. Chwała była bóstwem rycerzów pogańskich, miłość bóstwem pasterzów, tu Bóg wszędzie natchnieniem i celem był poezji. Z czasem, po odsłonieniu wielkości Boga zdumiony człowiek, więcej się bać niż kochać go umiał. Piekło więcej niżeli niebo, złe duchy częściej niż anioły objawiały się we śnie. W przyszłości więcej obawiano się kary niż przeczuwano nagrody. Życie było walką przeciw piekłu, ofiarą dla przyszłości. Pamięć przodków nie jak u Homera i Osjana objawiała się, ale lękliwa imaginacja tworzyła z nich nocne widma, nad które nic okropniejszego nie utworzyła⁷². Samotność, pustynie, klasztorne mury, do jakich prowadziła pobożność, w których niewinność już prawie w grobie zamknięta, tęschna, długo śmierci oczekiwała; powinności

⁷² To przeciwstawienie Brodzińskiego jest zdecydowane i istotne, przy tym zgodne z logiką historyzmu, który zmuszał do radykalnie odmiennej oceny pogańskiej Grecji i rodzącej się chrześcijańskiej cywilizacji. O ile w Grecji to w przeszłości kryła się wiedza o tym, na jakich fundamentach wznoszą się helleńska polityka, religia i kultura, o tyle chrześcijaństwo podporządkowało życie człowieka teleologicznemu spoglądaniu w przyszłość, nie w przeszłość. Obrazy cierpienia z przeszłości, wyrzeczeń, męczeństwa ukazują całkowite podporządkowanie życia perspektywie potencjalnego zbawienia. Brodzińskiemu zależy na podkreśleniu, że tłumilo to rozwój wyobraźni i kreatywności.

religijne, całego serca, umysłu wszystkich lat potrzebujące, posępne świątynie, obraz Boga ranionego w cierniowej koronie, matki z tkwiącym mieczem w bolesnym łonie, męczeństwa wyznawców, krzyże po polach rozstawione, pomniki cierpiącego zbawiciela, jakże to wszystko mogło zostawić śmiertelników w swobodnej wesołości, w milej imaginacji. Płeć piękna, konwulsyjnym słabościom podlegająca, którą imaginacja w wysokim stopniu obłąkać może, jak z tego powodu dała starożytnym mniemanie, iż ma związki z wyższymi istotami, skąd powstało tłumaczenie snów, prorocstwa, i co jej wysoki jedna u ludu szacunek; tak w tych wiekach, dla tejże samej słabości, przypisywano jej związki z złymi duchami, skąd powstały czarownice, względem których ciemność i okrucieństwo do najwyższego dochodziły stopnia. Nędzni malarze w postaci starych kobiet malowali czarownice, a zabobonności dość było najmniejszych pozorów do odkrycia winnych. Czyjakolwiek wiadomość fizyki, bywała częstokroć cudem lub czarodziejstwem.

Zapał religijny tak wysoko posunięty, przeszedł na koniec w obrządki, w powierzchowność, a prawdziwy ogień miłości Boga rozszedł się z dymem kadzidła. Śledzenie wielkości Twórcy, nauki, moralności, zakończyły się na drobnostkach teologicznych, na ofiarach, pielgrzymkach i t. d. Cóż w takim stanie mniemać o obyczajach, o skłonnościach możliwych, o owej feudalności? Niedołężność władających, pozwalała stawiać obronne zamki po kraju, na których zakładała bezpieczeństwo od nieprzyjaciół, a które tyle mieszały publiczną spokojność. Wojska bez żołdu żyły z grabieży okolic; dobrze obwarowany zamek, był powodem nieprzyjacielowi do wystawienia drugiego, a każde oddalenie się z niego było napaścią. Głuche ruiny tych murów, ślady więzień wskazujące, domyślać się jeszcze dają przerażonemu wędrowcowi, tajemnych zbrodni, jakich się przemoc i dzikość dopuścić mogła.

Potrzeba i rozpusta kazała napadać podróżnych, tłumiała handel. Wszelkie przyjemności towarzystwa ludzkiego zerwane, wszelka sposobność do łączenia się odcięta. Tak to długi przeciąg lat, poświęcenia się i ciemnoty kosztowało wywyższające człowieka chrześcijaństwo z prawdziwym światłem złączone, takie czasy poprzedziły rycerstwo i Trubadurów.

Rycerstwo równać się może wiekom bohatyrskim Greków. Odgrzebaną pamięć przygód rycerskich, bogobojności, żądzy do sławy, uczuć honoru, jest dla nas romantyczną, tak jak poetycznymi były dla Greków bajeczne o rycerzach podania⁷³. Krucjaty przypominają wyprawę Argonautów, lubo tej co do skutków, z tamtymi w porównanie nawet postawić nie można. Obrona niewinności, oczyszczanie ziemi z potworów, rycerze z pełności czucia nie rachuby działający, sławę nie na zaszczytach, ale na osobliwości przygód zakładający, były to jednakże zorza poprzedzające oświatę starożytności i naszych wieków. Rycerskiego potrzeba było zapału, ażeby się przedrzeć ze światłem z tak okropnych ciemności, w które nieszczęśliwa i poniżona Europa pogrążoną była. Gwałtami praw gościnności, niewiarą, okrucieństwem oburzone serca szlachetniejszej młodzieży, uczuły potrzebę, ażeby z wszelkim poświęceniem się, bronić uciśnioną niewinność, karać niesprawiedliwe napaści, mścić się niewiary mieczem i pogardą, czcić święte gościnności prawa dla samych nawet nieprzyjaciół, zgoła wysokim o honorze wyobrażeniem zaszcześcić wszystko, z czego na czasy późniejsze, wypłynęła grzeczność, porządek, uległość prawom, i wszelkie towarzyskie przymioty. Szlachetne czyny tych rycerzów, tyle nad swój wiek wzniosłe, zapał

⁷³ Jest to pomysł Friedricha Schlegla, by średniowiecze określić mianem europejskiej epoki heroicznej, odpowiadającej czasom Homera w starożytnej Grecji.

do przygód i sławy, miłość religijnie pojęta, na którą przez szlachetną odwagę trzeba było zasłużyć, tyle poświęcenia co przyjaźń niegdyś u Greków wymagająca, imaginacja zawsze nadzwyczajnymi zdarzeniami, istotami dobrymi lub złymi, duchami, zapełniona, samotne grody, ciemne lasy, zakony, pustelnictwa, były obfitym źródłem rycerskiej melancholijnej poezji.

Zbrojnym rycerzom na pomoc wyszli więc Trubadurówie, jako Heroldowie światła, rozpędzać ciemności. Płeć piękna, która tak długo była powodem okrucieństw, niemoralności, nieszczęśliwa ofiara przemocy, albo pustyni klasztornych, wysławiona przez Trubadurów, zwróciła nagle rycerstwo do łagodzenia obyczajów, znania wartości prawdziwej, sławy i miłości. Trubadurówie kwitnęli w środku 13go wieku i blisko przez 300 lat należeli do nich rycerze, panowie, nawet kapłani. Tenże prawie czas trwało rycerstwo. Tak rycerz, jak Trubadur miał swoją damę, do której wszelkie jego myśli zmierzały. Ten orężem, ten lutnią wsławiał jej wdzięki. Bóg, honor kobiety były obu natchnieniem, tymi słowami brzmiały lutnie, tymi zdobyły się puklerze. Siła piękności i odwagi łączyła się na wytępienie dzikości i ciemnoty. Rycerze wyprawianiem turniejów, Trubadurówie pieśniami rozweselali ponurość zamków. Poezje tych wieków są romantycznością dla Francji, różnią się one od innych współczesnych, sentymentalnością i starannością w ozdobach⁷⁴; w prostocie zaś,

⁷⁴ Umieszcza się tu w oryginale, dla pokazania piękności i mocy języka, Sonnet z tego wieku przez Trubadura Jordi ułożony, który Petrarca, sto lat przeszło po nim żyjący, w Sonnetach 102 i 104 naśladował.

Mals è plazer que dins moun cor sentisse,
Qu'ara yeù voli è piéy noun voli pas,
Dol d'ount'yeu vive è gauch d'ount mi mourrisse,
S'amour non siés dequé dounque saràs?

malowaniu czerstwym natury, ustępują innym. W końcu Trubadurowie znikczemnieli, jako mierni naśladowcy dawnych pieśni, wtrącający się w sprawy domów gdzie przebywali, i jako bez godnych celów i zdolności pogardzone włóczęgi.

W tymże czasie po długim śnie poczuły się Włochy na grobach Rzymianów. Odgrzebano drogie starożytności zabytki. Europa rzuciła się do łacińskiego języka. Tro-

Se siés tu gaùch, amb'tu coussi patisse?
E se siés dol amb'tu caussi mi plaz?
Gaùch d'ount mi doli é dol d'eunt mi gaùzisse,
S'amour non siés dequi dounque saràs?

Senz teme rès perquè souy en eglaz?
E non hai paz senz jamai guera?
Odia hai de yeû, è voli als aùtres plaz?

Noun estreng rès é tout lou mounde abraz?
Vole sul'ciel, é noun movi de téra?
S'amour non siés dequè dounque saràs!

Ośmielam się przyłączyć moje tłumaczenie tegoż Sonetu.
O złe i dobre które w sercu noszę!
Którego pragnę, a zyskać się boję,
Życiem twe bóle, a śmiercią rozkosze,
Gdyś ty nie miłość, jakież imię twoje?

Jeśliś ty dobre, czemu tyle znoszę?
Gdyś złe, za co cię lubi serce moje?
Rozkoszne bóle, bolesne rozkosze!
Jeśliś nie miłość, jakież imię twoje?

Czemu bez winy jestem niespokojny?
Nie mam pokoju nie prowadząc wojny?
Chcę serca innych nienawidząc swoje?

Bezsilny, świat chcę jąć rękami memi,
Wzbijam się w niebo a martwy na ziemi,
Gdyś ty nie miłość, jakież imię twoje? [przyp. – K.B.].

ubadurowie zniknęli. *Dante*⁷⁵, *Petrarcha* i *Boccaccio*, najznakomitsi XIVgo wieku poeci, nie mogli sobie zjednać w języku łacińskim sławy, o którą się starali. Mniej sami cenili płody swoje w ojczystej mowie pisane, nie bacząc, że one jedynie unieśmiertelnąć ich mają, i że przez nie wykształcili swój język. Petrarcha, który swojemu i następnym wiekom pracowitością drogę do starożytności otworzył, dla siebie znalazł skromną, ale pewną ścieżkę do nieśmiertelności, jaką mu czucie i nieszczęśliwa miłość wskazała. Cokolwiek mistycznego, lub przymuszonego w poezjach tego poety wydawać się może; niezawodną jest rzeczą, że starożytność w tym rodzaju nic podobnego nie miała. Ta religijna miłość, która w stworzeniu Twórcę wielbiła, w pięknym dziele natury całą naturę ukochała i w przymiotach godnej duszy, cześć wszystkim cnotom oddała, chrześcijaństwa tylko być mogła owocem. Wszystkie piękne pojęcia, uczucia i tęsknoty, do żyjącej Laury zmierzały, wszelkie badania duszy, religijność i wspomnienie wzbijały się nad gwiazdy za jej duchem, w pieniach nieśmiertelnych jak ona. W ogólności Włochy tych czasów poeci różnią się w romantyczności od krajów północnych, jest ona pogodniejszą jak inne, jako pod niebem pogodniejszym kwitnąca, jako gust Greckiej i Rzymskiej starożytności, z duchem chrześcijaństwa i wieku swojego łącząca. „Poezja Włochów (powiada *Herder*) jest jak ich dusza; ciche morze, pełne wstrzymywanej głębokiej namiętności i siły, głęboko na dnie szerzy się burza, na powierzchni jeszcze przepływają bałwany”⁷⁶.

⁷⁵ Trzech wybitnych twórców, Dante Alighieri (1265–1321), Francesco Petrarca (1304–1374) i Giovanni Boccaccio (1313–1375), pojawiło się tutaj ze względu na rolę w historii literatury: stworzyli literaturę włoską i uznawani są również za twórców samego włoskiego języka literackiego.

⁷⁶ Cytat z Herdera *Über die Wirkung...*: „Die Dichtkunst der Italiener ist wie ihre Seele, ein stilles Meer voll gehaltner tiefer

Romantyczność Hiszpańska nosi cechę orientalności z duchem rycerstwa i chrześcijaństwa złączoną. Mgliste góry i gęste lasy, inne zabytki pogaństwa, odmienną nadały postać poezji romantycznej na północy; posępna natura, bądź gdzie mgły odosobnione wyspy okrywają, bądź gdzie rozległe lasy długa noc osłania, inny nadała kierunek imaginacji. Posępność jak mgła, przerażenie jak noc, ponurość jak lasy, i głębokość jak morze, rozróżnia ją od pogodnych południowych krajów.

Nie tu miejsce wspominać o zaletach i wadach Shakespeara ojca dramatycznej romantyczności⁷⁷. Geniusz ten nie znalazł jeszcze bezstronnego krytyka; zawsze albo zapalonych apologistów zyskiwały dzieła jego, albo je zimnymi dręczono nożycami. Nic łatwiejszego jak nie czując jego piękności pełną ręką wyklądać wady, przymierzając je do gustu i sztuki klasycyzmu; ale nic naturalniejszego, jak czując moc tego ducha od natury uczonego i samej naturze podległego, pominąć wszystko, co przeciwnego gustowi, polerowności naszej znaleźć możemy. Najłatwiej wad się jego ustrzec, najtrudniej wielkości dosięgnąć. Jest to samotny geniusz, który wskrósł całą naturę przemierzył; powiernik serca najskrytsze jego tajemnice wydzierający, sędzia czytający w sumieniu; umysł dzieła natury i dzieje ludu przenikający, mocą czucia uprzedzający wszystkie

Leidenschaft und Stärke; tief unten kann der Sturm wüthen, und oben fließen noch sanfte Wellen" (J.G. Herder, *Zur schönen Literatur...*, s. 277). Włoska poezja – Brodziński akcentuje jeden tylko wątek z Herderowskich rozważań – miała doskonałą, klasyczną przeszłość, lecz mimo to odnalazła swoją drogę do artystycznej nieśmiertelności. Tutaj Brodziński dodaje Petrarce więcej artystycznej świadomości, niż czynił to Herder.

⁷⁷ Szekspirem zajmował się Herder przez całe swoje życie, ale kluczową rolę odegrał jego esej *Shakespeare* z 1773 roku („Blättern von deutscher Art und Kunst”). Choć w tym akurat fragmencie Brodziński podąża cały czas za tą samą rozprawą.

prawdy filozofii; władca rozległych krajów imaginacji, z których wszystko rozrzewniające i okropne, piękne i przerażające laską czarodziejską na ziemię sprowadzał⁷⁸.

Mówiliśmy o czuciu romantycznym, o poezjach dawnych wieków toż czucie obudzających, należy teraz rozważyć poezję romantyczną naszego wieku, z tegoż uczucia wynikającą, którą smakiem filozoficznym nazwać by można; już ona bowiem nie samą naturą, jak dawna romantyczność, nie przepisami, umiarkowaniem i praktycznym rozsądkiem, jak klasycyzm, ale się oznacza duchem badania filozoficznego, który razem naturę, religię, poezję i sztuki obejmuje. W tym celu, nie mogę się zatrzymać, jak nad poezją niemiecką. Zbyt trudną byłoby rzeczą, mówić ogólnie o poetach tego narodu, tak rozmaitymi drogami idących! Wieland⁷⁹ obok Klopsztoka, Gesner obok Goethego, Bürger obok Szyllera i t. d. każdy tak sobie właściwą tchnie oryginalnością, że chcąc się puścić za jednym, innych z oka stracić potrzeba. Napomniemy zatem

⁷⁸ Koniec części drugiej.

⁷⁹ Brodziński zestawia tutaj nazwiska słynnych niemieckich pisarzy wywodzących się z literackiego oświecenia oraz okresu burzy i naporu, takich jak: Christoph Martin Wieland (1733–1813) – poeta, tragediopisarz, powieściopisarz, pedagog, profesor filozofii; Friedrich Gottlieb Klopstock (1724–1803) – poeta i dramatopisarz; Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832) – najwybitniejszy poeta i pisarz języka niemieckiego; Gottfried August Bürger (1747–1794) – poeta, autor słynnej *Lenory*. Fragment podporządkowany jest retorycznej strategii, by uwypuklić różnorodność literatury niemieckiej ostatnich dekad, a jednocześnie uniknąć konieczności charakteryzowania jej specyfiki. Rozważania Brodzińskiego miały zachowawczy charakter, gdyż przywołał osoby, które albo już nie żyły, albo były w mniej aktywnej lub trudniejszej do oceny fazy twórczości. Postać Goethego ukryta jest w środku wyliczenia, ale twórczość wymienionych postaci była z Goethem powiązana, np. Wieland i Schiller przez pewien czas mieszkali i pracowali w Weimarze.

tylko tylko, ile do naszego przedmiotu jest potrzebne, i co się szczególniej romantyczności dotyczy.

Niemcy z ducha dawnych swych dziejów rozległe pole dla poezji dziedziczą. Mają nawet jej zabytki od dawnych wieków. Pole to, niczym jeszcze nie jest, w porównaniu z ich skłonnością do dumania, miłością natury, zapalem do sztuk, w czym wszystkim zapędzeni badaniem przechodzą w niezmierne przestworza imaginacji.

Po odgrzebaniu starożytności, Niemcy za przykładem całej wówczas Europy rzucili się do pism łacińskich, zagrzebując wszystko, co było narodowym⁸⁰. Zyskały na tej drodze inne narody, Niemcy nie mogli się na niej utrzymać. Praktyczny rozsądek, skłonności do dumania, umiarkowanie, nie były dostateczne ich imaginacji, której chrześcijaństwo, po zwaleniu świata mitologicznego, szczęśliwe granice wyobrażeniu dającego, do nieskończoności szranki otwarło. Najpierwszym żywiołem dla poezji, jest religia, w którą się wierzy. Mitologia pogańska, mogła skutkować na lud w nią wierzący, ale nic podobnego nie mogła zawierać dla chrześcijan, którym ona już tylko za piękne utwory imaginacji służyła, a których religia, nie tylko dowolniejsze otwarła pole wyobrażeniom, ale nadto wszystkie moralne dążenia człowieka w sobie za-

⁸⁰ Myśl bezpośrednio przejęta z *Fragmente über die neuere deutsche Literatur* Herdera: „Die Literatur der neuern Zeiten hat sich im Innern so sehr nach einer lateinischen Form gebildet, dass, wenn wir auch in Deutschland auf einige Augenblicke als Fremde einer andern Zeit und Denkart sehen wollen, wir diese römische Gestalt nicht verkennen können” (J.G. Herder, *Fragmente über die neuere deutsche Literatur*, w: *Herders Werke in fünf Bänden*, wybór W. Dobbek, t. 2, Weimar 1964, s. 38). Herder stosuje tutaj zabieg spoglądania na literaturę niemiecką jakby z zewnątrz, przyjmując pozycję oceniającego, krytycznego obserwatora – tym łatwiej Brodziński mógł posłużyć się wysoce ocennymi czasownikami, jak choćby „zagrzebywać”.

wiera⁸¹. Nie mówiła też religia tak głęboko do serca Francuzów, więcej do towarzyskiej przyjemności skłonnych, dlatego udało im się na drodze klasycyzmu Rzymskiego, wyprzedzić współczesnych, i powabnym berłem za sobą prowadzić. Niemcy niebacznymi na to, ile Francuzi w naśladowaniu swoim starożytnej gruntowności dosięgnąć nie mogli, a ile za to na powabach, im tylko właściwych, zyskali, puścili się za nimi drogą jeszcze dla narodowej literatury zuboższą. Głębokość myśli, moc imaginacji leżała martwą, gdy w języku tyle do ich wyrażenia sposobnym, chciano się niesforne ubiegać za dowcipem, lekkością i przyjemnością Francuzów. Był to uczonek chcący się spierać z dowcipnymi, prosty i szczerzy wieśniak, chcący błyszczeć w posiedzeniach osób dobrego tonu. Prześladowania w połowie zeszłego wieku, jakie Niemcy nie tylko od Francuzów ponieśli, ale i od własnego króla, obcą literaturę ceniącego i jej pisarzy nagradzającego⁸², trzymało ich w upokorzeniu, opinii niesmaku i ociężałości, którą słusznie na siebie ściągali, zapuściwszy się nie na

⁸¹ Popularny wątek obecny w literaturze porewolucyjnej, dotyczący chrześcijaństwa jako szczególnej wartości ważnej dla cywilizacji europejskiej. Trop wyznaczyli Novalis w dziele *Die Christenheit oder Europa* (1799) oraz François-René Chateaubriand w *Geniuszu chrześcijaństwa* (*Génie du Christianisme*, 1802). Mitologia pogańska była często negatywnym tłem chrześcijańskiej moralności – jako ta, która nie oferowała człowiekowi przestrzeni do rozwoju i doskonalenia siebie.

⁸² Chodzi o politykę kulturalną pruskich królów w XVIII wieku. Zasadniczą rolę odgrywa tu z pewnością Fryderyk Wilhelm I, który założył Akademię Królewską w Berlinie (licznie wypełnioną akademikami z Francji) i snuł plany niezbędnych korekt w języku niemieckim, deprecjonując przy tym istniejącą literaturę niemieckojęzyczną. Autor utożsamia pruskiego króla z władcą „wszystkich Niemców”, choć *de facto* sprawował on władzę tylko nad niewielką częścią mieszkańców państw niemieckich tego czasu.

swe pole. *Klopszok* na koniec religijnymi i patriotycznymi pieniami, *Lessyng*⁸³ krytyką w duchu narodowym obudził zapał młodzieży, niecierpliwej poniżenia i jarzma naśladownictwa! Dzieła Shakespearu przełożone, dały poznać geniusza ludów Germańskich, na Albiońską ziemię wieniec rzucającego. *Herder*, najwięcej może u Niemców zasłużony, bądź przekładami z różnych języków, bądź głębokim badaniem mowy i ducha narodowego, bądź krytycznymi pismami, zdrowymi na koniec prawdami i powabnym stylem odkrywał skarby dla ziomeków w własnym i obcych krainach⁸⁴. *Goethe* najtrafniej skłonności swojego narodu przenikający, łączący prostotę z filozofią, romantyczność z wdziękami południowymi, i wesołość towarzyską z tkliwym czuciem, powszechny zapał pozyskał. *Szyller* obdarzony wzniosłym geniuszem, szlachetnym umysłem, z sercem bijącym do wszystkiego co jest dobrym i pięknym, badający dzieje i człowieka⁸⁵, jeden może w wiekach naszych, posunął poezją do godności, w jakiej była u starożytnych, i do dążenia, jakie w oświeconym wieku mieć powinna. Mówię tu szczególnie o jego lirycznych pieśniach; w nich on i siebie malował, i wskazywał razem, jakim powinien być człowiek, jakie cele mieć winien poeta. Przed tymi to zorzami prawdziwej niemieckiej

⁸³ Gotthold Ephraim Lessing (1729–1781) – dramatopisarz, myśliciel i publicysta, czołowa postać niemieckiego oświecenia, jeden z kluczowych teoretyków estetyki neoklasycystycznej.

⁸⁴ To przywołanie Herdera jako „najwięcej może zasłużonego” jest bezpośrednim dowodem uznania go za kluczowy dla Brodzińskiego autorytet, choć w kompozycji całego fragmentu pojawia się tylko jako jedna z kilku postaci.

⁸⁵ Nawiązanie do pracy Schillera w roli profesora historii na uniwersytecie w Jenie. Cały ten fragment jest mocno goetheański w wymowie, stanowi kontynuację poprzednich zawołanych rozważań Brodzińskiego, gdyż zarówno Herder, jak i Schiller byli z Goethem silnie związani, a ich obecność w Jenie i Weimarze była efektem bezpośrednich starań poety.

poezji znikło wszystko, co *Gotsched*⁸⁶, niezręczny Francuzów naśladownik, chciał jej upornie narzucić. *Szleglowie* na koniec, u obcych o daleko posunięty zapał stronnictwa posądzani, godni naśladowania w każdym narodzie w gorliwości, z jaką tłumaczeniami, krytyką, badaniem dzieł narodowych, starali się podnieść ojczystego ducha, jako jedyną podstawę i cel literatury⁸⁷. Zapał narodu, odpowiadającego usiłowaniu swoich pisarzy, z jakim ich plody przyjmuje i upowszechnia, pobłażanie nawet dla błędów już raz zasłużonych autorów, stawia w tym względzie Niemców wyżej nad inne oświecone narody, którym geniusze prześladowaniem lub zazdrością gnębione, tyle zakału przyniosły, ile im sławy przez dzieła swoje zjednały.

Nigdy o niemieckich poetach sprawiedliwie sądzić nie będziemy mogli, jeżeli ich naszym gustem, obyczajami i usposobieniem mierzyć zechcemy. Przyznajmy im tę prawdę, że zajmują swych ziomków, że noszą cechę ducha narodowego, że poezją nie za narzędzie kadzidła uważają; w tym ich oceniamy, w tym ich jedynie naśladować.

Trudną jest rzeczą chcąc uniknąć metafizyki, ważyć się na objaśnienie teraźniejszej romantycznej poezji niemieckiej, gdyż ona równie jak muzyka, metafizyką czucia nazwaną być może. W smętnej tej poezji przemawia jakoby głos tajemniczy, przedstawiają się jakby nieukończone przedmioty, które tym samym utęszniają nas do jakowegoś idealnego świata. Smutek jej nie jest to jeszcze ów smutek towarzyszący przygodom, namiętnościom człowieka, jest on nierównie wyższym uczuciem, jakie rodzi

⁸⁶ Johann Christoph Gottsched (1700–1766) – krytyk literacki, filozof, profesor poezji, później także logiki i metafizyki, zwolennik i propagator estetyki klasycyzmu francuskiego.

⁸⁷ Spośród wielu różnych wątków, które Brodziński mógłby wydobyc z twórczości braci Schległów, podkreśla ich wszechstronność i różnorodność działań wydawniczych, pisarskich i towarzyskich.

w nas przypomnienie straconej niewinności, lub obiecanej czyli przeczuwanej doskonałości. Uczucie takowe tylko dumania być może owocem, i tylko w miłości wszystkiego pojęte być może. Życie dumającego, jest to sen przeszłości i przyszłości, w tym śnie obrazy z tęsknot i wspomnień wynikające, mieszając się razem, tworzą dla niego ów nieogarniony świat idealny, w którym jak we śnie niepewne, niedokonane, ale pełne wrażenia przedmioty ogląda. Z tej to przyczyny trudno jest odpowiedzieć na zapytanie, gdzie są wzory romantyczności, tak powszechnie podobać się mogące, tak dokładne, jak są w klasyczności? Nie masz ich niezawodnie, gdyż tu nie masz tego kunsztownego prowadzenia rzeczy, która by zimnemu rozsądkowi w pewnym dla niego zakresie przedstawiać się mogła, której by zalety komentatorowie podzielać i objaśniać mogli; jest ona raczej tajnym powiernikiem tkliwego serca, albo nieogarnionym polem dla dumającego. Drobne pieśni i dумы, acz najwięcej tym duchem tchnące, nie są dla pytającego się dostateczne, nie dostrzeże go w poematach i dramatach, gdyż tam zważać on będzie na przedmiot, sposób prowadzenia rzeczy, panującą namiętność, ten zaś duch Romantyczny będzie dla niego niewidzialnym duchem jak dla matki Hamleta. Nic wprawdzie łatwiejszego, jak w trudności dowodzenia takiego, odwołać się tylko do czucia; ale też nic trudniejszego, jak rzecz przez czucie samo pojmovaną, chcieć zimnej rozwadze dokładnie wyjaśnić. Dlatego dowodzenie takowe przyrównane być może do znanego obiadu liszki u bociana. Powtarzam tu łaskawemu czytelnikowi, że wcale nie myślę być apostołem tejże Romantyczności, ale zdaniem jest moim, że chcąc sprawiedliwie ocenić czyje przymioty lub wady, potrzeba wejść ile możności w grunt serca jego i usposobienia, abyśmy się w ufności ku niemu nie zawiedli, i z powierzchowności źle o nim nie sądzili. Poezja zaś jest, jak człowiek, nigdy niewyczerpaną, zawsze coś do

odgadnienia zostawującą. Z każdej jej gałęzi, według gustu naszego, możemy coś przyjąć lub powinniśmy odrzucić, ażeby ze wszystkich wdzięków jedną piękność, jak ów posag Wenery u Greków, utworzyć.

Czucie romantyzmu dawnych wieków, objawia się w teraźniejszej poezji Niemców: Tamta była kwitnącą wiosną, ta jest smutną jesienią; tamta pełna życia, ta wspomnień; tamtej matką jest samo czucie, tej dumanie, czucie tamtej otworzyło pole dla dumania, tak jak teraz badanie i dumanie otwiera je dla poezji⁸⁸. Ta jest więcej filozoficzną, tamta więcej religijną; ta jest Elegią, tamta była Idyllą. Owoce klasycznej poezji szczególnie Greckiej, wywili się także z kwiatów romantyzmu, to jest z pieśni ludu, powieści bajecznych wieków rycerskich i t. d. ale tam mitologia wymierzyła pewne obręby imaginacji i usposobienie człowieka mniejsze zawierało granice; lud przestający na podanym wyobrażeniu o ich bogach, bardzo mało, albo wcale nic nie troszczący się o wiarę, obyczaje i t. d. innych ludów, prócz swojej ojczyzny, utulił się pod swoim Olimpem na łonie towarzyskim, i w szczęśliwym ograniczeniu się mógł pięknie i szczęśliwie doskonalić swój gust i pojęcie⁸⁹. Nie tak się ma z poezją teraźniejszą niemiecką,

⁸⁸ Badanie i dumanie otwierają pole do refleksji nad filologicznością poezji i intelektualnym wymiarem jej tworzenia. Poeta romantyczny nie kopiuje klarownych reguł klasycyzmu, lecz – niejako każdorazowo – podążając za swymi erudycyjnymi poszukiwaniami i siłą wyobraźni, przywraca zapomnianą przeszłość teraźniejszym czasom i swojej epoce. Jest czytelnikiem, zbieraczem, badaczem i artystą w jednym, przemieszczającym się między światami i epokami.

⁸⁹ Autor powtarza obiegowe opinie o starożytnych Grekach, traktując kulturę helleńską jako monolit, co oczywiście nie miało większego sensu nawet w czasach Brodzińskiego ze względu na intensywny rozwój historiografii i filologii klasycznej. Pokazuje to jednak ograniczony charakter jego lektur, podporządkowanych konkretnej idei estetyczno-historycznej. Mieszkańcy

usiłującą się gruntować na religii Chrześcijańskiej, jej ry-
cerskich wiekach, i terazniejszej filozofii.

Religia badaniu rozległe pole otwierająca rozszerzona
znajomość dziejów świata, tyle zdań ścierających się, nie
dają imaginacji tego myślącego ludu, szczęśliwych obrę-
bów. Smutek przeto w tej poezji przebijający się, pochodzi
z zapuszczenia się na pole, z którego albo wspomnienie
wzywa do szczęśliwego ograniczenia się, albo tęskność
uwodzi do doskonałości, której granic nie widzimy.
Klasycyzm ograniczając wyobrażenie, do jednego nas
przedmiotu sprowadza; romantycyzm od przedmiotu
do nieskończoności unosi; tamta jest fantazją zewnętrzną,
zmysłową, druga wewnętrzną, nieskończoną. Dla Homera
wszystko było ciałem, dla romantyków naszych wszystko
jest duchem. Pierwsza jest dzień jasny, w którym nam się
nieskończoność zdaje być ograniczoną, druga jest noc też
nieskończoność otwierająca, i niepewne dla oka, ale pełne
wrażenia przedstawiająca przedmioty. Jest to oddalona
muzyka, która niezupełnie ucho zaspokaja, i tym więk-
sze czyni wrażenie, tym obszerniejsze pole wyobrażeniu
otwiera. Starożytni ograniczali wyobrażenie swoje o Bogu
na dziełach jego, zmysłom podpadających, teraz widok
natury ku Bogu nieogarnionemu, porywa czucie tkliwego
serca i zapęd badającego umysłu. Miłośnicy natury, jakimi
szczególniej są Niemcy, są przyjaciółmi prostoty i filozo-

poszczególnych greckich poleis różnili się w poglądach i wie-
zeniach, a brak odniesienia do konkretnej epoki podważa fun-
damentalny fakt, że kultura grecka czerpała swą siłę z różno-
rodności właśnie i ewolucji. Autor sugeruje, że wspólna wizja
przeszłości i jednorodność opisów mitologicznych umożliwiały
łagodny rozwój poezji, gdyż została w całości zaakceptowana
i przyswojona przez wszystkich Greków. Nie można tego po-
wiedzieć o poezji współczesnych Niemców, dla których prze-
szłość stanowi pole wymagające koniecznych uzgodnień, nie
została odziedziczona, lecz jest intelektualnym wyzwaniem.

fii. Prostota tylko i filozofia obudza prawdziwe religijne uczucie. Obiedwie najbliżej są Boga. W prostocie naturę, w naturze Boga kochamy. Miłość natury zawsze być musi religijną, bo jej nie zbadane dzieła przypominają niepojętego Boga, w którym się wszystko zawiera. Toć to uczucie, jest tęsknotą romantyczną miłośnika natury. Takie uczucie sprawia poezja w tym duchu poczęta, nie dająca wyobrażeniu naszemu dokonanych rysów, ale otwierająca mu, równie jak widok natury, pole do tęsknych uczuć.

W zadumaniu nad naturą poruszona tęsknota, chciałaby nas postawić wszędzie i tak szybko jak myśl nasza dolata, chciałaby nas ponieść do wszystkiego co widzimy, lub sobie wyobrażamy. Widok niebieskiego koła zasutego światami, prowadzi myśl naszą za swoje sklepienia, za którymi inne koła krążą z swoimi światami po nieogarnionej przestrzeni, i tak najodleglejsze myśli granice, są tylko początkiem nowych niezmierności. Widok ziemskiej przestrzeni, po której od niepamiętnych wieków garnęły się morza na lądy, i góry nad morza wystąpiły, myśl zwrócona na rozrojone i rozchodzące się pokolenia, gdzie światło z potęgą nikło, gdzie znowu rozjaśniać się poczynało, wspomnienie na niezliczone ludy, które nam ustąpiły, i które się garną z przyszłości na groby nasze, jakże ku niepojętemu Bogu myśl unosi, jak przenikającym jest wyobrażenie tego wszystkiego⁹⁰! Widok najpiękniej-

⁹⁰ Jest to jedno z tych miejsc, w którym uwidaczniają się wyraźniej wpływy Friedricha Schlegla, choć trudno tutaj o pewność. Niemniej wizja przyszłości, dla której jesteśmy od razu historią, rozsypaną w proch, o niewielkim znaczeniu, co nadaje życiu sens wyłącznie wówczas, gdy zaakceptujemy istnienie Opatrzności, to myśl Schlegla obecna w jego *Filozofii historii* już po konwersji pisarza na katolicyzm, z czasów jego pobytu na dworze Habsburgów. Można odnieść wrażenie, że to właśnie kwestia Opatrzności wpłynęła na to, że Brodziński pomija w tym

szych wzgórków i dolin, nie wydoła jeszcze tęsknocie naszej, i czucie tej piękności nie jest nigdy dopełnionym, ale niejako znikomym tylko obrazem tej, która nie wie, czy sobie wspominamy czy rokujemy. Szum z góry na doliny pędzącego strumienia, jeszcze myśl naszą wiedzie za sobą ku morzu, a widok morza, prowadzi ją do rzek różnych krajów, skąd te krople spłynęły. Zawsze się w takowym zadumaniu czujemy na łonie nieskończoności, zawsze myśl rozciąga się ku niezmierności, i utęsznia nas jakby do jednego punktu przykutych. Śpiewanie ptasząt, radość tylko lub tęskność głoszących, wesele kwitnących na wiosnę i smutek w jesieni pożółkłych kwiatów, których życia nie pojmujemy, widok przeistaczających się motylów i swobodnie z przybraną pięknnością w powietrze się unoszących, które obraz naszej przyszłości zdają nam się nasuwać, zgoła ta niepojęta miłość i walka w całej naturze obudza zawsze tęsknotę do niej, jakby do matki tajemniczym głosem do serca przemawiającej. W miłości natury zdajemy się być wędrowcami po naszej dziedzinie, w której wszystko straciliśmy, w której sobie serce wszystko przypomina, której skarbów trudno nam pożyć, chociaż je mamy przed sobą; i już w samym utęsznieniu do niej rozkosz czujemy. Ruiny pełne wspomnień o dawnych wiekach, ozdobne doliny do spokojności utęszniające, wspomnienie miejsca rodzinnego, gdzieśmy pierwszy raz światło ujrzeni, gdzieśmy na kwiatach najpiękniejsze prześnili życie, smutną są zawsze dla nas rozkoszą. Nigdy także natura nie może być bliższą człowieka, nigdy wszystkie jej przedmioty żywiej do niego mówiące, jak kiedy po długich latach zobaczy na ziemi ojczystej, drzewa już jak on latami zmienione, usłyszy strumień z tym samym szumem pędzący, którego krople nigdy już, jak jego dni dziecinne,

miejscu Herdera i odwołuje się do Schlegla (zob. F. Schlegel, *Philosophie der Geschichte*, t. 1, Wien 1829, wykład I).

w to miejsce nie wróć. Księżyc niegdyś wszędzie mu na drodze towarzyszący, zdaje mu się w tej chwili nie do świata, ale do tego tylko miejsca, jak te góry i lasy należeć. Każde drzewko i kwiatek jest tu dla niego rodziną. Ale radosne łązy wspomnienia mieszają się razem z smutnymi łzami tęsknoty. Są to cienie upłynionych lat wszędzie mu zastępujące. Nie to jest, co było, nie to odzyskane, co stracone! – Taki obraz romantyczności postrzegamy w całej naturze.

Serdeczny język muzyki, zawiera równie dla czucia naszego tajemnice, obudzające uniesienia i tęsknotę, jak widok natury. Jest to głos powszechnej matki natury, do każdego uczucia przemawiający. Wesołość młodzieży, tęskność kochających, zapal rycerzów do sławy, uniesienia poetów, boski jej język niepojętym obudza sposobem. Za potokiem jej głosów porywane uczucie, doznaje na przemian smutku radości, wspomnień, tęsknoty; wyobrażenie zaś unosi ku Bogu, stawia w świecie idealnym, tworzy przedmioty zachwycające, i chętną a niezmordowaną duszę wodzi po wszelkich czarownych krajach. W początkach zawsze ten boski język poezji towarzyszył. Poeci późniejsi oddzielili się od muzyki. Obiedwie te siostry rozdzielone, doskonalily się osobno i rosły w wdzięki, i teraz w serdecznym znowu uściśnieniu łączyć się zdają, aby jedna drugą nową pięknnością obdarzając, uroczym głosem razem do czucia i myśli słuchacza przemówić mogły. – W początkach pobudzała muzyka do wesołości i tańca, dzisiejsza więcej unosi duszę, więcej przyjemny smutek w nas budzi. Taka sama jest różnica poezji pierwszych ludów od terażniejszej romantyczności, w której prócz oper, także pieśni, dумы, ballady powszechnie zdobione są muzyką, tak jak u starożytnych śpiewali poeci przy lutniach. We Włoszech stała się poezja powszechnie biedną i najniższą sługą muzyki, tak jak u nas po większej części żadnego na nią nie raczy mieć względu; w operach francu-

skich oddają sobie powinny szacunek, i wzajem najuprzejmiej się wspierają; w Niemczech, jeżeli poezja nie może w operach być równą swej siostrze, i jeżeli się więcej dla niej poświęca, nie mogąc jak francuska wzajemnego godzić pożytku, odbiera jednak hołdy od muzyki wszędzie, gdzie dla niej pole otwiera. Ileż to w Niemczech pieśni, ballad, powieści a nawet większych poematów, ozdobionych i upowszechnionych przez muzykę? Tam to już ona wszelkiemu uniesieniu poezji ośmiela się towarzyszyć. Muzyka równie jak poezja do nieskończoności dążąca, niepewne obudzająca wyobrażenia, i w Niemczech w jednym duchu co poezja doskonalona, musi mieć ważny wpływ na teraźniejszą romantyczność. – Chciałbym się tu czytelnikowi wytłumaczyć, że przez tę nieskończoność wcale nie rozumiem niedokładności dzieła lub niedopełnienia tego, co rozsądek i prawdziwa sztuka wymagają po nim, ani też pod niepewne wyobrażenia należą niesforne powikłane myśli, niezrozumiałe obrazy. Nasze pojęcie nie wystarcza naszej imaginacji, mowa nie wydoła uczuciu. Dlatego pod nieskończonością w poezji rozumiem odsłonięcie pola do wyobrażeń dla duszy, albo potrącenie uczucia, to jest: kiedy poeta nie stara się wymownie przeświadczać o stanie uczucia, ale obraz tylko jego wystawi, abyśmy je z nim dzielili. Tak nieskończoności obraz wystawia nam Karpiński⁹¹ malując Boga:

⁹¹ Od tego momentu Brodziński będzie się zajmował interpretowaniem dzieł polskich poetów: Franciszka Karpińskiego, Jana Kochanowskiego, Szymona Szymonowica, Ignacego Krasickiego. Precyzyjną wykładnię tych rozważań można znaleźć u Rościsława Skręta (*idem, Kazimierz Brodziński jako historyk literatury*, Warszawa 1962). Franciszek Karpiński (1741–1825) – czołowy polski poeta sentymentalny, autor *Żalów Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta*, jednego z najważniejszych utworów odpowiadających na trzeci rozbiór Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W środku samego siebie bóstwo siedzi...
Za tron, na którym nie miał poprzednika,
Kiedy swe boskie obróci powieki,
Nieogarnione przepaści przenika.
Za ostatnimi stworzenia zasieki
.....
Bezpieczny w swoim, bo nie ma sąsiada...
Mocniejszy nad moc, baczniejszy nad zdrady...

W tym obrazie nieskończoności Boga, dla śmiertelnych w szrankach zmysłowości zawartym, nie mamy dokonanego rysu, ale wyobrażenie nasze uniesione jest do niezmierności, i nad zmysłowość. – Żona Makbeta, ocierająca we śnie ręce we krwi zbroczone, jednym głębokim westchnieniem więcej mówi do serca, niżeli najwymowniejsze deklamacje tragicznych heroin. Nieszczęśliwa Ludgarda⁹² powtarzając wyrazy wiarołomnego męża:

Mając w Ryksie kochankę, mieć będę i żonę

bardziej wzrusza słuchacza, niż wszelkie uniesienia rozpaczy.

Takie to uniesienia myśli nieupstrzone nadętymi wyrazami, takie tłumaczenie czucia nieprzesadzone krasomówstwem, zajmuje wyobrażenie, porywa serce.

Pieśni ludu były początkiem poezji⁹³. Czucie, przesady, zabobony, podania historyczne w nich się zawarły, z nich zastanowienie, rozsądek i dobry smak utworzyły sztukę. Po udoskonaleniu sztuki poznajemy oświecenie narodu,

⁹² Chodzi o tragedię *Ludgarda* Ludwika Kropińskiego, wystawioną w Warszawie w 1816 roku.

⁹³ Kluczowym punktem odniesienia jest słynna antologia Herdera. Zob. J.G. Herder, *Stimmen der Völker in Liedern*, cz. 1, w: *idem, Sämtliche poetische Werke*, t. 11, Wien 1818.

z pieśni ludu, sądzimy o jego obyczajach i namiętnościach. Tu lud w prostocie i szczerości spowiada się z wszelkich swoich skłonności. Pieśni jego, noszą cechę wesołości lub smutku, swobody lub niewoli; pokolenia podają sobie pamięć tyranów swoich, lub ojców ludu, wystawiają obrządki weselne lub pogrzebowe, przesady i zabobony, powieść o duchach, czarodziejstwach, przyjemne lub przerażające pieśni wojenne lub rolnicze, przysłowia i podobieństwa, i w tym malują dowcip, imaginację, stan w jakim się znajdują, i panujący charakter. Jeżeli jest powinnością poety w oświeconym wieku szanować gust powszechny, jeżeli pamiętać będzie, że przepisy sztuki nie są wymysłem, ale że je rozsądek z natury wyczerpał, że te równie przeto jak natura, każdemu za skazówkę, służyć powinny; świętszym nierównie jest jego obowiązkiem, czerpać z pieśni ludu jako z natury, charakter i obyczaje narodu⁹⁴. Pieśni ludu mają przez swoją prostotę i sposób malowania uczuć, podobieństwo niejaki we wszystkich narodach, tak jak rozsądne przepisy, wszędzie służyć powinny; ale większy lub mniejszy postęp w smaku dowodzi tylko stopień oświecenia, czerpanie zaś poezji z pieśni i obyczajów ludu, nadaje mu piętno oryginalności i pewnego charakteru. Zniknęły podania ludu Greckiego o bogach i wojnie Trojańskiej, ale Homer z nich wybudował kolos ich pamięci⁹⁵. Z takich

⁹⁴ „Gust” i „smak” mają w tym kontekście herderowski rodowód. Literatura powstaje i rozwija się w twórczości pojedynczych wybitnych indywidualności. Poziom ich geniuszu można dostrzec, gdyż najtrafniej kształtują poglądy i opinie czytającej publiczności. Aby trafić w jej potrzeby, muszą rozumieć i odczytywać jej stan ducha, uczucia i potrzeby, atmosferę epoki, z której czerpią inspirację (zob. K. Gjesdal, *Herder's Hermeneutics. History, Poetry, Enlightenment*, Cambridge 2019).

⁹⁵ Zob.: „Der größte Sänger der Griechen, Homerus, ist zugleich der größte Volksdichter. Sein herrliches Ganze ist nicht epopee, sondern epos [w oryginalne grecki oryginał], Märchen, Sage, le-

źródeł czerpał zapewne Tasso⁹⁶, tych używał geniusz Shakespear w dramatach swoich, i niezawodną jest rzeczą, że pieśni ludu są źródłem najpiękniejszej poezji, i że sztuka robiąca z nich całość, uwiecznia razem i charakter narodu i jego oświecenie. Zbieraniem takowych pieśni ileż zrobili przysługi *Percy*⁹⁷ i *Makperson, Herder* i inni? Na pieśniach ludu ugruntowała się poezja Greków, Anglików, do nich wrócili się Niemcy.

Nad włościami spokojnych i rządnych mieszkańców niemieckich, wznoszą się góry nasterczone gruzami zamków, gdzie dawna srogość ustąpiła mieszkaniom drapieżnym ptakom. Trwożliwe opowiadanie mieszkańców o dziejach i czarach, zwróciło imaginacją szczególnie do tej ponurej przeszłości. Szczęśliwie korzystać z nich umiał *Bürger, Göthe* i *Szyller*; napłodziły one mnóstwo naśladowników, którzy bez rzadkiego daru prostoty, chcą się podszycić pod pieśni ludu, a bez wyboru co jest piękne i szlachetne, chcą w wieku oświeconym odwrócić się szczególnie do zabobonów, czarodziejstw, okropności duchów, tyranów, i chcą przerażać lub dzikością dawnych wieków, lub trwożliwą imaginacją, w długich nocach i ciemnych lasach północy osiadłą.

Nie przestawać na rzeczywistości, jest w naturze człowieka. Wszyscy szukamy cudów, czy nas zajmują, czy przerażają. Lubią je dzieci i ludy; oświecony, jeżeli nie chce się zniżyć do bajecznych powiastek, szuka cudów w poezji, i równie jak dzieci i lud lubi się wznosić w kraj

bendige Volksgeschichte" (*J.G. Herder, Volkslieder*, t. 2, Leipzig 1779, s. 5).

⁹⁶ Torquato Tasso (1544–1595) – włoski poeta, zyskał wielką sławę jako autor *Jerozolimy wyzwolonej*.

⁹⁷ Thomas Percy (1729–1811) – biskup i kapelan króla Jerzego III, autor dzieła *Reliques of Ancient English Poetry* z 1765 roku, fundamentalnego dla rozbudzenia w Europie fascynacji literaturą ludową z odległej przeszłości.

idealny, być uniesionym albo przerażonym. Wszystkie wieki i ludy, stosownie do klimatu, religii, i rządu, tworzą sobie idealne krainy. Są one wesołe u Greków, przyjemne i swobodne u Włochów łączących do chrześcijaństwa pogodę starożytną, przyjemne ale tęsne w dumach Hiszpańskich, przerażające i posępne na północy. Jakkolwiek pięknym i koniecznym jest przeznaczeniem człowieka, tworzyć sobie świat nadzwyczajny, i wolną myślą rozległe jego przepatrywać przestrzenie, jakkolwiek płody imaginacji cechują stan każdego wieku i narodu, przez co je szanować i zachować należy, nie widzę atoli potrzeby ani korzyści, ażeby w wieku naszym czarowna gałązka poezji, miała potrzebę obudzać te wszystkie okropności osłabionej raczej, niżeli wzniosłej imaginacji, jakie nam pozostały w Anglii i Niemczech z wieków przed rycerstwem⁹⁸. Przyjemnie na Elizejskich polach wystawiali Grecy duże ludzkie, mile je na obłokach umieszczał Osjan, nawet u dzikich ludów⁹⁹ zostawują im po większej części ziemską postać, rozkosze i potrzeby; geniusze u ludów wschodnich są opiekunami ludzi i przez cuda swoje dają im nauki moralności. Czarownice nawet w piękne kraje imaginacji

⁹⁸ Dyskusja dotyczy w tym momencie tego, czy w odniesieniu do literatury obowiązuje prawo postępu, co Brodziński aprobejuje. Rozwijająca się ludzkość zachowuje co prawda przywiązanie do dawnych form, w duchu wikiańskim moglibyśmy powiedzieć, że chodzi o pozostałości „pierwotnego człowieka” w człowieku współczesnym, lecz nie uprawnia to do prób rekreacji literatur dawnych, kierowanych do zupełnie innych odbiorców.

⁹⁹ We współczesnych badaniach przeważa opinia, że uwagi tego typu – o prorasisistowskim charakterze – należy interpretować w duchu kontynuacji oświeceniowego eurocentryzmu. Herder, który był dla Brodzińskiego ważnym autorytetem, celował w tego typu opiniach, chociaż starał się dostrzegać złożoność kwestii i unikał obrażania i poniżania mieszkańców Afryki. Dużo bardziej jednostronny był Friedrich Schlegel, to on może być źródłem podobnej jednostronności Brodzińskiego.

prowadzą, ale czyż godnym jest Chrześcijaństwa malowanie tych okropnych duchów błakających się po ruinach i lasach, przerażających na ziemi, i odstrasających od czekającej na nas przyszłości?

Chlubnie jest wznieść się do wielkości Boga, unosi się umysł gdy widzimy cnotę zwalczającą przeciwność, albo zbrodnią drżącą przed własnym cieniem, i tworzącą okropne wyobrażenia, pożądaną jest nam pamięć ziemianów przeszłych do szczęśliwego życia, i Poezja już tylko łączy nas z tym światem przyszłości naszej; ale jakąż ona korzyść przyniesie, jeżeli jej nie będzie raczej miłymi obrazami upiękniać? Smutny byłby może stan dla naszej moralności i wewnętrznego szczęścia, gdybyśmy samą tylko rachubą i dochodzeniem prawdy umysł nasz zatrudniali, a nie pozwolili się sercu zatapiać czasem w marzeniach, łagodzących czucie, i tę religijną miłość wszystkiego obudzających, gdyby poezja nasza (jak jest po większej części) samym rozumowaniem, samą była wymową; ale smutna niemniej, gdyby ten boski, niepojęty dar imaginacji same nam wynajdywał okropności, aby nam truł wewnętrzną w sercu spokojność, abyśmy oderwani od rzeczywistości naszej, samymi okropnymi snami przerażeni byli.

Nie czas tu rozwodzić się nad mistycyzm i metafizyką niemieckiej poezji, która tak wielu obłąkała, która z pięknego idealnego kraju w samą czczość wyprowadza, i obowiązana samo czucie omamiać, mami rozsądek. Zginęłyby poezja, gdyby nie była mistycyzm dla czucia jako do niego mówiąca, ale nie powinna być nigdy mistycyzm, dla pojęcia naszego. Lubimy w słuchaniu poezji być przejętymi do głębi serca, obudzić w sobie miły smutek, wspomnienia i tęskność, zatopić się w słodkie marzenia, ale nie chcemy nigdy w zawikłanych myślach, niezrozumiałych obrazach, nurzyć naszego pojęcia.

Uważmy w tym celu *Göthego*, który (jak trafnie Pani Staël mówi) „Reprezentantem poezji niemieckiej być

może¹⁰⁰. Poezja jego jest spokojną i pogodną, jak natura, ale jak ona utęszniającą serce i podnoszącą umysł. Łatwy on jest, nierozumujący, ale przedstawia, jak dziecię w niewinności i prostocie serce i umysł przekonywające prawdy, igra on z pięknnością i prawdą, tak że pod jego pędzlem ziemską istotą, najzwyczajniejsze obrazy potocznego życia, przybierają miłą postać idealności, wszelkie zaś uniesienia się do ideałów, tajemnic natury, wyobrażenia nadzwyczajnych istot, tak są naturalne i jasne że *Göthe* równie z naturą i nadzwyczajnymi istotami jak z ludźmi żyć się wydaje. Łącząc swobodę imaginacji południowej z romantycznością północną spaja w zgodny wieniec kwiaty Osjana i Homera. Nie wzbija on się przy szumie słów pod niebiosą, ale z kwiecistego brzegu, pokazuje nam je w czystym potoku. Najtrafniej umie on oznaczyć obręb imaginacji, i ozdobić prostotą. Wszystko w jego ręku naturalne i prawdziwe. Smak jego nabyty z rozumu nie cechuje się żadnym szczególnie obranym przedmiotem, w poezji jego żyje się jak między swobodnymi cnotliwymi ludźmi, których się z gruntu poznało. Przez malowanie szczęścia uczy on moralności, przez prostotę, szlachetnych uczuć. Łączy on rzadką u Niemców praktyczną znajomość rzeczy z piękną idealnością, i nigdy ich nie rozdziela. Znajomość świata umieścił on w szczerości swojego języka, w czym mu powrócił dawny piękny jego przymiot. Nie porywa się na wielkie przedsięwzięcia, ale jak roztropny gospodarz z przezorną oszczędnością kształci, upiększa i ubogaca mały zakres, jaki sobie założy. Jeżeli mówiłem wyżej, że terażniejsza niemiecka romantyczność pochodzi z badania obudzonego przez czucie dawnej romantyczności, *Göthemu* przyznać potrzeba, że poezje jego, są samą czerstwą naturą; nie wznosi on się nad swój wiek, nie znamionuje się wyłącznym entuzjazmem, ale wiernie swój wiek

¹⁰⁰ W *De l'Allemagne*.

maluje, wewnętrzne uczucia i domowe pożycie, w żywych barwach oddaje, i zbiera skład narodowości. Wiejskość i życie obywatelskie, najczęściej przez Niemców, szczególnie przez niego malowane, są tak żywym obrazem wieku swojego, jak patriarchalności w Biblii, rycerstwa w Hommerze¹⁰¹.

Szyller podnosi się nad swój wiek, nie zniża się do ogółu, jak Göthe, ale pociąga za sobą. Göthe zawsze zdaje się być spokojnym i wszędzie poetą; swobodna Muza zawsze mu wśród ludzi towarzyszy; Szyllera porywał silny geniusz pod niebiosami, i sercu bijącemu do wszystkiego co jest szlachetne, otwiera szranki rozległej imaginacji. Tkliwym czuciem, głębokością myśli, zdawał się zapominać jakim jest człowiek, ale malował, jakim być powinien; Göthe utęsznia do szczęśliwego świata, Szyller porywa do zamiłowania cnoty; miłość, przyjaźń, wolność, prawda, święta jest u niego, z równym entuzjazmem wyrażał zamiłowanie szlachetności, jak obrzydzenie występku. Nie jest tu podobną ani potrzebną rzeczą, mówić dłużej o różnych rodzajach i pięknościach poetów niemieckich, a tym mniej wadach, jakie im jako obcy więcej przypisywać możemy, niżeli ich ziomkowie, chociaż wady łatwo jest dowieść, a piękności trudno nawet wskazać, jakkolwiek być możemy nimi przejęci. Ci, którzy w literaturze nie chcą wiedzieć o uniesieniu myśli i czuciu, ale tylko jednego zmysłu, smaku się trzymają, odrażają się od poezji niemieckiej, przyczepiają się z lekkością dowcipu do błędów przeciw smakowi, nie chcąc lub nie mogąc osiągnąć prawdziwej ich piękności.

Po tym krótkim obrazie klasycyzmu i romantyzmu potrzebnym jest porównanie zalet obydwóch, ale abyśmy do tego z korzyścią dla nas przyjść mogli, zastanówmy się

¹⁰¹ Przynależność literatury do swojej epoki należała do naczelnych dogmatów wczesnoromantycznego historyzmu.

wprzód nad poezją ojczystą, z której przekonamy się, że klasyczność, dobry smak jest nam właściwy, który święcie szanować powinniśmy, że przy tym przyzwoity wybór z romantyczności, narodowi właściwy, nie może i nie powinien zepsuć gustu naszego, ale owszem nadać mu pewniejszy kierunek¹⁰².

Widzieliśmy, że narodom terazniejszym z szczepu Łacińskiego i Germańskiego pochodzącym, zostały w dziejach i pieniach zabytki pogaństwa, które na ich poezję w średnich wiekach wpływ mieć musiały (wyjąwszy Hiszpanów, nie zabytki pogaństwa, ale ducha poezji wschodnich do chrześcijaństwa łączących), że też poezja średnich wieków, szczególnie u ludów Germańskich, jako mniejsze nierównie zabytki pogaństwa, mających, nie przestaje mieć wpływu na ducha terazniejszej ich poezji. Niedocieczone w szczepie, a tak rozległe w gałęziach swoich ludy Słowiańskie, cóż posiadają, lub raczej co dotąd odkryły? Naród Polaków, najcelniejszy z nich w oświeceniu, niestety! jakież posiada wiadomości o początku swoim i obyczajach, gdy nawet od znakomitej epoki chrześcijaństwa, aż do czasów rozszerzenia nauk we Włoszech, jeżeli dzieje mniej wątpliwe posiada, nic znaczącego z poezji swojej nie mógł dochować. Brak wiadomości naszej o czasach pogańskich, przypisać musimy wprowadzeniu chrześcijaństwa, które obdarzając nas światłem, i zasiewając nowy zaród świetności naszej, było powodem przez niebaczną gorliwość, do wytępienia wszystkiego, co by nam mogło posłużyć do wiadomości o obyczajach i wyobrażeniach przodków naszych. Lecz nie chrześcijaństwo, ale duchownych cudzoziemców, obojętnych na naszą narodowość, winić o to należy¹⁰³. Straty poezji od chrześcijaństwa, aż

¹⁰² Koniec części trzeciej.

¹⁰³ Teoria wyniszczenia intelektualnych i artystycznych osiągnięć cywilizacji prasłowiańskiej wpisuje się bezpośrednio w prze-

do czasów wskrzeszenia nauk we Włoszech, przypisać musimy, niezliczonym rzeziom, pożogom i pomorom wciąż przez barbarzyńskie napady po naszej krainie roznoszonym. Nie masz najdzikszego ludu bez poezji¹⁰⁴, nie podobną jest rzeczą, ażeby u nas przez ciąg tak świetnych panowań, zwycięstw i urzędzeń, milczały pieśni w każdym wieku i powołaniu ludom towarzyszące; gdy nadto pozostały nam acz szczupłe zabytki, gdy na koniec nie możemy dopuścić, ażeby naród, wciąż barbarzyńskimi hordami zajęty, w wieku wskrzeszenia nauk mógł się z oddalonej północy zbliżyć tak nagle w naukach do Włochów, więcej niż inne bliższe narody, bez poprzedniczej miłości oświecenia, i jakiegokolwiek w nim stopnia.

Rzadkim tedy zdarzeniem, spostrzegamy poezją w Polsce dopiero przez nauki wskrzeszoną. Nie dziw że w wiekach, w których cała oświecona Europa porzuciła swój język i narodowość, biorąc się do języka uczonego, Polacy, tak znakomity w nim stopień trzymający, za zasadę literatury swojej, Grecką i Rzymską klasycyzm obrali. Ale nie należy tu mniemać, ażeby samo naśladowanie do tego było powodem. Szukać go jeszcze należy w języku i formie rządu. Równie Polacy jak inne narody doskonały się na łacińskim języku; włoski i francuski pochodzą od niego, dlaczegóż polski najbliższy może mu równać?

konanie odziedziczone z romantycznej estetyki niemieckiego romantyzmu, zgodnie z którym brak źródeł nigdy nie jest przeszkodą dla historyka literatury lub kultury. Brodziński przejmując to przekonanie bezpośrednio od Friedricha Schlegla i z jego wiedeńskich wykładów o literaturze. Przekonanie o niszczącym oddziaływaniu chrześcijaństwa czerpie od Zoriana Dołęgi Chodakowskiego i z jego pracy *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818).

¹⁰⁴ Nie istniał nigdy taki lud, gdyż autor, podążając za Herderem i Vico, jest przekonany, że poezja była pierwotnym językiem ludzkości.

W rozprawie St. Hr. Potockiego¹⁰⁵, czytamy dokładnie wywiedzioną stosowność naszego języka z łacińskim, i jasno widzieć możemy, że język polski nie będąc zepsuciem Słowiańskiego, tak jak języki pochodnie od łacińskiego, może przez budowę swoją mierzyć się ze starożytnymi, a pewną jest rzeczą, że w zbliżonej budowie języka, podobny duch gustu objawić się musi. Mówiliśmy na początku, że polityczna towarzyskość Greków i Rzymian, nadała ich poezji piętno umiarkowania, ogólności w wyobrażeniach, i malowania raczej zewnętrznych przedmiotów niż wewnętrznej fantazji, widocznie zatem pokazuje się, że Polak w wieku wskrzeszenia nauk, nie tylko za powszechnym Europą przykładem, nie tylko przez stosowność języka, ale najwięcej przez towarzyską formę rządu, w tym wieku szczególnie tak świetną, gustu klasycyzmu najwięcej się trzymał. Lubił się zaprawiać na dziejach, na pieniach wolnego ludu, on może jeden czuł w owych czasach powabku wymowie Demostenesów¹⁰⁶ i Cynceronów, której sam na obradach tak potrzebował, tak świetne pomniki zostawił¹⁰⁷. Polityczna towarzyskość ludu, wymaga doskonale-

¹⁰⁵ Stanisław Kostka Potocki (1752–1821) – pisarz, polityk, pełniący najwyższe państwowe funkcje w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, kolekcjoner dzieł sztuki, tłumacz Winckelmanna na polski. Brodziński ma na myśli dzieło *O piękności języków w ogólności, o przymiotach języka polskiego w szczególności i jego stosunkach z łacińskim* z 1816 roku.

¹⁰⁶ Brodziński przytacza postaci Cyncerona i Demostenesa, gdyż uchodzili za najważniejszych spośród mówców politycznych Rzymu i Grecji. Cynceron zasłynął mowami, w których zdemaskował sprzysiężenie Katyliny, próbującego obalić republikę, z kolei Demostenes płomiennymi mowami, w których przestrzegał Ateńczyków przez wzrastającą potęgą Macedonii.

¹⁰⁷ Ten model myślenia o klasycznej starożytności został odkryty w trakcie zmagania francuskich rewolucjonistów. Pojawiło się wówczas przekonanie, że to pierwszy moment bezpośrednich rządów ludu od czasów ateńskiej demokracji, co aktualizuje

nia rozsądku, pojmowania rzeczy w duchu powszechnym, jasnego i stosownego do pojęcia wszystkich tłumaczenia się, i mniej dozwala człowiekowi zatapiać się w samym sobie, mniej go do Ideałów uwodzi. Takie jest piętno towarzyskiego ludu i jego poezji. Widzieliśmy także, że towarzyskość Francuzów, zatem i gust klasycyzmu, była domową, w zamkach przez Trubadurów upowszechnioną, nie polityczną; dlatego (nie mówię tu o stopniu literatury, ale tylko o różnicy), jeżeli tamci w wytworze i guście nas przewyższają, my przez szlachetność i prostotę, więcej się do starożytnych zbliżamy¹⁰⁸. Poezja nasza ma tę szczególną własność, że nie tylko malowania tegoczesnych obyczajów i obrzędów, nie są stosowne jej powadze, chyba gdy je przez podobieństwo i przypomnienie do starożytności zbliżamy: ale nawet nazwiska tegoczesne, a szczególnie z obcych wzięte narodów, zdają się być odbijającymi i nieznośnymi w płynieniu śpiewów naszych, gdy przeciwnie wszelkie starożytne nazwiska, szczególnie greckie, brzmią najprzyjemniej.

Napomknąwszy w poprzedniczych uwagach, czym się poezje innych narodów bądź klasyczne, bądź romantyczne różnią od siebie, starajmy się zobaczyć czym poezja polska, na klasycyzmie ugruntowana rozróżnia się także.

obszerne przestrzenie antycznego dziedzictwa. Ponieważ kluczowym narzędziem rewolucji była mowa o charakterze politycznym, Brodziński przywołuje wybitnych mówców i bezpośrednio przechodzi do tradycji polskiego parlamentaryzmu, który również opierał się na publicznym przemawianiu i pozyskiwaniu w ten sposób stronników lub zniechęcaniu przeciwników.

¹⁰⁸ Przywołana interpretacja najczęściej korzysta z inspiracji estetyką Winckelmanna, który właśnie szlachetność i prostotę stawiał na najwyższym miejscu, pisząc o ponadczasowym wymiarze greckiej sztuki.

Włoscy poeci prócz starożytności u nich odgrzebanej, cechują się romantycznością średnich wieków z nią połączoną, bo pozostały im pieśni Trubadurów tak bliskie ich językowi, gdy Polacy nic podobnego nie dziedziczą. Nie mieliśmy także romantycznej czyli rycerskiej poezji średniego wieku, jak szczególnie Germańskie narody, łącznie bowiem, już Polacy zajmowali się ogólnym dobrem w tych wiekach, w których u innych europejskich ludów, tyle pozostało podać dla romantyczności z czasów lenniczych. Nie mieliśmy rycerzów błąkających się, bo wspólnymi tylko siłami prowadzono wojny przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny. W narodzie, gdzie nie tylko siłą na nieprzyjaciela nacierać, ale i w obradach przekonywać potrzeba było, mniej zapewne fantazji i popędu do nadzwyczajnych przygód widzieć się daje, i namiętności łagodniejsze być muszą: umysł obywatela zajęty powszechnymi sprawami, mierzący się zawsze z innymi w wyobrażeniu i sądzie o rzeczach wspólnie wszystkich dotyczących, żyje zawsze w duchu towarzystwa, zewnętrzne przedmioty więcej na niego działają, zatem jego poezja być musi umiarkowaną, więcej rozumującą niżeli fantazyjną. Nie mówią także dzieje nasze o płci pięknej, aby się dla niej różnili rycerze, burzyli zamki i t. p. Nie wyznaczały Polki zawodów współubiegającym się o ich rękę, i może najzaszczytniejszym w dziejach narodowych jest dla nich to, że o nich niewiele mówią¹⁰⁹. Nie próżność, jaką rycerskie wieki podsycaly, ale spokojne przywiązanie i bogobożność rządziła nimi. Sławą i zatrudnieniem ich była wiara dla mężów i wychowanie synów, o których tyle mówią dzieje. Nie rozlegały się po obozach Polaków nazwiska dam oręża, lecz jednym

¹⁰⁹ To moment szczególnie rozważań Brodzińskiego, który czerpiąc całymi garściami z pism niemieckich myślicieli, nie sięgnął jednak po tak ważną dla nich tematykę emancypacji kobiet i oczekiwania radykalnej zmiany ich roli w społeczeństwie.

hasłem była ojczyzna. Ojczyzną nie były ludne miasta, ale tym imieniem nazywały się ziemie, gdzie po rozległych włościach gospodarne obywatelki oczekiwały znad granic rycerzów, aby osiadali na miejscu gdzie pradziadowie zostawili zapracowane puścizny, gdzie groby tychże przypominały błogosławieństwo niebios na nich zlewane, gdzie zaszczyt zasług przodka potomkom w dziedzictwie zostawiony, zobowiązywał do cnót i utrzymania sławy zasłużonej krajowi rodzi. Powolna córka oczekiwała wyboru rodziców¹¹⁰, przez który sąsiedzkie domy, w późnych pokoleniach dochowywały pamięć swojej przyjaźni.

Chrześcijaństwo przez małżeńskie związki w kraju naszym upowszechnione i przez nie na dalsze Słowiańskie ludy rozkrzewione, w pokoju roznieciło oświatę i nadal nie przez miecz, nie przez zapal rycerski się utwierdzało¹¹¹. Nie należeli Polacy do Krucjaty, tak znakomitej epoki w chrześcijaństwie, ale jeżeli nie cisnęli się na zdobycie ziemi świętej, bronili chrześcijaństwo od napływów barbarzyńskich, i do najpóźniejszego czasu za sprawę jego walczyli w Europie. Walki te nie tak świetne przez dzieje Europy jak Krucjata, z obroną własnej ziemi złączone, okropne skutki wojny na zagrody niosące, opóźniające postęp cywilizacji, a stawiające przed Europą puklerz, za

¹¹⁰ Podobnie u Herdera (zob. rozprawa wstępna, podrozdział 5.3), tam jednak córka rozpacza po utraconej wolności, ponieważ małżeństwo jest jednoznaczne ze społeczną tyranią, podporządkowującą żonę mężowi. Brodziński w tym momencie porzuca wielostronny ogląd spraw Herdera i traktuje historię polskich kobiet bardzo jednostronnie, w uproszczony sposób, jako niekończącą się służbę w posłuszeństwie ojcu, mężowi i ojczyźnie.

¹¹¹ Autor rezygnuje sukcesywnie z Herderowskich nawiązań i przesądziła o tym chyba właśnie kwestia religii chrześcijańskiej. Herder traktował religię głównie jako instytucję społeczną i nie poświęcał jej przesadnej uwagi. Ten intelektualny chłód nie pasował Brodzińskiemu, stąd pewnie silny zwrot w stronę Friedricha Schlegla z późniejszego etapu jego działalności.

którym spokojnie chrześcijańskie ludy mogły rozszerzać oświatę; wyprawa Sobieskiego¹¹² pod Wiedeń, na obronę wiary i sąsiedzkiego państwa, godna wieków rycerskich w swym przedsięwzięciu i skutkach, bogobojna uległość najwyższej władzy kościoła przy tak rzadkiej w Europie tolerancji, za Kazimierza W. i za Zygmunów; zaszczyt obok dziejów oświeconych narodów w Europie, iż w sprawie religijnej nigdy Polacy krwią ziemi nie zbroczyli; szczególnie zaś zapal wolności z najświętszą czcią religii połączony, umieścić powinny Polaków w oddzielnym, lecz nie mniej znakomitym rządzie chrześcijańskich rycerzów.

W takiej różnicy rycerstwa naszego i chrześcijaństwa, pod względami poetyckimi uważanej, widzimy przy tym prócz starożytnych klasyków, znakomity wpływ pisma świętego na literaturę złotych Zygmunowskich wieków. Tyłokrotne wydania u nas biblii, tyłoliczne tłumaczenie psalmów Dawida, prostota znakomitszych dziejopisów, ujmujący Skarga¹¹³ w mowach do wolnego ludu, tak szlachetna prostotą i duchem pisma Bożego tchnący, są tego widocznymi świadkami.

Nie byłoby tu od rzeczy namienić, ile przodkowie nasi zbliżyli się do starożytności południowej i ile do patriarchalności w swym rządzie i obyczajach, a co im właściwą cechą w dziejach i w literaturze za Zygmunów zjednało; ale tu nadchodzi obawa o posądzenie przesadzenia pochwał, w które często Polaków miłość narodu wplątała,

¹¹² Jan III Sobieski, Kazimierz Wielki, Zygmunt I Stary, Zygmunt II August – Brodziński przywołuje czterech słynnych polskich władców, by odwołać się do czasów świetności politycznej i militarnej ojczyzny. Artykuł Brodzińskiego ukazał się niedługo po publikacji *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza, był to czas rozbudzonego zainteresowania polską historią, zgodnie zresztą z regułami romantycznego historyzmu.

¹¹³ Piotr Skarga (1536–1612) – słynny jezuicki kaznodzieja epoki kontrreformacji.

a których częstsze jeszcze mamy wyrzuty. Należy tu jednak uważać, że pod względem poetycznym inaczej się na dzieje zapatrywać potrzeba. Tu albowiem należy się wejść w szczerzy grunt uczuć i skłonność ludzi, oddzielić wszystko, czym przez napływ cudzoziemców, przez czasowe okoliczności, lub pojedyncze w dziejach osoby i zdarzenia zmienionym lub zepsutym być może, przejąć się duchem w jakim lud wierzył, działał, myślał, wynosił się lub błądził; a z tej prawdy wszelkie ideały wynikające, zawsze będą nosiły cechę ducha narodowego, i właściwe dla poezji skarby otworzą. Dziejopisowie Greków i Rzymian, bez sądu publicznego współczesnych, bez wystawienia dzieł które opisywali ze strony lub bezstronnych lub nieprzyjaznych narodów, mogli nam pamięć swych ziomeków przesłać z barwami, jakie im się nadać podobało¹¹⁴. Szczęśliwsi jeszcze starożytni Poeci, których utwory imaginacji już u nas jako dzieje, jako prawda jaśnieją, i przy tym w ducha wieku i narodu wyobrażonego myśli nasze unoszą. Jeżeli to dziejom późniejszym nie było wolno, ma do tego prawo poezja, która jej istotę stanowi, a ugruntowana na głębokim przeniknięciu ducha wieku i narodu, wszystkiemu co z nich wyprowadzi, potrafi nadać cechę pięknej do serca mówiącej prawdy. Dzieje opowiadają

¹¹⁴ Według istniejących przekazów Euzebiusza i Plutarcha Herodot otrzymał od Ateńczyków nagrodę pieniężną za *Historię*. Istniał również zwyczaj, który Herodotowi umożliwiał ustne wygłaszanie fragmentów dzieła, a w tradycji zachowało się przekonanie, że młody Tukidydes wysłuchał jednego z takich wykładów Herodota. Uogólnienie Brodzińskiego nie jest zatem trafne. Dużo uwagi greckim i rzymskim historykom poświęcił Friedrich Schlegel w dwóch swoich pierwszych wykładach. Podkreślał tam, że spisane przez nich historie były „narodową świadomością”, ale nie tylko z myślą o potomnych i innych narodach. Z opisu Schlegla wyłania się obraz stosunków społecznych, w których historie odgrywają dużą rolę od razu po spisaniu (F. Schlegel, *Geschichte der alten...*, wykład 1).

tylko co lud uczynił, o ile udało mu się wewnętrzne swoje uczucia i skłonności na jaw okazać; poezja stawić się powinna w sercu jego i rozwinąć w nim zarody, i wyobrazić to co byłby w stanie uczynić¹¹⁵. Jakże to liczne lata w dziejach różnych narodów, wślawiają się tylko rachubą lub orężem jednego króla i wodza, gdy reszty ludu obyczaje i czyny zaciemnione tylko przychodzą; czymże by nawet byli w oczach naszych ci mężowie, gdybyśmy w szczerości i prawdzie dziejów mieli ich podanie, czym by był bez ozdób poetyckich wślawiony w starożytności Achilles i tyłu rycerzów, jakąż by to znamienitą epokę w dziejach stanowiło to oblężenie i zburzenie jednego z miast Greckich, gdyby tylko w dziejach wspomniane było? kto by dziś przychodniom pokazywał miejsce przez Homera wślawionej Troi¹¹⁶?

Rozwinięcie pięknych zarodów, które tkwiły w przodkach naszych, których pierwiastkowe owoce niezliczone otrząsały burze, zależy jeszcze od pełnej otuchy dla nas przyszłości, której rękojmią założyła siłą wszystkich grzmotów nieugięta stałość w miłości ojczyzny, i żadnymi chmurami nie przyćmiona nadzieja jej odrodzenia;

¹¹⁵ Jest to kwintesencja historyzmu Brodzińskiego w odniesieniu do losów literatur narodowych. Lud wyobrażał sobie w literaturze, co mógłby uczynić, czyli to literatura jest zapisem intelektualnej i duchowej drogi rozwoju, dostrzegalnej nie w czynach, lecz wyłącznie w słowach.

¹¹⁶ Również ten fragment jest schleglowski w duchu – właśnie tego niemieckiego pisarza fascynowała opozycja między milcząca historią ludu a sławnymi czynami opiewanymi w literaturze i historiografii. Ale u Schlegla także te słynne, wielkie czyny są z naszej perspektywy czymś nieistotnym, tamci bohaterowie, miasta, wyprawy nie istnieją już od dawna, nie mają żadnego wpływu na naszą rzeczywistość. Stąd też myśl Brodzińskiego, że bohaterowie dawnych czasów, których dojrzelibyśmy w prawdzie ich działań, nie byłiby dla nas w ogóle interesujący. To literatura czyni z przeszłości obiekt naszych marzeń, nostalgii i tęsknoty.

a świetna pamięć przeszłości na ołtarzu Muz hodowaną być powinna.

Miłość wolności przy poświęcaniu się dla dobra ojczyzny, tak znamienita u przodków naszych, równająca ich do starożytnych Greków i Rzymian, religijność i prostota z nimi połączona, przypominająca obraz patriarchalnych czasów, wystawia nam najpiękniejszy Ideał towarzystwa ludzkiego, do którego po tylu ofiarach i obłąkaniach, na koniec przyjść musi. Chociażby i szczególne czyny przeciwko tym odwiecznym zasadom przodków naszych mówiły, poświadczają je niezbitcie prócz dziejów, same hasła od nich ulubione: *Wiara i ojczyzna; król z narodem, naród z królem; wolność lub śmierć!* Poświadcza je zwyczaj Ojców, nazywania Króla ojcem, siebie Bracią, ojczyznę matką, a Marią w niebie Polski Królową. Jakże godnego, umiarkowanego i wdzięcznego narodu widzimy obraz w tej czci wolnego ludu dla obieranych i prawami ograniczonych królów, z jaką pokolenie Piastów i Jagiełłów przez wieki aż do wygaśnięcia potomków na tronie utrzymywało, mimo że pierwszy prostym rolnikiem i kołodziejem, drugi był tylko księżęciem pobratymczego ludu! mimo że przez ciąg tych wieków, wokoło z wszechwładnością utwierdzonych tronów, spadali Monarchowie. Jakże przy tym miłą patriarchalną prostotę, oznacza wybór rolnika na tron, dlatego, że domowi jego Bóg błogosławił, że z oszczędności swojej mógł przychodniom gościnnie służyć. Starożytni wywodzili od Bogów potomstwo królów swoich, i na tym ich sławę chcieli utwierdzać; w rolniczym naszym narodzie od rolnika wywodziło się plemię coraz znakomitszych Piastów. Jakże świetną i wyłączną jest wielkość gospodarnego Kazimierza, gdy obok tytułu Wielkiego, królem go chłopków mianujem; jakże pamiętnym byłby w dziejach starożytności król, co ziemię wyrwawszy z okropnych zaburzeń, dobijał się orężem pokoju, i w nim setne miasta buduje, zwołanemu narodowi nadaje prawa,

stawia świątnicę nauk, zaludnia wyniszczoną ziemię zwabionymi przyrodniami; rozszerza handel, i ostatniej klasy ludu ojcem i opiekunem się staje. Ileż jest ujmującą ta pobożność, z jaką się rycerze do boju wychodzący oddawali opiece Pana zastępów w świątyniach, do których zwycięskie z boju znosili chorągwie, pobożność, z jaką się zgromadzali do przybytku pańskiego przed rozpoczęciem obrad, gdzie kapłan tak pełen godności jak prostoty, wskazując na zgromadzone popioły królów i bohaterów, zachęcał do naśladowania zgody, poświęcenia się dobru publicznemu i działania w jednako pojętej miłości Boga i ojczyzny! Jakże świetnym jest przykładem świętości w dotrzymaniu słowa, owa sprawa Zygmunta Augusta z narodem o potajemne zaślubienie Barbary¹¹⁷! Jakaż tu walka między troistą miłością i poszanowaniem, religii, króla i ojczyzny! czyli odwołać przysięgę Bogu przez króla uczynioną, dlatego że była bez wiedzy i woli narodu, czy zadać ranę w sercu ukochanego króla, ażeby uprzędzić szkodę ojczyzny? Jakiejże godności, umiarkowania i czucia ofiary, której naród od króla wymagał, dowodzi mowa Boratyńskiego, wśród której że się razem sumienia, ojczyzny i serca królewskiego dotyczy, senat raz pierwszy ugiął kolana, i na koniec religii i miłości małżeńskiej umiał poświęcić swoje prawa i mogącą wyniknąć szkodę dobra publicznego. – Rycerstwo uprawie roli w pokoju oddane, ani ślepo rachubie jednego wodza podległe, ani dowolnie błąkające się i szukające przygód, ale wspólnie z rozległych

¹¹⁷ Nawiązanie do dzieła Alojzego Felińskiego *Barbara Radziwiłłówna*, dotyczącego potajemnego małżeństwa Zygmunta Augusta z tytułową Barbarą Radziwiłłówną. Młody król, który nie otrzymał zgody na ślub, doprowadził do poważnego kryzysu politycznego. Feliński prezentuje skłócone elity państwowe, które mimo różnic potrafią się pogodzić w obliczu zewnętrznego zagrożenia i oddalić widmo wojny domowej. Piotr Boratyński – jedna z postaci dramatu, marszałek sejmowy.

siedzib przeciw powszechnemu nieprzyjacielowi kupujące się, oddzielnym jest także rycerstwem, piękne poezji pole otwierającym, i trzyma pewien środek między patriarchalnością a rycerstwem Greckim i Rzymskim. – Jakże to godną postać w poezji mieć mogą owi radą i mieczem zasłużeni obywatele, którym naród wysokie dostojeństwa powierzał, i ich bogobojności, prostemu rozsądkowi i szlachetności losy swoje poufał, nadawał im liczne włości, zyskiwali błogie i nagradzające pierwszeństwo w usłudze ojczyźnie, bądź gdy wystawiali wojska, i jego potrzeby wspierali, bądź gdy uboższym przeznaczali wioski w posiadanie, otwierali im drogę do usługi publicznej, i w domach swoich gościnnie dla każdego otwartych, utrzymywali towarzyskość, przykładem i wsparciem liczną przysposabiali młodzież, wysyłając ją za granicę, wspierając talenta, i rozszerzając własnym kosztem i pracą potrzebne nauki. Jakże piękną jest ta wdzięczność uboższej szlachty, która mając głos w obradach publicznych, wysyłaną była od Panów, w obronie ich spraw najważniejszych, przed króla i senat, która bronionych panami swymi nazywając, nic nie traciła na powadze, wymową i znajomością prawa, podziwienie i uszanowanie wzbudzając. Czyż także nie stanowi pięknej cechy narodu, to poszanowanie dla obywateli szlachetnych, roztropnych i wymową ujmujących, co dawnym starożytnym zwyczajem, między sąsiadami godzili rozterki, uprzedzali prawnictwo, i własnymi majątkami, przyjacielskimi ucztami, i wszelkim wpływem, zapobiegali niezgodom, do których wszyscy z ufnością udawali się po rady, którym tyle ojców powierzało na łożu śmierci losy potomstwa. Jakże chlubniejszym dla narodu był zwyczaj ten (dotąd nawet się utrzymujący) niżeli owe rycerstwo, co siłą na niesprawiedliwość nacierać musiało, jakże on znamionuje łagodność charakteru, towarzyskość ludu mocą przekonania dającego się wywieść z błędu, lub się poświęcić dla zgody i darować urazę. Nie sąż chluba

narodu królowie, którzy ograniczeni prawami mieli tyle cześci od ludu, tyle sposobności do dobrodziejstw i tyle powagi u sąsiedzkich monarchów, że im sprawy między sobą przekładali, i na ich jednaniu przestawali lub nieszczęśliwi udawali się pod¹¹⁸ opiekę i obronę, którym oni z szlachetnym wojskiem tak chętnie szli w pomoc. Jakże miłym obrazem są te po różnych ziemiach i grodach zwoływane sejmy, na które tak jak do obozu zjeżdżali się obywatele z dalekich zagród, i tych których miłość rolnictwa samotności oddała, miłość ojczyzny i dobra Rzeczypospolitej, stowarzyszała. – Rolniczy naród, później niżeli handlujący przychodzi do oświecenia, ale najdłużej zachowuje czystość obyczajów, prostotę i miłość ojczyzny. Handel i przemysł czyni obojętnym na ziemię rodzinną, staje się popędem do krążenia po świecie, i podług zysku każe szukać i obierać mieszkanie, rolnictwo przywiązuje do ziemi, jako córki do rodzicielskiego domu. W rolniczym narodzie przywiązany do zagrody ojców swoich mieszkaniec, podający do późnych pokoleń przyjaźń i pomoc sąsiedzką, łączący się na pogranicznych włościach związkami krwi, zachowuje słodycz i uprzejmość w pożyciu, szczerłość, i poświęcenie się przyjemnym związkom¹¹⁹. Taki to charakter był naszych przodków, przywiązanie do ziemi, i gościnność, którzy najczęściej miasta zostawiali dla przychodniów¹²⁰, im oddali handel, i ubieganie się za zyskami, sobie tylko radę dobra publicznego, uprawę ziemi i jej obronę zostawując. W tym oni przywiązaniu do kraju, nie byli chciwi na zdobywanie ziem obcych,

¹¹⁸ Nowak tutaj dodaje „ich” (K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, s. 40).

¹¹⁹ Ten mieszkaniec u Brodzińskiego to szlachcic. Jest to obraz z założenia wybiórczy, nie problematyzuje mieszczan, chłopów, Żydów, wielu pośrednich ról i pozycji społecznych, a w przypadku kobiet też mówi tylko o szlachciankach.

¹²⁰ Tu: cudzoziemców.

nie szukali zysków po morzach dalekich i obcych stolicach, naukowe tylko związki mieli z oświeconymi narodami, uzbrojonych tylko cudzoziemców zapędzali za granicę, i wracali do miłych zagród tylokrotnie wojnami zniszczonych, przyjmując gościnnie na łono swoje przybyszów z krzyżem, z księgami lub z przemysłem i sztuką, przytułku lub zysku szukających.

Te, i wiele innych własności narodu naszego, które dzieje wskazać mogą patriarchalności obok rycerstwa, czci dla tronu obok wolności, religijności bez fanatyzmu, praktycznego rozsądku obok jednego tylko zapału miłości ojczyzny, przypominające w pewnym względzie ziemie klasycyzmu i patriarchalność, wartowanie na koniec pism Greków i Rzymian obok Biblii i poezji Chrześcijańskiej średniego wieku, nadają poezji Polskiej czasów Kochanowskich piętno narodowości¹²¹.

Jan Kochanowski¹²², którego nieśmiertelne pienia trzy już wieki są wzorem polszczyzny, jest najlepszym przodków naszych zabytkiem, a najświetniejszym przeto, że dotąd wzorem być może. Słyszając w pieniach jego lutnię Anakreona po arfie Dawida, gęślę ojczystą po strunach Horacego, myśleć potrzeba, że do cichego gościnnego Czarnolasu ustronia, zgromadzili się pobożny król Izrael-

¹²¹ Narracja historyczna dotyczy dawnej Polski, która w 1569 roku stanie się Rzeczpospolitą Obojga Narodów, wieloetniczną i wielokulturową, lecz opowieść o literaturze odnosi się wyłącznie do tej polskojęzycznej. Dwutorowość jest jedną z charakterystycznych cech dalszej części rozprawy.

¹²² Jan Kochanowski (1530–1584) – poeta, tragediopisarz, tłumacz. Brodziński traktuje twórczość Kochanowskiego jako ucieleśnienie literackiej doskonałości i syntezę europejskiej tradycji literackiej z rodzimą swojskością. Anakreont – słynny grecki poeta; pojawia się tutaj jako autor utworów o tematyce miłosnej i związanej z codziennością ludzkiego życia, jest to odniesienie do fraszek. Z kolei Dawid przywołuje psalmy, których tłumaczem był Kochanowski.

lu, wesoły Tejskiej ziemi lutnista i kochanek dworu Augusta, a ujęci prostotą Wiślańskiego śpiewaka, stali się krajowcami ziemi jego, i jego przybrali obyczaje. Jakże to w Kochanowskim te trzy tak rozmaite gusta, tak oddzielnych narodów przybierają w mowie Polskiej tę miłą, nieprzymuszoną płynność, szlachetną prostotę obrazy wiejskości narodowość naszą przypominające! Umiał on mocy Horacego dodać łagodność, i ten wdzięk tak trudny wiernemu niewolniczemu tłumaczeniu, z jakim późniejsi chcieli nam oddać więźność Horacego. Jakieżże delikatności czucia nie dowodzi tłumaczenie psalmów Dawida, w którym nie zdawał się go tłumaczyć, ale raczej tak jego duchem był przejęty, jak sam ten pasterz ludu był Bogiem natchniony. W pieniach własnych, czy opiewa wojenne wyprawy, czyli wewnętrzne uczucia, spokojność swej wioski, swego sumienia, czyli narzeka na zbytki i błędy w rządzie, czy opiewa miłosne troski pasterek nad Wisłą, i obrzędy Sobótki, czyli na koniec z praktycznym rozsądkiem, i szlachetnością czucia śpiewa pieśni pod lipą, więcej proste niż Horacego, mniej jednak pochlebne, wszędzie widzimy malowanie ludu, z którym żył, ojczyzny, dla której oddychał, rolnictwa które z poezją połączył słodką melancholią tak różną od romantyczności północnej¹²³, więcej cechę

¹²³ Opozycją Południa i Północy zajmowali się Schiller, Schleglowie, Hegel i Mme de Staël, ale to przeciwstawienie, istotne od czasów Monteskiusza w filozofii polityki, przejmuję Brodziński prawdopodobnie od Herdera, który urodzony w dzisiejszym Morągu był bardzo przywiązany do pojęcia „północy Europy”, definiowanej dość specyficznie. Była to dla niego ziemia, która została najpóźniej skolonizowana i zamieszкана, lecz wymagała najbardziej wytrzymałych i zapobiegliwych mieszkańców, którzy w niesprzyjających warunkach potrafiliby sobie poradzić. Brodziński spogląda przychylnym okiem na wizję literatury polskiej, która czerpała raczej z południowych wzorów. Północ Herdera była kwintesencją pruskości, co również mogło mieć znaczenie w tym kontekście.

prawdziwej tkliwości niż z samotności i marzenia budzonej imaginacji, noszącą. Któraż to wymowa, jakaż francuska sentymentalność i wyszukane ozdoby poezji, podołają trenom Kochanowskiego za dziecięciem? Wszystkie uczucia przywiązania i miłości mogą być podejrzone lub z burzą namiętności przemijające, ale może być prawdziwsza miłość nad ojcowską, która jak spokojne morze jest razem cichą, głęboką i nieograniczoną! Polaka to szczerości przypadło opiewać uczucie najprawdziwsze na ziemi. Takim to wynętrzeniem serca, ciężki żal swój Kochanowski między różne pokolenia rozdzielił, i dodał poezji, bajkom tylko przypisywanej, najserdeczniejszą prawdę. Nie unosi on się rozpaczą i opisywaniem żalu swojego, ale z taką spokojnością go maluje, jak gdyby już był przywykły do kraju żałości. Wszystkich do żalu pobudzając nie widzi łez swych padających na struny. Bez wszelkiej poetyckiej próżności, pogardza pięknosciami natury i czarów imaginacji, ujmuje tylko najchętniej przebaczaną próżnością ojcom właściwą, malując piękność, dowcip, i przymilanie utraczonego aniołka; sceną jego jest tylko izba, gdzie każdy sprzęt, każdy kąt w milczeniu, przepełniony jest wspomnieniami szczebiotliwej dziecińcy, zresztą przenosimy się tylko do serca, gdzie tyle nadziei poburzonych. Jakże tu stawają w duszy każdego, myśli rodziców zajmujące! Sama lutnia jego, jedyna żalu powiernica, zdaje mu się niemiłą, że mu zdarza sposobność żal swój opiewać:

Jeślim kiedy nad dziećmi miał piórko zabawić,
Bogdajżebych był raczej kolebkę kołysał
I z drugimi nieważne mamkom dzieje pisał...
Niźli w co mię nieszczęście moje dziś wprawiło...
Płakać nad głuchym grobem mej wdzięcznej dziewczyny...¹²⁴

¹²⁴ Nowak podaje, że Brodziński, cytując *Treny*, mógł korzystać albo z wydań Franciszka Bohomolca (1767 i 1768), albo z wyda-

Dalej wywnętrza się z ojcowskimi marzeniami, z pieczołowitością o dobytek dla dziecięcia; szczupłą jego miłości i wartości córki, zdawała się jego chudoba:

Wzgardziłaś mną dziedziczko moja ulubiona,
Zdałać się ojca twego bardziej uszczuplona
Ojczyzna, niżlibyś ty przestać na niej miała.
To prawda, żeby była nigdy nie zrównała
Z rany rozumem twoim, z pięknymi przymioty...

Czyżże żal tkliwiej przemówił do śmierci, jak Kochanowskiego, wołając:

Zgwałciłaś niepobożna śmierci, oczy moje,
Żem widział umierając miłe dziecię moje.

Już nazywa Urszulę Safoną Słowiańską¹²⁵, która z częstką ziemi miała jego lutnię odziedziczyć, wspomina jak sobie tworzyła piosneczki, nigdy ustek nie zamykała, jak przenikliwie powtarza słowa umierającej, które rzekła, matkę ucałowawszy:

Już ja tobie moja matko służyć nie będę,
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasięde,
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać...

Ubory po córce pozostałe, ciągną zawsze wzrok jego ku sobie, i co matka do weselnej łożnicy gotowała, poszło do trumny.

nia Tadeusza Mostowskiego w *Wyborze pisarzy polskich* z 1803 roku (zob. Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 338).

¹²⁵ Kochanowski w *Trenie VI* określa zmarłą córkę mianem słowiańskiej Safony, czyli antycznej, greckiej poetki.

Jakże maluje rozkoszne dziecię, po którym tak głucho zrobiło się w domu, co wszędzie śpiewało, wszystkie przebiegało kąty, i nie dopuszczało frasować się matce, ani ojcu myśleniem psować głowy, co ukłony wszystkich naśladowało.

Woła na koniec córki z niepowrotnej krainy:

Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?

Czy cię na szczęśliwe wyspy zaprowadzono, czyli cię Charon wiezie przez tęscliwe jezioro, i napawa zdrojem niepamięci, że ty nic nie wiesz o płaczu moim!

Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,
Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze...
Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości,
A nie możesz-li w onej dawnej swej całości,
Pociesz mię jako możesz, a staw się przede mną,
Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną.

Ale dlaczegoż tu wyjmować piękności, których nie z braku, ale z obfitości tak trudny wybór.

Godną naśladowania po wszystkie wieki jest w lirycznych pieśniach Kochanowskiego, ta spokojność, z jaką i wysokie wyobrażenia i tkliwe uczucia maluje, która zawsze jest oznaką, że uczucia poety, zdrowy sąd i im posłuszna imaginacja, są mu wrodzone. Nie przywykli tylko w ciągu życia do pięknych uczuć, albo ci, którzy je rzadko w sobie i z przymusem obudzają, potrzebują do wyższych wyobrażeń rozchybać się przy szumie słów, przy apostrofach i dziwieniu się nad objawiającą się przecie Muzą. Piękności takowe, sztuką tylko rozwinięte, tylko jako sztuka podobać się mogą. Piękność poetyczna powinna być prawdą trafiającą do serca. Nie powinien poeta dum-

nie opiewać sentencji, gdyż prawdy nie wmówi w słuchaczy, jeżeli ta jest tylko w nim skutkiem przysady. Prawdziwe tylko czucie do czucia przemawia, a niezawodną jest rzeczą, że gdy szczerą prawdą przeniknione jest serce słuchacza, zawsze ona w nim pozostanie, gdy tymczasem najpiękniejsze rozumowania giną z pamięci, lub są jej nieużytecznym sprzętem, gdy się nie stają nałogiem serca. Ta powabna spokojność i prostota w wyrażeniu szlachetnych myśli i uczuć, jest oznaką prawdziwego ich posiadacza, obeznanego z własnością swoją, której skromnie używa. Kochanowski w łatwym uniesieniu się, spokojnym okiem przegląda świata przestrzenie, nie dziwi się wszystkim, nie pogardza ziemią, między sąsiadami nie pamięta o swej wyższości, tokiem właściwym codziennemu pożyciu opiewa piękne zdania, prawdy filozoficzne, i rady obywatelskie, a spowiadając się z wewnętrznych uczuć, zna swoją wartość, i z spokojną godnością nie dziwuje się

...że ludzie cisną się za złotem,
A poeta, słuchaczy próżen, gra za płotem¹²⁶:

patrzy z ufnością na przyszłość: widzi nad brzegiem Wisły kościół Sybilli¹²⁷, urnę swoją obok pamięci królów i bohaterów, których opiewał, dyktować się zdaje córce pamięci swój napis w świątyni:

I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że popiół kości moich nie będzie wzgardzony.

Dość w naszym wieku szcycimy się znajomością gustu, dość mamy stróżów jego, ażebym wymieniał wy-

¹²⁶ *Muza Kochanowskiego.*

¹²⁷ Chodzi o pamiątki polskiej przeszłości i „relikwie” narodowe zgromadzone w Puławach przez księżnę Izabelę Czartoryską.

kroczenia Kochanowskiego przeciw niemu, i to, czego się w zajęciu jego wzorami wystrzegać potrzeba. Są one już nadto uderzające, i wolni być możemy od wszelkiej w tym względzie obawy; raczej jeszcze dodać tu muszę, że nasze ubieganie się za rzadkimi rymami, nie nagrodzi jego łatwości; nasze ulubione Dystychony w płynieniu wierszy od Francuzów przejęte, ani szumne retoryczne figury nie zastąpią toku jego poezji, że nasze tłumaczenia, albo używanie języka francuskiego, pozbawiły nas może najpiękniejszej cechy naszego języka, cieniowania wyrazów przymkami, dobranymi przymiotnikami, na które już baczni nie jesteśmy, a które i w Kochanowskim, dodają wagi czuciu, i dobitności obrazom. Wyrażenia jego tak urozmaicone, sposób nadania duszy nieżyjącym przedmiotom, a ciała ideałom, tyle są trafne, zdania filozoficzne tak godne wieku naszego, sposób przybierania obrazów do swego przedmiotu z całego świata tak łatwy, malowanie domowego pożycia, i praktyczny rozsądek tyle ujmujący, przy delikatnym czuciu namiętności tak łagodne, smutek zawsze się z rozumem wążący i wesołość przy spokojności sumienia czystej ograniczającej się filozofii, tak wabna, że trudno jest, skończywszy czytanie jego pieśni, nie myśleć o nowym zaczęciu. Z podwórza swojego maluje on piękności natury, i nie ćmi jej ozdobami, nie nienawidzi obyczajów ziomeków, którym z szczerości przygania, nie przesadza w zalecaniu cnót, nie przenosi nas do świata mitologicznego, ale na Polską zdaje się go ziemię sprowadzać, do Boga nie jak filozof do niepojętej mu istoty, ale jak syn do ojca z ufnością i pokorą przemawia. Zgoła, poezja Kochanowskiego, jest to nasza Wisła (jeżeli to przyrównanie uczynić wolno), pierwsza z naszych skał wytryskująca, zaraz od źródła znakomita, przepływająca najpiękniejsze Polski okolice i pomniki świetności naszej, w cieniu czyste dno pokazująca, lub na świetle niebo odbijająca, spokojna ale mocna, nie głęboka ale nosząca

narodowe bogactwa, i wpośród ojczystych tylko niegdys brzegów do morza przechodząca.

Mówiąc tu tylko o duchu poezji polskiej, pominąć muszę godnych powszechnej znajomości Grochowskich, Miaskowskich¹²⁸, i t. d. wspominając tylko tych, co najważniejszy wpływ na poezję Polską mieć mogą. Smutną jest przy tym rzeczą uważać, że po nowym odrodzeniu światła za Stanisława Augusta, aż do dnia dzisiejszego, kilku ledwo poetów złotego Zygmunto w wieku zasłużyło na powtórne edycje, gdy reszta po księgozbiorach, i w kilku może egzemplarzach chowana, nie jest powszechności podaną. Drukarnie zarzucone tłumaczeniami romansów bez wyboru, nie mogły być poświęcone odświeżeniu dzieł przodków. Nie mówię ja, żeby wszystkie wiersze, których wydania za Zygmunto w widzimy w *Historii Literatury Bentkowskiego*¹²⁹, miały być godne przedrukowania, ale wybór cenniejszych pism z cenniejszych autorów, znakomitą stałby się przysługą i więcej by nas z tym świetnym wiekiem mógł obeznajnić.

Wracam do sielanek Symonowicza i Zimorowicza. Pienia tych dwóch znakomitych poetów już dla nas nie są do naśladowania. Co przed niedawnym czasem Voss¹³⁰ i Göthe w Niemczech uczynili, zarzucając w sielankach trudne do oddania obrazy wieku złotego, krajowe rolnictwo i obywatelstwo malując, to uczynili u nas przed dwiema wiekami, po części ci dwaj Sońscy śpiewacy¹³¹. Najchwalebniejszą jest w Symonowiczu słodycz języka,

¹²⁸ Stanisław Grochowski i Kasper Miaskowski – polscy poeci z przelomu XVI i XVII wieku.

¹²⁹ Chodzi o dwutomowe dzieło *Historia literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego z 1814 roku.

¹³⁰ Johann Heinrich Voss (1751–1826) – niemiecki poeta i tłumacz.

¹³¹ Chodzi o poetów znad Sanu, czyli Szymonowica i Zimorowica. Chmielowski zinterpretował ten fragment jako wykorzystanie przez Brodzińskiego lokalnej, prowincjonalnej wymowy „San”

i łatwość wyrażenia się. Pokładł on w rozmowy pasterzów polskich pieśni Teokryta, i dziwnym sposobem malując obyczaj wieku swojego i ziemię, miesza Grecką mitologią. Wada ta mniej będzie uderzającą, gdy wspomnimy, ile świetlejsi Polacy wówczas obeznajmieni byli z starożytną literaturą, a dla których Symonowicz śpiewał. Dowodzi to, jak Polacy przy zamięszaniu starożytnych, narodowość swoją kochali. Widzimy w Symonowiczu pieśni krótkie, które pasterze na wzór Teokryta i Wirgilego na przemian śpiewają, ale wiemy, że one są zupełnie w duchu narodowym, gdy takowe w Krakowiakach wiejski lud, dotąd składa i nuci, i do Symonowicza zupełnie są podobne. Jest to widać najdawniejszy starożytności zabytek¹³². Pięknie

„w brzmieniu a pochylonego zbliżonego do o” (zob. K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyzmie...*, 1904, s. 123).

¹³² Śpiewy te pospolicie z dwóch wierszy złożone, śpiewane są bez przygotowania, są dziećmi natchnienia, wesołości, lub smutku. Najczęściej śpiewak dotyka jakiego przedmiotu natury w pierwszym wierszu, w drugim zaś wyprowadza z tego obrazu podobieństwo do stanu swego uczucia; często obadwa wiersze nie mają z sobą nic wspólnego w myśli, ale obraz natury w pierwszym wierszu a głos uczucia w drugim, w rymie tylko z sobą połączone, wystawiać się zdają scenę śpiewaka w polu, któremu echo towarzyszy. Są obrazem nierozdzielnych natury i człowieka. Prócz uczuć miłości i wesołości, zawierają w nich nauki moralne, podania historyczne, i satyry. Dziwną jest rzeczą, że między niepodróżującym naszym ludem, niektóre te tak krótkie piosneczki, na cały kraj się rozchodzą. Nie pogardzi może czytelnik kilkoma z tych polnych kwiatków, które mu śmiem pokazać:

Szumi gaj, szumi gaj, szumi gałązeczka!
Nie widać, nie słycać mego kochaneczka.

Słonecznik ku słońcu, słońce koło ziemi,
A ja się obracam za oczyma twemi.

Słonecznik ku słońcu, słońce koło ziemi,
Ale ty uciekasz przed oczyma memi.

używał Symonowicz przysłów, które wszędzie są zbiorem nauki dla ludu. Malowanie natury urozmaicone, i nie tak wykwintne jak Gesnera, nie tak szczegółowe jak Vossa. Sielanka *Wierzby*, osobliwie zaczęcie, pełna piękności. Śpiew żniwiarki:

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego,
Nie jesteś ty zwyczajów Starosty naszego¹³³.

Jest nader smutną pamiątką uciemienia ludu rolniczego. *Kołacze* są bardzo miłym obrazem dawnych obyczajów i zwyczajów.

Mniej płynny, mniej narodowość malujący jest Zimorowicz¹³⁴. Ale dla oryginalności swojej na dłuższą uwagę zasługujący. Piękności jego bardziej zajmują niż Symonowicza, którego się naśladownikiem nazywa. Miał on więcej imaginacji, dlatego pole jego poetyczne jest więcej idealnym, nie mierzące się do Teokryta, mniej wierne narodowości. Mniej znany światu, niż uwieńczony od Papieża Symonowicz (który też od wszystkich ma przyznane

Świeże mi miesiącu, czyż to nie ma komu?
Wszak to ja z Marysią powracam do domu!

Cesarzu! Cesarzu! cóż ci się to stało!
Uciekłeś z Warszawy w samo Boże ciało.

Kamień nad potokiem, nad kamieniem skała,
Nie myśl sobie tego, bym cię poniechała [przyp. – K.B.].

¹³³ Fragment sielanki *Żeńcy* Szymona Szymonowica.

¹³⁴ Jak podaje Nowak: „Brodziński, podobnie jak i współcześni, nie wiedział, że *Sielanki nowe ruskie* z 1663 r., wydane pod imieniem Szymona Zimorowica, napisał jego starszy brat, Bartłomiej Zimorowic (1597–1677). Dopiero August Bielowski w 1839 r. dowiedział, że autorem *Sielanek*, opisujących m.in. wypadki 1648 r., nie mógł być Szymon Zimorowic żyjący w l. 1608–1629” (Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 340).

pierwszeństwo), na ustronnych zapewne Roksolańskich niwach, gdzie najdłużej między zwyczajami pospólstwa zabytki pogaństwa dochowały się, przy pieśniach i obrzędach ludu, ożywił swoją imaginacją, o czym też sam mówi w Sielance *Trużenicy*:

Słyszac przy godowniczych stołach trefne noty,
Pojąłem kilka wierszów dość prostej roboty,
Te ustawicznie w głowie jęły mi się marzyć,
Żem się też ich podobnych pokusił kojarzyć.

Dalej w tejże samej sielance wspomina o żywości młodego wieku:

Dziękuję ci starości iżeś przytępiła
Rogów bystrości mojej, której żadna siła
Poskromić nie zdołała...¹³⁵

Na polu Zimorowicza widzimy jak we śnie razem bogi i Nimfy Tesalskich dolin, lasy północne, obrządki chrześcijańskie, i miłe acz mało zrozumiane, zabytki Słowiańskiego wielobóstwa. Te z prostotą pomieszczone wyobrażenia ożywione imaginacją, ozdobione słodką melancholią, przenoszą czytelnika w czarujący kraj poezji. Stąd, czytawszy się dobrze w Zimorowicza, przypomina się w pewnym względzie Osjan, tak jak on więcej melancholiczny, niż tkliwy, więcej wyobrażeniu nasuwający przedmiotów. Nie sąż przypomnieniem Osjana i Malwiny¹³⁶, pieśni śpiewane w sielance *Roczyzna*? Tam Osjanowi towarzyszy wszędzie rycerstwo, tu widzimy wszędzie Bardów Słowiańskich przy rolnictwie. Na trumnę młodego śpiewaka, gałązkami Hiacyntu umajoną, wysypuje drużyna dawnym

¹³⁵ Fragment sielanki *Trużenicy*.

¹³⁶ Postać z *Pieśni Osjana*.

słowiańskim zwyczajem wielką mogiłę, nasadza ją jałowcem i barwinkowymi wieńcami ozdabia, i miasto napisu pieśni, śpiewa. Pieśni te zawierają wszystko, co poezja pięknego mieć może: tchną duchem dawnej starożytności, i mają myśli godne Homera, obrazy w zawód idące z Osjanem, i podług wszelkiego podobieństwa domyślać się potrzeba, że korzystać musiał z dawnych Słowiańskich pieśni. Jakże miły tok owej prostej pieśni:

Komu kwiateczki moje kwitnienie?...

jak piękny zwrot poety, gdy śpiewając nad grobem towarzysza, że się pieśniami będzie pocieszał po jego stracie, mówi:

Ale orlica wzięwszy w piersi strzałę,
Chociaż z tym razem na wysoką skałę
Chociaż uleci na dzikie bałchany,
Nie może pozbyć raz zadanej rany.

Ma niemniej obrazy wielkie, np. malując sąd ostateczny:

Ziemia się z gruntu poruszy, a skały
Będą się zbijać, jako morskie wały¹³⁷.

Pełna melancholii sielanka *Pomarlica*, w której pasterki śpiewają rówiennicom swoim w zarazie powietrznej popadłym, pieśni pogrzebne; niemniej przyjemne śpiewy nad mogiłą młodzieńca podczas rocznego obrzędu, pod nazwaniem *żałoba*. Często malowanie najwdzięczniejsze natury i swobód śpiewaków przerywa okropnościami napadów Tatarskich; dziwnie pięknie maluje przyszły świat, który obiecany nazywa:

¹³⁷ Fragmenty z sielanki *Roczyzna*.

...Błogosławionej wieczności żyjemy...

Tę od nas przepaść dzieli, środkiem której z oczy
Osierociałych, płód się nie wesoły toczy;
Rzeka grzęska i mętna, z płaczów rzewnych owych,
I lamentów zebrana gorzkich pogrzebowych,
Za nią trzykroć szczęśliwe leżą rajskie kraje,
Kędy dzień, ani wiosna wieczna nie ustaje,
Gdzie z barankiem niewinnym nasze niewinięta
Odprawują wesoło nieskończone święta...
Stąd i do nas rączęta swoje wyciągają¹³⁸.

Poezje Zimorowicza dla oryginalności swojej, i różnorodności, jaka rzadko w którym Poecie natrafić się zdarzy, gdyby zagranicznym zbieraczom pieśni ludów znane być mogły, niezawodnie na wielką by pochwałę zasłużyły. Żałować należy, że może miłość autorstwa nie dozwalała mu zebrać pieśni ludu, którymi widocznie ubogacał swe pieśni, więcej by się tym przysłużył, niżeli mieszając do sielskich swych obrazów greczyznę, szczególnie, gdyby zebrał był pieśni przy obrzędkach z Słowiańskich czasów. Kilkadziesiąt pieśni przez dziewice przy obrzędku weselnym śpiewanych, pod nazwaniem *Roksolanki*, z pośpiechem widać pisane, rozwlekłe, nieforemne często, w wielu miejscach tchną swobodą Anakreona, i miłą narodową wiejskością. Niektóre z tych pieśni z małymi odmianami przez lud w Galicji śpiewane, słyszeć mi się zdarzyło.

Godną jest rzeczą uważać, że w malowaniu ludu naszego przez tych dwóch poetów i innych, widzimy łagodność obyczajów, cierpliwość, i miłą wesołość, że ich zabobony i obrządki piękniejszymi są, niżeli innych północnych narodów, że przyszłość w pięknej sobie postaci wystawiali, a o strasznych duchach, jakich pełno widzimy w imaginacji Germańskich ludów, śladu dostrzec nie

¹³⁸ Fragment *Trużeników*.

można w poezji naszej, ani też widzimy zdarzeń zabójstwa, i srogości w naszym narodzie, których sobie inne pamięć w pieśniach podają, opiewają tylko wojenne przygody lub rodzinne uczucia¹³⁹.

Ze wstrętem przychodzi wspomnieć łzami potomków polane karty dziejów naszych od Zygmunta III do Stanisława Augusta¹⁴⁰. Jakże drogo kosztowało obłąkanie jednego wieku! Wokoło wzmagala się oświata Europy, my nagle w nieszczęściach i ciemnocie pograżeni, z świetności do poniżenia, z przewagi na igrzysko losów przyszlismy. Do murów klasztornych zapędzona młodzież, bez rozwinięcia władz umysłowych, obywatelstwu przyzwoitych, nieużytecznym szkolnictwem i samą łaciną upstrzona, za granicą zbyt kom tylko oddać się umiejąca, przynosiła radzie i obronie ojczyzny, grubą niewiedomość, i serca skażone. Smutną, niestety! z pradziadów naszych mamy naukę, że odstąpienie światła gorszym jest, niżeli prostota niewiedomości. Tak u nas, po przytłumieniu światła, wpływ każdego do rzeczy publicznej zrodził piniactwo, władza stanowienia o powszechnym dobru zmieniała się w zgubne widoki własnych pożytków, wolność w rozpustę, religia w powierzchowne obrządki, gościnność w zbytki, zasługi przodków w nadużycie przywilejów, a skażenie dawnych przymiotów, zastąpiły szumne tytuły, podłe podchlebstwa i t. d. Erudycja wydała po sobie skażenie języka, wymowa, jasnością i prostotą nacechowana, w zawikłaniu, okrucieństwie nad językiem i szumnej czczości zalet szukała. Nie dziw przeto, że poezja tych czasów, mimo niektórych celujących, na to nazwisko zasłużyć nie może, gdyż i ci, niosą wszędzie grzechy pierworodne wieku

¹³⁹ Koniec części czwartej.

¹⁴⁰ Nowak wskazuje, że autor wzorował się tutaj na Feliksie Bentkowskim (zob. Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 341).

swojego. Równie jak obyczaje i nauki przeszła poezja w makaronizmy, szumne tytuły, służyła nikczemnemu pochlebstwu tak, że i w książkach religii poświęconych więcej wydawała kadzidła dla klasztornych protektorów, niż do Twórcy unieść się mogła. W akrostychach krzyżowano niesforne rymy pod herbami, i sprzyjano wszystkiemu, co gnuśność i upodlenie piętnować mogło; zgoła, jeżeli poezja była i jest wszędzie ozdobnym podaniem obyczajów i oświaty, tak równie w tym nieszczęśliwym wieku, jest wiernym zwierciadłem ciemnoty i obłąkania.

Pomińmy ten smutny stan choroby kraju naszego i jej przyczyny, przejdźmy do czasu Stanisława Augusta, którego pochodnią oducona ojczyzna ozdrowiała, niestety! na odebranie śmiertelnego ciosu. Po sławie oręża Sobieskiego dało przeznaczenie pochodnią królowi, którą rozgrzał serca i oświecił umysły, a niebo niecofnione w wyrokach swoich, nie dało przynajmniej błogosławionemu niegdyś narodowi, upaść w hańbie i poniżeniu. Z cieniów klasztornych rozległa się noc, i później z zacięcia klasztornego zasłużonego wiecznie zakonu Pijarów występować zaczęły ożywcze promyki, które nowe rozwinęły kwiatki. Pierwszy Konarski¹⁴¹ zaczął hodować narodu nadzieje, i ośmielił się wstrzymywać bezrząd. Za tym to Heroldem światła wracającego, wystąpili wzorowi opiekunowie nauk, zakładacze szkół, a wkrótce znakomici radcy ojczyzny, obrońcy i pisarze. Pół niespełna wieku potrzeba było zdolnemu narodowi do dźwignienia oświaty, która pierwszym w dziejach przykładem, stała się zgasłemu narodowi ręką przysięgą przyszłego życia.

Język ojczysty, gwałcony łaciną w sprawach publicznych i pismach, dochował przecież czystości swojej w zakątkach domowych, między płcią piękną, i łatwo

¹⁴¹ Stanisław Konarski (1700–1773) – założył Collegium Nobilium w Warszawie.

po nawróceniu do Zygmuntońskich pisarzy mógł być do świetności swojej na nowo przywiezionym¹⁴². Stracił nieco na swojej prostocie, ale więcej zyskał jędrności i udoskonalenia; szkodliwy na ducha jego miały wpływ liczne tłumaczenia Francuzów, któremu przecież jeszcze wtenczas znakomitsi oryginalni pisarze obronić się umieli.

Wiek Stanisława Augusta szczególnie obfituje w poetów, bo ich powabami najprędzej do miłości nauk ludy nawrócić można.

NARUSZEWICZ¹⁴³ z zacięcia klasztornego przywieziony do blasku, jaki na dworze króla miłośnika nauk panował, nie zdołał się jeszcze otrząsnąć z niektórych przywar nadętości myśli, i chropowatości języka. Język jego poezji, nie mógł dojść do prostoty Kochanowskich, nie skaził się przecież zarazą nowych. Szczęśliwy niekiedy w tworzeniu i doborze wyrazów, nie umiał im nadać ciągle właściwego toku, w którym dopiero prawdziwy duch języka poznać się daje. Przy starannym przejmowaniu się językami starożytnymi, trudniej mu było wskrzesić mowę poezji polskiej, niż ją Kochanowskiemu utworzyć. Nie zastał przy tym prostoty obyczajów jak Kochanowski, nie pisał w wiejskim zakątku ale na dworze. Erudycja obciążała jeszcze jego skrzydła. Obdarzony prawdziwie bujną imaginacją, nie umiał zwiedzać jej krajów, z tą spokojnością co Kochanowski; w zapale swoim, i żywym często malowaniu, nie starał się przecież o tę przyjemność i słodczy mile mamiącą, ani o tkliwość co do serca przemawia. Lubo nie

¹⁴² Ośmieliłbym się tu wyznać bez przesady, że teraz przeciwnie język ojczysty stał się tylko rządowym i piśmiennym, kiedy cudzoziemski jest domowym językiem płci pięknej i dzieci; co smutniejszą dla niego jest wróżbą, i gorsze skutki mieć może, niżeli dawniejszy błąd naszych pradziadów [przypp. – K.B.].

¹⁴³ Adam Naruszewicz (1733–1796) – jezuita, poeta, tłumacz, historyk, profesor i wykładowca w Akademii Wileńskiej i Collegium Nobilium, redaktor „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”.

tak jak Kochanowski i Krasicki maluje nasze obyczaje, jest jednak Naruszewicz prawdziwie narodowym poetą. Poeta dworski, i tak jak Horacy wielbiciel swojego Augusta, lecz nie mniejszy miłośnik ojczyzny i dobra publicznego, z wszelką gorliwością i poetyckim zapałem, z godnością a najczęściej grożącym tonem przemawia do obywatelów, zachęca do zgody, miłości króla i dobra ojczyzny, z surowością powstaje na wady i występki; a jako dziejopis, umie wszędzie znaleźć wzory w cnotach i obywatelstwie dawnych ojców. Atoli mimo tej wspaniałej godności poety, który do narodu wolnego z tą śmiałością i zapałem obywatelskim przemawia, zniża się często, zwyczajem wieku jego młodości, do tych kadzideł w dzień imienin możnych Panów, w których dymie tłumi swój ogień; wszelkie *akty* weselne, szumno opiewane, nie są u niego malowaniem rodzinnych uczuć, ale każde zaślubiny stanowić mają epokę szczęścia narodu. Równie pozwala sobie poeta często być wieszczem przy kolebkach, w których widzi nowe filary podupadłej ojczyzny, wieszczby na które najbardziej natchniony poeta ważyć by się nie powinien. Przesadzając w pochwałach, wpada także w satyrach swoich w zbyt czarne obrazy przywar wieku swojego, więcej jednak widać w nim obrzydzenia występków, niż gorszej nad nie, złośliwej uszczypliwości, jaką się Horacy cechuje; w satyrach, obfituje wyłącznie w szczęśliwe zwroty. Prawdziwie piękny malarz w sielankach, nie cieniuje obrazów swoich koniecznie potrzebną prostotą.

Ceniony od narodu, acz szczupły w płodach swoich co do obszerności, TREMBECKI¹⁴⁴, mocny w języku swoim, więcej go umiał wygładzić niżeli Naruszewicz. Wzorami

¹⁴⁴ Stanisław Trembecki (1739–1812) – poeta, autor poematu opisywającego *Sofijówkę*, będącego poetyckim opisem ogrodu stworzonego w okolicach Tulczyna i Humania przez Stanisława Szczęsnego Potockiego dla żony, Zofii Wittowej-Potockiej.

jego byli Rzymianie, natchnieniem narodowość. Prawda i łatwość w obrazach wiejskich, wesołość w bajkach, czucie obywatelskie w odach, zwięzłe oddanie wysokich myśli, szczególniejszą znamię czerstwej, starożytnej poezji nosząca Zofiówka (może jeden płód żyjących języków z Rzymskimi poetami równać się mogący), zrobiły Trembeckiego wzorowym poetą; wyjąwszy, że podobnież w kościele Apollina jest kapłanem kadzidła, i że męska postać jego poezji, tym bardziej jest obrażoną, gdy się pokusi na letki skok dowcipu, rzadko mu przyzwoity.

Gdybyśmy nieśmiertelnego KRASICKIEGO, tylko jako poetę malującego nasze obyczaje, jako pomnik wesołego dowcipu dzieci i starców, prostotę i oświeconych dotąd uczący i razem bawiący, uważać chcieli, odjęlibyśmy mu połowę zasłużonej pochwały, którą mu jako wdzięczni potomkowie winni jesteśmy. Mimo zawsze miłych płodów jego, podwaja się w Polaku, przywiązanie do nich, ile każdy z nich w szczególności, dążył drogą najprostszą i najprzyjemniejszą do wytępienia przywar i zamięłowania oświaty. Krasicki nie był to geniusz, mający tylko oczy zwrócone na swoją chwałę w przyszłości; był to obywatel najszczęśliwszymi środkami, nie tak siebie, jak wiek swój i ojczyznę wynieść usiłujący. Gdyby go sama natura nie tyle obdarzyła łatwością i wesołością, samo serce jego kałałoby mu zapewne szukać tej drogi, przez którą jedynie mógł mieć tyle użytecznego wpływu na wiek, gdzie jeszcze upór przesądów, smak niedorzeczny, a szczególniejszą gnuśność co do nauk, nie mogły utracić swej władzy. Jeżeli satyryczni pisarze najczęściej dowcipowi swemu cały ród ludzki z obojętnością poświęcali, albo dręczeni chorobą widzenia wszystkiego w czarnych barwach, próżnując sami, wyszydzała usiłowania ludzi, których i najlepsze chęci od słabości być nie mogą oddzielne; Krasicki dowiódł, że chcąc skutecznie bliźnim wady wytykać, potrzeba ich kochać. Ten to widoczny przedmiot w dążeniu

pism jego sprawił, że każdy szedł do niego, chociaż widział swój obraz, i nie mógł się urażać. Satyra jego nie jest nawet obrazem, ale raczej zwierciadłem, do którego każdy sam chętnie zaglądał, i sobie tylko przypisywać musiał tajemne zawstydzenie gdy się obaczył. On to w niczym wiary nie obrażając, nie dotykając osób co do moralności, raczej z dobrej ją strony wystawując, zdołał bezczynność zakonów i ich niewinne zwady tak oddać, że sami w tej igraszce obrazów swoich szukający, trafne ich oddanie, raczej na karb niewinnej wesołości, niż na chęć satyry rachować musieli. Że sama wesołość i czyste cele podawały mu satyryczne pióro, jest tego jeszcze dowodem równa prawda i łatwość w malowaniu obyczajów z dobrej strony. Krasicki jest najlepszy malarz wieku swojego, najwięcej narodowy poeta, a najwięcej od narodowych się różniący. On to przed zgonem ojczyzny zostawił wierny jej wizerunek. Podstolego¹⁴⁵ uważać powinniśmy za drogi skład narodowości, tym bardziej droższy, że w przeciągu lat niemal trzydziestu, po tysiącnych zmianach narodu naszego, zatem i obyczajów, stał się ten wizerunek już dla nas, jakby pomnikiem dawnych przodków. W dziele tym, jest Krasicki wyższy w samym filozoficznym jego dążeniu nad wszystko co malarze charakterów, pisarze romansów i moralści mogli kiedy zostawić. W oddaniu charakteru Podstolego, nie trzyma się Krasicki samego ideału, lub szczególnej oryginalności człowieka, czym wielu pisarzy podobne dzieła ciekawszymi czynią, ale odmalował obywatela, męża, ojca, sąsiada, w czym wszystkim przymioty jego oświecenia i serca, z pewną tylko miarą oddane, prostym kierowane rozsądkiem, wystawują człowieka w pełni szczęścia wewnętrznego i rodzinnego, oraz użytecznego obywatela. Ten to mąż ujmujący, nie zdaje się w niczym różnić od ziomek swoich, przecież wszystkich

¹⁴⁵ *Pan Podstoli* – powieść Ignacego Krasickiego.

najłatwiejszym i najpobawniejszym jest wzorem. Zwalcza on razem dawne przesady i broni się od nowych, przez popłacanie cudzoziemczyzny tamte zastąpić groźących; ceni oświatę, ale tylko jako własnemu rozsądkowi służącą; hojny przy gospodarstwie, wspaniały przy oszczędności, moralista pobłażający, wesoły z dobroci serca, szczery przy skromności, zgoła mąż w mierności oświecenia i majątku, w umiarkowaniu cnót i skłonności, każący się naśladować, wzbudzający w każdym tęsknotę do szczęścia jemu podobnego.

Jak w charakterze Podstolego, tak w całej Krasickiego poezji panuje ten duch łagodnej filozofii, każdego w potocznym życiu z łatwością i powszechnym pożytkiem, szczęśliwym czyniący; w bajkach zaś swoich tak umie głębokość myśli łatwością i ozdobą upięknąć, albo samą dziecinną igraszkę, za cel wysokich prawd obrać, że dzieci i ojcowie, jak uczniowie w jednym kole, chętnie się bawią i uczą jego powieścią.

Ale niepotrzebną byłoby tu rzeczą rozwodzić się nad tak chętnymi pochwałami zalet Krasickiego, gdy nie tylko uczone pióra oddały mu hołd należyty, ale gdy nadto, powszechne w nim upodobanie, i powtarzanie z pamięci jego poezji, już mu zapewniają pamięć, i stawiają go na czele poetów *dla narodu* piszących. Dodać mi tylko należy, że ten szczególny, acz tak łatwy geniusz, nie jest do naśladowania: ile się bowiem nad wszystkich narodowością cechuje, tyle sam jest oryginalnym, i sobie tylko właściwym sposobem mógł ją malować. Nasze i dla nas wszystkich są jego obrazy, pędzel tylko jemu samemu służy. Nie wznosząc się w lirycznych pieśniach, ani tkliwego rodzaju poezji używając, w szczęśliwym humorze, nie w zapale lub rozrzewnieniu piszący, nie zubożył prawdą języka¹⁴⁶

¹⁴⁶ Nowak dodaje tutaj „tytu” (Z.J. Nowak, *Objaśnienia*, w: K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, s. 52).

szczęśliwymi wyrażeniami co Kochanowski, i niektórzy późniejsi; ale pierwszy nadał mu potoczną łatwość i jasność, przy szczerości i zwięzłości, przez co nad Francuzami, celującymi w tym rodzaju pisania, zyskać może pierwszeństwo. Nie zawsze baczny w składaniu wierszy, zastępuje przecież tak płynnością myśli, jak naturalnym tokiem wyrazów, to, na czym najbardziej wypracowanym i polerowanym rymom zbywa częstokroć.

Żartobliwy WĘGIERSKI¹⁴⁷ z łatwości do Krasickiego się zbliżający, był w poezji uczniem Francuzów, i równie gładkością Woltera swój język oznaczył, jak duchem uszczypliwości jego, przejąć się umiał. W satyrach swoich nie nosi cechy powołania tego rodzaju poezji. Potwarza bez malowideł charakterów, gani obmowę, nie oburzeniem się na występki, nie lekkim przywar wytknięciem; strzały takowego satyryka najczęściej na rzucającego spadają, czego też doznał Węgierski, i dlatego tak często własnym powodzeniem, czytelników zatrudnia. Gdy chwali jednego, nieszczęśliwi inni; gdy filozofuje, nie miła mu drugich wziętość i powodzenie; a miłość własna obrażona, zwykle jest bodźcem do pisania. Z Horacego i Boala¹⁴⁸ zachęcił się widać tym, co o nich powiada:

¹⁴⁷ Tomasz Kajetan Węgierski (1756–1787) – poeta i tłumacz, związany z dworem Stanisława Augusta Poniatowskiego, tworzył bajki, sielanki, ody i wiersze okolicznościowe. Skojarzenie z Wolterem, francuskim myślicielem, poetą i historykiem, nie jest przypadkowe – Węgierski uchodził za tego, który chciał wcielić się w jego rolę w polszczyźnie, zwłaszcza na polu satyry, dowcipu i krytyki wszystkiego, co dotyczyło tradycji.

¹⁴⁸ Nicolas Boileau-Despréaux (1636–1711) – pojawia się w artykule Brodzińskiego jako autor *L'Art poétique*, nawiązującej do *Ars poetica* Horacego. To wpływowo dzieło aż do początków wieku XIX było wykorzystywane jako argument rozstrzygający spory literackie, w ten sposób posługiwał się nim będzie Śniadecki w odpowiedzi na artykuł Brodzińskiego.

Że umięjąc wybornie z szydności korzystać,
Udało im się nie raz swych ziomeków wyświstać¹⁴⁹.

Byłby on jednym z najwyborniejszych satyryków, gdyby ten rodzaj nie był jedynym jego natchnieniem, gdyby zdania, jakie mu się o sobie samemu objawiać zdarza, nie ubliżały powadze poety, dla satyryka najpotrzebniejszej.

Od Naruszewicza, mogącego się zwać poetą urzędowym, z przedmiotów które do pisania obierał; od Krasickiego miłego nauczyciela, obywatela i przyjaciela, umięjącego prawdy bez obrażenia objawiać, przejdźmy do poetów, co już nie do samego przekonania o obywatelstwie i cnotach towarzyskich, ale więcej do serca przemawiali, malując wewnętrzne uczucia, wspomnienia miłe, i młodzieńcze tęsknoty, przymiot poezji, robiący człowieka łagodnym, szczęśliwym wewnątrz, i nieznacznym sposobem zaszczipiający w sercu piękne przymioty.

Do tych rzędu należeć powinien SZYMANOWSKI¹⁵⁰, lubo nie tkliwość i prostota (wyjąwszy niektóre pieśni), lecz raczej francuska sentymentalność jest jego cechą panującą. Jest on na wzór Francuzów, łatwym, gładko-wymownym i gustownym pisarzem; atoli mimo wzorowi pięknej budowy wiersza, doboru wyrazów co do gładkości, nie znać w nim języka poetycznego, który nie tylko ucho głaskać, ale i do serca i do wyobraźni mówić powinien. W *świętyni Wenery w Knidzie*¹⁵¹, która mu jako tłumaczowi sprawiedliwą chwałę zjednała, nie mógł znaleźć tego, czym serdeczny język w trenach Kochanowskiego i w Karpińskim do czucia przemówić jest zdolnym. Nie

¹⁴⁹ Fragment wiersza *Moja ekskuza* Węgierskiego.

¹⁵⁰ Józef Szymanowski (1748–1801) – poeta i tłumacz.

¹⁵¹ Mowa o tłumaczeniu *Le temple de Gnide* Monteskiusza z 1725 roku.

mogąc w tym gustownym tylko poemacie zająć swojego uczucia, nie szukał w przekładaniu skarbów własnego języka; a prozaicznych wysłowień się trzymając gładkością wiersza odniósł nad oryginałem zwycięstwo, i nadał językowi polskiemu to, do czego francuski zdolnym być może. Po złamaniu szyku wiersza, i odjęciu rymów, zostanie się też sama proza co w oryginale, gustowna i gładka, ale prócz treści poematu, zbywać jej musi na wdziękach, i duchu poetycznym. W drobniejszych poezjach jego panuje piękna delikatność uczucia, i łagodny charakter, znamię wszystkich tego rodzaju poezji polskich, płynność i kształtność wiersza, ani do prostoty zniżona, ani też liryczne uniesienia oznaczająca. Tok wyrazów niebogaty w obrazy, lecz spokojnie płynący i czysty, jak strumień przez dolinę łagodnym dążący szmerem, co się daje w sobie przegłądać, i czyste dno pokazuje.

*Puławy*¹⁵², ten wiekopomny przybytek Muz Polskich, któremu dźwignienie oświaty w narodzie winni jesteśmy, jak były natchnieniem i przytułkiem tylu uczonych, tak stały się tkliwej i wdzięcznej duszy *KNIAŻNINA*¹⁵³ lubym przedmiotem. Miło jest zajmującemu się wiekiem Stanisława, przenieść się od blasku hojnego dworu stolicy, w najpiękniejsze wiejskie zacisze, gdzie hojność dla nauk, gust dla wzoru, i domowe nawet rozrywki dla podniecania talentów, były szkołą, opieką i zachęceniem młodzieży; gdzie towarzyskość, sztuka, i natura, były jak trzy Gracie orszakowi Muz przewodniczące. Jeżeli (jak w ciągu tego pisma mogliśmy uważać), poezja wszędzie nosi piętno

¹⁵² Mowa o rezydencji puławskiej, gdzie ks. Adam Kazimierz Czartoryski oraz Izabela z Flemingów Czartoryska stworzyli nieformalne centrum polskiego życia artystycznego i naukowego.

¹⁵³ Franciszek Dionizy Kniaźnin (1750–1807) – poeta, tłumacz, autor bajek, dramatów i ód, sekretarz ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego.

wieku i narodu swojego, tak jeszcze Książnin, tchnie wszędzie towarzystwem z którym żył, i miejscem które malował. W całej jego poezji malowanie natury nie wystawia narodowej wiejskości, jest ona raczej piękną sztuką ozdobną, jaką jest ta, co go otaczała. Do niej łączył on gust Grecki najstosowniej, bo w ich poezji natura wszędzie obok zdobiącej ją sztuki jest malowana. Słodycz, uprzejmość, rodzinna towarzyskość, i ta czysta niewinność serca, skromność obyczajów, wszędzie pienia jego zajmująca, są zaszczytnymi świadkami natchnienia Książnina i jego serca. Nie ma on tej galanterii, oschłej sztuki i powierzchowności, jakiej pełen jest dobry ton francuski, ani wyszukanego dowcipu na wzór pochlebstwa Woltera, ani też uszczypliwości zwykłej u dworów, której jak on, tak Szymanowski i Karpiński, towarzysze jego, nie znali. Miłość ojczyzny, za którą w obłąkaniu zstąpił do grobu, jest najczęściej natchnieniem Ód jego; w wyższej jednakże poezji, mimo szlachetności czucia i szczęśliwej niekiedy imaginacji, niebogaty w wysłowieniu, miernym zostaje. Nader zaś powabny tam, gdzie się do piękności natury i prostoty powraca. W tym rodzaju pieśni pasterskie, *Gałązki*, *Matka obywatelka*, *Amarylla*, i lżejsze ody, jak np. *Do Gracyj*, których związek porównywa do związku ziomków z cnotą i chwałą, są wzorem po wszystkie wieki pięknej poezji. *Rozmaryn – Matka do Cóрки*, pienia polotną imaginacją i pięknnością uczuć ozdobne, miłe są ziomkom, i ujmującym wspomnieniem być nie przestaną dla domu, tyle oświeceniu narodowemu zasłużonego. Tok wiersza Książnina szczególnie w sześciu idyllach, na końcu dzieł umieszczonych, ma coś oddzielnego i jemu tylko właściwego. Zwięzłość w wysłowieniu, dobór miękkich zgłosek i naturalne oddanie myśli, czynią wiersz jego tak wdzięcznym dla ucha, jak rzadko który współczesnych jego. Nader trudno napotkać u niego wiersz ósmiosylabny w czterech miarach z trochejów złożony; wszystkie trzymiarowe, lubo

bez porządku z saficznymi, adonicznymi i daktylicznymi przeplatane, nadają poezji ten wdzięczny, żywy tok, jakim się swobodna fantazja Książna piętnuje. Poeta w języku łacińskim piszący, najlepszy podobno z tłumaczy Horacego w zbiorze wydanych, i znawca języka greckiego, uczuł piękność z mierzonej budowy wiersza pochodzącą, i przez samo czucie przelał ją w swe pieśni; dlatego poezje Książna prędzej niż inne wytrzymują podłożenie pod muzykę. Po przyjaciółach, na których przysługę tkliwe serce Książna zasłużyć umiało, spodziewać się można, że tragedia jego Hektor, na wzór grecki pisana, i inne niewydane poezje, wraz z życiem poety, publiczności ogłoszone zostaną.

Z wielu, którym wypadło przeżyć ojczyznę, i jej doczekać wskrzeszenia, a których pamięć na zawsze z nią będzie żyła, ośmielam się tylko wspomnieć Nestora żyjących poetów, *KARPIŃSKIEGO*. W wiejskim ustroniu pędzi ten narodowy śpiewak resztę dni cnotliwych i spokojnych, jaką jest jego poezja, a tkliwe jego pieśni powtarza po całym narodzie swobodna młodzież, już do prostych wieśniaczych chat przeniesione. W wesołych posiedzeniach powtarzamy płody dowcipu Krasickiego, dzieci pieszczotliwym językiem odmawiają ojcom bajki jego; do młodzieży należą śpiewy Karpińskiego, pełne czystego czucia, miłsze nad galanterią i dowcip francuski. Być śpiewanym od ludu, jest to niepożyta zaleta, jaką sobie najwięksi poeci zjednali, trzymając się świętej jak natura zawsze jednej i miłej prostoty. Lubo Karpiński więcej jest elegicznym śpiewakiem, z *Göthem* jedynie, co do narodowości i serdecznego wyśłowienia czucia, w porównaniu iść może. Jest on zupełnie w tym rodzaju tym, co Niemcy przez romantyczność rozumieją. Takimi są drobne jego pieśni Duma Ludgardy, o Tęczyńskim, i t. d. Co Marcinowi w liście swoim z prostotą zaleca:

(Wiersz twój niech szanuje wiarę,
Obyczaje przodków stare,
Niech nie szarpie cudzej sławy,
Z win ludzkich nie chce zabawy.
Wiersz twój niech ma piętno cnoty,
Niech cieszy ludzkie kłopoty,
Niechaj chwali czyn chwalebny,
Nigdy nie będąc służebny,
Niech obywatelstwem słyńie.
*Tak nam pisz Panie Marcinie*¹⁵⁴!)

to jest duchem całej jego poezji. – Nie maluje on natury, jak powszechnie sielscy śpiewacy, ale tym bardziej tchnie samą naturą, widać tam zawsze Polaka, żyjącego w prostocie na roli, którego poetyczne wyobrażenia zawsze wiejskość, zawsze udzielające się rodzinne pożycie przypominają. Sama kraina imaginacji zdaje się składać tylko z domowych stosunków, z krajowego rolnictwa. Nie używając Mitologii, umie rzeczom idealnym, sobie tylko właściwym sposobem, nadawać przyjemną zmysłowość. W sielankach (płodach pierwszej młodości) jak np. w XIII i XVtej, zbliża się zbyt do sentymentalności, poezjom tego rodzaju szczególnie niewłaściwej, co jednak w innych, mianowicie pieśniach, czystym czuciem i ujmującą prostotą nagradza.

Tłumacz Dawida gładkością i budową wiersza nad Kochanowskiego celujący, przejąć się umiał w pieniach religijnych, czwartą księgę pieśni jego składających, duchem wieszczego psalmisty. Słusznie powiedzieć by można, że ta księga, największą Karpińskiego zaletę stanowi. Prorok, którego tłumaczył, śpiewał jako król, pasterz ludu, pełen łask Boga na jego rodzinę i lud zlewanych, śpiewał w imieniu ludu, jako rycerz, często z namiętnością zemsty,

¹⁵⁴ Fragment wiersza *Do Marcina Zaleskiego*.

wszystkim starożytnym przed chrześcijaństwem właściwej; Karpiński odzywa się w gronie ludu, uczuciem najpiękniejszym zasad chrześcijańskich, z serdeczną prostotą, ufnością, jaka dzieciom najlepszemu ojca przystoi. Nie masz nigdzie przyzwoitszej poezji tego rodzaju, ani nawet tak serdecznego języka, jaka cechuje te pienia, godne Boga, właściwe cierpliwemu rolniczemu ludowi. Cały naród tu śpiewa do Boga, którego, obyczajem patriarchów, ojcem królestwa Polskiego mianuje, i cały o szczęście powszechne prosi. Nie jest tu Bóg, jak sobie go filozofowie i poeci wystawiają (przed którego wielkością, wszelkie wybujałe myśli i imaginacja, jest tylko dziecinną prostotą), nie jest groźny i karzący, jakim go Dawid i same chrześcijańskie pieśni malują, ale wystawiony zupełnie w ludzkim, do serca mówiącym obrazie, do którego jak do ojca sprawiedliwych, cnotliwy naród z ufnością, a nieszczęśliwy z pokorą przemawia. Jakże tkliwą dla narodu jest pieśń:

Gdyśmy na Pańskiej usłudze stali,
Skinienia jego strzegli,
Sąsiedzi nasi na to czekali,
I niespodzianych zbiegli.
Tyś widział Boże! żeśmy do kłótni
Przyczyn żadnych nie dali...¹⁵⁵

jak miłą teraz, niegdyś na pamiątkę 3go Maja napisana, po której Bóg cofnął swoją opiekę, a teraz na nowo tą samą pieśnią ufnemu ludowi chwalić się daje:

Teraz Jego wyzwolenie,
Niedawno prześladowani!

¹⁵⁵ Fragment wiersza *Podczas wojny*.

Chodzimy włożywszy wieńce,
Szatą łask pańskich odziani¹⁵⁶.

Złożenie ze łzami lutni na grobie ostatniego króla z Jagiełłów, jest wiekopomnym wzorem tkliwości i przywiązania do ojczyzny.

Zostawując tę drogą ojczyźnie lutnię Karpińskiego na grobowcu wiecznego Zygmunta, co do mogiły ojczyzny ostatnie brzmienie poniosła, przystępuje do czasu grobowego snu ojczyzny, który jak prorocy Jerozolimy, od zniknięcia Jagiełłów, królowie, obywatele i poeci narodowi przepowiadali. Zwracając oczy na martwe zwłoki matki Polaków, uderza najpierwej o ucho odgłos smutnych pieni, jakie nieszczęśliwi synowie, przy zawieszeniu nieużytecznej zbroi, w zakątkach nucili.

Osobnemu pismu zostawić wypada rozbiór i opis tej narodowo-elegicznej poezji, której zbiór w jedno dzieło, tak jak księgi Jeremiasza i inne Hebrajskie, stanowić by mógł piękny pomnik narodowej, i serdecznej poezji, obok śpiewów historycznych. Aby nie rozciągnąć niniejszej rozprawy, i nie przerwać jej zamiaru, napomknę tu tylko o celującym rodzaju poezji, od niesłychanego upadku do cudownego powstania ojczyzny naszej. Mieliśmy poetów, którzy (jeżeli małe do większych przyrównać można), jak Petrarca połowę życia dla żyjącej Laury, połowę dla śpiącej w grobie poświęcił; tak oni miłością gorzeli dla ojczyzny przed jej zgonem, i łzy dla niej na grobie poświęcali, póki zmiłowania godzina nie przyszła. Ale wspomnijmy nieco o tym rodzaju smutnej poezji, skąd wziął początek.

Więcej smutek niż wesołość właściwy jest rodowi ludzkiemu. Pierwszy zawiązek syna w łonie matki człowieczeństwa, już stał się łez przyczyną. Pierwszy na ziemi spłodzony, wiódł życie posępne, i pierwszy krwią się

¹⁵⁶ Fragment wiersza *Na pamiątkę 3 Maja 1791*.

zmała. Płaczem wita każdy narodziły światło słoneczne. W kolebce świata, między ojcami rozproszony się mających narodów, wzięła początek elegia, treny, po Hebrajsku *Kinot* nazywana. Rzuciwszy oczyma na poezję narodów, z pewnością widzieć możemy, że od proroków, co upadek córki Syjonu przepowiadali i opłakali, nie znajdziemy wzniosłej i świętsze cele mającej poezji tego rodzaju, aż do tych pieni, którymi nieszczęście i strata ojczyzny, serca Polaków natchnęła. Nikogo może jak Polaka, znającego co jest strata ojczyzny, nie zachwycą tak pienia proroków, pełne Boskiego natchnienia, z jakim odwieść chcieli lud swój od błędów, widzieli w zachwyceniu jego upadek, wzmocnili go prawdą objawienia i na koniec nad rozproszaniem jego płakali. Jakimiż to uczuciami przepełniają Polaka, pienia na śmierć Jozjasza, upadek Tyru, na ruinę Jerozolimy, wygnanie Izraelitów? Przeto też po Hebrajczykach, u nas dopiero, w czasie politycznej zagłady, pienia do ich ducha zbliżone słyszeć się dały.

Grecy, te wesołe dzieci szczęśliwego nieba, w których młodzieńczej imaginacji, nie powstał Bóg jedynowładca świata i losów ludu, których potężny Jowisz dzielił władzę między boską swoją rodzinę, dawał się głaskać i uwodzić pieśniami niebieskich i ziemskich córek; Grecy, których wspierali jedni Bogowie, gdy ich karali inni, nie mieli jak synowie Jakuba elegicznych narodowych pieni. Przecież i u nich był zwyczaj przez Lesbijczyków uświęcony, opłakiwać uroczyste straty z zaburzeń wojennych wynikię; dlatego mniemali, że Muzy corocznie opuszczają wzgórek Parnasu, dla śpiewania w Lesbie pogrzebnych pieśni. Plutarch¹⁵⁷ wspomina, że Ateńczykom pod karą śmierci zakazane było, wspominać o Salaminie, wziętej przez Megarejczyków. Solon widząc w tym poniżenie na-

¹⁵⁷ Plutarch, grecki historyk, opisuje ten wątek w *Żywocie Solona z Żywotów równoległych*.

rodu, opłakał publicznym pieniem stratę tej wyspy; czym lud tak był wzruszony, że prawo na miejscu odwołano, a zapął do boju, podwoił się. Małe zabytki Tyrteusza¹⁵⁸, należą także do rodzaju heroicznyc Elegii. Kasandra¹⁵⁹ sławna Grecji kapłanka, przepowiadała i opłakała los Troi. Szyller prawdziwie duchem Greckim, i czuciem nieszczęśliwej Prorokini, jej żal wystawił. Oprócz przygód pamiętnej Atrydów rodziny, przenieśli Grecy elegią do miłostek, i bez żalu nad swoją mogiłą, upadł lud Grecki, olbrzym starożytności.

Trudno u Rzymian znaleźć co w tym rodzaju. Lud ten, w chwili szczęścia chciwy zaborów zewnątrz, a wewnątrz dostojności, cenił w Poezji to tylko, co pochlebny, co gustownym było, a wróżący jego kapłani, nie mieli świętych zasad, ani powagi w powszechności; upadł zaś wtenczas, kiedy nie było duszy tchnącej rzymskim męstwem i godnością, co by dawną swą wielkość uczuć mogła. Piękne elegie Tybulla¹⁶⁰ i Propercjusza nie należą wcale do rodzaju rycerskich czyli narodowych; liczyć się nawet do tego nie mogą, pełne z innych stron zalet Heroiny Owidiusza. Ten wiekopomny geniusz, w *Przemianach* swoich, czymże jest, gdy mu przyszło swoje wewnętrzne uczucia, a później stan dolegliwości na wygnaniu opiewać? Jak pierwszych zniechęcałość, tak drugiego podła nikczemność jest cechą. Dzieło niegodne przekładu na język Sarmatów, na któ-

¹⁵⁸ Tyrtajos – grecki poeta wiązany z tzw. poezją tyrtejską, czyli zagrzewającą do walki w obronie ojczyzny w imię wiecznej sławy podczas wojen messeńskich. Meseńczycy walczyli o wyzwolenie spod władzy Spartan, którzy odebrali im niepodległość, wzorzec poezji tyrtejskiej wiązał się z niejednoznaczną postawą moralną, co nie zmniejszało jednak jego literackiej atrakcyjności.

¹⁵⁹ Nawiązanie do wiersza *Kasandra* Schillera, tłumaczonego przez Brodzińskiego.

¹⁶⁰ Tibullus i Propercjusz – najslawniejsi rzymscy autorzy elegii z tzw. wieku srebrnego literatury rzymskiej.

rych ziemi pisane było. Pełne skarg niewieścich, zebrania łaski, bez śladu najmniejszego wielkości Rzymskiej duszy w nieszczęściu.

Dumy średnich wieków są tylko fantazją, jak przygody rycerzów, których opiewają. Niemcy, u których towarzystwo Bardów, ożywiało zapał do cnót domowych i rycerskich, śpiewało rycerzów i przygody narodu. Posiadają z nowych nad innymi, Klopsztoka, sławnego z patriotycznych pieni, szczególnie w grobach Rothschildu. Francuzi *les tombeaux de Saint-Denis*¹⁶¹ i t. d. Okropne zaburzenia tego ludu z oświaty do obłąkania, z szczytu do poniżenia przez igrzysko losu miotanego, wielkie pole dla poezji tego rodzaju otwierają¹⁶². Ale przejdźmy do Polskiego narodu, który ani odstąpieniu od zasad religijnej moralności, ani chęci podbijania narodów, swoje winien nieszczęścia.

Czas zagłady imienia Polskiego, aż do cudownego wskrzeszenia ojczyzny, jest epoką elegicznej poezji Polskiej.

Oręż rozpaczy w upadku stał się chwałą, a światło, które Stanisław August na grobowcu zawiesił, stało się rekojmią bezprzykładnej nadziei podniesienia z grobu zmarłej ojczyzny. Jakież to pole tkliwej elegii nad mogiłą tak wielką, pełną gorzkich wspomnień i dalekiej nadziei!¹⁶³ Szczątki rycerzów opuściły ziemię, ścigając marne na-

¹⁶¹ Utwór Ludwika de Fontanes z 1817 roku.

¹⁶² W ten subtelny sposób Brodziński podsumowuje ostatnie ćwierćwiecze historii Francji, wybuch rewolucji, rządy jakobińskie oparte na terrorze i poszukiwaniu wrogów wewnętrznych oraz czasy napoleońskie wraz z szeregiem wojen, które ogarnęły całą Europę. Aluzyjny styl Brodzińskiego nie ułatwia zrozumienia, co dokładnie było dla niego obłąkaniem i poniżeniem. Widoczna jest jednak wyraźna sugestia, że od wybuchu rewolucji naród francuski zmierzał ku katastrofie.

¹⁶³ Chwała jej zniknęła jako kwiatek! Izajasz. Rozkwitnie znowu, jako kwiatek na polu. Psalm CII [przyp. – K.B.].

dzieje na dalekich brzegach, lejąc krew za cudzą sprawę, na cudzej ziemi, w nadziei, że ostatnie krople dla ojczyzny zostaną!¹⁶⁴ Po zabłyśnięciu otuchy, jakby słońca przed zachodem, wrócili mężowie od obrad, a ranni rycerze w ustronne siedziby, tam opłakiwali ziemię swoją, i dzieci, nie wiedzących, co jest ojczyzna, wysłanych na uczenie się obcego języka i obyczajów¹⁶⁵. Inni w dalekich więzieniach, albo z żalu na dalekie brzegi rozproszeni, składali smętne pienia tęsknoty do ziemi¹⁶⁶; inni śpieszyli do odległych stolic, trawić przy lampach noce, nad odpisywaniem pism przodków i dziejów naszych; ci rozeszli się po kraju, na szukanie po zakątkach klasztornych, wszystkiego co przynajmniej marnej pamięci Polaków powrócić można; ci zakrzętnęli się nad zachowaniem ostatniej i niewydarłej puścizny, języka narodowego; ci składali pieśni ojczyste, aby przynajmniej z pamięcią dzieci, przesłać je przekazaniem do potomności¹⁶⁷. Pod ojcowskim berłem przyszłego wskrzesiciela, gdzie przecię język i narodowość uchronić się mogła¹⁶⁸, zgromadzali opiekunowie i nauczyciele młodzież, wpajając w nią z światłem, ducha ojczystego, wzra-

¹⁶⁴ Zaślę cię za matką twą do cudzej ziemi, gdzieście się nie rodzili i tam pomrzecie. Ale też zgromadzę ostatki trzody mojej ze wszech ziem, do których je pošlę, i przywrócę je na pola ich, a rozmnożą się. Jeremiasz R. XIII [przyp. – K.B.].

¹⁶⁵ Jako siedzi same miasto pełne niegdyś ludu, stała się wdową Pani narodu, księżna powiatów stała się hołdowną. Jerem. Treń Rozd. I. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy do obcych. Starcy z bram, młodzieńcy z tańca śpiewających odeszli. – Spadł wieniec głowy naszej – biada nam! Rozd. V [przyp. – K.B.].

¹⁶⁶ Lutnia moja w żalobie nic nie wyda okrom wzdychania; głos mój pełen jest łez. Job Rozd. XXX [przyp. – K.B.].

¹⁶⁷ Jeruzalem! jeśli ciebie zapomnę, niech stracę prawicę moją. Psalm [przyp. – K.B.].

¹⁶⁸ Pięknej i rozkosznej przyrównałem córkę Syjońską, do niej przyjdą pasterze, każdy będzie pasł trzody, które są pod ręką jego. Jerem [przyp. – K.B.].

stający zakład przyszłości¹⁶⁹. Jakież stan! kiedy za moczarnym południem przybyła nadzieja, już nie łzami, ale potem i krwią ziomek żywiona, jak w zamieszaniu tyłu narodów z olbrzymem upadła, jak na koniec anioł północy ożywił ją tchnieniem sprawiedliwości i łaski!¹⁷⁰

Nad innych, co losy krainy naszej w smętnych opiewali pieniach, zbliżył się szczególnie do lutni Hebrajskiej i jej głos odżywił, szanowny Kapłan, dziś nad grobami królów naszych przełożony. Ze wszystkich pieniów, których język i poezja wszędzie się znamionuje narodowością, tak jak miłość ojczyzny jest ich natchnieniem, ośmielę się tylko wspomnieć Hymn do Boga o *opatrzności dla narodu*¹⁷¹:

Nieogarniony światem ojców naszych Boże!

Ty który jeden nie znasz płóchej wieków zmiany.¹⁷²

Głosem całego narodu oblegającego podnoże ołtarzów pańskich, woła tu lutnista, a w nieszczęściu, nie śmiejąc lud mówić za sobą, wspomina tylko przed tysiąc laty zawarte Boga przymierze z ojcami, że go uznali prawdziwym Bogiem i służyć mu przyrzekli w stałej wierze; Bóg zaś

¹⁶⁹ I jest nadzieja o ostatku twym, wróć się synowie do granic swoich. Jerem. XXXI [przyp. – K.B.].

¹⁷⁰ Wzbudzę ród sprawiedliwy, i będzie królował król i mądrym będzie, i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi. Jerem. Rozd. 23. Przeprowadzę je, bom się stał ludowi temu ojcem, on jest pierworodnym moim. Rozd. 36 w. 9 [przyp. – K.B.].

¹⁷¹ Utwór Jana Pawła Woronicza.

¹⁷² Ty którego nieba i niebo nieb ogarnąć nie może, a który przecie widzialnym jesteś w świątyni naszej. Księgi król. III. Rozd. 8. Nasz poeta, pełen obecnego stanu ojczyzny, powiedział tylko:

Ty który jeden nie znasz płóchej wieków zmiany.

Równie jako Polak mówił Karpiński o Bogu:

Bezpieczny w swoim, bo nie ma sąsiada,

Co by mu jego napadał osady! Pieśń 20, ks. I [przyp. – K.B.].

obiecał ojcom przewodniczyć w sławie i wielkości. Dalej przebiega śpiewak, co według tego przymierza uczynił lud dla wiary i sprawiedliwości, jak równie Bóg błogosławił jego kłosom i wieńcom, jego sławie wojennej i domowej, światłu i znaczeniu i t. d. Wnet duchem Jeremiasza zwraca oczy na obecny stan:

Cóż się wzdy podziało z późnym ich plemieniem?
Tyś twarz odwrócił, a my w proch się rozsypali...
Starcy nasi w popiele siedzą na podsieniu,
Wory im wyplakane źrenice zakryły...

Jak mocą i szlachetnością odmalowane są łaski, tak później głębsze czucie i posępna imaginacja, przerażają w wystawieniu zagłady i zniewagi, które tymi słowy zakończy:

Pamięć naszą uczciwą głośną w poprzek świata...
Pogwizdując wędrowiec depce i pomiata,
A patrząc na bram naszych postać okopconą,
Potrzęsa głową, i pyta zdumiany:
I gdzież ich teraz ów Bóg zawołany?

Ale wśród tak bolesnego urągania przechodnia, z jakimże zapałem i wieszczym głosem odzywa się lutnista do Boga swych ojców:

Ty żyjesz i żyć będziesz, chociaż świat upadnie!

wyznaje w nieszczęściu Boga, któremu szczęśliwy bluźni, odwraca się z pokorą do niego, i wymusza się zdaje z ust Boskich słowa:

Kości spróchniałe, powstańcie z mogiły,
Przywdziejcie ducha, i ciało, i siły!

Czytelnik sądzący o dziele według ducha w jakim pisane było, nie zadziwi się zapewne, że *Rolnictwo Tomaszewskiego*¹⁷³ do tego rodzaju poezji przyłączyć się waży. Równie każdy umiejący sobie powiedzieć: *ubi plura nitent in carmine, non ego paucis offendar maculis*¹⁷⁴, osądzi to dzieło, za prawdziwie piękny narodowy zabytek. Nie mogę tu mówić o głównym przedmiocie poematu, ale tylko o rzewnej miłości do kraju, jaka się w nim wszędzie odzywa. Obok Lechiady, Sybilli, i tylu elegii, najwłaściwiej było żalobnym pieniem ziomek bez rady i oręża wołać w zacisze i uczyć rolnictwa.

Pokłon tobie rolnictwo i zagrodna strzecho!
Wyście teraz Polaków jedyną pociechą...
Jeszcze ziemia ojczystą być nam nie przestała.
A gdy ją ręka będzie lemieszem krajała,
Znajdzie w niej jeszcze ojców popioły i kości,
Te drogie szczątki dawnej chluby i wolności.

W. 2400

Tak utraciwszy Eden ów najpierwszy człowiek...
Przeklinając swą ufność z najżywszą żalobą,
Ujrzał pocieszyciela anioła przed sobą,
Który z twarzą słodczy ciesząc jego dolą,
Zachęcał go do pracy i ukazał rolę.

W. 1520

W poemacie tym, pełnym tajemnic i piękności przyrodzenia, wszędzie widać cienie, które posępny cień ojczyzny na obrazy jego rzucać się zdaje. We wszystkich królestwach natury, przez poetę opiewanych, odzywa się

¹⁷³ Dyzma Bończa Tomaszewski (1749–1825) – autor poematu *Rolnictwo, poema oryginalne w czterech pieśniach*.

¹⁷⁴ Z *Listu do Pizonów* Horacego: „Gdy w poemacie jaśniej więcej zalet, nie zrażam się kilku słowami”.

duch ojczyzny, wszędy widzi jej stratę i podobieństwo. Rozrzewniająca czułość, melancholiczna imaginacja, którymi naukę swoją okrasza, zdają się nie dbać, sposobem elegii właściwym, o powierzchowne wiersza ozdoby, który przy tym na prostocie zyskuje, a rzadko na płynności swojej utracą. Trzy ustępy, nieszczęśliwe kraju zdarzenia malujące, są wzorem tkliwości, i miłej poezji. Nic tkliwszego w Ofelii i wszelkich romantycznych poezjach nie znajdziem nad ustęp drugiej pieśni.

Prócz tych elegijnych poezji, najcelniejszymi są z rzeczonyj epoki, tłumaczenia z różnych języków, którymi się prawda język z bogaca, ale przy tym przez wierność, nie tylko myślom autora, ale i językowi jego zaprzysiężoną, właściwe sobie piętna nieznacznie zaciera. Tego jednak po tłumaczach starożytnych autorów, nie można się było obawiać; ale kiedy niczym niepozbyta moda, czasowe okoliczności, zrobiły język i literaturę francuska tak panującą, jak przepisy gotowalni; i nasz starożytny język, mimo zabiegów Kopczyńskiego, Dantyska¹⁷⁵ i innych mężów, gwałtem występować zaczął w francuskiej sukience. Za tym poszedł i duch narodowej poezji; krytycy francuscy stali się prawodawcami polskiego gustu; gładkość, powierzchowność, galanteria, zaległy miejsce prostoty, czucia, imaginacji. Poezja, stała się tylko świątnią gustu, dobrego tonu, zabawą, polem do uszczypliwych walk literackich, a o prawdziwym swoim powołaniu, zapomnieć się zdała. Nie mówię tu przecież o poetach, których powszechne zalety, umie cała publiczność oceniać.

Teatr narodowy stał się w czasach zaguby, jedynym ogniskiem języka polskiego. Za czym do tej najznakomit-

¹⁷⁵ Onufry Kopczyński (1735–1817) – autor *Gramatyki dla szkół narodowych* i *Gramatyki języka polskiego*. Dantyszek – pseudonim (A. Dantiscus) Adama Kazimierza Czartoryskiego w *Mysłach o pismach polskich z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materiach* (1810).

szej gałęzi poezji przyszlismy, widzieliśmy ją już tyle za granicą kwitnącą, że nam tylko pozostało, obce krzewy na naszą ziemię przesadzać. Pięknie one rozkwitnęły, ale zagłuszyły narodowe latorośle. Zarzuceni tak wzorowymi tłumaczeniami, i dość licznych wzorowych sztuk, za surowi byliśmy na usiłowania własne, niosąc wszystko pod takę Paryską, lubo wiemy, iż sama Francja, Hiszpania, Anglia i Niemcy, od własnych pierwiastek zaczynając, posunęły się do stopnia swojego, i narodowy gust utwierdziły. Musi być naśladowcą, kto najpóźniej poczyna, ale niewolnikiem być by nie powinien. Widzieliśmy na naszej scenie płody szczególniej francuskie i niemieckie, ale te dwa tak przeciwne poprzedniki nasze, nie zdołały nam jeszcze właściwej drogi pokazać. Słusznie poszliśmy za Francuzami, opuszczając Niemców, bośmy nie mieli celniejszych ich sztuk, oprócz dram, zjawisk jednego wieczora. Zajmowały nas w francuskich tłumaczeniach cnoty greckie i rzymskie, ojczyznę i wolność w sercu obudzające; przygody rycerzów niemieckich wraz z duchami, nie tak mówiły do naszego charakteru. Jednakowoż piękności jednych przyjęliśmy niewolniczo z wszystkimi wadami, wady drugich odrzuciliśmy przesądnie z wszystkimi pięknościami. Tak obcą monetę w obieg puszczając, deptaliśmy po kruszcach własnej ziemi, nie śmiejąc na nich wybić stempla narodowego. Publiczność nad wszystko narodowość kochająca, szukała w scenicznym omamieniu jej przypomnienia. Polski tytuł zwołał wszystkich do świątyni Talii. Charakter i przygody królów, zajmowały serce Polaka, wspomnienie ojczyzny wzruszało go, ale próżne usiłowania autora. Chociaż chciał razem dogodzić przepisom i gustowi francuskiemu, lękał się terminu 24 godzin, zamknął bohaterów swoich w jednej sali, takowym krokiem postępował za wzorową boginią swoją; jednakowoż znawcy wywyższeni nad publiczność znajomością Paryża, chcący ażebyśmy według przepisów czuli, według sądu innych sądzili, dali

wyrok na autora stosownie do odległości jego od Rasyna lub Woltera, jak gdyby zawód Polskiego poety, nie był innym, tylko do mety przez Francuzów wytkniętej.

W trudności zatem o płody oryginalne, wynaleziono szczęśliwy sposób, przekabacenia obcych sztuk po polsku, co znacznie zaspokajać umiało obiedwie strony publiczności: jednej przypominała się droga narodowość, drugiej ulubione wzory; jakoż istotnie mistrzom scenicznej sztuki powiodło się wybornie zyskiwać powszechne oklaski. Ale nie wszyscy mieli prawdziwie ducha narodowego na celu. Z tak nieostrożnie przebitej monety, pokazuje się cudzy orzełek. Polak zastanawiający się nad obyczajami swoich braci, dziwi się skąd do tej Polskiej sukni przyszedł jakowyś cudzoziemiec; prócz mowy, ubioru, nazwiska i miejsca sceny, nie może dostrzec Polaków. Dziwne mu się zdają intrzygi obce domom naszym; przywary i wady, niewinnie nam z obcego ludu narzucone, jak gdybyśmy swoich własnych nie mieli; kochankowie przebierają się szczęśliwie w ubiory rozmaitego stanu; ojcowie zawsze cele oszukaństwa swych dzieci, i dla przyśpieszenia końca sztuki dają się zaraz przeprosić; dowcipne bez wszelkiej moralności Frontiny¹⁷⁶, z wymownymi Suberetkami, ważą losy i szczęście swoich Panów, i t. d. Podobnym więc sposobem, moglibyśmy przyjść do tego, że nie scena komiczna z naszych obyczajów, ale my ze sceny wzory byśmy przejmowali.

Nie dziw, że w takim stanie Dramatyki, teatr nie mógł mieć tyle wpływu na narodową Literaturę, ile go wszędzie miał i mieć powinien; że gust publiczności polskiej, nie oświadczył się jeszcze na pewną drogę. Raz słyszano pełnych powagi bohaterów, których losy na koniec wymowna narracja rozstrzygnęła, drugi raz żwawych niemieckich książąt, obok nich brudnych ministrów, których też na

¹⁷⁶ Frontin – przebiegły służący w komedii francuskiej.

końcu niegodziwie traktowano; raz zimną galanterią rozkochanych Monarchów, drugi raz rycerzów dla kochanki całej naturze upadkiem groźących; dziś bohaterowie wierni przepisom jednośc miejsca, kazali się z pola nieść do salonu, ażeby skonać według wszelkich prawideł; nazajutrz, ścigano rycerza po skałach i lasach, aż na koniec po zwijaniu i rozwijaniu różnych dekoracji, wśród dymu prochowego, z powszechnym zadowoleniem poległ tyran, co się ważył mieć za żonę, kochankę zwawego rycerza; dziś rozwinęły się wszelkie talenta dworskiej intrygi, później duchy wspierać musiały niedołężność ludzką.

Każdy z tych dwóch oddzielnych gustów zyskał swoich stronników. Jedni zajmowali się rzeczą według czucia, drudzy sądzili o niej według sztuki. Jedni zajęci przygodami bohatera, nie zważali że nie w jednym salonie działa, u drugich przegrał najlepszą sprawę, jeżeli co formalności uchybił. Wzorowe sztuki z połączonym zapalem przyjęto. Skończyło się jednak na tym, że jedna strona poleciwszy mocno drugiej, częste słuchanie wychwalonego dzieła, sama na nie przyjść nie raczyła.

Po zwiedzeniu krajów oświeconych przez nasze rycerstwo, i ukształceniu gustu, teatr narodowy nową świetniejszą zaczął epokę. Czasami z samego spodu Repertorium teatralnego, występują jeszcze dawne niemieckie dramata, ale te piękności, niegdyś zajmujące, jakby latami na wdziękach ukrzywdzone, już nas zająć nie zdołają.

Po tym krótkim napomknieniu o obcej i naszej poezji, wypada nam teraz zastanowić się, czego w tym wieku, w którym nowość tyle popłaca, trzymać się mamy? który rodzaj, tak zwanej klasycyzmu, Greków i Rzymian i Francuzów jest nam najwłaściwszy? co jest dla nas romantycznym w tym duchu, jak ten rodzaj poezji w niniejszym piśmie uważaliśmy?

Do starożytnych klasyków zbliżają nas zaiste, jak widzieliśmy, wzory naszych przodków, nasz język, nasza

im równająca się miłość ojczyzny i wolności; ale nasze rolnicze obywatelstwo, losy naszej ojczyzny, religia chrześcijańska, ogólny wreszcie duch wieku i oświecenie, na każdy naród mniej lub więcej wpływu mający, nie pozwala nam być zupełnymi Greków i Rzymian naśladowcami. Wysoki stopień literatury francuskiej, który nad wszystkie Europejskie narody, na nas w ostatnich czasach najwięcej miał wpływu, pociąga nas wytworem gustu, łatwością, przyzwoitością i powierzchownymi powabami; ale wolność i serdeczność języka naszego, charakter narodu, skromniejsze obyczaje, ich lekkości i dowcipowi nie podobają, a właściwą swoją chlubną cechę stracić by mogły. Ich surowe przepisy sztuki i gustu, kładą prawda tamę zdrożnościom, jakich się inne narody w zupełnym rozpasaniu z przepisów nabawiły; jednakowoż, jak prawa być powinny zapewnieniem swobody ludu, tak przepisy sztuki, nie powinny ścieśniać dążeń geniuszu, ale wskazywać mu zbawienną drogę; gdy częstokroć przepisy sztuki i gustu francuskiego, są raczej tylko formalnością, której dopełnienie stanowi prawda nienagannego w Poezji obywatela, ale za to tamuje mu drogę do rozwinięcia władz umysłowych, gdy nie tylko ściśle praw dopełnianie, ale ich używanie odznacza prawdziwego obywatela. Jakież rodzaj poezji z tych, które wyżej pod rodzaj romantyczności podciągnąłem, jest dla nas stosowny? – Prostota bibliczna niewielu rodzajom poezji służyć może; styl orientalny, ani wiekowi, ani towarzyskości, ani też wyobrażeniom naszym służyć już zdoła. Poezje Osjańskie są raczej utworem samej imaginacji, nie noszą żadnego piętna pewnego charakteru; naśladowanie ich tyle jest niestosownym, ile niepodobnym. Średnie rycerskie wieki, ten główny punkt romantyczności, od którego wzięła nazwisko i odznaczenie się swoje w poezji nie są dla nas, bo nasza polityczna towarzyskość już była zawiązaną, kiedy się rycerze chrześcijańscy za osobnymi przygodami i widokami błąkali,

gdzie obok cnót szczególnych rycerzów widzimy gwałty towarzyskie, za którymi nasza imaginacja błąkać się nie ma potrzeby. Chrześcijaństwo w średnich wiekach u nas łagodnymi środkami przyjęte i rozszerzone, nie nabawiło naszych przodków rozlewu krwi za opinie, a zatem nie zostawiło smutnego pola dla poezji, co by rozlew krwi z powodu zasad chrześcijańskiego braterstwa, opiewać mogła. Szczególniej zaś, nie zaczerniło naszej imaginacji chrześcijaństwo tą posępnością, trwożnymi uczuciami i okropnością duchów, które przerażają imaginacją ludów Germańskich, a na męskość człowieka i pogodę wewnętrzną, tak ważny wpływ mają. Włochy od niewieściej miękkości, do przebujalej imaginacji przechodzący, nie noszą odznaczającego piętna narodowości, dla Polaków tak świętej. Shakespear potrzebował zimnych i posępnych swych ziomek zwabiać okropnościami, nadzwyczajnymi utworami imaginacji, wydobył wszystko straszliwe z narodu, wszystko przerażające z religii, czego ani w dziejach naszych znajdziemy, ani też nasze łagodniejsze uczucia, i weselsze pojmowanie ducha chrześcijaństwa, nie zniosą i nie potrzebują. Przy tym uważać należy, że tak my, jak inne Słowiańskie ludy, cechujemy się między północnymi narodami, swobodniejszą imaginacją, i oprócz miłej melancholii nie widzimy w niej przerażenia i okropności.

Jestże terazniejsza idealność i mistyczność niemiecka dla narodu naszego? Sam naprzód niemiecki język jest zdolny do tego, co z tej powietrznej wydał krainy. Nie można przepisywać granic myśli, ani wyznaczać kierunku imaginacji, ale porywać się w niepewny lot, bez natchnienia, puszczać się jedynie dlatego, że w tę drogę inny się puścił, jest nierozsądkiem, którego skutkiem jest obłąkanie, a korzyść żadna. Idealnością jest cała poezja, ale jej przeznaczeniem jest zdobić ją miłą zmysłowością; unoszenie się za sfery, w ten błogi sen przeznaczenia naszego, te marzenia, w których się wielkie i cnotliwe dusze pojmują, ale

nie rozumieją, jak są zakładem naszej świetnej przyszłości, tak są uciążliwe w praktycznym pożytku, do którego do-
cześnie przeznaczeni jesteśmy. Duch niemieckiej filozofii
tchnącej ogólnym dobrem dla całego człowieczeństwa,
lubo staje się razem powodem i do obłądnych marzeń,
szanowany jednak być winien dla świętych swych celów;
jest on zawodnym często dla słabości ludzkiej, śmiesznym
dla praktycznego tylko rozsądku; nie idźmy przecież ślepo
przeciw niemu, jako synowie jednego Boga i przeznacze-
nia; ale jako Polacy, dziedzice ziemi odwiecznych ojców,
której utrzymanie tak drogo opłaciliśmy, my którzy po
ofiarach, jej stracie i odzyskaniu, czujemy co jest ojczy-
zna, nie uwodźmy się tymi marzeniami. Każdy kochający
prawą ojczyznę, przyczynia się do ogólnego dobra ludzko-
ści. Dla tej chluby, dość nam wspomnieć, że nasi ojcowie
nie przez zdobywanie krajów ojczyźnie i ludzkości służyli,
że na zasady Chrześcijaństwa, mające Europejskie narody
węzłem zgody połączyć, ważny wpływ mieli, walcząc
przeciw jego nieprzyjaciołom, i odpierając ich z siedzib
możnych sąsiadów, że rozszerzanie oświaty w Europie te-
raz religii na pomoc idące, zasłaniali swoim puklerzem¹⁷⁷,
własną szkodą, że naród nasz miał zasady, o które oświe-
cone narody później zaczęły się dobijać, a które stały się
przyczyną zaszłej zguby, i że ich odzyskanie, tylko naszej
stałości i wspałości Monarchy pobratymczego ludu
winni jesteśmy. Dla korzyści naszej, pamiętajmy, że nam
pozostaje doskonalić praktyczne towarzyskie usposobie-
nia, jakie naszemu odgrzebaniu się przystoją, a od których
idealność odwodzi. Jeżeli wszystkim pamiętać należy, że
za uszkodzeniem części, o całości myśleć nie wypada, tak
i my pomnijmy, że na doskonaleniu części, dobroć całości
zawisła. Tak zachowując cechę starożytnych ludów w mi-

¹⁷⁷ Nowak tutaj dodaje „z” (K. Brodziński, *Pisma estetyczno-kry-
tyczne*, t. 1, s. 65).

łości ojczyzny, godźmy ją z zasadami Chrześcijaństwa i zdrowej filozofii.

Mystyczność zaczynająca się wdziierać do poezji Niemców, nie jest to kielich pociechy, który religia podaje. Proste i krótkie jej nauki, przez prosty lud najpierwej przyjęte, są wynikiłością długich badań i walk z tajemnicami natury, Boska do serca mówiąca prawda, nie może być wikłaniem pojęcia. Na to przez długie wieki musieli mędrcomie błąkać się i walczyć w zdaniach, ażeby prawda coraz stawała się czystsza; wikłać ją, jest to znieważać prace długich wieków.

Jak szkodliwym jest płytka tylko znajomość korzyści, jakie nam erudycja gotuje, tak równie dla poezji strzeżmy się nienasyconego w niej szperania. Jakąż byśmy to korzyść odnieśli, gdyby pamięć nasza stała się tylko niewolniczym składem tego, co się innym dzielić, rozdrabiać i wnioskować upodobało¹⁷⁸? Nauki dążą tajemną drogą, do coraz łatwiejszego używania własnego rozsądku, nie zaś do zabrania mu miejsca. Gdzież swoboda obciążonej pamięci, gdzież porządne użycie tak licznych i sprzecznych materiałów być może? Nie możemy być wiecznymi uczniami, ani nosicielami cudzej własności. Dla nas ludzie myślą, ale nie za nas.

Lecz, jeżeli przy tym obowiązkiem i koniecznością jest korzystać z tego, co oświecone narody we względzie nauk i umiejętności zrobiły, gdyż żniwo badań rozumu i doświadczeń, do całego rodu ludzkiego należy, tak mniej potrzebnym jest naśladowanie, osobliwie dla nas nowoczesnych w poezji, która, jak widzieliśmy, być powinna zwierciadłem języka, czucia, i obyczajów każdego narodu. Dlatego też, mimo że w poezji oświeconych narodów, sławniejsze wzory mieć możemy, sądzę, że najwięcej na-

¹⁷⁸ Ważny postulat wymierzony w filologiczność i martwą erudycję poetów.

rodowych naszych Poetów tchnąć powinniśmy duchem. Duchem mówię, gdyż co do sztuki i doskonałości, można wszędzie szukać potrącenia lub wzoru, lub je samemu w sobie wynaleźć; wszystkiego jednak powinien być język i narodowość podstawą. W języku naszym winniśmy szczególnie szanować starożytną budowę, którą się szczyli nasz język najwięcej z Słowiańskich wypracowany. Jest ona najchlubniejszą naszą cechą między żyjącymi językami, której naśladowanie obcych szkodliwe być może. Wolność, szczerłość i zwięzłość naszego języka, szczególnie zaś, niewyczerpane prawie bogactwo w cieniowaniu wyrazów, daje mu pierwszeństwo nad Francuskim, o czym najłatwiej przekonywamy się z wzorowych naszych wykładów dzieł tego języka, jako też z tłumaczeń na Francuskie Trembeckiego i Krasickiego. Zastanawiająca logiczność języka Polskiego w źródle i pochodzeniu słów umysłowych¹⁷⁹, powinna nam być wieczną rękojmią zdrowej i jasnej filozofii, i zasłonić nas od tyłu utworów, jakimi z grzechem nieodpuszczonym zaciemniają niektórzy tłumacze pism niemieckich, jego naturalną jasność i zdrowy porządek. Rozdrabianie i składanie słów niemieckich, i dosłowne ich u nas tłumaczenie, noszą zawsze cechę cudzoziemca w obcej sukni, i prócz tej nie mają rodzinnego pokrewieństwa z tak logicznymi w pochodzeniu wyrazami naszymi. Ich gruntowne poznanie i wybadanie powinno być zasadą zdrowej i jasnej filozofii. Zaniechanie tego, a chęć dosłownego szykowania naszego języka do obcych, jest jedyną przyczyną uzażeń na jego ubóstwo. Myślmy bogato i po swojemu, język ubogim nie będzie. Zajmować się nie tylko pismami obcych języków, ale nadto tymi, w których autorom niemieckim dowolnie tyle wyrazów tworzyć się podoba, i myśląc po obcemu,

¹⁷⁹ Autor ma na myśli tworzenie pojęć.

chcieć z łatwością wszystko w swój język przelewać, jest to wymagać po nim niepodobieństwa, kazać obadwa razem języki. Co do poetycznych wyśłowień, z Francuzów nic nie skorzystamy; Niemcy w ideałach swoich, żadnemu językowi naśladować się nie dadzą; oryginalni poeci nasi, i starożytni pisarze są najszcześniejszą dla nas skazówką.

Poezja polska za Zygmunta (mówię tu wszędzie o celniejszych pisarzach) znamionuje się przy związłości klasyków, miłą prostotą; za Stanisława Augusta nosi cechę dokładności i rozgałęzienia bogactw języka; za naszych czasów zyskała piętno większej czystości, poprawy, i gustu, co znakomitą wróżbą jej coraz świetniejszego postępu być może, jeżeli przy odzyskanej czystości języka, wyrzuciwszy obce wyrazy, obcego jeszcze toku wystrzeżać się zechcemy.

Co do ducha poezji naszej, widzimy w niej wszędzie panującą miłość ojczyzny, zapal w uwielbieniu szlacheckich obywatelskich czynów, miarkowanie w uniesieniu, imaginacją swobodną, nie przerażającą, bez fantastycznych wyobrażeń, łagodną tkliwość, prostotę zbyt małej liczbie tegoczesnych obcych pisarzy właściwą, rolnicze obrazy wiejskości i rodzinnego pożycia, moralność praktycznej filozofii, namiętności nie burzliwe, i skromność obyczajów.

Tego ducha trzymać się, jest może najbawienniejszym pożytkiem dla dalszych owoców. W czasach naszych zyskaliśmy tyle w rozmaitych gałęziach poezji, że z opiekuńczym wiekiem nauk Stanisława Augusta możemy iść w porównanie; stratę tylko wyłącznego dowcipu Krasickiego, nagrodzić sobie możemy znakomitą postępowością dramatycznych. Ujmę sobie, a krzywdę postępkowi zrobimy, jeżeli się tylko o tyle cenić, i o tyle doskonalić zechcemy, ile się do obcych możemy przyrównywać. Żaden naród nie doskonalił się tą drogą, a każdy ma swoich pisarzy, których umie oceniać, według naro-

dowego ducha i gustu swojego. W języku i w charakterze narodowym, możemy zakładać wszystkiego nadzieje.

Co do czucia romantyczności (jeżeli ją czytelnik w tym duchu uważać zechce, jak ją wyżej rozwinąć się starałem¹⁸⁰), nie pozwolę sobie więcej żadnych uwag; byłoby to albowiem, wykreślać władzę myślenia, nadawać przepisy czuciu, wzór jej jest w naturze, z którego czytać nikt się od nikogo nie nauczy. Każdy jako człowiek pojmujący czuciem głos i widok natury, oraz dziejów człowieczeństwa, pojmuje ją; jako Polacy chrześcijanie nie szukajmy wrażeń romantycznego z religii, w tych okropnościach posępności, jak ją znalazły ludy Germańskie; szanujmy w niej łagodniejsze towarzyskie uczucia, jakimi tchnął święty jej prawodawca, jakie z jej nauk wypływać powinny, i jak ją przodkowie nasi pojmowali. Jako Polacy przywiązani do ziemi ojców, nie szukajmy do wspomnienia na przodków, wzorów w rycerskiej poezji średnich wieków, malujmy ich sposobem obywatelskich rycerzów, zajętych radą o jej dobro, żyjących z rolnictwa, nie warujących się po skałach jak orły, nie wypadających z gniazd swoich jak orły na zdobycz po bliskich równinach, nie za sławę dam swoich, ale za ziemię walczących. Teraz szczególnie żyjemy w wieku pełnym wspomnień¹⁸¹. Cudowne losy naszej ojczyzny są wielkim polem dla poezji. Romantycznością naszą, są nasze niegdyś miasta, których obwody już czarna rola przykryła; smutne grody, w których nasi królowie przemieszkiwali, a do których murów teraz wieśniacy strzechy swoje przytykają; stolica, gdzie teraz na oddzie-

¹⁸⁰ Obacz Numer 4. Pamiętnika z r.b., strona 525 [przyp. – K.B.].

¹⁸¹ Akcentowanie faktu, że obecna epoka pełna jest wspomnień, stanowi nawiązanie nie tylko do estetyki romantyzmu. Tego typu sformułowania są charakterystyczne dla czasu po kongresie wiedeńskim nie tylko w przypadku polskich twórców, wiązały się z przekonaniem, że nastąpił kres epoki rewolucyjnej i historia wreszcie zwolniła.

lonej ziemi śpią dwie ukochane rodziny królów naszych i tyłu rycerzów; Sybilla, gdzie marne pozostałki świetności naszej przed zagładą uniesiono; mogiły rycerzów, które po niwach naszych wszędzie napotykamy; rycerstwo, co na wzór Eneasza zniszczoną opuściło Troję, nie dla zakładania nowej siedziby na ziemi Latańskiej, ale dla dochowania oręża z okupem krwi za cudzą sprawę, aby z nim wrócić do grobu ojczyzny, z niesłuchaną nadzieją.

O ile wzorów niemieckiej, czyli francuskiej poezji trzymać się mamy, powinien każdemu wskazać gust narodowy, nie zaś uprzedzenie za jednym, albo przeciw drugiemu. Nie bądźmy echem cudzoziemców. Nie na samym zachowaniu formalności i przyjętego gustu zalety jednej, ani też na odstąpieniu wszelkich przepisów zawisły piękności drugiej. Geniusz umie swobodę swoją z prawami pogodzić; mierny talent, nic prócz ich niewolniczego dopełnienia, nie robi. Strzeżmy się samej powierzchowności francuskiej, nie do uczucia, ale do gustu tylko mówiącej, gdyż wyższe jest poezji powołanie; strzeżmy się zapuszczania niemieckiego, które miasto nadania barwy wyobrażeniom, zaciemnia pojęcie. Nie szanujmy wyłącznie w poezji samego dobrego tonu, jak nas Francuzi nauczyli, gdyż ona jest jedynym pomnikiem złotego wieku; i teraz, jak na godach świąt Saturnowych, powinni wszyscy mieć do niej uczestnictwo. Francuzi nie znający w swej poezji tylko wysokie osoby, albo idealnych pasterzów, nie malują obywatelstwa, czym Niemcy poezją swoją upowszechniają, i zbawienne osięgają skutki, wystawując piękny ideał rodzinnego pożycia. Czczyć należy cnoty i zasługi wielkich osób, ale nie wystawiamy ich, jak francuskie zimne ody, i zawsze jednotonne trajedie, w których, nie odznaczają ich piętnem charakteru, wieku i stopnia, ale z jednakową zawsze galanterią i dworszczyzną, każą im deklamować. Nie na błahym też tylko zaspokojeniu prawdopodobieństwa przez termin 24 godzin, i cztery ściany, ale na wraza-

jącym i rozsądnym rozwijaniu wątku sztuki, zależy zamiar dramatyczny; sądzmy o sztuce według tego, ile nas do końca interesuje, jakie uczucie zostawia w nas po opuszczeniu sceny. Nie róbmy równie jak Niemcy wszystkich bohaterów szumnymi poetami, szanujmy obok natury sztukę i przyzwoitość, nade wszystko kunsztowne, nie niewolnicze prawdopodobieństwo. Nie bądźmy jak Francuzi niewolnikami przepisów, ażeby się coś naturze zostało; nie bądźmy jak Niemcy zuchwałymi ich przestępcami, ażeby naturze służyła sztuka i prawa rozsądku. Poezja być powinna jak kamień drogi, który mając wartość swoją wewnętrzną, przez polor i sztukę nabiera jej jeszcze i dla oka powabniejszym się staje. Wewnętrzne poezji zalety, czucia i imaginacji, osobliwie zaś dążenia filozoficznego widzimy w Niemczech; zewnętrzne, gustu i poloru, mamy w Francuzach; powinni byśmy obiedwie połączyć. Jak uczucia czerpane z powszechnej natury, tak przepisy wynikłe z powszechnego rozsądku, wszędzie służyć powinny. Słońce wszędzie płody rozwija gdzie sięga, ale ręka sztuki idzie mu na pomoc. Gdzie płodna ziemia, tam sztuka strzeże przebudowania i zdobi ją, gdzie mniej płodna, tam więcej dopomaga naturze.

W krytyce nie róbmy z poezji umiejętności, ażeby się tylko znawcom podobać mogła, nie jest ona dla oddzielnej klasy dobrego gustu sobie przyznawającej, ale dla całej publiczności. Każdy naród odmawia z pamięci swojego Rasyne, Shakespeara, Tassa, Krasickiego, Szyllera, bo każdy z nich dla swojego pisał narodu, według właściwego mu gustu.

Kiedy się przodkowie nasi piórem wslawiać zaczęli, nie mieli krytyki, bez niej odżywiło się światło za Stanisława. Francuzi, u których literatura stała się rzemiosłem, sposobem do życia, zarzuceni mnóstwem piszących, mogli sobie w krytyce pozwolić szydzącego i ucinkowego sposobu wad wytykania; u nas, gdzie, dzięki Bogu! literatura

nie jest rzemiosłem, ale owocem szczerzej chęci, wolnej od obowiązków chwili, nie celem zysków, ten rodzaj krytyki ostać by się nie powinien. Jak autorom szanować należy zdrowe i życzliwe rady, tak równie krytyk, nie powinien by znieważać chęci piszących, jedynie może dlatego, że go dowcip, wzór francuskich ucinków, i t. d. niespokojnym czyni. Nie masz w naszej literaturze wybujałości, co by nożyc krytyki potrzebowała, woła raczej o prostowanie i podparcie; poświst płocheo wiatru poniży ją, ale nie pomoże do wzrostu.

Jakże to wielkimi ofiarami naród nasz dobijał się o swoje zwyczaje i język! Jakże szanować powinien te jedyne dziedzictwa, które mu w czasie zagłady towarzyszyły? Język nasz, najznakomitsza gałąź słowiańszczyzny, matki najliczniejszych ludów, jedynie z żyjących języków budowę starożytności noszący, ileż jeszcze w miarę swej doskonałości potrzebuje pieczy i rozwijania? Ale niedostateczne są prace uczonych, jeżeli płeć piękna wszędzie, czystość i wdzięki mowy utrzymująca, języka ojców w domowym pożyciu szanować nie będzie. Jeżeli Polki uzbrajały własnymi rękoma synów na obronę ojczyzny, jakże mogą być niepamiętnymi na jej język? Jakże dzieci, ta potomność pod ich opieką wzrastająca, ma być jedynie obcym językiem zajęta, gdy nauka ojczyznego niańkom tylko oddana, a użycie jego do sług ma być obrócone! Czyliż do pieieszczot rodzicielskich, do słodyczy domowego pożycia, niedostatecznym jest serdeczny język swej ziemi? Dziwią się i unoszą cudzoziemcy nad jego pięknościami, gdy je w pismach Polaków rozumieją; cóż by im odpowiedzieć, dlaczego w domu nie jest używany, i może więcej do pióra aniżeli do rozmów już służy? Chlubimy się dokładnym wymawianiem francuskiego języka, więcej byśmy się naszym szczycili, gdybyśmy mu chcieli poświęcić tyle nauki i tyle lat dzieciennych, ile ich dla tamtego łożymy. Nie ubóstwo to, ani brak wdzięku w języku ojców, ale raczej jego

szczerłość, zwięzłość i zaniedbanie go przez płeć piękną¹⁸², jest przyczyną, że do posiedzeń obcy przybraliśmy, jako obfity w nic nieznaczące wyrazy grzeczności, przydatny do obojętnych rozmów, do uprzejmo-zwodniczych listów, słowem do wszystkiego, co pięknym nic nazywamy. Płeć piękna we Francji wzniosła swój język, płeć piękna niemiecka pomogła mu do wzrostu, gdy porzuciła obcy, z którego my już tylko wydobyć się nie możemy.

Polacy! wskazują nam dzieje, jak długimi wiekami od Egiptu przez Grecją na brzegi Tybru, aż do Sekwany, dalek do Renu przechodzi światło ku północy; widzimy, jak córki Łatyńskiej i Germańskiej matki, według właściwego ducha rodu swojego, ubiegają się wzajemnie o swój postęp, w naukach, sztukach i narodowości; szczep Słowiański, ginący we mgle starożytności, w najliczniejsze pokolenia rozrodzony, najobszerniej ziemię osiadający, czyż nie powinien równie odznaczać się duchem właściwym w guście i płodach geniuszu, tak jak się od niepamiętnych wieków językiem i charakterem nigdy nieodmiennym piętnuje? Czuć powinniśmy naszą przeszłość, naszą potęgę Słowiańską, a najwięcej przeznaczenie, które nam kolej czasu i wielkość Monarchy gotuje. Z chlubą słowiańskiego szczepu, daliśmy Europie przykład bronienia praw swoich, dobywania z grobu ojczyzny; w obliczu dziwnego świata, ujęliśmy się za dłonie krwią wzajemną zbroczone, z ludem pobratymczym; niegdyś straż i ofiara Europy, dziś staliśmy się zarodem pomyślności obszernego pobratymczego ludu, narzędziem rozwijania tych zasad, które uczcił

¹⁸² W tym miejscu Brodziński sobie przeczy: wcześniej wspominał, że prawdziwym powodem do chwały dla polskich kobiet jest ich brak zaangażowania w politykę, że ich obecnością w historii powinna być milcząca pochwała źródeł, tutaj z kolei obwinia je o to, że dzięki nim francuszczyzna zdominowała życie publiczne i prywatne.

wielki Monarcha, a które tkwiły od wieków w narodzie naszym. Pomnijmy, że światło i duch narodowy, pod każdym względem, są jedyną rękojmnią tego, do czego nas męstwo, poświęcenie się obywatelskie i wspaniałość Monarchy cudem Opatrzności na nowo wróciły.

Jan Śniadecki¹⁸³

O pismach klasycznych i romantycznych

...fungar vice cotis, acutum

Reddere quae ferrum valet, exsors ipsa secandi.

Horatius¹⁸⁴

W roku bieżącym, w pięciu numerach Pamiętnika Warszawskiego, od marca aż do lipca, znakomity w języku naszym pisarz *Kazimierz Brodziński*, uczenie i przyjemnie opisał własności pism klasycznych i romantycznych. Są tam zbawienne rady, i rozsądne przestrogi dla poezji polskiej. Przyszły mi w czytaniu tego pisma niektóre myśli, które posłużą może do wyraźniejszego widoku rad po-

¹⁸³ Jan Śniadecki (1756–1830) – astronom i matematyk, profesor uniwersytetów w Krakowie i Wilnie, w tym drugim również rektor. Autorytet naukowy, nie tylko w zakresie nauk ścisłych, chętnie wypowiadał się na tematy związane z filozofią, rozwojem języka polskiego oraz perspektywami literatury. W jego pasji publicystycznej pomagało mu wszechstronne wykształcenie, studiował w Getyndze, Lejdzie i Paryżu, odbył także podróż naukową do Anglii, nie ograniczał się jednak tylko do swoich ulubionych zagadnień, takich jak rozwój nowoczesnych teleskopów i postęp w obserwacjach astronomicznych, czytał dzieła literackie, uczył się języków, nawiązywał znajomości. Był człowiekiem oświecenia i nauki, przekonany o potędze eksperymentu jako procedury naukowej, która pomoże ludzkości w odkrywaniu tajemnic natury i ulepszaniu jej życia.

¹⁸⁴ Wezmę na siebie własność oselki, która zaostrza do krajania żelazo, choć sama krajać nie zdolna [przyp. – J.Ś.]. *List do Pizonów*, w. 304–305.

danych od autora, a silniej powściągną młódź naszą¹⁸⁵ od polubienia i naśladowania przywar sąsiedzkich.

Że romantyczność jest oddzielnym i niby nowym rodzajem poezji, że się zajmuje i ożywia żałośnym wspomnieniem i tęsknotą do rzeczy przeszłych, albo wznowieniem zdarzeń¹⁸⁶, jakie bawiły ludzi w wiekach rycerskich: cale¹⁸⁷ to do mojej uwagi nie wchodzi. Uważam ją z jej niezaprzeczoną znamieniem, i pod względem jedynie dla literatury i oświecenia prawdziwie szkodliwym; to jest, jako niesłuchająca prawideł sztuki, i w swobodnym bujaniu *imaginacji* szukającą zalet, i jakby nowych dróg bawienia i nauczania. Dlatego piękności greckie i rzymskie, jakoby foremne i postrzyżone ogrody, nie tak przypadają

¹⁸⁵ O ile Brodziński wybrał ton „profesorski”, o tyle Śniadecki jest głównie wychowawcą, zatroskanym o losy młodzieży. Rolę tę szczególnie często wybierał podczas oficjalnych przemówień, kiedy jako rektor Uniwersytetu Wileńskiego otwierał lub zamykał rok akademicki, podobne przemowy zdarzały się również w dniu imienin lub koronacji cara Aleksandra I (zob. J. Śniadecki, *Dzieła*, t. 3, wydanie nowe M. Balińskiego, Warszawa 1837, <https://polona.pl/item-view/2968285b-0a14-47f4-b825-a-a6a9289f291?page=2> [dostęp: 16.07.2024]).

¹⁸⁶ Autor interpretuje koncepcję Brodzińskiego w specyficzny sposób, traktuje „romantyzm” jako nową poezję ufundowaną na wspomnianiu przeszłości lub próbach jej ożywienia, czyli w tym przypadku powtórzenia. Obie czynności ocenia negatywnie. Przeszłość jest źródłem wiedzy o człowieku i narodzie – owszem, ale nie gromadzimy tej wiedzy po to, by poprawiać swoją sytuację. Przeszłość nie znajduje dla siebie żadnych praktycznych zastosowań „sama w sobie”, nie jest bezwzględnie potrzebna, a jej znajomość nie multiplikuje zbiorowej mądrości. Należy ją studiować, lecz raczej w oderwaniu od świata zewnętrznego. Natomiast cykliczność jest w myśleniu Śniadeckiego zjawiskiem zdecydowanie negatywnym. Cykliczne jest to, co ciągnie ludzkość ku katastrofie, jest słabością ludzkiego ducha, który pozwala sobą manipulować.

¹⁸⁷ Cale (daw.) – wcale, zupełnie, całkiem.

do jej smaku, jak bujne stopy i zarośle Azjatyizmu¹⁸⁸: kocha się radziej w dzikiej, jak w przyozdobionej sztuka naturze. W moim więc rozumieniu to wszystko jest *klasycznym*¹⁸⁹, co jest zgodne z prawidłami Poezji, jakie dla Francuzów *Boileau*, dla Polaków *Dmochowski*¹⁹⁰, a dla wszystkich wypolerowanych Narodów przepisał *Horacy*: *romantycznym* zaś to, co przeciwko tym prawidłom grzeszy i wykracza.

Czytając z uwagą *Poetykę* Horacego, znajdujemy w niej głęboko rozważone i mądre przepisy nie tylko dla poezji, ale nawet i dla prozy; nie tylko na te rodzaje wierszy, które nam zostawili Grecy i Rzymianie, ale nawet i na inne, które się później zjawily. Małe atoli *treny*, którymi się tak wślawił *Jan Kochanowski*, że były Rzymianom znane, świadczy Horacy:

Quis tamen exiguos elegos emiseric auctor
Grammatici certant¹⁹¹

Nie trzymam ja, jakoby cała dzielność ludzkiego umysłu wysiliła się i skończyła u Greków i Rzymian. Nie sądzę,

¹⁸⁸ Samuel Bogumił Linde nie odnotowuje rzeczownika „azyatyzm”, lecz występujący u niego „azyatycki” oznacza, że coś pochodzi z Azji lub jej dotyczy (S.B. Linde, *Azyatycki*, w: *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A–F, Warszawa 1807, s. 56). Można wywnioskować, że chodzi tutaj o przeciwstawienie geograficzne, oparte na opozycji Azji i Europy. Symetria, porządek i harmonia Grecji i Rzymu, przestrzeni natury podporządkowanej człowiekowi – zostały tutaj przeciwstawione chaosowi natury nieokiełznanej.

¹⁸⁹ Wybacz mi czytelniku, że w tym miejscu nie trzymam się ścisłego znaczenia, które ma ten wyraz: *klasyczne*; stosuje on się tu, nie do wartości dzieła, ale do jego rodzaju [przyp. – J.Ś.].

¹⁹⁰ Franciszek Ksawery Dmochowski (1762–1808) – poeta i tłumacz, tutaj występuje jako autor *Sztuki rymotwórczej*, parafrazy Horacego.

¹⁹¹ Kto był autorem małych elegii, czyli trenów, uczeni spór między sobą wiodą [przyp. – J.Ś.]. *List do Pizonów*, w. 77–78.

jakoby Horacy wszystko przewidział, odkrył, i urządził: w geniuszu ludzkim granice jego sił, wszystkie źródła jego chwały, osobiwie na polu imaginacji, ani się wymierzyć, ani przewidzieć, nie dają: z odmianą obyczajów zachodzić mogą odmiany w przyzwoitości towarzyskiej, a zatem i w prawidłach do niej się ściągających: ale rzeczy świata w swoim składzie fizycznym; ale namiętności ludzkie choć w różnych barwach i ubiorach, ale drogi poznawania od przyrodzenia człowiekowi skazane, są zawsze te same¹⁹². Może on od nich, zwiedziony omamieniem albo fałszywą nauką, zboczyć na czas; ale rada zdrowego rozumu prędzej lub później skieruje go na nie i wróci. Jak prawda, tak początki rozumu są od wieków, i będą zawsze te same i nieodmienne¹⁹³. Wolno jest imaginacji ludzkiej tę prawdę rozmaicie stroić i ubierać; ale nie wolno jej fałszować: to jest, pozbawiać ją cech istotnych, i przyznawać jej inne, tamtym całe przeciwne. Człowiek w swym upodobaniu jest wymyślny, niestały, i dziwaczny; ale zawsze łąnie do piękności. Piękność zaś w sztukach ta tylko jest rzetelną, trwałą i nieśmiertelną, która się zasadza na prawdzie, albo, jak mówić zwykliśmy, która jest zgodna z naturą. Przepisy Horacego w jego *Poetyce*, wydobyte są ze znajomości świata, z rozważonych pilnie namiętności ludzkich, i ze zgłębionych charakterów sztuki. Trwają już blisko dwa

¹⁹² Śniadecki podąża szlakiem charakterystycznym dla filozofii oświeceniowej. Sposoby poznawania, przeżywania i konceptualizowania świata były w jego pojęciu tożsame i jednakowe dla całej ludzkości, bez względu na czas i przestrzeń życia poszczególnych ludzi.

¹⁹³ Jest to jeden z zasadniczych punktów sporu o to, czy kształtowanie się rozumu ludzkiego miało, czy też nie, charakter historyczny. W momencie gdy Śniadecki pisze swoje słowa, nie tylko w poglądach pisarzy i krytyków, lecz również wśród historyków i filozofów w państwach niemieckich czy Francji dominuje pogląd o historycznym charakterze jego rozwoju.

tysiące lat, i trwać jeszcze będą; bo się zasadzają na prawdzie. Umysł ludzki może inne prawidła Horacemu nieznane odkryć: ale te nigdy nie będą wręcz przeciwne już znanym: bo prawda ogólna nigdy się w fałsz nie zamienia. Mamy tego przykład w nowego rodzaju poezji *Osjana*, która malując męstwo i posępnosć charakteru w dawnych ludach północnych, żywiąc się i zdobiąc mitologią sobie właściwą, nie jest przepisom Horacego przeciwna.

Romantycy dzisiejsi, nie dbając na te przepisy, muszą mieć inne, choć nie prawdziwsze; ale daleko dzielniejsze do bawienia i oświecania ludzi: muszą mieć odkryte całe nowe źródła zabawy i nauki. Wszakże nie godzi ich się o to posądzać, że nie słuchają żadnych przepisów rozumu, prawdy, i przyzwoitości: boby to było wynieść na *Donkiszotów*¹⁹⁴, i uorganizować szaleństwo. Zobaczmy te wynalazki w ich sztuce dramatycznej.

Wprowadzają dziś na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiórów, rozmowy diabłów i aniołów i t. d. Cóż w tym nowego i dowcipnego? wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach, i mówią o nich ze śmiechem pogardy. Te niedołężności i brednie przywołane z wieków grubiaństwa, łatwowierności i zabobonu, mogąż bawić i uczyć w ośmnastym i dziewiętnastym wieku, nie tylko ludzi dobrze wychowanych, ale nawet nieokrzesane pospólstwo?

Humano capiti cervicem pictor equinam¹⁹⁵.

Grecy i Rzymianie ubierali prawdę i naukę w przyjemne bajki, stroili ją w różne obrazy religijne, żeby ją

¹⁹⁴ Nawiązanie do tytułowego bohatera dzieła Miguela de Cervantesa.

¹⁹⁵ Głowie ludzkiej malarz kark koński przypawił [przyp. – J.Ś.]. *List do Pizonów*, w. 1.

zrobić powabną i miłą dla ludzi: dziś romantycy stroją ją w karykaturę fałszu i głupstwa, żeby ją zhańbić i zrobić obrzydliwą.

Grecy i Rzymianie szanowali publiczność, wystawiali ją sobie, albo mieć ją chcieli rozważną, udarowaną prawdziwym smakiem, znającą się na piękności, lubiącą przycinki i wyszydzenia zaprawione solą dowcipu; romantyczność bierze zbiór publiczności za zgraję trefniaków, które chce zabawić przywołanymi z szesnastego wieku bredniami zabobonu, i wywietrzałymi dubami prostactwa.

Pisarze dramatyczni u Greków i Rzymian umieli poważać swój talent, jednak mu cześć i podziwienie w swych pismach: wynajdowali teatralne rozrywki godne siebie i słuchaczów; pisarze romantyczni chcą tym zabawić ludzi, czym by ich ledwo potrafili zabawić kuglarze jarmarkowi.

Może ja źle sędzę, ale mi się zdaje, że wprowadzać na scenę rozmowę Boga z aniołem i diabłem, i uważać publiczność jakby drugiego Mojżesza, jest to znieważać Majestat naszej Religii. U Greków religia była ubóstwieniem namiętności, cnót, i przywar ludzkich; nie było więc od rzeczy wprowadzać na scenę takich bogów¹⁹⁶: ale chrześcijanie, korząc się i bijąc czołem przed wielkością jednego Boga, mogą bez zniewagi *Najwyższej Mądrości* uważać Jej cielesne objawienie, jako rzecz zwyczajną i na zawo-

¹⁹⁶ Autor traktuje starożytnych Greków całkowicie ahistorycznie i arbitralnie, należy jednak również doprecyzować, że jest to sposób interpretacji, który w czasie pisania artykułu był już niezgodny z obowiązującą wiedzą na temat religii i mentalności Greków w różnych epokach ich historii. Jest to w gruncie rzeczy ciekawa kwestia natury poznawczej, że Śniadecki, przemawiając z perspektywy rozumu i poszukiwania prawdy, nie widział potrzeby, żeby sprawdzić, jak ta naukowa prawda wygląda w odniesieniu do spraw, o których pisał.

łaniu Pisarza, mieszać Ją do ludzkich rozrywek, i robić Ją aktorem sceny? Pięknie tę uwagę wyraził nasz *Karpiński*:

Potężny Boże! na ziemi i niebie
Gdy spojrzę na dzieł Twoich widowisko,
A potym oczy obrócę na siebie,
Jak mnie *Twa Wielkość* upokarza nisko!¹⁹⁷

Ale bo romantyczność lubi przypomnienia dawnych obyczajów i zdarzeń narodowych, tęskni do wieków przeszłych, kocha się w naturze prostej, dzikiej, i nieokrzeseanej!... Czary, gusła i upiory nie są naturą; ale płodem spodlonego niewiadomością i zabobonem umysłu¹⁹⁸: nie są narodowością niemiecką: bo to są głupstwa ledwo nie wszystkich ludów pogrążonych w barbarzyństwie, i nie objaśnionych czystą religią. Ich wspomnienie upokarza człowieka, ale w nim żalu nie wzbudza. Bo nie wiem, czy człowiek może tego żałować, że się pozbył urojonych bojaźni, i stał się rozumniejszy? Dzisiejsi Grecy, Włosi, i Polacy, pomnąc na to, czym byli, czym być mogli, a czym są: mogą mieć przypomnienia żalosne, i nimi poezją napeł-

¹⁹⁷ Fragment pieśni *O wielkości Boga* Franciszka Karpińskiego.

¹⁹⁸ Problem sprzeczności między romantyzmem i rozumem polega na antynaukowości romantyzmu, który – zdaniem Śniadeckiego – odrzuca empiryczną, racjonalną i doświadczalną metodę analizowania i poznawania rzeczywistości. Czyli zarzuty z jednej strony miały charakter poznawczy, z drugiej natomiast odnosiły się do natury literackości, choć Śniadecki ujmuje to oczywiście inaczej. Filozof, matematyk i jednocześnie wychowawca kładzie nacisk na wzór literatury starożytnej, ponieważ ona zwraca uwagę człowieka nie na siebie, lecz na wszystko to, co poza nią. Literatura romantyczna angażuje całą uwagę czytelnika, gdyż kreując atrakcyjne, niezwykle i nieoczywiste wrażenia, wypełnia sobą umysł odbiorcy. A to nie powinno być jej zadaniem.

niać i zbogacać¹⁹⁹: ale nie pojmuję, co sobie narodowego w przeszłości mogą przypomnieć Niemcy²⁰⁰, do czego by tak tęsknić i wzdychać mogli? Przy dobrych pokarmach i napojach, jako darach rolnictwa i przemysłu, nikt zapewne z nich nie tęskni do jabłek leśnych, korzonków, i żołądzi: w domu wygodnym któż by płakał do bud leśnych, do jaskiń, albo do jam podziemnych? mieszkańcy miast nie tęsknią zapewne do borów i lasów, do napaści i krwawych bojów z Rzymianami²⁰¹. Przy opiece praw

¹⁹⁹ Grecja, Włochy i Polska pojawiły się w tym miejscu nieprzypadkowo. Znakomita przeszłość, potęga polityczna i osiągnięcia kulturalne zostały przeciwstawione greckiej podległości Imperium Osmańskiemu, rozbięciu politycznemu Włochów, uzależnionych od obcych dynastii Habsburgów i Burbonów hiszpańskich, oraz Polaków, pozbawionych państwa 23 lata przed powstaniem artykułu.

²⁰⁰ Kiedy chodziło o dyskutowanie kwestii dotyczących spraw niemieckich, autor zazwyczaj podkreślał, że dłuższy czas spędził wśród Niemców i miał okazję dobrze ich poznać. Chodzi o jego naukowy pobyt na uniwersytecie w Getyndze, czyli w Księstwie Hanoweru. Kiedy wspomina o tym, że dziwna wydaje mu się narodowa tęsknota Niemców, myśli zapewne o tym, że Niemcy w czasie powstawania artykułu nie podzielali opinii, że w ich przeszłości, zwłaszcza w średniowieczu, kryje się jakakolwiek narodowa wspólnota, do której chcieliby nawiązywać. Śniadecki był za granicą 30 lat przed pisaniem artykułu i w tamtym momencie miałby on niewątpliwie rację. Problem polega na tym, że Śniadecki błędnie odczytuje obecny sentyment narodowy, ten, który nastąpił po pokonaniu Napoleona. Autor nie miał zapewne okazji, by dostrzec, że pod koniec drugiej dekady XIX wieku poczucie wspólnoty narodowej było jednym z ważniejszych tematów w środowiskach niemieckich elit, reprezentujących zresztą różne państwa.

²⁰¹ W czasach Śniadeckiego było zupełnie odwrotnie, niż napisał. Po pierwsze, niemiecki sentyment do przeszłości, zwłaszcza średniowiecznej, tylko pozornie mógłby oznaczać fascynację prymitywną pierwotnością, życiem w lesie lub pieczarze. Był to sentyment jedności polityczno-kulturowej, którą uważano za

własności i rządowego towarzystwa, nikt zapewne nie wzdycha do ucisków i rozbojów *feudalnych*.

Ciężko więc pojąć tęsknicę romantyków niemieckich: a jeszcze ciężiej dostrzec, jak ona może być źródłem obfitym, i żyznym polem wynalazków poetycznych. Stan dzikości i barbarzyństwa nigdy podobno nie był stanem niewinności, chyba w urojeniach poetów²⁰². Doniesienia żeglarzy i wędrowników, hordy Afryki i Ameryki²⁰³, nie potwierdzają tego mniemania. Natura w ogóle wielka i okazała; w pojedynczych stworzeniach ma swoje powaby i odrazy, ma piękności i straszdyła, pokarmy i trucizny, choroby i kalectwa, ma czerstwość i zgrzybiałość: więc to jest fałszywe myślenie, żeby wzięta bez braku i wyboru, zawsze się mogła podobać, i być źródłem poetycznej piękności. Żaden poeta tego w nas nie wmówi, żeby było milej przechodzić się po ziemi cierniem, ostem, i grubym chwastem zarosłej, napełnionej gadem i wilgocią, niż po ogrodzie Puławskim.

coś, co odebrano mieszkańcom niemieckiego obszaru kultury i języka. Mimo że Napoleon przymusowo zreorganizował mapę polityczną Niemiec, był to wciąż czas ustrojowego, społecznego i językowego rozbicia i głębokiego zróżnicowania. Po drugie, od czasu przegranej wojny francusko-pruskiej z 1806 roku bitwa w Lesie Teutoburskim, czyli zwycięstwo w walce z Imperium Rzymskim, było głównym politycznym fantazmatem, jednoczącym dużą część mieszkańców państw niemieckich (z wyłączeniem Bawarii i Saksonii) w rywalizacji z Francją.

²⁰² Należałoby dodać, że w przypadku filozofów również był to pospolity obraz.

²⁰³ Protorasistami była zdecydowana większość myślicieli europejskich tamtego czasu, należy jednak zauważyć, że w tym akurat przypadku jest to przewrotne przywoływanie idei zaczerpniętych od Jeana-Jacques'a Rousseau. Stan niewinności, o którym pisze Śniadecki, miał oznaczać stan ludzi rodzących się w naturalnej dyspozycji do bycia wolnymi.

Romantyczność nie lubi podziału sztuk teatralnych na akty i sceny, i znosi je. Jest to prawda nowością, ale bez żadnej zalety: bo zapewne mularza zacierającego dawne po murach napisy nikt wynalazcą nie nazwie. Można by coś o tym powiedzieć: ale mniejsza o to, że nie masz w słowach wytkniętego porządku rzeczy, byleby ten pokazał się w rozwinięciu sztuki, i w wystawieniu charakterów. Nic nie powiem o *Operach*, gdzie najwięcej zależy na upojeniu zmysłów urokiem muzyki, i okazałością widowiska. Ale rozważmy krótko komedią i tragedią. W pierwszej wystawiają się w swojej śmieszności przywary ludzkie; żeby ludzi zabawić i poprawić. Bo to jest w naturze miłości własnej, że nikt nie chce być celem pośmiewiska. Żeby tę śmieszność dobrze i dotkliwie wyrazić, trzeba jedną tylko przywarę główną ciągle i jedynie mieć na oku; tę stopniami rozwijać, wystawiać ją we wszystkich swoich przemianach, wybiegach i skutkach. Język, dowcip, ruch, ubiór i odmiana osób, wszystko do tej jedynie rzeczy, i do utrzymania uwagi patrzących, zmierzać powinno. W tragedii albo zbrodni pokazuje się dręczona zgryzotami, swą okropnością hańbiąca i uciskająca społeczność, albo malują się gwałtowne namiętności z całą gromadą klęsk i nieszczęść, które wloką za sobą: albo cnota walcząca z wielkimi i srogimi przeciwnościami stawia się na widok. W całym tym wywodzie i prowadzeniu rzeczy, trzeba chwycić i ogarniać czucie i uwagę, stopniami je przywiązywać i powiększać: wreszcie podnieść do tego punktu siły i dzielności, do jakiego człowiek w tę namiętność lub przeszkody wplątany, przyjść może. Niespokojność, trwoga, tłum nieszczęść łzy wyciskający, miotać mają udającymi i patrzącymi, i ich, że tak powiem, wcielać w cierpiącego. Zamiar takich sztuk jest, odstraszenie człowieka od zbrodni jej okropnością; wystawienie mocne nieszczęść, w które nas wtrącają rozpasane i gwałtowne namiętności; zachęcenie do męstwa i wytrzymałości w nieszczęściu.

Środek do wpojenia ludziom tak potrzebnej nauki jest omamienie teatralne, wzbudzające ciekawość, i kierujące całą potęgą czucia ludzkiego. Wszystko więc, cokolwiek czucie osłabia, uwagę odrywa, omamienie psuje, rozsądek obraża, jest przeciwne głównemu zamiarowi gry, a rzetelną wadą sztuki dramatycznej. Głęboka więc znajomość władz i poruszeń ludzkich tchnęła *Horacemu* to wielkie prawidło:

Sit quodvis simplex duntaxat et unum²⁰⁴.

Imaginacja Pisarza gromadząc i szykując zdarzenia, zaostrażając ciekawość, siejąc uroki i przyzwolenia, może czasem odstąpić od dziejów krajowych, zmyślać przypadki, stroić je w powaby rozmaite, ale nie ma nigdy zbaczać od podobieństwa do prawdy.

Ficta voluptatis causa, sint proxima veris²⁰⁵.

Ale (powiada romantyczność) tak misterne uszykowanie rzeczy nie jest obrazem natury i zdarzeń towarzyskich. Mógłbym się tu spytać romantyków, czy rozmowa z diabłem, przestawanie z czarownicami, chodzenie upiórów, jest obrazem natury i dzisiejszego towarzystwa? Ale nie wchodząc w to, dopiero przytoczone twierdzenie jest całkiem fałszywe. Prawdziwe przywary człowieka, jego zbrodnie, i gwałtowne namiętności, heroiczna cnota w zapasach z przeciwnościami, są rzetelne *fakta*, i sprawy to-

²⁰⁴ Niech każda rzecz będzie jedna tylko, i prosta: to jest niesplątana z żadnymi obcymi [przyp. – J.Ś.]. *List do Pizonów*, w. 23.

²⁰⁵ To również fragment z *Listu do Pizonów* Horacego: „Zmyślona dla uciechy niech rzecz będzie bliska/ Prawdy” (Horacy, *O sztuce rymotwórczej. Xięga do Pizonów*, przeł. O. Korytyński, Warszawa 1795, s. 17).

warzyskie: ich wystawienie w swych śmiesznościach, nieszczęściach, i skutkach jest także naturalne i towarzyskie; bo jest zebrane z przypadków, przemian, i charakterów, spotykanych w społeczności, z przyległościami albo prawdziwymi, albo zbliżonymi do prawdy. Ale to wystawienie jest oddzielone od wszystkich rzeczy obcych, żeby samo zajmowało uwagę; a bez roztargnienia ludzi, tym silniej na nich działało. Jest to malowidło, gdzie wszystko usunione, co nie należy do głównej sprawy, do harmonii i zgody: podług przepisu Horacego:

Ut pictura poesis erit²⁰⁶.

Teatr nie jest to karczma, ani rynek jarmarkowy: nie jest to izba gwaru i zgiełku, gdzie ledwo przywykły do refleksji człowiek może co pożytecznego dostrzec: reszta ludzi durzeje tylko w jałowym roztargnieniu, i odchodzi bez korzyści. Scena porządna i prawdziwie pożyteczna, jest salą zabawy i nauki dla wszystkich tam zgromadzonych: gdzie pojęcie ludzkie jest bez żadnej przeszkody zajęte jedną tylko sprawą, w rozmaitych postaciach występującą: gdzie talent prowadzony znajomością świata, bawi ludzi odsłonieniem ich wad i zdrożności, wytyka im źródło ich cierpień i nieszczęść, a pojąc ich zmysły, rozrzewniając lub oburzając czucie, wprawia ich w omamienie, iż to, na co patrzą, zdaje im się nie udawaniem, ale widowiskiem zdarzeń rzetelnych. Albo więc romantyczność nie chce mieć teatru za szkołę dla ludzi, albo rozumie, że nauka jest łatwiejsza i skuteczniejsza, kiedy jest wystawiona w tłumie rzeczy obcych, w nieładzie, i zamieszaniu.

²⁰⁶ „Rymotwórczy kunszt niby Malarski” (*ibidem*, s. 18).

Wzorem romantyków stał się dziś *Shakespear* (Szekspir)²⁰⁷. Żył on w drugiej połowie XVI i na początku XVII wieku, kiedy Jan i Piotr Kochanowscy²⁰⁸, Szymon Szymonowicz postawili poezją naszą w wielkiej świetności. Pierwszy twórca *dramatyki* angielskiej *Szekspir*, obrał ją sobie za sposób do życia; był razem i aktorem na scenie, i pisarzem. Anglia nie miała za jego czasów budynków teatralnych: ale grywane były sztuki po *tawernach* i karczmach dla bawienia pospółstwa. *Szekspir* bez starannego wychowania, bez wzoru, bez nauki, chwycił się tego powołania z potrzeby. Trochę łaciny, tłumaczenia niektórych sztuk włoskich i *Plauta*²⁰⁹, książki historyczne, poezje krajowe, powieści i romanse, jakie wówczas krążyły po Anglii, były całym skarbem i zapasem jego wiadomości. Publiczność bez smaku, w obyczajach nieokrzesana i cierpka, nie ukoła się jeszcze *po reformacji* w fanatyzmie religijnym. Język angielski nie miał jeszcze ani gramatyki, ani prawideł pewnych: grube przezwiska, przysłowia i żarty nieobyczajne, jakie były w używaniu pospółstwa, weszły do dzieł tego Pisarza, z których wielu, sami nawet uczeni angielscy dziś nie rozumieją. Pisał naprędce, bez poprawy, bez wygładzenia i krytyki: bo nie pisał do druku; ale dla potrzeby teatru, i dla zaludnienia go chciwym nowości pospółstwem. Z wielkiej bowiem liczby sztuk, jedenaście tylko wyszło z druku za jego życia. Za przykładem Szekspira zaczęli pisać i inni: i po jego śmierci w zbiorach własnych jego sztuk wmieszano cudze, z których późniejsi krytycy jedne wyrzucili, o drugie się dotąd spierają, nie mogąc naznaczyć porządku chronologicznego w jego

²⁰⁷ *Wilhelm* [William] *Shakespear* urodził się w mieście *Straford* Hrabstwa *Warwick* roku 1564, umarł tamże roku 1616 [przyp. – J.Ś.].

²⁰⁸ Piotr Kochanowski (1566–1620) – poeta i tłumacz, m.in. *Goffreda* *abo* *Jeruzalem* *wyzwolonej* *Tassa*.

²⁰⁹ Plaut – rzymski autor komedii.

pismach: bo były pisane i przepisywane bez daty. Szekspir był za życia bożyszczem pospółstwa, z niego żył, a chcąc mu się podobać, nie zawsze słuchał natchnienia swego talentu i smaku. Wyrzuca mu sprawiedliwie *Samuel Johnson*²¹⁰, że się więcej starał bawić, niż uczyć. Rozniesiona po Anglii sława tego wielkiego człowieka zjednała mu względy dworu, i panów angielskich. Obeznał się z towarzystwami wyższego rzędu: i pisma jego nabrały potem gładszego toku, i tonu przyzwoitszego. Nie masz w dziełach Szekspira żadnej prawdziwej tragedii: jak to przyznaje sławny krytyk i wydawca jego dzieł *Samuel Johnson*: bo we wszystkich prawie wesołość, a często gruba i nieprzystojna żartobliwość miesza się do rzeczy tkliwych i okropnych. Są to, jak dziś nazywają, *Dramy*; rodzaj zły, i zamiarom sceny przeciwny; gdzie jedno czucie osłabia i zaciera drugie, żadne wrażenie ostać się długo nie może, i zdaje się, że autor, co jedną ręką napisał, to drugą maże. Szekspir malował swój wiek, obyczaje, sposób myślenia i przywary ludzi, z którymi żył; malował ich tak, jak ich widział w tłumie i zgiełku. Wprowadza czary, tak jak je wprowadza prawie jemu współczesny *Torkwat Tasso*²¹¹ w *Jerozolimie Wyzwolonej*: wywodzi na scenę umarłych z grobu: bo to było prawie powszechnym mniemaniem i wiarą wieku, w którym żył, i ludzi, których bawił. Charaktery osób, skłonności i przywary pospółstwa angielskiego są malowane z zadziwiającą trafnością; tu i ówdzie wtrącane zdania i uwagi pełne głębokiego pomyślenia, wyrażone z nadzwyczajną mocą i zwięzłością: tak dalece, że czytając Szekspira (mówi *Pope*²¹²) zdaje się, że się tak urodzić

²¹⁰ Samuel Johnson (1709–1784) – angielski pisarz, krytyk literacki, poeta, eseista, leksykograf. Wydawca i komentator dzieł Szekspira w ośmiu tomach *The Plays of William Shakespeare* (1765).

²¹¹ *Tasso* urodził się w *Sorrento*, mieście królestwa Neapolitańskiego roku 1544; umarł roku 1595 [przyp. – J.Ś.].

²¹² Alexander Pope (1688–1744) – brytyjski poeta, tłumacz i krytyk. Był również wydawcą i komentatorem dzieł Szekspira (*The*

można filozofem, jak poetą. Są atoli miejscami w tych zdumiewających wystrzałach geniuszu rzeczy i przesadzzone i nadęte. Zgoła sztuki Szekspira w wielu scenach i obrazach pojedynczo uważanych, są wyborne, trafne, i zadziwiające; ale żadna sztuka w całości wzięta, ani jest porządna, ani przyjemna. Jest to budynek powabu i odrazy, zlepiony ze sztuk okazałych i pięknych, i z ułomków nieokrzesanych, grubych, a nawet obrzydliwych. *Johnson* mówi, że gdyby dzisiejszy autor podobną sztukę napisał; nikt by może do jej końca w teatrze nie dosiedział²¹³. Sztuki Szekspira wystawiane dziś na teatrze londyńskim obcinają z wielu miejsc albo ciemnych, albo nadto odrażających: Angliacy lubią je, i na nie się cisną: bo Szekspir jest ojciec ich dramatyki: bo w nich widzi pospólstwo obyczaje swoich przodków, i samo siebie, a kontente z tego, czym jest; nie dba ani o poprawę, ani o wydoskonalenie smaku: bo w nich są rzeczy, które tak dziś bawią lud angielski, jak go bawiły w XVII wieku: bo w tych sztukach wiele jest prawideł rozsądnego życia i uwag roztropności, często poezja piękna, którą Szekspir znacznie wygładził; bo na koniec człowiek światły i rozważny lubi słyszeć dobrze przez aktorów wymówione i wydane te miejsca, którym się dziwi, i które umie na pamięć²¹⁴. Ale pisarze drama-

Works of Shakespear z 1725 roku, w sześciu tomach). Nie wahał się usuwać całych scen w swym wydaniu, jego zdaniem nieodpowiednich, do tego właśnie nawiązuje *Sniadecki*.

²¹³ Preface to Shakespear; published in the Year 1768 [przyp. – J.Ś].

²¹⁴ Autor podąża za *Johnsonem*, ale nie zdaje dokładnej relacji z dzieła angielskiego krytyka. Kluczową myśl pozostawia niewypowiedzianą: dlaczego ludzie czytają i podziwiają zarówno klasyków, jak i Szekspira? *Johnson* sugeruje na samym wstępie rozprawy, że najdawniejsze dzieła literatury zachowują szczególną wartość, gdyż wszystko to, co byłoby w nich fałszywe i nieudane, już dawno sprawiłoby, że ludzie nie chcieliby o nich pamiętać. Jest to tajemnica, dlaczego wciąż pragniemy obcować z garścią wyjątkowych dzieł (zob. S. *Johnson*, *Preface to Shakespear*, w: *idem*, *Complete Works* (Delphi Classics) [plik elektroniczny]).

tyczni dzisiejsi w Anglii nie naśladowują tego, co jest w Szekspirze naganne, co prawidłom sztuki przeciwne, i co na wiek dzisiejszy nie przystoi.

Tu wypada ciekawe zapytanie: czyby był Szekspir tak pisał, gdyby był znał przepisy *Arystotelesa*²¹⁵ i *Horacego*; gdyby się był dobrze obeznał z dziełami Greków i Rzymian; gdyby był czytał *Rasyna* i *Moliera*, zgoła, gdyby był miał tyle nauki i światła, ile pisarze dzisiejsi? Prawda, że nauki bez uwagi i porządku łapane i tłoczone, mogą głowę do nich niestworzoną wykrzywić, i zamienić literata na uczonego kuglarza lub szaleńca: ale porządnie wyrażane, trafiwszy na prawdziwy talent, wydobywają go, karmią, gładzą i zbogacają. Robią go zaiste ostrożnym i uważnym, a przeto miłszym i trafniejszym; ale mu siły i dzielności nie odbierają i nie ujmują. Geniusz jest to rzadki i kosztowny klejnot, w którym sztuka i polor odślaniają rodowitą jego cenę i świetność. Nie wdając się w domysły na rozwiązanie rzezonego pytania, zrobię tu prostą uwagę: że Szekspir pisząc za panowania *Elżbiety*²¹⁶, i malując swój wiek, nie przybierał zapomnianych zwyczajów i mniemań z czasów króla *Alfreda*²¹⁷; więc zapewne, gdyby pisał i malował ludzi w wieku dziewiętnastym, nie wprowadzałby na scenę niedorzeczności wieku szesnastego. Jego płodny i bystry talent upatrzyłby w mniemaniach i postępkach naszego wieku nowe i ciekawe widowisko: aniby wywoływał z grobu dawno zagrzebanych głupstw: boby ich dosyć postrzegł w żyjących... Jeżeli Szekspir w znajomości dworu i towarzystwie panów angielskich przejął ton przyzwoitszy; zapewne by się był pozbył wielu nieprzyjemności w towarzystwie Greków i Rzymian. Udarowany twórczą siłą, może by nie porzucił ich prawideł dlatego, że są do za-

²¹⁵ Arystoteles – grecki filozof, autor *Poetyki* i *Retoryki*.

²¹⁶ Elżbieta I Tudor – królowa Anglii.

²¹⁷ Alfred Wielki – król Anglii z IX wieku.

chowania trudne. Prawdziwy geniusz nie zraża się trudnościami, ale się z nimi mierzy i pasuje. Gdyby się był Szekspir przekonał, że teatr nie tylko jest dla zabawy, ale i dla nauki; zapewne by nie dawał lekcji moralności w nieładzie i roztrzępaniu. Ten, który objawił tyle prawd wielkich i nowych z właściwą sobie mocą, zapewne by błędów i wad powszechnie uznanych nie wystawiał, i nie opowiadał za wzory, ani utwierdzał ludzi w zarazie i nierozsądku. Słowem, nie potrzeba by *Szekspirowi* robić się osobliwszym i dziwacznym, żeby uchodzić za oryginalnego.

Johnson, uznając jedność rzeczy, jako istotną w sztuce dramatycznej, i broniąc *Szekspira* w złej sprawie, ma prawo jedności, czasu i miejsca za niepotrzebne, i więcej męczące pisarzy, niż bawiące słuchaczy. Bo, powiada, każdy wie i czuje, że jest na teatrze; i że to, co widzi, jest tylko udawaniem. Nie dbając o tę jedność, można więcej wprowadzić różności: a gdzie więcej różności, tam więcej zabawy. Trzyma więc *Johnson*, że *iluzja* czyli omylenie, za którym się tak ubiegają pisarze, nie jest istotnym przymiotem sztuk dramatycznych. Tej *iluzji* sztuki *Szekspira* sprawić nie potrafią; ale trzeba nie widzieć dobrze pisanych, i dobrze udawanych sztuk, żeby tak sądzić.

W sztuce teatralnej przywara, cnota, zbrodnia, lub namiętność wystawia się w samej *akcji*; to jest, w swoich postępkach i w samym działaniu; więc powinna się ta *akcja* wydawać w ubiorze miejsca i osób, w języku, ruchu, i w całej fizjonomii aktorów; żeby się przelewała w słuchających, zajęła silnie ich zmysły, opanowała ich uwagę, i rosnącą coraz bardziej ciekawością, trzymała też uwagę jak wlepioną w rzecz, która się udaje, przez całą osnowę gry: bez z mordowania bacności, i z coraz większą lubością. Tego niepodobna dokazać, bez ścisłego zachowania jedności rzeczy, czasu, i miejsca. Znieśmy tę jedność, a *iluzja*, która jest, jak duszą wystawy dramatycznej, zginie. Na ten czas sztuka, będzie *dialogiem*, rozprawą, albo kazaniem, ale nie

sztuką teatralną. Rozmaitość jest prawda istotną rzeczą do zabawy, i do utrzymania uwagi, a zatem do dobroci dzieła; ale ją trzeba znaleźć i wydać w samej wystawionej sprawie, w jej przemianach, wykrętach i przyległościach, nie zaś w rzeczach obcych zbieranych po różnych miejscach i czasach. Jest to prawda najtwardszą do pokonania trudnością: jest to skała, o którą się rozbijają nawet niepospolite talenta. *Szekspir* może o tym prawidło nie wiedział: ale to był lew, który bez przewodnika torował sobie drogę po nieznanach puszcach i zaroślach, zostawując ślady swej zadziwiającej siły; romantyczność zaś, znosząc prawidło jedności, jest to lis w bajce Ezopa, dla którego winogrona niedojrzałe, dlatego, że za wysoko wiszą.

Rozważmy teraz te *nożyce zimnego rozsądku*, których romantyczność nie cierpi, jako głównego nieprzyjaciela piękności poetycznej. Rozsądek, jest to nieubłagany sędzia spraw ludzkich, tak cielesnych jak umysłowych. W przedsięwzięciach śmiałych i niebezpiecznych nie zważamy na niego: boby nas może wstrzymał od dzieł wielkich i nadzwyczajnych, gdzie się puszczały częstokroć na trafny lub chybień losu, wążąc wszystko za wszystko. Te śmiałe przedsięwzięcia mogą się udać bez rozsądku; ale się bez niego utrzymać, ani wielkich i dobroczynnych skutków wydać nie mogą. Wieleż to pomyślnie zaczętych wielkich dzieł ginie i źle się kończy, dlatego; że ich nie prowadził rozsądek, ale wygórowana namiętność. Umysł ludzki w swych robotach i wynalazkach ma także przedsięwzięcia śmiałe i niebezpieczne: które bez rozsądku tak giną i upadają, jak inne dzieła ludzkie. Można mówić, że tylko sam rozsądek nadaje im wartość i trwałość. W sztukach nadobnych nierozsądna piękność albo jest przemijającą i znikomą, albo żadną: jest to błyskotka, która nas swoją nowością, albo pozornością, póty tylko uwodzi; póki jej rozsądek nie rozproszy i nie zgasi.

Może nie jeden romantyk albo się obruszy, albo rozśmieje, żem w uwagach na ten rodzaj pisania przytoczył Horacego, i sądziłem romantyczność z praw, którym nie podlega. Jam atoli szedł tylko za prawidłami rozsądku, bo krytyka jest jego sprawą: bo nie znam innej drogi w roztrząsaniu robót umysłowych, i w dochodzeniu ich wad lub zalet. W prawidłach Horacego widzę wzór prawdy i piękności, widzę znajomość świata i poruszeń ludzkich, widzę sztukę wypolerowanego nauką, a prowadzonego przyzwoitością towarzyską talentu; widzę naukę dla ludzi upatrzoną, nie w grubiaństwie pograżonego kiedyś prostackta, ale w obcowaniu wygłodzonego towarzystwa; to jest, nie w tym, czym ludzie mogli być kiedyś; ale w tym, czym są teraz. Teatra są dla miast i ich mieszkańców, dla ich zabawy i nauki, dla opowiadania im w rozrywce obyczajności, rozsądku i smaku: nie wiem, czy takie zgromadzenie przystoi bawić dubami bab wiejskich? Prawdziwa piękność w sztukach nie boi się rozsądku: owszem całkiem się jego próbie poddaje. Dlaczegoż dzieła sztuki, im dłużej trwają, tym więcej nabierają szacunku, tym nas bardziej w zadziwienie wprowadzają? bo rozsądek im się w nie dłużej wpatruje, im je ściślej w drobnościach nawet roztrząsa, tym w nich więcej widzi prawdy i talentu. W literaturze, dzieła Greków i Rzymian od kilku tysięcy lat nie przestają być dla ludzi podziwieniem i rozkoszą; pisma *Rasyna* i *Moliera*, sto lat już trwające, im są bardziej rozważane, im głębiej gruntowane, tym się wydają piękniejsze. Sam nawet smak w sztukach nadobnych zdaje mi się, że nic innego nie jest, tylko instynktowy rozsądek, co do rzeczy drobnych, i co do delikatnego ich czucia. Rozsądek więc jest nieprzyjacielem fałszywej tylko, ale wielką próbą i podporą trwałej i rzetelnej piękności: on tylko jeden broni ją skutecznie od pocisków niewiadomości i zawiści, i nadaje jej nieśmiertelność.

Zobaczmy teraz, do czego prowadzi unikanie rozsądku w romantyczności. Jej głównym prawidłem jest: nie krępować imaginacji ludzkiej żadnymi prawidłami sztuki, rozumiejąc, że wolna od wszelkich przepisów, rodzić będzie cuda w swej swobodnej rozpuszcie. Ze wszystkich władz duszy ludzkiej *imaginacja* jest najdzielniejszą, ale też bez wędzidła, najniebezpieczniejszą i najszkodliwszą. Wszystkie wymysły bezbożności, wszystkie sprośności zabobonu w fałszywych religiach, wszystkie dziwactwa i niedorzeczności w filozofii, są to dzieła rozpasanej *imaginacji*. Ona równie usługuje cnocie i zbrodni, jest matką piękności i potworów, stworzycielką prawd i błędów. Historia świata i nauk pokazuje nam: że imaginacja tym jest w życiu umysłowym, czym są namiętności w życiu zwierzęcym człowieka: to jest, źródłem wielkich cnót i zbrodni, wielkich prawd, i fałszów okropnych²¹⁸. Zdaje mi się więc, że radzić ludziom na sztukę pisania imaginacją rozpasaną bez wodzy i prawidła, prawie na jedno wychodzi; co przepisać rozpuszczone namiętności za prawidło życia moralnego, i zrobić świat tak umysłowy jak towarzyski polem burzy, gwałtów i spustoszenia. Imaginacja i namiętności, bez wodzy rozumu, są zawsze występne i szkodliwe, tak, jak pod jego rządem są zbawienne i dobroczynne. Prawidło więc romantyczności dla prawdziwego geniuszu nie potrzebne, a podane powszechnie, jakby na nowy rodzaj pisania, jest otworzoną drogą do robienia szaleńców. Nie jest ono jednak wymyślone bez fundamentu. Rzućmy

²¹⁸ Śniadecki nie precyzuje, w jakim sensie historia świata i nauki przyglądała się tak podejrzliwie imaginacji. Prawdopodobnie traktuje on historiografię w tym momencie jako naukę moralną. Można podejrzewać, że sytuuje on imaginację na przeciwnym biegunie tego, co oznacza kierowanie się rozumem. Jest to jednak całkowicie swobodna interpretacja Śniadeckiego.

uwagę na szkołę Niemiec północnych, a postrzeżemy; że tam wszystko dziś dąży do romantyczności powszechnej.

Jak prędko ludzie porzucili obserwacją i doświadczenie, i tę od *Locka* dowiedzioną ustawę: że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów²¹⁹; jak prędko wbili sobie w głowę że dusza ma jakąś tajemną siłę widzenia bez granic, że ma wrodzone sobie wiadomości, o których trzeba się dowiadywać, nie przez nauki, nie przez drogi dotąd skazywane, ale przez wprowadzenie jej w stan bytu nadzwyczajny; należało już porzucić wszystkie prawidła rozsądku w tym nowym świecie badania. Język zwyczajny, nie mógł już służyć do rzeczy zmysłom niedostępnych. Więc zrobiono język mistyczny, wprawiano się w tłumaczenie tego, czego ani piszący, ani czytający nie rozumie, i całą naukę tak nazwaną *filozofii* złożono jakby z artykułów nowej *wiary*, pełnej niepojętych tajemnic²²⁰. Wszystkie przepisy i wiadomości nauk na nic się już nie zdadzą: bo tam wszystko zależy od ob-jawiania się duszy od zmysłów oderwanej. Dlatego *Metafizycy* szukają dróg tego ob-jawienia, tłumaczą je i skazują. Literaci szukają w ob-jawieniu nowych piękności, a Medycy także w ob-jawieniu wypytyują się o sposoby leczenia. Żeby zaś wzajemnie sobie usłużyć, i poznać związek tych nowych wynalazków, literatura opętała teatr diabłami, a medycyna pracuje nad sposobieniem *Egzorcystów*. Marzenia we śnie,

²¹⁹ John Locke (1632–1704) – brytyjski filozof, w słynnej pracy *An Essay Concerning Human Understanding* dowodził, że cała ludzka wiedza pochodzi z doświadczenia (*experience*), które może mieć dwójaki charakter jako „wrażenia” (*sensation*) lub „refleksje” (*reflection*).

²²⁰ Czytałem w gazecie literackiej niemieckiej *recenzją* nowej *logiki*: gdzie autor radzi chronić się Matematyków, jako ludzi barzo niebezpiecznych do wzrostu i postępu nowej filozofii. Nie można mu w tym zaprzeczyć trafnej przezorności [przyp. – J.Ś.].

plotki konwulsyjne bierze ona jak niegdyś w *Dodonie*²²¹, za wyroki prawdy: i wprawia umyślnie ludzi w choroby nerwowe, żeby się od nich dowiedzieć sztuki leczenia. Pójdzie więc niedługo za tym, że wprowadzać będzie ludzi w paroksyzm szaleństwa, żeby się od nich dowiedzieć prawideł mądrości. Te *barbaryzmy* już nie śmieszyć, ale gorzko trapić muszą gruntownie uczonych i utalentowanych tego narodu ludzi, widząc, że ich szkoła zamieniła się dziś dla młodzi na szkołę zarazy²²².

Owóż! do czego prowadzi uporczywa żądza znaczenia, i *ambicja* oryginalności! Przedziwnie ją odmalował *Horacy* w owym poecie, który z zimną rozważą rzucił się w gorejącą Etnę, żeby zostać bogiem²²³:

Deus immortalis haberi
Dum cupit Empedocles, ardentem frigidus Aetnam
Insiluit. Sit jus, liceatque perire poetis. *Ars. poet.*²²⁴.

²²¹ Dodona – dawna delficka wyrocznia.

²²² To chyba najgorsza możliwa obelga, która spłynąć mogła z pióra Śniadeckiego – „zarazą” nazywał przeważnie to, co negowało sens edukacji, podważało wiarygodność nauki lub destruowało porządek społeczny.

²²³ Chodzi o Empedoklesa, jednego z presokratycznych filozofów, i związaną z jego życiem biograficzną legendą, przekazaną przez Diogenesa Laertiosa. Śmierć w Etnie miała mieć związek z jego magicznymi umiejętnościami, których używał, aby leczyć ludzi. W pierwszej opisanej sytuacji uzdrowił kobietę, w drugiej cały lud od panującej zarazy, po czym miał rzucić się w otchłań wulkanu, by dokonać przejścia od śmiertelności do nieśmiertelności i potwierdzić własną filozoficzną hipotezę, że śmierć nie istnieje. Śniadecki sugeruje, że autodestrukcja jest wpisana nie tylko w rodzącą się estetykę, lecz również w towarzyszącą jej nową formę życia (zob. A. Chitwood, *The Death of Empedocles*, „The American Journal of Philology” 1986, nr 2, <https://www.jstor.org/stable/294601> [dostęp: 15.01.2023]).

²²⁴ „Empedokl, chcąc się sławić nieśmiertelnym Bogiem,/ Wskoczył w gorącą Etnę z oziębieniem srogiem./ Ta wolność i to

Wszakże i ta nawet nauka nie jest nowym wynalazkiem, ale jest tylko przerobieniem dawnej sekty pobożnych *Idealistów*, w którą się wplątał sławny i wymowny *Mallebranche*²²⁵, utrzymujących: że my w naszych poznawaniach całkiem nie zależyśmy od zmysłów; ale że wszystko czujemy, poznawamy, i myślimy w Bogu. Dobrze więc napisał KRASICKI.

Śmiałość głupstwa dumnego czyni filozofy. Sat: *Mędreki*²²⁶.

My Polacy! zostawmy obcym to pole chwały: bądźmy skromniejsi w naszych zamiarach, a trzymajmy się rozsądku. Słuchajmy nauki *Locka* w Filozofii, przepisów *Arystotelesa* i *Horacego* w Literaturze, a prawideł *Bakona*²²⁷ w naukach obserwacji i doświadczenia. Uciekajmy od romantyczności, jako od szkoły zdrady i zarazy!

prawo niech Poetom służy:/ Niech się im godzi ginać, gdy żyć nie chcą dłużej” (Horacy, *O sztuce rymotwórczej...*, s. 31).

²²⁵ Nicolas Malebranche (1638–1715) – francuski filozof. Śniadecki trafnie rekonstruuje jeden z aspektów jego koncepcji, należy jednak dodać, że Malebranche w dojrzałej fazie aktywności zmodyfikował poglądy, akcentując zależność ludzkiej duszy od boskiej idei rozciągłości. Zob.: „The claim that we see ideas in God is thus transformed into the claim that our soul has intellectual and sensory perceptions that yield an understanding of the truth concerning bodies in virtue of their causal relation to God’s idea of extension” (T. Schmaltz, *Nicolas Malebranche*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy (Spring 2022 Edition)*, <https://plato.stanford.edu/entries/malebranche/#IdeVisGod> [dostęp: 17.07.2024]).

²²⁶ Fragment satyry *Mędreki* Ignacego Krasickiego.

²²⁷ Francis Bacon (1561–1626) – angielski filozof i polityk. Śniadecki przytacza go jako autora prac dotyczących eksperymentalnej metody naukowej oraz prawidłowych procedur, pozwalających poszukiwać nowej wiedzy na temat świata (zwłaszcza metody indukcyjnej).

Romantyczność radzi porzucić wszystkie prawidła sztuki; żeby nabyć znaczenia w niepodległości: my postanówmy sobie, unikać bezprawia i rozwiązłości: bo te prowadzą nie do znaczenia, ale do nierządu i barbarzyństwa.

Romantyczność mówi: durzmy ludzi, pokazujmy im duby, znieśmy prawa nauki i rozsądku, żeby nie było prawidła do sądenia nas! my szanujmy od dwóch tysięcy lat przepisane prawa, które potwierdziła prawda i doświadczenie: bądźmy im posłuszni; bo one wydały tak wielkich ludzi, jakich jeszcze nie urodziła, i podobno nigdy nie urodzi romantyczność. Pomyślmy sobie, że nowość bez prawideł, może być dziwactwem, albo rozpaczą głów dumnych, a zatem środkiem niebezpiecznym dla oświaty krajowej. Starajmy się tak pisać i myśleć, żebyśmy się nigdy nie bali sądu, w trybunale prawdy, przyjemności, i smaku.

Romantyczność mówi: *Eurypid*, *Sofokles*²²⁸, *Moliere* i *Racine* są nadto misterni; ponieważ im ciężko wydołać, zostaniemy *Szekspirami!* my, wiedząc o tym, że się tak nie zostaje *Szekspirem*, jak *Grafem* lub *Baronem*, rozważmy sobie; że wszystkie układy ludzkie na wystawienie geniuszu, lub dzieł jemu właściwych, są śmieszne i daremne; bo geniusz jest to uprzywilejowana od natury istota, której żadne przepisy i układy ludzkie nie potrafią utworzyć: że podrzeźniając *Szekspira*, możemy się zarazić jego błędami, ale nie dosięgnąć w niczym jego wielkości; przez co cofamy oświecenie o dwa wieki, niszczymy smak, jeżeli jest jaki w narodzie; i naprowadzamy ludzi na niedorzeczności. Dzikość i nieokrzesanie szpecą talent, nie przydając mu siły; kiedy polor i uprawa z bogacają go, zdobią, i rodowitą jego wielkość czynią powabniejszą i okazalszą. Rozważmy więc i pielęgnujmy wysokie myśli wielkich ludzi: bo te nas doskonala; ale odrzucajmy ich błędy i ułomności: bo te nas upodlają i psują. Wady i przywary należą do

²²⁸ Sofokles – grecki tragediopisarz z V wieku p.n.e.

złego wychowania, do nieuwagi, albo namiętności: same zaś prawdziwe piękności należą do siły niepokalanego talentu; więc nie pierwsze, ale drugie służyć nam za wzór powinny.

Romantyczność jeszcze odrzuca doświadczenie, burzy imaginacją przeciwko rozumowi, i zapala jak wojnę domową między władzami człowieka. Nie słuchajmy tych poduszczeń spiskowych: bo najpiękniejsze twory ludzkiego umysłu są to dzieci pokoju, zgody, i harmonii między wszystkimi siłami duszy: które się nawzajem w ich wydaniu łączą i posiłkują. Nie wchodźmy w zapasy z żadnym obcym narodem, nie zazdrośćmy żadnemu jego chwały i zaszczytów; ale się starajmy pomnażać nasze własne. W domu tylko, w dobru i pożytkach naszych ziomków szukajmy znaczenia i sławy: bo wziętość Narodu u zagranicznych, rodzi się i wynika z wielkiej masy zaszczytów domowych.

Pisałem w Wilnie
dnia 12/24 grudnia r. 1818.

Maurycy Mochnacki²²⁹

**Niektóre uwagi nad poezją romantyczną
z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego
*O pismach klasycznych i romantycznych*²³⁰**

Przystępując do rozbioru pamiętnej w dziejach Literatury polskiej rozprawy Jana Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych, niechaj nam wolno będzie zwrócić uwagę czytelnika na uznaną od dawna prawdę, że szala, którą ważyć zwykliśmy zalety lub uchybienia mniej znakomitych i miernych pisarzy, bynajmniej nie służy piśmiennym tworum ludzi korzystnie znanych lub jaśniejących w świecie uczonym. W cieniu wawrzynów zestarzała i mistrzowska powaga, rozległe w sądzie o rzeczach stanowisko, chlubny wreszcie acz niebezpieczny dar umysłowej wyższości: dojrzałe ich zdania a tym samym i błędy wydatniejszymi czynią. Jest to niezaprzeczoną czasów dzisiejszych własnością, że jak w świecie moralnym tak w świecie umysłowym względ mieć potrzeba na źródło, z którego płyną czyny lub myśli²³¹. Mądrego

²²⁹ Maurycy Mochnacki (1803–1834) – krytyk literacki, pisarz, publicysta i polityk. Najważniejszy krytyk warszawskiego środowiska literackiego w drugiej połowie lat 20. XIX wieku. Zaangażowany politycznie w trakcie powstania listopadowego, po jego upadku zajął się na emigracji we Francji spisaniem historii powstania.

²³⁰ Artykuł ukazał się bez nazwiska autora.

²³¹ „Świat umysłowy” jest wyraźnym wskazaniem, że przestrzeń terminologiczna, w której porusza się Mochnacki, wywodzi się z niemieckiej krytyki i filozofii.

prawodawcę²³² więcej zatrważają przewinienia w osobie moźnej, rozsądna krytyka inaczej ceni błędy znakomitego pisarza. Wpływ na młodzież i opinią publiczną, w rzeczach głębszej rozważki wymagających, własnego pozbawioną zdania, a najczęściej ubóstwiającą, co traf lub skutek pomyslny uwieńczył, w pierwszym razie moralną, w drugim zaś umysłową zdroźność podwaja. Jeżeli więc zamierzylimy wytknąć mniej rozważne, sprzeczne i na Literaturę ojczystą szkodliwy wpływ mieć mogące zdania w rozprawie Jana Śniadeckiego, nie czynimy tego dla samej rzeczy, ale dla powagi imienia tak znakomitego pisarza, którego sława i położone w zawodzie naukowym zasługi, chociaż są przedmiotem powszechnego szacunku, bynajmniej jednak nie uwalniają go od sprawiedliwych zarzutów, i nie mogą być w tej mierze dostateczną nieomylności rękojmnią.

Nie możemy tego zamilczyć, że stając w obronie poezji romantycznej przeciwko największemu jej nieprzyjacielowi, z nieśmiałością wchodzimy w szranki polemiczne. Roztrząsając będziemy najważniejsze zagadnienie w teorii piękności, walczyć w sprawie czucia i imaginacji zagrożonej zbyt wczesnym może tryumfem zimnej rachuby, porównywać sztukę z naturą, natchnienie z rozumowaniem, rzeczywistość z ideą. Ponieważ zaś stronnicy klasycyzmu w rozprawie Jana Śniadeckiego, powabem stylu, jasnością i precyzją wyrażen, attyckim a częstokroć rubasznym ozdobionej dowcipem, upatrują okazałe *non plus ultra* niewstrząśnionych dowodów służących do wyśmiania

²³² Ważnym elementem rozważań Mochnackiego będzie inspiracja płynąca z *Listów o estetycznym wychowaniu* Friedricha Schillera (*idem, Listy o estetycznym wychowaniu człowieka*, w: *idem, Pisma teoretyczne*, przekł., przedmowa J. Prokopiuk, Warszawa 2011). Z początkowego fragmentu swojego tłumaczenia autor usunie „prawodawcę”, który u Schillera odgrywa istotną rolę, ale umieści go tutaj, na samym wstępie artykułu.

wszystkiego, co z mniemania ich w poezji i literaturze prawowiernością nie jest zgodne, zamierzaliśmy więc z największą rozważą a ile możliwości z zimną krwią odpowiadać na zarzuty autora, ocenić stanowisko, z którego powstawał przeciwko pisarzom romantycznym, porównać zalety stylu z ogółem, cechą logiczną i porządkiem jego myśli, na koniec rozwiązać to nader ważne i ciekawe zapytanie: jak dalece rozprawa Jana Śniadeckiego uchodzić może za wyrocznię niecofnioną w sądzie o rzeczach dotyczących się poezji i Literatury, czucia i imaginacji? Wiedząc atoli z doświadczenia, że wszelkie literackie spory na niczym się kończą, jeżeli przeciwne zarzuty i krytyczne uwagi w głębszy rozbiór przedmiotu nie wchodzą i w tonie przyzwoitym nie są powiedziane; będziemy wymagali większej od naszych czytelników cierpliwości, zaczynając od rozwinięcia kilku prawd i widoków, do których byśmy się później odwołać mogli.

Literaturę naszą sprawiedliwie przyrównać można do nierządnej rzeczypospolitej, rozdzielonej na rozmaite stronnictwa, których sprzeczne widoki, zamiary i usiłowania nawzajem się niszczą lub osłabiają. Z zestarzałych przesądów, płonnych mniemań, z wawrzynów na drodze martwego naśladownictwa uszczknionych składają się po większej części terazniejsze jej skarby. Jest to chaos promieniem rozsądnej krytyki dotąd niezwieziony, gdyż samą krytykę, ograniczonego o rzeczach sądu niepojętym dziwem, mniemani jej mistrzowie poczytują za szermierstwo polemiczne i narzędzie właściwe do skrętnego wytykania skaz lub otrząsania pyłu w każdym utworze piękności. W żadnej atoli gałęzi Literatury narodowej anarchia wyobrażeń estetycznych tyle nie sprawiła złego jak w świecie poetyckim. Twórczym duchem nieożywiona, na łonie szkolnych teorii wylęgła, o ruinę narodowości we Francji przez największych angielskich i niemieckich pisarzy oskarżona zasada, albo raczej smutny ów przesąd, że ze

szczątków klasycznej starożytności odrodzą się złote czasy Grecji i poważne imiona zdobiące jej Filozofią, Poezją i Literaturę; zadziwiająca wreszcie tej prawdy nieznanomość, że twory natchnień i swobodnej imaginacji jeżeli są tylko kompilacją rysów odziedziczonych po zgasyłych plemionach lub *mozaiką* charakterów cechujących upłynione, a z teraźniejszym stanem rzeczy żadnego związku niemające wieki, nie odpowiadając swemu celowi²³³, najwięcej zaszkodziły Poezji i Literaturze narodowej w pamiętnej epoce odrodzenia się nauk w Polsce za panowania Stanisława Augusta.

Sprawił to źle zrozumiany, a przykładem francuskich mistrzów usprawiedliwiony powab w klasyczności, że i nieśmiertelnym imionom Trembeckich, Naruszewiczów, Krasickich sława poetów narodowych mniej była dostępna i niewłaściwa. Nie mamy dotąd w języku polskim dzieła poświęconego krytycznemu i estetycznemu rozbirowi ojczystych rymotwórców (nie mówię poetów); nie mamy teorii piękności, na głębszym poznaniu tej części Filozofii umysłu ludzkiego opartej, która tworząc zasady i prawa, przyzwoicie wzory ocenić może. Gdyby owa znakomita nauk metafizycznych gałąź więcej była u nas znana, gdyby który z ojczystych pisarzy krytycznym talentem Szlegla²³⁴ obdarzony zajął się ocenieniem celniejszych dzieł rymowanych od czasów Stanisława Augusta, zapewne mniej bylibyśmy skorzy w uwieńczeniu

²³³ Jest to wyraźne sprzeciwienie się jednej z głównych myśli Śniadeckiego o doniosłości najdawniejszej literatury, która miała wynikać właśnie z samego historycznego dystansu. Mochnacki odrzuca ten pozorny autorytet, mówiąc o bezrozumnym powtarzaniu gestów, słów i rekwizytów.

²³⁴ Braci było dwóch: August Wilhelm i Friedrich Schleglowie, ale ten drugi, ze względu na krytyczny temperament jest prawdopodobnym bohaterem wypowiedzi Mochnackiego. Zob. s. 98, przyp. 5.

palną poezji tworców zalecających się wprawdzie niepopolitą wyrażen i myśli trafnością, ukształconym dowcipem i smakiem, staranną, a czasem wytworną dykcją, lecz pozbawionym cechy owej natchnionej Poezji, która z tajemnicą umysłowego bytu człowieka tak ściśle jest połączona. Można być biegłym swego wieku malarzem, ohydzać zdrożności, wyśmiewać mniej szkodliwe dziwactwa i śmieszności, zręcznie naśladować naturę, znać świat i ludzi, podobać się im, a nawet wpłynąć na ich przekonanie, ale to wszystko dzieje się jeszcze w granicach zwyczajnej prozy co do życia i sztuki pisania. Materialnym przekonaniem zbyt ścięsniony rozsądek, to bożyszczce ludzi poświęconych mechanicznemu lub umysłowemu, ale zawsze wyłącznemu zawodowi, dla których wyższe uczucia, wzniosłe rozumowania i śledzenia prawd niedocieczonych są obcą lub obojętną rzeczą, – rozsądek przestając na tym, co jest proste, jasne i do pojęcia łatwe, zwykł upatrywać nadużycie i nieuleczoną rozumu chorobę we wszystkim, co nie zgadza się z ograniczonym doświadczeniem, co tchnie entuzjazmem, co jest nadzwyczajne i niesłychane. Szukając wszędzie związku, zgody i porządku, złudzeni powabem dotykanej korzyści, poznawaniem skutków zaprzątńieni, a na pierwsze i odwieczne ich przyczyny obojętni, – jeżeli rozumiemy tam, gdzie czuć i dziwić się powinniśmy, mierzymy, co nie podlega wymiarowi, określamy, co jest nieskończone i przed trybunałem zdrowego rozsądku obwiniamy natchnienia o szal, mistycyzm i dziwactwa: bądźmyż przynajmniej sprawiedliwymi i nie miejmy za złe naturze, że ani upodobania w prawdziwej poezji, ani o owej prawdzie nie udzieliła nam przekonania: że co na pierwszy rzut oka wydaje się być zgodne i porządne, jest może sprzecznością w porównaniu z piękniejszą harmonią całości, a co sądzimy być skutkiem, okaże się przyczyną, jeżeli rozszerzymy łańcuch myśli i rozleglejsze

obierzemy stanowisko²³⁵. Jest to winą terazniejszej kultury umysłowej, szerzącej się, a mistrzów najbardziej upośledzającej w sądzeniu o rzeczach powierzchowności, że to wszystko poczytujemy za niedostępne i dla rozumu ludzkiego zakazane, czego natychmiast objąć lub zmysłami dotknąć się nie możemy. Jeżeli zwyczajne środki i sposoby poznawań naszych, oparte na doświadczeniu i obserwacji, nie są w tej mierze dostateczne, więc porzucmy fakta, doświadczenie i obserwację, a do zgłębnienia tajemnic i fenomenów świata umysłowego użyjmy natchnienia i swobodnej imaginacji. Wiedzieli już o tym prorocy, że co dla mędrców było zawile i częstokroć niedocieczone, to wieszczy zapał poety ogarnąć, przeniknąć i objąć potrafił. Gdzie rozum niezwyknięte znajduje przeszkody i sfera myślenia coraz głębszą okrywa się pomroką, niepojęte w swych działaniach przyrodzenie wskazało nam drogę bezpośrednich poznawań, czyli *intuicji*, które sprawiedliwie instynktem duszy nazwać by można. Nie idzie zatem, abyśmy w naukach i ścisłych umiejętnościach (*sciences exactes*²³⁶) na podobnej *rewelacji* umysłowej nasze rozumowania i wnioski opierać mieli. Nie, zaiste, byłoby to nierozsądną śmiesznością; ale tam, gdzie umysł nad sferę widzialnych rzeczy wzniesiony, nie znajduje w świecie materialnym stałego punktu i odpowiadających swym wyobrażeniom (*ideom*²³⁷) przedmiotów, dlaczegoż mamy

²³⁵ Dywagacje na temat skutku i przyczyny oraz relacji między nimi, a zwłaszcza tego, w jaki sposób konstruuje te relacje ludzki umysł, pochodzą z XVIII-wiecznej filozofii, zwłaszcza z dzieł Davida Hume'a, takich jak *A Treatise of Human Nature* (1734) oraz *An Enquiry concerning Human Understanding* (1748).

²³⁶ *Sciences exactes* (fr.) – nauki ścisłe.

²³⁷ Idee Mochnacki odnalazł w niemieckiej filozofii – w każdym ważnym dziele krytycznym wczesnego niemieckiego romantyzmu pojawiają się jako kontynuacja i nawiązanie do filozofii oświeceniowej.

gardzić jedynym środkiem, który nam natura udzieliła, nie mówię do poznania, ale do przeniknięcia lub przeczcucia wyższego porządku? ogrom naszych wiadomości jest zerem w porównaniu z tym, czego nie wiemy, o czym nigdy może z pewnością wiedzieć nie będziemy. Ale czyliż przez to nie wolno nam dorozumiewać się i w pięknych domysłach znajdować upodobanie? Któż poważył się wymierzyć siłę naszego pojęcia i wrodzonej skłonności zbadania niedocieczonej tajemnicy, położyć stałe granice? wszędzie widzimy człowieka drobnym i wątłym, ale tam jest prawdziwie wielkim, gdzie usiłuje pokonać własną nieudolność, przestronniejszym uczynić znikomy i nietrwały byt, uzmysłowić niewcielone, uduchowić, co było wcielone. Podobało się mistrzom Filozofii XVIII wieku nazwać ów stan *paroksyzmem nieuleczonej gorączki*: atoli jest niezaprzeczoną umysłu ludzkiego własnością, ozdobą czucia, tryumfem imaginacji i prawdziwą poezją życia. Poezja więc z tego stanowiska uważana jest pomnikiem wzniesionym na granicach świata materialnego i umysłowego.

Słynać będą wieki XVII, XVIII i XIX z olbrzymich w każdym rodzaju nauk postępów, z pamiętnych wynalazków i rozumu na drodze doświadczenia lub obserwacji najkorzystniej ukształconego. Ale domowe i polityczne życie terażniejszych towarzystw tak dalece pozbawione jest cechy starożytnym i średnim wiekom właściwej, dzisiejsze stosunki społeczne tak dalece wspierają się na rachubie i korzyści własnej²³⁸, że chceć je ubarwić wdziękami poe-

²³⁸ Można odnieść wrażenie, że to przeciwstawienie starożytności i nowoczesności (czy lepiej: nowożytności) Mochnacki opiera na argumentach Benjamina Constanta z pracy *De la Liberté des Anciens comparée à celle des Modernes* (1819), w której francuski myśliciel przekonywał, że nowoczesność charakteryzuje się zupełnie inną metodą partycypacji politycznej, indywidualnej, nie zaś zbiorowej, jak w starożytności, zwłaszcza w Grecji. Współ-

zji na jedno by wyszło, co znieważać powabną formę niewłaściwym przedmiotem. Wpływ estetycznej piękności na moralne ukształcenie człowieka byłby zniszczony, gdybyśmy w sztukach, poezji i literaturze nic więcej znaleźć nie chcieli nad to, co widzimy w zwyczajnym spraw naszych biegu i czego w codziennym pożyciu doświadczamy²³⁹. Olbrzymia terazniejszej cywilizacji budowa jest owocem dojrzałego rozumu. Jest więc słuszną rzeczą, aby w niej rozum najpierwsze miejsce trzymał. Szesnaście wieków walki szła z doświadczeniem, fanatyzmu z rozsądkiem, światła z cymeryjską prawdziwie pomroką nie powinnyż nas odstręczyć od wszystkiego, czego matematycznie dowieść, o czym naocznie przekonać się nie możemy? Tak jest, ale ta prawda o tyle tylko jest niewstrząśnioną, o ile się tyczy ogółu ludzkości i obrotu machin politycznych, jeżeli ją zastosujemy do pojedynczego indywiduum, okaże się fałszem. Dobre mienie i trwałość politycznego bytu narodów zależy od praw z doświadczenia wyczerpanych, zgodnych z rozumem, ogólnych, niewstrząśnionych. Lecz

częściej każdemu zależy głównie na ochronie własnej sfery prywatnej, a indywidualizm pełni fundamentalną funkcję w życiu politycznym. Zob.: „Celle-ci consistait à exercer collectivement, mais directement, plusieurs parties de la souveraineté tout entière, à délibérer, sur la place publique, de la guerre et de la paix, à conclure avec les étrangers des traités d’alliance, à voter les lois, à prononcer les jugements, à examiner les comptes, les actes, la gestion des magistrats, à les faire comparaître devant tout le peuple, à les mettre en accusation, à les condamner ou à les absoudre; mais en même temps que c’était là ce que les anciens nommaient liberté, ils admettaient, comme compatible avec cette liberté collective, l’assujettissement complet de l’individu à l’autorité de l’ensemble” (B. Constant, *Oeuvres politiques*, Paris 1874, s. 261).

²³⁹ Mochnacki argumentuje, posługując się parafrazą Schillera, który w dalszej części będzie odgrywał szczególną rolę, już *expressis verbis*.

człowiek nie tylko jest częstką ogółu, ale oraz całością oddzielną. Dobre mienie i szczęście tej istoty nie tylko zależy od ogółu, ale oraz od niezliczonych jej dotyczących się okoliczności. Po uciążliwych, z wewnętrzną skłonnością częstokroć niezgodnych i sprzecznych zatrudnieniach, życie z samym sobą komuż nie jest przyjemne? w odmęcie roztargnień, zabaw i obowiązków, wśród wrzawy i zgiełku, czyliż nie życzymy sobie spokojności, owej twórczej spokojności, którą poważne myśli zdobią i piękniejsze jeszcze czucia osładzają? Im bardziej są martwe i wycieńczone stosunki towarzyskie, im bardziej nadwężają je lub osłabiają zdrożności moralne, im większą jest walka sprzecznych namiętności, widoków i usiłowań, jednym słowem: im opieszalej wlecze się proza życia, tym większą czujemy potrzebę umysłowej ciszy, tym większe znajdujemy upodobanie w idealnym na jej łonie stworzonym porządku rzeczy. Umysł znudzony ciężarem i tajemnicą niedołęznego bytu, wyższych wiadomości chciwy, i upośledzony w środkach osiągnięcia ich, łudzony powabem doskonałości i po tylekroć na bezdrożach prawdy obłąkany, szuka w natchnieniu rozkoszy, której mu rozum albo raczej własna jego niemoc zaprzecza, wierzy w nieskończoność²⁴⁰, chociaż jej nie pojmuje, marzy o szczęściu, które przeczuwa, i tworami imaginacji nagradza brak powabu w rzeczywistości. Jest więc niezaprzeczona, z głębszej znajomości serca ludzkiego wyczerpana ta prawda: że wtenczas największe znajdujemy w poezji upodobanie, kiedy brzemień wieku i stosunków towarzyskich jest dla nas

²⁴⁰ Mirosław Strzyżewski dowodził, że jest to jedno ze słów kluczy Mochackiego, sygnalizujące jednocześnie wzniosłą misję poezji i głębokie pragnienia człowieka, by obejmować i docierać do nieosiągalnych dla doświadczenia przestrzeni z pogranicza umysłu i materii (zob. M. Strzyżewski, *Wstęp*, w: M. Mochacki, *Rozprawy literackie*, Wrocław 2000, s. XXXIV–XXXV).

najuciążliwsze, wtenczas szukamy szczęścia w złudzeniu, kiedy czujemy wstręt od rzeczywistości, zaczynamy wierzyć, kiedy rozumowania nasze są wątle i niepewne. Jakże więc sądzić będziemy o poezji, sztuce i piękności idealnej, kiedy w tych najpowabniejszych twórcach kultury, jak w przezroczystym kryształach lub w czarodziejskiej latarni, ujrzymy odbity obraz rzeczywistości i jej skażenia, obraz świata, jego nieładu, dziwactw i zdrożności, tym więcej odrażających, że ozdobione zwodniczym urokiem stylu i dziwem wymowy, na kształt mściwych po zgonie cieni w samym źródle rozkoszy, w dziedzinie imaginacji ściągają nas i dręczą? W Atenach był malarz, którego lud za to skazał na wygnanie, że pędzłowi jego najlepiej powodziły się karykatury, poczwary i mniej powabne sceny domowego życia. Godziż się marnować skarby czucia i twórczej imaginacji na odmalowanie tego, czym nas upośledziło przyrodzenie? Czyliż dlatego wznosimy się nad sferę rzeczywistości, abyśmy w czarownej złudzeń krainie znaleźli to wszystko, czym nas świat odstręcza i lepszego mienia chciwymi czyni²⁴¹? Jeżeli poezja i Literatura nosi cechę wytwornego, albo raczej skażonego wieku, jeżeli ją ożywia duch salonów i mistrzuje w niej ton dworski zwabiony szumnym hasłem poprawy obyczajów, nauczania lub bawienia, nazwijmy ją *wierszopisarstwem*, ale nie poezją.

Chcąc wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, zastosować do poezji i ogółu literatury ojczystej, tudzież ze stanowi-

²⁴¹ W rozważaniach Mochnackiego pobrzmiewają echa rozprawy Kaulfussa o wyższości literatury niemieckiej w procesie rozwijania literatury własnej: „Lecz w ogólności literatura Francuska zawiera w sobie uprzejmość, łatwość, mało zadaje pracy, jak wszystko co jest powierzchownym, i niegruntownym. Bawienie się nią zostawia tylko po sobie szczególne nauką powzięte wrażenie, lecz nie staje się bodźcem do ubiegania się za gruntownością i porządkiem” (J.S. Kaulfuss, *Dlaczego język i literatura...*, s. 16).

ska przez nas obranego ocenić wpływ stosunków towarzyskich, martwego wzorów francuskich naśladownictwa i wielorakich z politycznym kraju położeniem lub z charakterem narodu polskiego związek mających okoliczności, na jej od czasów Stanisława Augusta początek, wzrost, kształcenie się i zgrzybiałość, musielibyśmy przedsięwziąć zbyt obszerną w poprzedzających częściach pisma naszego dotknięą²⁴², lecz nie wyczerpaną, a zamierzonego celu pośrednio tylko tyczącą się pracę. Wszelako, zostawując te nader ważne i ciekawe badania późniejszemu czasowi, niech nam wolno będzie zapytać się stronników klasycyzmu: czyli literatura ojczysta w duchu ich zasad stworzona, szczerą ręką możnych wzniesiona, lub pielęgnowana i, że się wysłowię pożyczonym od P. Desmarais²⁴³ wyrazem, *arystokratyczna*, a na ogół narodu niewpływająca²⁴⁴, stała się wyższą i trwalszą od swego wieku? czyli przedtem nim Adam Mickiewicz bujając w rozpostartej daleko myśli, cieniami i powagą *antyków* niezłudzony, w wieszczym natchnieniu zawołał:

²⁴² Numer z Dziennika Warszawskiego, rozprawa o duchu Poezji Polskiej [przyp. – M.M.].

²⁴³ Cyprien Desmarais – francuski pisarz i krytyk. Autor *Essai sur les classiques et les romantiques* (Paris 1824), <https://polona.pl/item-view/6a7e246f-c1ab-4de1-89ac-ad8304abca37?page=6> [dostęp: 17.07.2024].

²⁴⁴ Oddziaływanie społeczne stało się, wraz z narodzinami wczesnego niemieckiego romantyzmu, ważnym kryterium oceny twórczości literackiej. Największym orędownikiem przyglądania się literaturze z perspektywy jej znaczenia w życiu społecznym był Friedrich Schlegel w wykładach o literaturze: „In Deutschland sehen wir die Literatur ‘<oder die Schule>’, und das Leben oft noch ganz getrennt, wie zwei abgesonderte Welten ohne Einfluß neben und gegen einander da stehen ‘<oder nur störend, von der einen Seite beunruhigend und verwirrend, von der andern hemmend und lähmend, auf einander einwirken>’” (F. Schlegel, *Geschichte der alten...*, s. 12).

Młodości podaj mi skrzydła!
A nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy...²⁴⁵

czyli przed tym, mówię, poezja nasza różniła się w czymkolwiek od prozy rymowanej, pozbawionej idealnego kolorytu i twórczego malownictwa? Zaiste, nie możemy tego powiedzieć bezwarunkowo, żadnych w tej mierze nie czyniąc wyjątków. Byłoby to niesłusznnością. Spośród ojczystych pisarzy nie jeden błyszczał natchnioną myślą, rozrzewniał głębszym czuciem, i w locie swobodnej, nieujarzmionej imaginacji zakrawał na wieszczą. Lecz co do ogółu, nie szliśmy za odwiecznym wzorem piękności, nie było ideału w poezji, w sztuce życia i prawdy, a w całej literaturze owej powabnej cechy, która ją czyni chlubą i własnością narodu, chociaż się nie wylęgła na łonie jego stosunków towarzyskich, która najsilniej wpływa na jego estetyczne ukształcenie²⁴⁶, chociaż bynajmniej z nim nie jest współczesną.

„Poezja i sztuka, mówi jeden z największych teoretyków i poetów niemieckich²⁴⁷, bynajmniej nie zależą od instytucji i ustaw ludzkich. Mogą utrudnić lub zabronić wstępu do nich okoliczności zewnętrzne, ale nadaremnie usiłowałyby rządzić w ich sferze. Mogą ubliżyć prawdzie i jej przyjaciółom, ale jej samej zniszczyć nie zdołają; albowiem prawda i piękno wyższą jest nad przypadek²⁴⁸. –

²⁴⁵ Fragment *Ody do młodości* Adama Mickiewicza.

²⁴⁶ Również to pojęcie zaczerpnął Mochnacki z wcześniejszych niemieckich pism teoretycznych.

²⁴⁷ Obacz Szyllera korespondencja z Göthem [przyp. – M.M.].

²⁴⁸ Mochnacki tłumaczy Schillera w ten sposób, by pewne wątki zmarginalizować, niektóre zaś uwypuklić. Pierwsze trzy zdania brzmią u Schillera następująco: „Von allem, was positiv ist und was menschliche Konventionen einführt, ist die Kunst, wie die Wissenschaft losgesprochen, und beide erfreuen sich einer

Nieraz się to wprawdzie zdarza, że w poezji i sztuce żyje duch czasu i że opinia wpływa na twórcze umysły. Lecz wtenczas poezja stara się tylko podobać, sztuka bawić. Dlatego częstokroć widzimy filozofów i artystów znieważających prawdę i upośledzających piękność; lecz wątle są i nieprawe usiłowania pierwszych, drudzy zaś walczą z czasem i nieraz zwyciężają²⁴⁹.

Jest wprawdzie poeta utworem wieku (mówi tenże sam autor), lecz biada mu, jeżeli uznaje go za swego mistrza²⁵⁰; lub co gorsza, okaże się jego ulubieńcem. Niechaj dobroczynne bóstwo zawczasu porwie niemowlę od piersi macierzyńskich i pod dalekim, nieznanym niebem karmi je obcym mlekiem²⁵¹. Po długiej niebytności, gdy doż-

absoluten *Immunität* von der Willkür der Menschen. Der politische Gesetzgeber kann ihr Gebieth sperren, aber darin herrschen kann er nicht. Er kann den Wahrheitsfreund ächten, aber die Wahrheit besteht; er kann den Künstler erniedrigen, aber die Kunst kann er nicht verfälschen" (F. Schiller, *Sämmtliche Schriften*, Stuttgart 1867, t. 10, s. 299). Istotne w tym fragmencie jest pominięcie „politycznego prawodawcy”, tego, który ustanawia prawo w danym państwie. Sprawujący władzę może ograniczać dostęp do sztuki, lecz nigdy jej nie zastąpi i nie stanie się siłą napędową w procesie jej tworzenia.

²⁴⁹ W tym zdaniu Schiller posługuje się metaforą zanurzania i nurkowania. Bliżej powierzchni znajduje się „jasna” strona człowieczeństwa, a im „głębiej”, tym mroczniejsza i bardziej tajemnicza, ale piękno i prawda zawsze odnajdują drogę ku światłu: „Ganze Jahrhunderte lang zeigen sich die Philosophen wie die Künstler geschäftig, Wahrheit und Schönheit in die Tiefen gemeiner Menschheit hinabzutauchen; jene gehen darinn unter, aber mit eigner unzerstörbarer Lebenskraft ringen sich diese siegend empor” (*ibidem*, s. 299–300).

²⁵⁰ Schiller pisze o „wychowanku” („der Zögling”).

²⁵¹ Obce niebo u Schillera jest jednoznaczne z greckim niebem, a mleko lepsze niż matczyne odnosi się do „lepszyc wieków”, chodzi tu zatem o przeniesienie się w czasie i przestrzeni, do czasów starożytnej Grecji, co jest możliwe tylko dzięki edukacji: „Eine wohltätige Gottheit reiße den Säugling bei Zeiten von sei-

rzeje, niechaj powraca jako cudzoziemiec na łono swych rodaków, nie dlatego aby ich zabawił lub rozśmieszył, ale aby stał się ozdobą swego czasu²⁵². Obecność dostarczy mu materiałów, ale formę i kształt niechaj pożyczy od przeszłości lub przyszłości²⁵³. Przemoc lub traf nadwreżę czasem tło wewnętrzne, ale formie piękności bynajmniej nie zaszkodzi. Publiczne znieprawienie, skażone obyczaje i zapomniane cnoty obywatelskie, upośledziły Rzymianina w pierwszych po upadku Rzeczypospolitej wiekach; jednakże stały jeszcze nietknięte marmurowe posągi, szanowano kościoły, chociaż bogowie zeszli na

ner Mutter Brust, nähre ihn mit der Milch eines bessern Alters, und lasse ihn unter fernem griechischen Himmel zur Mündigkeit reifen” (*ibidem*, s. 300). Te zabiegi translatorskie Mochnackiego opisał Michał Mrugalski (*Romantyzm: najnowszy antyk. Greckie źródło niemieckiego i polskiego romantyzmu*, „Prace Filologiczne. Seria Literaturoznawcza” 2010, t. 59, s. 67).

²⁵² Powraca postać odmieniona zewnętrznie, ukrywająca przed światem prawdziwą tożsamość, powraca, by oczyścić własny dom z hańby i zgrozy, gdyż w oryginale chodzi o syna Agamemnona, który ukrywa się, by zamordować występłą matkę: „Wenn er dann Mann geworden ist, so kehre er, eine fremde Gestalt, in sein Jahrhundert zurück; aber nicht, um es mit seiner Erscheinung zu erfreuen, sondern furchtbar wie Agamemnons Sohn, um es zu reinigen” (F. Schiller, *Sämtliche Schriften*, s. 300; zob. także M. Mrugalski, *Romantyzm: najnowszy antyk...*, s. 68).

²⁵³ W oryginale chodzi o coś zupełnie innego: „Den Stoff zwar wird er von der Gegenwart nehmen, aber die Form von einer edleren Zeit, ja jenseits aller Zeit, von der absoluten unwandelbaren Einheit seines Wesens entlehnen” (F. Schiller, *Sämtliche Schriften*, s. 300). Treść pochodzi ze współczesności, lecz forma powinna być spoza czasu, z „jedności istoty” człowieka, który pozwala na oddziaływanie klasycznej Platońskiej triady: piękna, prawdy i dobra. Klasyczne piękno u Schillera było zapewne zbyt bliskie przekonaniom klasyków, stąd ingerencja Mochnackiego w kształt tekstu. Pod tym zdaniem Schillera bez trudu mógłby się podpisać Śniadecki, który zresztą z wielkim szacunkiem wypowiedział się o Platońskiej nauce o ideach.

pośmiewisko, piękny styl gmachów na cześć Neronów i Kommodów wzniesionych zawstydział ich bezprawia²⁵⁴. – Ludzkość straciła swoją powagę i godność, ale ją kunszt ocalił i straży wymownych gładów powierzył. Odrodzi się więc prawda w złudzeniu, z naśladowanych wizerunków piękniejsze jeszcze utworzą się oryginały. Jak sztuka przeżyła naturę, tak uprzedzi ją w natchnieniu, wskrzesi, co było martwe, ożywi i ukształci. Zanim prawdy zwycięskie światło przedarło się do duszy, płonęła w niej iskra poezji: słońce ludzkości jaśniało w całym blasku, kiedy mglista noc okrywała jeszcze doliny.

Jakie ustrzeże się poeta skażenia swego wieku? lekceważąc sąd współczesnych. Niechaj idzie za wewnętrznym głosem, uzna prawo dostojnego powołania, gardząc nietrwałym mieniem i potrzebą. Mniej skwapliwy w zostawieniu wątku po sobie śladu, w pospolitych wiecznej pamięci niegodnych utworach częściej nie szukając chluby, rzec się powinien rzeczywistości przyzwoitszej i właściwszej rozumowi, sam zaś wzniosłszy się nad sferę podobieństw, niechaj szuka wzoru idealnego, w idealną niechaj przybiera barwę złudzenie i prawdę, niechaj ją objawia w igraszce imaginacji, w każdym poważnym czynie, a tak przybraną we wszystkie zmysłowe i nadzmysłowe ozdoby, w milczeniu niechaj rzuci na łono nieskończonego czasu²⁵⁵.

²⁵⁴ Schiller przeciwstawia nikczemne czyny Cezarów pięknu i szlachetności budynków, w których miały miejsce ich przewinienia: „Der Römer des ersten Jahrhunderts hatte längst schon die Knie vor seinen Kaisern gebeugt, als die Bildsäulen noch aufrecht standen, die Tempel blieben dem Auge heilig, als die Götter längst zum Gelächter dienten, und die Schandtaten eines Nero und Commodus beschämte der edle Stil des Gebäudes, das seine Hülle dazu gab” (*ibidem*). Mochnacki usuwa tę przestrzenną opozycję i dialektykę wnętrza i zewnątrz.

²⁵⁵ Mochnacki całkowicie zniekształca wymowę tego fragmentu: „Gleich frei von der eitlen Geschäftigkeit, die in den flüchti-

„Ale nie każdemu udzielona była owa twórcza spokojność i męska w olbrzymim zamyśle wytrwałość, aby płonące w swej duszy idealne wzory mógł wyryć na niemym kamieniu, wynurzyć w powabnych słowach i powierzyć je czasów opiece. Zbyt porywcza, opieszalymi środkami ujarzmić się niedająca skłonność tworzenia i kształcenia, korzysta z obecności, rzuca się w odmęt życia towarzyskiego, i nieład w świecie moralnym uporządkować przedsięwzięje. Niedola braci silnym głosem przemawia do tkliwego człowieka, silniejszym jeszcze skażone ich obyczaje. Moralne zdrożności zasmucają go, wzniecają w nim cnotliwy zapał, chęć do czynów i sławy. Wszelako zapytałże się, czyli ów w świecie moralnym dostrzeżony nieład sprzeciwia się jego rozumowi, albo raczej jego miłość własną obraża? Jeżeli o tym powątpiewa lub wcale nie wie, przekonać się łatwo może, śledząc w sobie żądze osiągnięcia zamierzonego kresu i szybkich skutków. Nie-skażone moralne usiłowanie jest *bezwzględne*, bynajmniej nie zważa na bieg czasu; przyszłość bowiem staje się terażniejszością, skoro koniecznie z jej łona wywinąć się musi. Dla rozumu bez granic to wszystko jest już skończone, co zaczęte”.

gen Augenblick gern ihre Spur drücken möchte, und von dem ungeduldigen Schwärmergeist, der auf die dürftige Geburt der Zeit den Maßstab des Unbedingten anwendet, überlasse er dem Verstande, der hier einheimisch ist, die Sphäre des Wirklichen; er aber strebe, aus dem Bunde des Möglichen mit dem Notwendigen das Ideal zu erzeugen” (*ibidem*, s. 300–301). Komentatorzy Schillera zwracają uwagę, że wykorzystana przez niego terminologia nawiązuje bezpośrednio do *Krytyki czystego rozumu* Kanta, a kluczem jest oddzielenie sztuki od natury. Sztuka tym się różni od natury, że – zamiast nieuporządkowaną i chaotyczną strukturą – oddziałuje jako zamknięta całość, jedność o strukturze uporządkowanej (zob. F. Beiser, *Schiller as Philosopher. A Re-Examination*, Oxford 2005, s. 134–144, 169–190).

„Młodemu więc przyjacielowi prawdy i piękności, pytającemu się, jakim sposobem uczyni zadosyć szlachetnej w swym sercu skłonności pomimo opornego wieku, odpowiem: nadaj opinii, na którą chcesz wpłynąć, popęd do dobrego, a spokojny bieg czasu rozwinie i udoskonali resztę. Nadałeś jej ów popęd, jeżeli myśli współczesnych ludzi wzniosłeś do nieskończoności, zamieniwszy przez czyny lub naukę samą nieskończoność w przedmiot ich rozumowań. Runie budowa nieładu, sprzeczności i dziwactw, skoro pewien jesteś, że schyla się do upadku. W skromnej ciszy pielęgnuj prawdę, ukaż ją światu w barwie piękności, nie tylko myśl poważną ludzającej, ale i dla zmysłów powabnej. Aby ci się nie zdarzyło pożyczyć wzoru od rzeczywistości, dla której masz stworzyć wzór, unikaj niebezpiecznego jej towarzystwa, dopóki w świecie idealnym jesteś jeszcze cudzoziemcem. *Żyj w swoim wieku, ale nie bądź jego utworem*; czyn zadosyć potrzebie współczesnych, ale nie staraj się zasłużyć na ich oklaski. Nie będąc współwinowajcą, poddawaj się z rezygnacją tej samej karze, dźwigaj mężnie jarzmo, które jedni niecierpliwie znoszą, drudzy skruszyć nie umieją. Gardząc znikomym mieniem, przekonasz ich, że nie z musu lub bojaźni to czynisz. Jeżeli masz wpłynąć na ich zdanie, wystawiaj ich sobie, jakimi być powinni, ale kiedy zechcesz działać w ich sprawie, miej ich za takich, jakimi są w istocie. Zatrwoży ich wprowadzie niewstrząśnionych zasad powaga, które jednakże w igraszcze imaginacji okażą się mniej odrażającymi. Ponieważ smak człowieka zazwyczaj wytworniejszy jest i skromniejszy niż jego serce i obyczaje, najkorzystniej więc na tę słabą stronę działać możesz. Lecz nadaremnie będziesz wyśmiewał dziwactwa, nadaremnie wytykał zdrożności, jeżeli tylko okażesz się mówcą lub kuglarzem, nie korzystając ze swobodnych chwil. Z rozrządzeń domowych i zabaw wyruguj niesforność, płochosć i dumę, a wkrótce poprawisz obyczaje i odmienisz sposób

myślenia. – W jakimkolwiek stanie znajdziesz człowieka, obznajamij go z życiem umysłowym, z powabem i rozkoszą w nieskończoności, aż na koniec złudzenie weźmie górę nad rzeczywistością, a poezja zwycięży naturę”²⁵⁶.

Otóż mamy wskazany wpływ poezji, kunsztów i Literatury na moralne ukształcenie człowieka. W tym obrazie poety ręką geniuszu skreślonym zawierają się wszystkie prawdy popierające nasze zdanie. Świętokradzki związek poezji z duchem wieku, powinowactwo czucia i imaginy z stosunkami towarzyskimi, zależność natchnień i twórczego zapału od pospolitego rozsądku i zbyt prozaicznej rzeczywistości, jednym słowem, brak idealnej cechy, wydatnego kolorytu i umysłowego wzoru obok niezaprzeczonej wyższości pod względem mechanizmu, rymowanej dykcji i czystości języka: oto są celniejsze zarzuty, jakie uczynić możemy literaturze ojczystej od drugiej połowy zeszłego wieku kształconej w duchu zasad przyjętych i za niewstrząśnione uznanych przez stronników klasycyzmu. Niewolniczym móżdżkiem tłumaczy i naśladowców zubożała raczej, niż wzbogacona, pozbawiona światła krytyki, a przez martwe teorie, śmieszne o prawidłach smaku i pożyczone o piękności wyobrażenia

²⁵⁶ Schiller nakazuje artyście pracować nad oczyszczaniem zabaw, rozrywek człowieka, powinien on także otaczać ludzi „szlachetnymi, wielkimi, inteligentnymi formami” i „symbolami doskonałości” (F. Schiller, *Listy o estetycznym...*, s. 71–72). Oryginał dość mocno odbiega od tłumaczenia Mochnackiego, jest to bowiem język pisarza odwołującego się bezpośrednio do estetyki klasycyzmu: „Verjage die Willkür, die Frivolität, die Rohigkeit aus ihren Vergnügungen, so wirst du sie unvermerkt auch aus ihren Handlungen, endlich aus ihren Gesinnungen verbannen. Wo du sie findest, umgib sie mit edeln, mit großen, mit geistreichen Formen, schließe sie ringsum mit den Symbolen des Vortrefflichen ein, bis der Schein die Wirklichkeit und die Kunst die Natur überwindet” (F. Schiller, *Sämtliche Schriften*, s. 302–303).

upośledzona, mógł stać się trwałą własnością narodu? przyczynić się do ukształcenia w nim czucia i imaginacji? wreszcie pozostać dłużej w smutnym stanie odrętwienia pod względem estetycznym? nie zaiste. Większa znajomość pisarzy niemieckich i angielskich, myśl głębiej rozpostarta, nieuczczone dotąd popioły i wspomnienia okazałej przeszłości, a poniekąd i burze polityczne przyspieszyły u nas rewolucją w smaku. Jawniejszą stawała się potrzeba głębszych uczuć, swobodniejszej imaginacji i nieznanych piękności, w miarę szerzącego się światła cywilizacji. Szczątki klasycznej starożytności, piórem Rasyńców i Kornelów przywołane z grobu do życia, właściwej pozbawione cechy wraz z językiem, wytwornym tonem salonów, skażoną i płytką XVIII wieku filozofią²⁵⁷, znalazły na ziemi naszej schronienie, panegirystów i naśladowców, nie mogły dłużej chlubić się przywłaszczonej wziętością i powagą. Mitologia zmysłowa, poważne wprawdzie, lecz terazniejszy porządek społeczny, pod względem czucia imaginacji mniej obchodzące lub obojętne imiona, cel sztuki ograniczyły i zbyt drobnym uczyniły. Prawidła zaś urojone, z naturą rzeczy niezgodne, i jak to w ciągu tego pisma okazać będziemy mieli sposobność, z kilku źle zrozumianych, uszkodzonych ręką czasu, i dziwacznie przekręconych wyrazów Arystotelesa wyczerpane, szukać kazały w poezji dramatycznej zalet narracji pozbawionej życia i ruchu, wydatnego charakteru i rysów indywidualnych; w poezji lirycznej, napuszonej raczej niż wyniosłej i prostotą natchnionej dykcji, w opisowej zaś, czyli

²⁵⁷ Literatura romantyczna w ujęciu Mochnackiego, podobnie zresztą jak w kręgu niemieckich teoretyków, nie pragnęła odcinać się od antyku. Polemiczne ostrze wymierzone zostało w specyficzną metodę interpretowania antyku w XVIII wieku. Podstawowym argumentem przeciwników klasycyzmu było to, że nigdy nie istniały taka Grecja czy taki Rzym, w jakie wierzyli XVIII-wieczni artyści i filozofowie.

dydaktycznej niedołązłego malownictwa, a co większa, zbytecznych sentencji. Przez co nie tylko coraz bardziej oddalaliśmy się od twórczego piękności wzoru, i idealnej cechy w krainie imaginacji, nie tylko wyższą i trwalszą nad wiek swój poezja i Literatura nasza nie była, ale nadto zaledwie wyrównać mogła publiczną niedolą wycieńczonej, i pamiętną nawałnicą okazałej, chociaż zachmurzonej rzeczywistości. Nadaremnie usiłowaliśmy zniewolić niwę już niepłodną; chwała Eschylów²⁵⁸ i Sofokłów, rażącym, lecz nietrwałym blaskiem za czasów Ludwika XIV jaśniejąca, stała się dla nas niedostępną. Trzeba było nowego żywiołu, piękniejszych wzorów, nietkniętej a tym samym bujniejszej ziemi, którą byśmy z korzyścią uprawiać mogli. Szerzące się tu i ówdzie zdania, nowym w Literaturze wyobrażeniom przychylne, zapowiedziały niecofniony upadek zestarzałym przesądom. Tym sposobem czas z wolna torował drogę nieznanemu u nas, albo raczej w niepamięć zasłemu rodzajowi poezji, który właściwie romantycznym nazwano.

Poezje Adama Mickiewicza byłyby może najlepszą odpowiedzią na rozprawę Jana Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych. Wszelako będziemy się starali dowieść, że pomimo oręża śmieszności nader zręcznie użytego, powagi autora i nieporównnego stylu; rozprawa tego znakomitego w ojczystym języku pisarza i na drodze teoretycznej surowego sądu nie wytrzyma. Nie masz tu żadnego prawie rozdziału, żadnego zdania, które by nie wymagało głębszej rozwagi i dostatecznej odpowiedzi. Dlatego postanowiliśmy ocenić każdą myśl autora, pilnie roztrząsnąć i we właściwym świetle okazać. Co wszystko spowodowało nas do podzielenia tego rozbioru na tyleż części, z ilu składa się rozprawa, a zatem do wytknięcia uchybień autora w tym, co powiedział:

²⁵⁸ Ajschylos – grecki tragediopisarz tworzący w VI i V wieku p.n.e.

^{1mo} o pismach klasycznych i romantycznych w ogólności.

^{2do} o prawidłach poezji.

^{3tio} o tym, że autor sądzi, iż romantycy nic nowego nie wynaleźli, ale wskrzesili dawno zapomniane rzeczy do stanu dzisiejszego towarzystwa całe nieprzystające, a potem

^{4to} że romantyczność wypadła z terazniejszej filozofii transcendentalnej niemieckiej (!?)

^{5to} że wymysły romantyków ani są obrazem społeczności, ani naturą!

^{6to} o Szekspirze.

^{7mo} o Rozsądku jako najlepszej próbie i podporze prawdziwej piękności.

^{8vo} o oryginalności.

Ponieważ te wszystkie szczegóły wiążą się z najważniejszymi zagadnieniami Literatury i Filozofii; rozbiór więc nasz składać się będzie z ośmiu następujących po sobie rozpraw, które w dalszych częściach naszego pisma czytelnikom udzielone zostaną²⁵⁹.

Sądząc, że to wszystko jest romantyczne, co wykracza i grzeszy przeciwko prawidłom poezji, jakie przepisał Horacy, Boalo i Dmochowski, obraźże Jan Śniadecki właściwe stanowisko, z którego romantyczność uważa za szkodliwą dla literatury i oświecenia? i czyli nie wziął błędnie to za zasadę swojej rozprawy, co miało być jej celem, czego raczej dowieść, o czym przekonać nas był powinien? Bez względu na to, że w rzeczach tyczących się literatury, smaku i piękności różnica uczuć zwykle tworzy różnicę w myśleniu, a od wrażeń zależą rozumowania, a zatem że nie wszystko może być w tej mierze bezwarunkowo ocenione, ogólnie pojęte i do jedności przywiedzione:

²⁵⁹ Koniec pierwszej części.

w kilku czczych słowach kreśli definicją romantyczności i jak gdyby samo czucie chciał ujarzmić sylogizmami, lub zniewolić imaginacją, wszystko na tej definicji zasadza. W dzisiejszych czasach rozdwojenia estetycznego niemało by ten przysłużył się literaturze ojczystej, kto by dokładnie wytłumaczył i objaśnił, co jest romantyczne, a co klasyczne. Lecz znaczenie tych dwóch wyrazów obejmuje tyle rozmaitych szczegółów, sprzecznych wyobrażeń i przeciwnych widoków, tak dalece jest przestronne, zawile i ogólne, że tylko za pomocą rozumowań wspartych na rozległej znajomości charakterów upłynione i terażniejsze wieki cechujących, na znajomości głównych epok literatury, smaku i piękności²⁶⁰, w każdym niemal stanie umysłowej kultury towarzystw i człowieka nieskończenie urozmaiconej, do pewnych w tej mierze spostrzeżeń i niewątpliwych prawd dojść możemy. Szukajmy wszędzie prawdy, ale szukajmy jej właściwymi środkami i na przyzwoitej drodze. Tam zaś, gdzie idziemy za własnym upodobaniem, za wrodzoną skłonnością, a częstokroć powodujemy się przesądem pierwszych wrażeń, lub niezwalczonym nałogiem w sposobie myślenia i czucia; gdzie ani systematycznego porządku, ani utworzonych prawideł, ani stałego punktu w sądzeniu o rzeczach trzymać się nie możemy; gdzie niedocieczone w swych działaniach przyrodzenie ukryło w złudzeniu prawdę; gdzie wreszcie niezliczone okoliczności wpływają na nasze zdanie

²⁶⁰ Wyszczególnienie Mochnackiego bliskie jest uwagom Hegla z *Wykładów o estetyce* o tym, kim powinien być prawdziwy uczonej zajmujący się historią dzieł sztuki i literatury. Wszechstronnemu wykształceniu powinna towarzyszyć wybitna znajomość faktów, dzieł i języków z przeszłości. Autor porusza się w tym momencie w obrębie historii pojęć – w kręgach niemieckich humanistów był to często wstępny etap badań, natomiast w podręcznikach do historii filozofii, historii i filologii – pierwszy, wstępny rozdział.

i pomysły, – w poezji i sztuce nie godzi się postępować jak w Matematyce lub Astronomii. Utrzymując, że to jest klasyczne, co zgadza się z prawidłami poezji (?), romantyczne zaś, co przeciwko nim wykracza, zapewne musiał Jan Śniadecki poczytać to zdanie za niewątpliwe, kiedy położył je na czele swej rozprawy, i gdy samą powagą nad podziw czczego wyrażenia odstręczyć chciał młodzież polską od romantyczności jako szkodliwej dla literatury i oświecenia. Zaiste, użyteczne są i potrzebne początkowe zasady, czyli ogólne o rzeczach wyobrażenia w naukach ścisłych i poważnych, ale raz jeszcze powtarzamy: w zagadnieniach dotyczących się piękności i smaku uważać je za źródło prawdy, popierać nimi rozumowania i wnioski, jest to stawiać okazałe gmachy na pajęczym sitowiu. Oprócz tego przekonamy się, że owa zasada jest zbyt miernej tuszy, aby mogła usprawiedliwić tyle śmiałych wyrażań i żartów, którymi autor rozprawy chciał w śmieszność obrócić wszystko, co jest romantyczne, albo raczej wszystko, co tchnie wzniosłością i entuzjazmem uczuć, głębokością w pomysłach, życiem w poezji, prawdą w sztuce.

Zobaczmy, czyli teoretyczne rozumowania nie dozwolą nam wytknąć celniejszych uchybień, jakich autor rozprawy dopuścił się, kreśląc *definicją* klasyczności i romantyczności. A najpierwej będziemy się starali dać poznać, co właściwie należy rozumieć przez klasyczność w Literaturze.

Życie umysłowe i świat moralny²⁶¹ mają swoje epoki i pamiętne zdarzenia, które nie należą do spraw poli-

²⁶¹ Mochnacki kilkakrotnie powraca do dwoistości życia umysłowego i moralnego, historii myślenia i ewolucji moralności, co podkreśla, że historia polityczna interesuje go mniej niż prywatna, często skrywana, gorzej udokumentowana historia ludzkiego umysłu. Historyczność umysłu jest nie do końca nazwanym, lecz bardzo wyraźnie wyartykułowanym założeniem

tycznych zachowanych w księdze pamięci, ani do obywatelskich lub domowych, niemniej przeto zajmują uwagę Filozofa i biegłego w sztuce myślenia znawcę ludzkiego serca. – W jakimkolwiek stanie kultury znajdujemy towarzystwa i człowieka, w każdym wieku, pod każdą niemal strefą, koczującego czy pasterza, rolnika czy zdobywcę, wszędzie dostrzec możemy owe epoki w świecie moralnym i zdarzenia w życiu umysłowym, usposobione inaczej, inaczej ukształcone, w innym ukazujące się świetle. Domowe, obywatelskie i polityczne stosunki, oparte na wzajemnej korzyści, wyczerpane z doświadczenia, przezornością i rachubą ustalone, a w miarę przyjaznych okoliczności i przeszkód zewnętrznych to słabsze, to silniejsze, – nie czyniły go szczęśliwym. Przeczucie lepszego mienia, trwalszego bytu i harmonii utworzyło zaraz w początkach dziwaczną sprzeczność ze znikomością rzeczy widzialnych, z niedolą i cierpieniem, z nierządem i zamięszaniem w świecie wcielonym. Sprzeczność ta dostrzeżona myślą, połączona z czuciem i tęsknotą, stawiała się coraz uciążliwszą i tym więcej odrażającą, że powabem doskonałości, albo raczej jej cieniem złudzeni zawsze prawie wyżsi byliśmy nad wszystko, co nas otaczało, co przypadek stworzył lub potrzeba, czym nas wzbogacało doświadczenie²⁶². Otwórzmy nieznanne dzieje umysł-

odróżniającym podejście Mochnackiego od praktyki pisarskiej Śniadeckiego.

²⁶² Argumentacja Mochnackiego wskazuje na to, że posługuje się on filozoficznymi koncepcjami dotyczącymi przyczyn powstania ludzkiego wyobrażenia Boga i praktyk religijnych. Rozważania te autor uogólnił, by odnosiły się raczej do przeczucia innego, duchowego świata, którego człowiek poszukiwał od bardzo wczesnego etapu narodzin życia społecznego. Występuje wyraźne powinowactwo między argumentacją Mochnackiego a dziełem Herdera *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*. Herder przekonywał, że błędem byłoby twier-

wego życia pokoleń, przenieśmy się do najgłębszej starożytności²⁶³, do owych czasów kiedy wszystko w naturze

dzenie, że człowiek stworzył postaci bogów ze strachu, powodowała nim ciekawość oraz że sam świat nie przynosił mu odpowiedzi na nurtującego go pytania. Bezpośrednim polemicznym przeciwnikiem Herdera był euhemeryzm. Zob.: „Endlich ist die *Religion* die höchste Humanität des Menschen, und man verwundere sich nicht, daß ich sie hieher rechne. Wenn des Menschen vorzüglichste Gabe Verstand ist, so ist's das Geschäft des Verstandes, den Zusammenhang zwischen Ursache und Wirkung aufzuspähen und denselben, wo er ihn nicht gewahr wird, zu ahnen. Der menschliche Verstand tut dieses in allen Sachen, Hantierungen und Künsten; denn auch wo er einer *angenehmen* Fertigkeit folget, mußte ein früherer Verstand den Zusammenhang zwischen Ursache und Wirkung festgesetzt und also diese Kunst eingeführt haben. Nun sehen wir in den Werken der Natur eigentlich keine Ursache im Innersten ein; wir kennen uns selbst nicht und wissen nicht, wie irgend etwas in uns wirkt. Also ist auch bei allen Wirkungen außer uns alles nur Traum, nur Vermutung und Name; indessen ein wahrer Traum, sobald wir oft und beständig einerlei Wirkungen mit einerlei Ursachen verknüpft sehen” (J.G. Herder, *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, t. 1, Berlin–Weimar 1965, s. 158).

²⁶³ Fundamentalnym punktem tej propozycji Mochnackiego jest zmiana czysto lekturowego oglądu starożytności na próbę doświadczenia jej inności, gdy człowiek stał się istotą myślącą. Tym, w jaki sposób człowiek może doświadczać starożytności, zajmował się m.in. Wilhelm von Humboldt w swoich pismach historycznych (zob. W. von Humboldt, *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, wybrała, przełożyła i poprowadziła słowem wstępnym E.M. Kowalska, przekład przejrzał M.J. Siemek, Warszawa 2002). Sformułowanie z tekstu zaciera barierę między pradziejami i starożytnością historyczną, jest to metoda uobecniania odległej przeszłości, którą rozpropagował Jean-Jacques Rousseau, lecz później – pod koniec XVIII wieku – stała się fundamentem nowoczesnego doświadczenia przeszłości. Z jednej strony była ona odległa i niemożliwa do poznania w pełni, z drugiej jednak istniejąca

człowieka tchnęło jeszcze prostotą i szczerością²⁶⁴, kiedy jego cnoty i przywary nie wypływały z rachuby skażonej korzyścią, przenieśmy się, mówię, do początków politycznego i domowego bytu towarzystw, a przekonamy się, że walka zmysłów z wyższym porządkiem rzeczy, idei z doświadczeniem, złudzenia z rzeczywistością, natchnienia z rozumowaniem jest najpierwszym faktem i najstarszą epoką w świecie moralnym. Poważna przyrodzenia księga, dążenie do kresu nieznanego, mnóstwo pomników i świadectw nieskończoności czyliż nie były już wtenczas obfitym źródłem najczystszej rozkoszy? Wschód słońca, rozległa płaszczyna morza, bieg spokojnej rzeki, i pałające sfery w nocnej ciszy, tyle zachwycających zjawisk i cudów przyrodzenia, nie stałyż się dostateczną pobudką do owej wielkiej rewolucji w życiu umysłowym, która na zawsze będzie pamiętną? człowiek wzbogacony nowym rodzajem bytu, ze wszystkim, co jest wzniosłe, tkliwe i okazałe spowinowacony, w rozpostartej myśli, ukształconym czuciu i głębszej imaginacji znalazł wreszcie tajemnicę obecnego i przyszłego szczęścia. W domowym ustroniu, w odmęcie spraw towarzyskich, wśród mozolnych usiłowań i trudów, wśród zabaw i roztargnień szerzyła się walka sprzecznych namiętności. Widziano znieważone lub stargane ogniwa

w samym człowieku, jego sposobach działania i postrzegania świata oraz w jego dziełach.

²⁶⁴ Jest to oczywisty russoizm, przefiltrowany jednak przez filozoficzną recepcję koncepcji pierwotnego ładu. „Prostota i szczerść” to atrybuty człowieka pierwotnego i w swej pierwotności wolnego, nieskażonego podległością. Istotą myślenia Rousseau był fakt, że tej pierwotnej niezależności wciąż powinniśmy szukać w człowieku współczesnym. W zróżnicowanej recepcji filozofów zafascynowanych Rousseau, takich jak Kant, Herder i Hegel, istotnym elementem było uwzględnianie państwa jako instancji jednoczącej starania człowieka i pomagającej w pogodzeniu sprzecznych walorów natury i kultury.

towarzyskie, schylone do upadku potężne mocarstwa²⁶⁵, wycieńczone siły i smutną korzyść; – lecz z drugiej strony, w głębi twórczego ducha wznosiła się budowa harmonii i zgody; z nieba pożyczona iskra ożywiała, co było martwe – imaginacja zdobiła samo zniszczenie. Im bardziej doskonaliły się i kształciły stosunki towarzyskie, im większe postępy czyniła cywilizacja, a z nią zdrożności i moralne bezprawia, obok najważniejszych i niezaprzeczonych korzyści pod względem wytworniejszego mienia i bezpieczeństwa osobistego, tym silniej dawała się czuć potrzeba uzmysłowienia porządku idealnego. Zaczęto więc pracować nad okazałą budową starożytniej cywilizacji, chcąc unaocznić, co działo się wewnątrz duszy, sprawdzić, co było natchnieniem. Niespodzianie wszystko wzięło inną

²⁶⁵ Mocarstwa, które są „schylone do upadku”, stanowią odniesienie do języka metaforycznego, w którym życie człowieka i dzieje poszczególnych państw porównywane były z losem istot żywych. Mistrzem takich metafor, zwłaszcza roślinnych, był Herder: „Es fällt in die Augen, daß das menschliche Leben, sofern es Vegetation ist, auch das Schicksal der Pflanzen habe. Wie sie wird Mensch und Tier aus einem Samen geboren, der auch als Keim eines künftigen Baums eine Mutterhülle fodert. Sein erstes Gebilde entwickelt sich pflanzenartig im Mutterleibe; ja auch außer demselben, ist unser Fiberngebäude in seinen ersten Sprossen und Kräften nicht fast der Sensitiva ähnlich? Unsr Lebensalter sind die Lebensalter der Pflanze: wir gehen auf, wachsen, blühen, blühen ab und sterben. Ohn unsern Willen werden wir hervorgerufen, und niemand wird gefragt, welches Geschlechts er sein, von welchen Eltern er entsprossen, auf welchem Boden er dürrtig oder üppig fortkommen, durch welchen Zufall endlich von innen oder von außen er untergehen wolle. In alle diesem muß der Mensch höhern Gesetzen folgen, über die er sowenig als die Pflanze Aufschluß erhält, ja denen er beinahe wider Willen mit seinen stärksten Trieben dienet. Solange der Mensch wächst und der Saft in ihm grünert, wie weit und fröhlich dünkt ihm die Welt!” (J.G. Herder, *Ideen zur Philosophie...*, t. 1, s. 55).

postać, byt człowieka stał się przestronniejszym. Sama natura przewodniczyła mu na drodze, którą dążył do nowego życia, wskazała środki, rozwinęła nie znane przedtem zdolności, odkryła utajone skarby powabu, pozwalając mistrzować wyższym władzom. W przezroczystym płynie odbite kształty, cień wyniosłych cedrów, ludzące echo znikłej harmonii, powtórzone dzieła przyrodzenia, z tworów wynikające twory, ze zjawisk zjawiska, z obrazów obrazy, z rysów rysy, jakąż cudowną nauką wzbogaciły zdumionego człowieka? mógłże nie pojąć tak prostej i wielkiej myśli, nie zrozumieć tak uderzającego skinienia, nie pójść za przykładem twórczej natury? Jakoż wkrótce przywłaszczył sobie dar naśladowania, i poznał tajemnicę uroku. Odtąd nieznaną rozkoszą tchnęła jego pierś, każdą myśl niepospolitą, każde uczucie wzniosłe, każdą piękność uważał za swoją własność, porównywał, co zdawało się sprzeczne, łączył, co nigdy nie miało być złączone, dzielił, co zawsze było całością. Pomniki, słupy i piramidy, na miedzi rżnięte obrazy, skały przeistoczone w budynki, krwawe zwycięstwa w skromnej pieśni uwiecznione oznaczały już wyższe potrzeby i zdolności człowieka²⁶⁶, wyra-

²⁶⁶ Autor podąża za myśleniem Friedricha Schlegla o cechach charakterystycznych poezji: „Nach unserm Begriff von der Dichtkunst kann die lebendige Darstellung des Lebens auch ohne alles Wunderbare, und ohne alle eigentliche Dichtung, von dem Gebiete der Poesie nicht ausgeschlossen werden. Die erste und ursprüngliche Bestimmung der Poesie, wenn wir sie auf den Menschen und das Leben, und überhaupt darauf beziehen, was sie eigentlich für eine Nation sein soll, ist es freilich, die einem Volke eigentümlichen Erinnerungen und Sagen zu bewahren und zu verschönern, und eine große Vergangenheit verherrlicht im Andenken zu erhalten; so wie es in den Heldengedichten geschieht, wo das Wunderbare freien Raum hat, und der Dichter sich an die Mythologie anschließt. Die zweite Bestimmung der Poesie ist es, ein klares und sprechendes Gemälde des wirklichen Lebens uns vor Augen zu stellen. Es ist dies auch in andern

żały w dotykanej barwie i w ujmującej postaci, co działo się wewnątrz umysłu, co było idealnym wzorem, co nie miało przedtem żadnego kształtu, żadnej barwy, żadnej postaci; upięknione ręką człowieka przyrodzenie odpowiedziało jego życzeniom, imaginacja artysty poważyla się zapytać naturę, i wiek złoty odrodził się za pomocą sztuki²⁶⁷.

Tym sposobem rozwijało się wyższe życie; wśród martwych stosunków tworzył się świat harmonii i powabu, świat przestronny, bo nadzmysłowy, ożywiony głębszym czuciem, zaludniony widmami bujnej imaginacji. Co tylko przyrodzenie ma w sobie okazałego, co jest tklive i rozrzewniające w sercu człowieka, co wynika ze swobodnego lotu myśli ku najgłębszym badaniom zwróconej, i znamionuje trwalszą połowę bytu, – chociaż lekceważone, było obojętne i martwe dla ludzi zaprzątionych znikomym mieniem i ponętą ziemskiej rozkoszy; to wszystko wzbogacało poezją, odżyło w sztuce i znalazło w niej schronienie. Wprzód jeszcze nim poważne Solona

Formen möglich; die dramatische Dichtkunst aber kann es am lebendigsten. Nicht bloß die äußere Erscheinung des Lebens allein soll die Poesie darstellen; sie kann auch dazu dienen, das höhere Leben des innern Gefühls anzuregen. Das Wesen einer hierauf gerichteten Poesie ist eben die Begeisterung oder das höhere und schönere Gefühl, was in vielerlei Gestalten sich kund gibt, die aber, sobald diese Richtung die überwiegende ist, immer zur lyrischen gehören". Poezja, przekonuje Schlegel, powinna: zachowywać od zapomnienia i upiększać wspomnienia i opowieści narodu płynące z przeszłości, prezentować panoramę obecnego życia, w jasny i przejrzysty sposób oraz inspirować do wyższych i piękniejszych uczuć (F. Schlegel, *Geschichte der alten...*, s. 59).

²⁶⁷ Cechą charakterystyczną całego artykułu jest to, że w sposób bardzo niejednoznaczny Mochnacki charakteryzuje kolejne epoki starożytności i nie umiejscawia konkretnie swoich przykładów. Najprawdopodobniej miesza dość swobodnie w swojej refleksji Asyrię, Babilonię i Egipt.

prawo²⁶⁸ uśmierzyło rozdwojone i zwaśnione żywioły towarzyskiego bytu, nim mędrzec opieszałą myślą zgłębić usiłował budowę świata: braterskie ognia łączyły już umysły, zadziwiające sceny przyrodzenia natchnęły ucznia z Sais, wieszczka i pasterza²⁶⁹. W domowym ustroniu stawiano ołtarze zgodzie, czczono popioły zmarłych. Nim zapadł wyrok Areopagu²⁷⁰, mściwa Eumenida trwożyła zbrodniarza. Czym chlubią się wieki dojrzałego rozsądku,

²⁶⁸ Chodzi o „strząśnienie długów”, czyli fundamentalną reformę przypisywaną Solonowi podczas jego rządów w Atenach.

²⁶⁹ Jacek Kubiak, Elżbieta Nowicka i Zbigniew Przychodniak podają, że jest to nawiązanie do Novalisa (J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, *Uwagi edytorskie*, s. 414), dodajmy jednak również, że Friedrich Schlegel przywiązywał do Solona wielką wagę i kilka razy o nim wspomina ze względu na jego związki z odejściem od oralności literackiej i początkami literatury spisanej i archiwizowanej, co sam Schlegel uważa za właściwy początek greckiej literatury. Chodzi o kluczową rolę Solona w spisaniu i uporządkowaniu eposów Homera w sytuacji politycznego i militarnego zagrożenia greckich poleis na wybrzeżach Azji Mniejszej: „Mit Solon beginnt eine ganz neue Epoche, auch in der Literatur der Griechen. [...] Mit Solon also beginnt uns die eigentliche Epoche der griechischen Literatur. Vor Solon besaßen die Griechen nur das, was meistens alle glücklich organisierten Völker in der frühern Zeit der gesellschaftlichen Entwicklung auch besessen haben: Sagen, welche die Stelle der Geschichte vertreten; Lieder und Gedichte, welche mündlich fortgepflanzt, statt der Schriften und Bücher dienen. [...] Solon und seine Nachfolger in der Herrschaft der Athen, Pisistratus und die Pisistratiden hatten dabei, außer der natürlichen Liebe zu dem Werke selbst, wahrscheinlich auch noch einen patriotischen Zweck. Um diese Zeit, sechshundert Jahr vor Christi Geburt, ward die Unabhängigkeit der Griechen in Kleinasien schon bedroht, zwar noch nicht von den Persern, aber durch die lydischen Könige, deren Herrschaft bald darauf mit in das große persische Reich verschlungen ward” (F. Schlegel, *Geschichte der alten...*, s. 23–25).

²⁷⁰ Areopag odnosi się w tym kontekście bezpośrednio do postaci Solona, który zreformował również tę instytucję. Z sądu, który

korzystnych wynalazków i głębokich rozumowań, to mioniona młodzieńcza przeszłość odebrała w darze szczerzej natury bez trudów i mokołu²⁷¹. Zasłona piękności okrywała wtenczas prawdę: wzbogacał się nią umysł, ale nieznaną drogą, – w rozpostartej i rącej myśli tworzyły się olbrzymie dzieła: jak orzeł bujał w tej niezmierzonej otchłani rozum ludzki, ale bynajmniej nie śledzono wtedy początku wyobrażeń, nie rozbierano poznawać. Wszystko nosiło cechę ludzkiego powabu, we wszystkim objawiał się duch wyższy; przyrodzenie zdawało się obszernym

zajmował się głównie sprawami o zabójstwo, stał się sądem w sprawach o zdradę i gwarancją niezmienności praw.

²⁷¹ Jest to parafraza wielu krążących w epoce uwag o starożytnych Grekach, których relacja z otaczającym ich światem i metody werbalizacji tego doświadczenia były szczególnym ewenementem, właściwym początkiem historii ludzkości. Zasadniczą rolę, jak podejrzewam, mogły odegrać rozważania Herdera, który zobrazował Greków jako lud w ruchu, pozbawiony możliwości korzystania z łatwo osiągalnych korzyści materialnych, lecz zmuszony do nieustannego przemieszczania się i konfrontowania z innymi ludami, w tym również z ich osiągnięciami i wynalazkami: obcymi językami, koncepcjami świata bóstw, alfabetem, pieniędzmi, sztuką żeglarską, wiedzą astronomiczną itd. Herder podkreśla też, że nigdy więcej Grecy nie odegrają już takiej roli w historii świata, a sama „greckość” się więcej nie powtórzy: „Es liegt in einer Weltgegend, in der es aus mehreren Erdstrichen nicht nur Bewohner, sondern auch gar bald Keime der Kultur empfangen konnte; seine Lage also und der Charakter des Volks, der sich durch frühe Unternehmungen und Revolutionen, dieser Gegend gemäß bildete, brachte gar bald eine innere Zirkulation der Ideen und eine äußere Wirksamkeit zuwege, die den Nationen des großen festen Weltteils von der Natur versagt war. Endlich die Zeit, in welche die Kultur Griechenlandes traf, die Stufe der Bildung, auf der damals nicht nur die umherwohnenden Völker standen, sondern der gesamte Menschengestalt lebte: alles dies trug dazu bei die Griechen zu dem Volk zu machen, das sie einst waren, jetzt nicht mehr sind und nie mehr sein werden” (J.G. Herder, *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, t. 3, Karlsruhe 1794, s. 158).

warsztatem cudów i czarów, życie człowieka wesołą biesiadą, albo raczej natchnionym poematem.

Tymczasem prawodawstwo i dzieje, poezja i sztuka, obrzędy religijne i instytucje polityczne przybrały właściwą cechę, wydatniejszą i okazalszą w miarę dojrzejącego bytu towarzyskiego. Duch starożytnych wieków coraz czynniejszym okazywał się i staranniejszym w ukształceniu młodzieńczej ludzkości, w odcieniowaniu rysów jej charakteru, w ukończeniu wreszcie lub ozdobieniu budowy, która długo jeszcze trwać, a upadkiem swoim zatrwożyć mędrców i potomność zadziwić miała. Powiedzieliśmy już, że pierwszą epoką życia umysłowego, pierwszym początkiem poezji i sztuki była potrzeba *uzmysłowienia porządku idealnego*, – gdyż w idealnym tylko świecie spodziewano się powetować rzeczywistość wycieńczoną i odrażającą. Odkąd zaczęto naśladować naturę, unaoczniać, co działo się wewnątrz duszy, barwić i malować natchnienie, w rzeczy przeistaczać pomysły, i nawzajem z rzeczy widzialnych tworzyć wyobrażenia, myśli i wzory, odtąd coraz rączszym i podwojonym krokiem zbliżano się do kresu wytkniętego starożytnej cywilizacji. Uczyniono postęp olbrzymi w świecie moralnym, bo od wrażeń materialnych do myśli, od potrzeb fizycznych do zbytku, od grubego realizmu do złudzenia i pozoru, od martwych rysów do kształtu wytworzonej piękności, od rażącego nieładu do harmonii. Ziemię ozdobiono pomnikami przemysłu i pracy, ubezpieczono prawo własności, uśmierzono dumną przemoc namiętności i żądze, wzbogacono serce szlachetniejszymi skłonnościami. Z tym wszystkim jednakże owa pamiętna rewolucja w życiu umysłowym, przyspieszonym i tak szybko rozwiniętym, nie okazała się w swych skutkach wbrew przeciwną pierwszym pobudkom do wyższych usiłowań? czyliż sama kultura nie osłabiła w człowieku dążenia do nieskończoności, i potrzebę ulepszenia moralnego bytu

w przestronniejszej sferze w nieokreślonej działalności ducha, coraz więcej zbyteczną nie czyniła, wynagradzając go ukształconym czuciem, i raczej swobodną niż głęboką imaginacją? Jest to nader ważne zapytanie, które potrzeba należycie ocenić i pojąć. Rozległa, okazała, twórcza *idea* krążyła w omglonej przeszłości, wzniosła się nad doświadczenie, stała się wyższą i dzielniejszą od potrzeby. Ona te wszystkie cuda zdziałała; usamowolniła, ukształciła człowieka, w sztucznym świecie, w naturze ozdobionej sztuką pozwalając szerzyć się jego potędze. Lecz cóż stało się potem? oto duch spełznął w materii, którą wzbogacił i ozdobił; myśl zniknęła w obrazie zmysłowym i wszystko skończyło się na wytwornym kształcie. Gdy idealne wzory za pomocą poezji i kunsztu odżyły w rzeczywistości, stały się powabnymi dla oka i, że tak powiem, dotykalnymi: odtąd wyższość ducha i całe bogactwo umysłowe poświęcono *formie*, tę formę wydoskonalono, wreszcie ubóstwiono.

Otóż mamy najwznioślejsze stanowisko, z którego zapatrywać się będziemy na całą rozległą przestrzeń minionej przeszłości, z którego ocenić potrafimy charakter starożytnych wieków pod względem ich cywilizacji, poezji i sztuki. Jakożkolwiek badania tego rodzaju są obszerne, wielorakich wiadomości, najgłębszego może o rzeczach sadu i rozległej erudycji wymagające; chociaż powodzenie znakomitych nawet pisarzy zawsze prawie dwuznaczne było w tej mierze i wątpliwe: wszelako powodowani szczerą chęcią przekonania dzisiejszych klasyków, tych zwłaszcza, co należą do bractwa wierszopisarzy, z zapamiętałą żarliwością, z bezprzykładną intolercją sprzeciwiają się wszelkim, jak mniemają, *nowościom* w Literaturze ojczyściej, i tych, co w pocie czoła sądzą o piękności, i tych, co spoczywają pod cieniem okwitłych już laurów zyskanych w zawodzie tłumaczeń i martwego naśladownictwa, – w chęci, mówię, przekonania wszystkich wyznawców mniemanej Arystotelesa wiary, że nie rozumieją sprawy, którą tak gorliwie

bronią, i ubiegają się za niepodobieństwem, zamierzyliśmy bliżej rozpoznać, jaka jest ogólna cecha starożytności klasycznej, co znamionuje jej poezję i sztukę, dowieść wreszcie tej prawdy: że poezja starożytnych wieków w dzisiejszej Literaturze naśladowana być nie może.

Zaiste piękność była bożyszczem upłynionych wieków, które klasycznymi nazywamy, lecz wkrótce zmysłową stała się i zbyt ograniczoną; czas zatarł lub zniszczył ślady wyższego porządku, myśl ujarzmił w materii, i od niej zależącą uczynił. Inaczej to być nie mogło, gdyż z życiem narodów to samo dzieje się co z życiem pojedynczego człowieka. Mają one, jak indywidua, swój początek, niemowlęstwo i dojrzałość. W dziecinnym wieku wszystko nas bawi, co jest powierzchowne, okazałe na pozór, jaśniejące, – tak i w owych czasach, które uważać powinniśmy za epokę niemowlęstwa rodu ludzkiego, to tylko mogło zajmować, co było powabnie uzmysłowione, wcielone lub dotykalne. Najgłębsze badania dotyczące się ogółu ludzkości, postępującej na drodze kultury umysłowej, przekonywają nas, że cywilizacja zwykle zaczyna od *realizmu* postępując do wyższego porządku, od rzeczy do wyobrażeń, albo inaczej mówiąc, rozwija naprzód zdolność przyjmowania wrażeń, a potem ukształca władzę twórczą, władzę myślenia i czyni ją przeważającą nad wszystkimi innymi siłami duszy. Bieg cywilizacji greckiej, uważanej za maksimum w klasycznej starożytności, zupełnie potwierdza to zdanie. W Grecji cywilizacja zaczęła swoje dobroczynne działanie od uzmysłowienia wszystkiego, co było idealne, od upięknienia realizmu; wytworny więc realizm odpowiadający potrzebom czasu i charakterowi młodzieńczej ludzkości jest cechą kultury greckiej. Nie dziwny się, że w wieku Peryklesa²⁷²,

²⁷² Perykles – grecki polityk, który w nieformalny sposób dominował w ateńskim życiu i wyznaczał kierunki rozwoju państwa między 461 a 329 roku p.n.e.

wśród rozwiniętego życia publicznego, wśród pomników sztuki i poezji, w narodzie Eschyla i Sofokla, zapomniano o odwiecznej *idei*, która chaos uporządkowała, uśmierzyła niezgodę, i meońskiej pieśni wtórzyła. Tam, gdzie słońce nigdy prawie nie kryło się w obłokach, gdzie przyrodzenie jaśniało najwyższym życia powabem, gdzie imaginacja była najczynniejszą i najobfitszą, – pod pięknym niebem Grecji mógł uczuć człowiek potrzebę wyższych rozkoszy, korzystać z darów szczodrego przyrodzenia i kultury, ubóstwić wreszcie rzeczywistość, odkąd stała się powabną i ujmującą: ale dążyć do kresu nieznanego, ocenić głęboką myśl, która podwoiła jego wartość moralną, ukształciła stosunki towarzyskie i życie polityczne rozwinęła, to wszystko jeszcze było za wczesne i przewyższało jego siły. Chcieć więc znaleźć w Grecji, co jest wyłączną naszych czasów własnością i niezaprzeczoną dojrzałości umysłowej cechą, a nawzajem naśladować w dzisiejszych czasach, co było właściwe starożytnej Grecji, jest to nie znać ducha wieków i pokoleń, a oraz lekceważyć wydatne znamiona jedne od drugich odróżniające²⁷³. *Suum cuique*²⁷⁴.

Grecy najdłużej i najprzyjemniej zajmują uwagę filozofa, artysty i badacza dziejów ludzkości; w żadnym in-

²⁷³ Mochnacki wyraża wprost fundamentalne przekonanie romantycznego historyzmu: żadna epoka nie może się powtórzyć, nie będzie zatem drugiej Grecji. Nie ma też możliwości, by ocenianie starożytności z wykorzystaniem doświadczeń XIX wieku mogło przynieść jakiegokolwiek pozytywne efekty.

²⁷⁴ *Suum cuique* (łac.) – każdemu tyle, ile się należy. Kaulfuss również posługuje się tym łacińskim sformułowaniem, pisząc o wyższości literatury francuskiej nad niemiecką. „Aleć suum cuique. We wszystkich częściach literatury, gdzie idzie o łatwość i piękność w wyrażaniu się, o zręczność, wytworność i dowcip, literatura Francuska przewyższa Niemiecką” (J.S. Kaulfuss, *Dlaczego język i literatura...*, s. 13).

nym narodzie nie utrzymywano i staranniej nie żywiono płomieni na ołtarzu poświęconym piękności²⁷⁵, nigdzie, powtarzamy to raz jeszcze, życie zewnętrzne więcej rozpostarte, czynniej rozwinięte, okazalsze i obfitsze nie było, cywilizacja zgodniejsza z prostotą przyrodzenia, imaginacja bardziej spowinowacana z rozsądkiem. Zdaje się, że geniusz ludzkości użył całej swojej potęgi na staranne ukształcenie tego narodu. Starożytna Grecja okazuje się nam powabną nawet w swych skazach, wielką w samym niemowlęctwie. Może teraz lepiej rozumiemy i dokładniej wyrażamy swoje myśli, zręczniejszy i szczęśliwiejszy zgłębiamy przyrodzenie, działamy według zasad cnotliwszych i poważniejszych, ale w Grecji tylko, w narodzie Sokratesa umiano połączyć prawdę z pięknnością, natchnienie geniuszu ze smakiem, unarodowić wszystko, co jest wzniosłe, piękne i okazałe. – Z tym wszystkim atoli, powinniśmy uważać cywilizację starożytnej Grecji pod względem imaginacji i czucia, pod względem poezji i sztuki z jej niezaprzeczoną znamieniem, to jest jako odpowiadającą potrzebom swego czasu, właściwą tylko epoce, którą uświetniła, wynikłą z ogólnych praw dotyczących się postępów rodu ludzkiego na drodze moralnej i umysłowej kultury.

W poezji i sztuce greckiej malował się charakter ówczesnej ludzkości, charakter czasu; poezja unaoczniała wszystkie siły w przyrodzeniu i moralne władze człowieka, a zatem przywiodła wszystko do realizmu. Lecz co tylko egzystuje realnie, to jest *rzeczowo*, ma pewną formę, czyli kształt; wszystko, co ma pewną formę i kształt, jest

²⁷⁵ Autor jest świadomy, że w ostatnich trzech dekadach przed napisaniem artykułu powstało pewnie więcej prac poświęconych Grecji, jej historii, filozofii i sztuce oraz tłumaczeń greckich autorów niż w ciągu wcześniejszych piętnastu stuleci. Ten fenomen, godny odnotowania, potwierdza wcześniejsze słowa autora: tak wielkie zainteresowanie wynika z konkretnych potrzeb szukających i jest osobnym, intelektualnym zagadnieniem.

ograniczone, a wszystko, co jest ograniczone, daje się łatwiej udoskonalić. Sferę piękności w poezji klasycznej i sztuce można by nazwać ułomkiem obwodu koła, którego średnica jest nieskończona. – W szczupłym obrębie działał geniusz poetycki: dziedzina zmysłowa, umajona kwiatami młodzieńczej imaginacji, oto jego ojczyzna. Zadanie łatwe, ale za to dokładnie rozwiązane, kres niezbyt odległy, ale osiągnięty, mniejsze wprawdzie przeszkody, lecz zwyciężone. Szczątki klasycznej poezji i sztuki nacechowane są piętnem doskonałości i wykończenia co do formy i zewnętrznego układu; koloryt ujmujący powabem świeżości, wszędzie trafiona proporcja i zadziwiająca część harmonia, owóz mamy całą tajemnicę czarującego uroku, charakter i celniejsze rysy poważnych antyków.

Młoda bogini otwiera podwoje wschodu, ożywia całe przyrodzenie, sypie rubiny, i szkarłat rozciera na drodze słońca; najstarsze drzewa i krzewy poświęcone są Driadom; w każdej grocie ocienionej żyje Nimfa; nieśmiertelne jestestwa zaludniają ziemię, powietrze i błękitne wody rzek. Nie oznaczaż to *ubóstwienia* wszystkiego, co działa się wewnątrz i zewnątrz człowieka, jego umysłowej niemocy i, że tak powiem, niemowlęstwa intelektualnego? wrodzonym instynktem ocucony z długiego letargu, usiłował zerwać zasłonę rzuconą na fenomen nieodgadniony, i wieczną tajemnicę życia. Dawała się czuć mniej więcej ta potrzeba u wszystkich niemal narodów będących w bliższym związku z przyrodzeniem, tam zwłaszcza, gdzie cywilizacja niezupełnie jeszcze zatarła pamięć i ślady początkowej prostoty. Lecz jakże poczęli sobie Grecy, albo raczej jakąż obrał drogę duch czasu, czyniąc zadosyć tak ważnej potrzebie ludzkości? Zbывało na siłach, aby za pomocą samej myśli wznieść się do wyższego kresu, władze twórcze uszione jeszcze były w umyśle ludzkim; człowiek zaledwie mógł przyjmować wrażenia i upiękniać zewnętrzne przedmioty będące ich żywiołem i źródłem.

W szczupłym więc obrębie życia zmysłowego, w granicach realizmu jak w czarodziejskim kole uwięzionemu cóż uczynić pozostawało, jeżeli nie wszystko zniżyć do niemowlęcego pojęcia, co było wyższe nad to pojęcie, i niebo przywołać na ziemię, do której czuł się niejako przykutym, nad którą wznieść się nie mógł, bo nie miał ani tyle sił, ani tyle męstwa. Stąd łatwo możemy sobie wytłumaczyć, dlaczego w świecie rzeczowym i umysłowym, wewnątrz i zewnątrz człowieka, wszystko musiało być unaocznione i ubarwione, niemniej, dlaczego w poezji i sztuce greckiej, czyli klasycznej obrazu piękniejsze są niż pomysły, formy lepsze niż przedmioty nimi ozdobione?

Winkelmann i Lessyng²⁷⁶ przyrównywają zabytki starożytnej rzeźby do morza spokojnego. Śmiałe, ale prawdziwe i głęboką starożytności znajomość cechujące porównanie. Jak widok rozległej przestrzeni morza, na pozór nieruchomej, przejmuje nas pewną umysłu spokojnością, tak i szczątki klasycznej poezji, a szczególnie rzeźby (zgadzają się na to znawcy) wprawiają w spoczynek i harmonię wszystkie władze duszy, usypiają wzburzone namiętności, i że tak powiem, stwarzają umysłową ciszę. Skądże to pochodzi? dlaczegoż Laokoon przy największych cierpieniach zdaje się być nieruchomym? dlaczegoż spoczywa Apollo i szermierz Borghesy, a nawet potężna bogini, która powstała z morskiej piany? dlaczegoż Jowisz, źródło życia, samym tylko powiek skinieniem całej Olimp wstrząsa? Zbyt daleko odstępilibyśmy od zamierzonego celu, chcąc obszerniej rozwinąć powyższą uwagę, powiemy tylko, że to jest skutkiem pięknych wprawdzie form i wiernych obrazów, lecz martwych, pozbawionych życia i ruchu, ponieważ nie zawierają głębokiej myśli i wzoru idealnego; że tym samym gdy cała cywilizacja

²⁷⁶ Autor nawiązuje do jednej z największych dyskusji w zakresie estetyki z końca XVIII wieku.

u starożytnych była zmysłową: piękność w poezji klasycznej i sztuce nie mogła być idealną, ale właściwie *formalną*, czyli *plastyczną*.

Powtórzmy w kilku słowach wszystko, cośmy dotąd powiedzieli: piękność jest wrodzoną idea²⁷⁷; uczucie piękności objawia się w każdym niemal stanie kultury u wszystkich narodów, dając początek poezji i sztuce przez uzmysłowienie porządku idealnego; w Grecji, gdzie imaginacja była najczynniejsza i najobfitsza, uzmysłowiono ten porządek, lecz wkrótce forma piękności przeważała nad myślą, to jest idealny wzór w poezji i sztuce poświęcono powierzchownej formie piękności; a więc piękność u starożytnych, pozbawiona wyższego, idealnego życia, właściwie jest tylko formą wydoskonaloną. Co nam tłumaczy główną przyczynę tej zadziwiającej poprawności, precyzji i wykończenia co do stylu, kolorytu i układu zewnętrznego, jaka spostrzegać się daje w zabytkach klasycznej poezji i tworach rzeźby. Grecy mając do czynienia z samą tylko formą (zewnętrznym kształtem) a nie *idea* piękności, zasadzając ją na zmysłowych wrażeniach, i nigdy prawie w poezji i sztuce nie wznosząc się nad sferę rzeczywistości, łatwiej mogli osiągnąć cel doskonałości, bo był równie ograniczony jak wszystko, co jest realne, zmysłowe, przemijające. Piękność w poezji klasycznej i sztuce można by nazwać łatwym zadaniem zastosowanym do

²⁷⁷ Warto dopowiedzieć, że „idee wrodzone” w nowożytnej filozofii odsyłają do Kartezjusza i oznaczają wszystko to, w co umysł człowieka został wyposażony wraz ze swoim urodzeniem. „Idea” należała do najżywiej diskutowanych pojęć w filozofii XVIII wieku, przy czym często otrzymywała znaczenie inne niż u Kartezjusza. David Hume „ideami” określał wszystkie procesy intelektualne, dzięki którym umysł przyswaja sobie wrażenia i impulsy płynące ze świata za pośrednictwem zmysłów (D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, t. 1: *O rozumie*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa 1963).

wieku i pojęcia młodego ucznia, albo owym obrazem, którym malarz chciał zadziwić widzów, zapomniawszy o ich imaginacji i władzy myślenia. Lecz uczucie nieskończoności, to niepojęte z tajemnicą przyszłego bytu człowieka tak silnie połączone i spowinowacone uczucie, to źródło największych piękności w poezji romantycznej, nie mogło być wtenczas znane, ponieważ do wyższego w życiu umysłowym kresu młodzieńcza i niedoźrzała ludzkość usposobiona jeszcze nie była. A tak wszystko stosowało się do ducha czasu, wszystko było unarodowione i właściwe, ale właściwe tylko w Grecji, unarodowione przed półtrzecią tysiącem lat: raz na zawsze znikłe dla terażniejszych i przyszłych pokoleń.

Nie możemy więc, i nie powinniśmy dłużej wątpić o tej prawdzie, że klasycyzm w rzetelnym znaczeniu tego wyrazu, jest wyłączną cechą starożytnego piękności w poezji i sztuce. Ale jakże pogodzić to zdanie wsparte na powyższych rozumowaniach z definicją klasycyzmu, jaką nam podaje Jan Śniadecki w swej rozprawie? Jak pogodzić wszechmocną władzę czasu nadającego piękności, równie jak wszystkim innym rzeczom w materialnym i umysłowym świecie, pewien kształt i właściwą cechę, tworzącego w niej rozmaite charaktery, zmiany i rysy; jak pogodzić znamiona upłynionej epoki, którą klasycyzm nazywamy pod względem poezji, ze sztuką rymotwórczą Boala i Dmochowskiego, na której Jan Śniadecki zasadza swoje o klasycyzmie rozumienie? Prawidła, te szczydła umysłowej niemocy partaczów, o których twórcza natura nie pamiętała, prawidła w poezji, w tej metafizyce czucia i imaginacji, w tej swobodnej dziedzinie natchnień, prawidła Boala i duch starożytnych wieków! Jakaż rozległa, niezmiernie przestrzeń dzieli te dwa wyobrażenia! – Czyliż starożytność potrzebowała sztuki rymotwórczej ks. Dmochowskiego? naiwność zaś i prostota owych wieków czyliż dadzą się naśladować za pomocą prawideł uszczypliwego

satyr pisarza, który żył za czasów Ludwika XIV? Czyliż śmieszne przepisy poezji, w rozumieniu Jana Śniadeckiego klasycyzm stanowiące, zdołają zniszczyć różnicę w charakterze ludzkości, w sposobie czucia i myślenia; różnicę nader ważną, bo zrządzoną biegiem czasu i cywilizacji? Czyliż wreszcie potrafią wskrzesić lub unarodowić w dzisiejszych czasach, co było niezaprzeczoną znikłej przeszłości cechą, i wyłącznym darem starożytnej kultury?

Wstyd jest pisać przeciwko podobnym zdaniom, i może większym byłoby wstydem czynić podobne zarzuty, gdyby się u nas nie znajdowało jeszcze mnóstwo ludzi własnego o piękności i smaku pozbawionych sądu, a słowom mistrzów ślepą dających wiarę, gdyby na naszym mniemanym Parnasie nie wzrastała liczba uczniów Laharpa²⁷⁸, tłumaczy szarad, logogryfów i tragedii francuskich, a prawdziwa poezja niepoświęconych rąk świętokradzkim dotknięciem po tylekroć znieważona nie była. Starożytnych wzorów i Literatury nowoczesnej najgrubsza niezajomość, błędne rozumienie, że za pomocą prawideł, przez sam mechanizm można zostać poetą i walczyć o palmę piękności bez natchnienia geniuszu i wrodzonego daru, dały początek w dzisiejszej literaturze znacznie rozgałęzionemu bractwu wierszopisarzów, którzy przy-

²⁷⁸ Jean-François de La Harpe (1739–1803) – francuski krytyk i historyk literatury. Mochnacki przywołuje jego monumentalne dzieło *Lycée, ou Cours de littérature ancienne et moderne*, <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bd6t57377478/f8.item.zoom> [dostęp: 17.07.2024]. O metodach pracy La Harpe'a zob. D. Brewer, *The Enlightenment Past. Reconstructing eighteenth-century French thought*, Cambridge 2008, s. 110–121. Strzyżewski zauważa, że mianem „uczniów Laharpa” Mochnacki określa zwolenników estetyki klasycystycznej, którzy chętnie powoływali się na autorytet francuskiego krytyka (zob. M. Mochnacki, *Niektóre uwagi...*, w: *idem, Rozprawy literackie*, Wrocław 2000, oprac. M. Strzyżewski, s. 87).

właszczając sobie chlubne klasyków nazwisko, sądzą, że do poezji niczego więcej nie potrzeba oprócz gładkiego rymu, średniówki i dobranych końcówek; że dosyć jest być kompilatorem pożyczonych obrazów, zbieraczem cudzych tu i ówdzie rozpierchłych myśli, powtarzać, co tysiąc razy powtórzono, brak czucia i imaginacji zastąpić jałową deklamacją i czczymi sentencjami, a na wszystkim, jak powiadają, wycisnąć *piętno dowcipu ze smakiem połączonego*, aby mieć już prawo do zadziwienia współczesnych i owego *sidera feriam vertice*²⁷⁹.

Jeżeli Wirgiliusz, jak pewna wieść niesie, pozwał Blumauera²⁸⁰ przed sąd Jowisza, oskarżając go o trawestowaną Eneidę; równe a może i większe miałyby prawo cała grecka starożytność ująć się za znieważone piękności wzory, które dzisiejsi pseudoklasycy, jej duchem nieożywieni, nie znając jej języka, lecz z drugiej dopiero ręki pożyczone, przez szkolnych komentatorów i francuskich teoretyków za Ludwika XIV przenicowane, ze znacznym jej powagi i sławy uszczerbkiem naśladować chcieli. Miałyby słuszne prawo zapytać się ich, dlaczego wywołują z grobów jej święte znamiona i poważają się nazywać klasycznym w poezji, co jest szczerą miernością i nieomylną cechą ich miłości własnej, a oraz pozornym imieniem źle ubarwionej niemocy umysłowej: a tym samym podawać niejako we wzgardę i lekceważenie najpiękniejsze twory kolosalnego geniuszu przeszłości? dlaczego obawiając się swobodnego lotu imaginacji, jak gdyby jej za wiele mieli, obawiając się natury prostej i sztuką nieozdobionej, śmiałych i niepopolitych natchnień, to tylko uważają za klasyczne w poezji, co zgadza się z urojonymi prawidłami, z duchem

²⁷⁹ Z ody Horacego (1.1): „głową dotknę gwiazd”.

²⁸⁰ Mochnacki nawiązuje do postaci austriackiego pisarza Aloysa Blumauera, autora trawestacji *Eneidy* Wergiliusza (zob. M. Strzyżewski, *Wstęp*, w: M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, s. 88).

salonów, z przyzwoitością towarzyską, a zwłaszcza z panującą w świecie literackim modą? dlaczego nie starają się raczej poznać język grecki i literaturę starożytną, co by ich przekonać mogło, jak trudną, jak niepodobną jest rzeczą ubiegać się o palmę piękności odległym wiekom właściwej, co by im dało uczuć główną różnicę między dawniejszymi i nowożytnymi wzorami, a oraz nauczyć ich, że duch teraźniejszego czasu, charakter dzisiejszej cywilizacji, dzieje wreszcie z uczuciami narodu bliższy związek mające, potrzebują właściwej, oryginalnej, niepożyczonej Literatury, *poezji* nie wierszów, uczuć i myśli nie jałowej i częściej deklamacji, natchnień i głębokiej imagi-nacji nie mechanicznej łatwości w wyrażeniach i lekkości w stylu.

Jan Śniadecki nazywając klasycznym wszystko, co zgadza się ze sztuką rymotwórczą Dmochowskiego i Boala, niemało przyczynił się do utwierdzenia dzisiejszych klasyków w ich błędnym o poezji a dla Literatury ojczystej nader szkodliwym przekonaniu. Nie masz bowiem żadnego i najpośledniejszego utworu poetyckiego, który by wspierając się na powadze tak znakomitego pisarza, klasycznym nazwać nie śmieli, jeżeli tylko nie grzeszy i nie wykracza przeciwko wymienionym prawidłom. Autor rozprawy ograniczył poezję, utworzył w niej niejako nową sektę rządzoną przez pewne ustawy, mającą właściwą hierarchią i prawodawców, a przez to włożył na Literaturę ojczystą tak ciężkie więzy, że postęp jej koniecznie spóźniony być musiał. Poszło to stąd, że nie znał istotnych jej potrzeb, które, jak mówi czcigodny nasz Ossoliński²⁸¹, są wielorakie

²⁸¹ Strzyżewski zwraca uwagę, że Mochnacki odwołuje się do artykułu *List w przedmiocie historii literatury polskiej, pisany z Wiednia* Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, który opublikował w „Dzienniku Warszawskim” (1825, t. II, nr 5) (zob. M. Strzyżewski, *Wstęp*, w: M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, s. 91).

i niezliczone. W literaturze zamożnej i tak obfitej jak jest na przykład niemiecka lub angielska, użyteczne byłyby a nawet nieodbicie potrzebne pewne ograniczenia, pewne przepisy, i rozsądnych krytyków usiłowania zmierzające do powściągnięcia zbyt wybujałej imaginacji piszących, i naprowadzenia ich na drogę umiarkowania. Co do nas, podobne środki są zbyteczne a może i niebezpieczne. – Literatura nasza potrzebuje raczej zachęcenia w każdym rodzaju, niż odstręczenia ze strony krytyków. Uważać za towar zakazany wszystko, co się wciśnie do niej bez wiedzy i zezwolenia tych piśmiennych celników, jest to tłumić w niej iskrę bujniejszego i więcej rozpostartego życia, wstrzymywać dalsze rozwinięcie się, wycieńczyć żywioły przyszej zamożności i obfitego plonu nadzieję niszczyć w samym zarodzie. Powiedzieliśmy w poprzedzających częściach Dziennika Warszawskiego, że śmieszna chęć utworzenia Literatury klasycznej wskazała obszerną dla mierności drogę, namnożyła tłumaczy i naśladowców, a oraz mnóstwo niedorzecznych zdań o smaku i piękności. Nie było więc żadnej potrzeby uskarżać się na zbytnią obfitość piszących, uśmierzać wybujałą ich imaginację, i obawiać się wezbrania rzeki, której wody pożyczone ze źródła na wpeł już osuszonego nie płynęły, lecz sączyły się spokojnie, bez szumu, wzburzenia się i fali, odwilżając zaledwie poziome łożysko. W Literaturze ojczyściej panowała cisza podobna do owej, jaką stworzyła niegdyś

Przychodniak, Nowicka i Kubiak uważają, że Mochnacki przywołuje w tym miejscu dzieło *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej* (t. 1–3, 1819–1822; t. 4, 1852), istotne były dla niego zwłaszcza „uwagi o narodowych zadaniach literatury, zawarte w przedmowie dedykacyjnej dla Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” z tomu pierwszego (zob. M. Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, s. 416).

polityka Filipa II²⁸². Grobowe milczenie zaległo obszerną krainę uczucia i imaginacji; wszystko było mierne, wyczerpane, pożyczone, jałowe i czcze. Pamiętne cnoty i kłęski publiczne, nieuczczone i błakające się cienie kolosalnej przeszłości, tyle olbrzymich wspomnień, tyle łez uronionych czyliż nie wzywały natchnionej lutni i narodowej Literatury? wąta zaś tkanina, twórczym duchem nie ożywionego, a Sylfami, Faunami, Amorkami, Kupidynekami i nadwiślańskimi Nimfami podsycanego szału odlewania wierszy (za pomocą sztuki rymotwórczej księdza Dmochowskiego), które *credat posteritas*²⁸³ nazwano poezją klasyczną, czyliż mogła uczynić zadosyć tej ważnej potrzebie? nie zaiste, i ten był główny powód do rewolucji w smaku, ta pierwsza przyczyna, że młodzież nasza porzuciwszy drogę martwego naśladownictwa, zaczęła większe znajdować upodobanie w poezji romantycznej, tłumaczów tragedii i komedii nadsekwańskich mniej cenić, na koniec wyśmiewać stronników francuszczyzny i lekkiego dowcipu.

Pierwszy więc błąd, o który ośmielamy się obwiniać autora rozprawy, jest ten, że pisząc przeciwko romantyczności, należycie nie ocenił albo raczej nie zrozumiał tendencji czasu; po wtóre, że fałszywe miał o klasyczności wyobrażenie, nazywając to wszystko klasycznym, co zgadza się ze sztuką rymotwórczą ks. Dmochowskiego i Boala; na koniec, że uwięzić chciał uczucie i imaginacją w szczupłym obrębie szkolnych prawideł, a przez to powodzenie literatury ojczystej zdał na wierszopisarzów pod imieniem stronników klasyczności, stróżów dobrego smaku,

²⁸² Filip II Habsburg (1527–1598) – król Hiszpanii, Portugalii, Neapolu i Sycylii. Strzyżewski podejrzewa, że Mochnacki myślał o jego zaangażowaniu w działalność inkwizycji (zob. M. Strzyżewski, *Wstęp*, w: M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, s. 91).

²⁸³ *Credat posteritas* (łac.) – niech uwierzy potomność.

i gorliwych obrońców Arystotelesa wiary, powszechnie znanych. Ostatni ten zarzut jest najważniejszy, ponieważ Literatura nasza byłaby już uwolniona od szkodliwego na nią wpływu tych mniemanych klasyków, gdyby ich jeszcze nie wspierała powaga autora rozprawy, i gdyby nie mieli za sobą tak znakomitego w języku ojczystym pisarza.

Bibliografia

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- Brodziński K., *O klasycyzmie i romantyzmie w literaturze o duchu poezji polskiej*, „Pamiętnik Warszawski” 1818, marzec, s. 356–381; kwiecień, s. 516–540; maj, s. 23–45; czerwiec, s. 117–148; lipiec, s. 347–399.
- Mochnacki M., *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Warszawski” 1825, nr 5, s. 108–132; nr 7, s. 325–354.
- Śniadecki J., *O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Wileński” 1819, nr 1, s. 2–27.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Adamiak M., Klin E., Posor M., *Recepcja literatury niemieckiej u Kazimierza Brodzińskiego*, Wrocław 1979.
- Adler E., *Herder i niemieckie oświecenie*, Warszawa 1965.
- Athenaeum*, red. A.W. Schlegel, F. Schlegel, t. 1, cz. 1–2, Berlin 1798 (1960).
- Behler E., *Frühromantik*, Berlin–New York 1992.
- Beiser F., *Schiller as Philosopher. A Re-Examination*, Oxford 2005.
- Berlin I., *Three Critics of the Enlightenment. Vico, Hamann, Herder*, red. H. Hardy, Princeton 2000.
- Binkelmann Ch., Stolz V., *Briefe zu Beförderung der Humanität*, w: *Herder Handbuch*, red. S. Greif, M. Heinz, H. Clairmont, Paderborn 2016.
- Bittner I., *Brodziński – historiozof*, Wrocław 1981.

- Borchmeyer D., *Was ist Deutsch? Die Suche einer Nation nach sich selbst*, Berlin 2017.
- Brewer D., *The Enlightenment Past. Reconstructing eighteenth-century French thought*, Cambridge 2008.
- Brodziński K., *O klasycyzności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, opracował dla użytku szkolnego P. Chmielowski, Brody 1904.
- Brodziński K., *O klasycyzności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, z wstępem i objaśnieniami A. Łuckiego, Kraków 1920.
- Brodziński K., *O klasycyzności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, wstępem i objaśnieniami opatrzył A. Łucki, wyd. 3, Kraków 1925.
- Brodziński K., *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1–2, oprac. i wstęp Z.J. Nowak, Wrocław 1964.
- Cassirer E., *Filozofia oświecenia*, przeł. T. Zatorski, Warszawa 2010.
- Chakrabarty D., *Provincilizing Europe: Postcolonial Thought and Historical Difference*, Princeton–Oxford 2000.
- Chitwood A., *The Death of Empedocles*, „The American Journal of Philology” 1986, nr 2.
- Ciechanowska Z., *Kaz. Brodziński jako pierwszy tłumacz Goethego w Polsce*, Lwów 1928.
- Clark C., *Iron Kingdom: The Rise and Downfall of Prussia 1600–1947*, London 2007.
- Colley L., *Britons: Forging the Nation 1707–1837*, New Haven–London 2009 (wyd. 1: 1992).
- Constant B., *Oeuvres politiques*, Paris 1874.
- Dąbrowicz E., *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Dąbrowicz E., *Między Bałtykiem a Euksynem. Horyzont etniczny w krajopisarstwie Juliana Ursyna Niemcewicza i Stanisława Platera*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2.
- Dąbrowicz E., *Romantyzm ziemi przechodów. Próba terytorialnej historii literatury*, Białystok 2019.
- Desmarais C., *Essai sur les classiques et les romantiques*, Paris 1824.

- Dijn A. de, *Freedom: An Unruly History*, London 2020.
- Dopart B., *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992.
- Dyskursy krytycznoliterackie 1764–1918. Wokół Słownika polskiej krytyki literackiej*, t. 1, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2010.
- Dyskursy krytycznoliterackie 1764–1918. Wokół Słownika polskiej krytyki literackiej*, t. 2, red. M. Strzyżewski, Warszawa 2012.
- Ferris D., *Silent Urns. Romanticism, Hellenism, Modernity*, Stanford 2000.
- Gjesdal K., *Herder's Hermeneutics. History, Poetry, Enlightenment*, Cambridge 2019.
- Goldstein J., *Mutations of the Self in Old Regime and Postrevolutionary France: From Ame to Moi to Le Moi*, w: *Bioographies of Scientific Objects*, red. L. Daston, Chicago–London 2000.
- Gordon P.R., *Contextualism and Criticism in the History of Ideas*, w: *Rethinking Modern European Intellectual History*, red. D.M. McMahon, S. Moyn, New York 2014.
- Gubrynowicz B., *Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła. Część pierwsza (1791–1821)*, Lwów–Warszawa–Nowy Jork 1917.
- Habermas J., *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Warszawa 2007.
- Hamilton P., *Historicism*, New York–London.
- Herder J.G., *Fragmente über die neuere deutsche Literatur*, w: *Herders Werke in fünf Bänden*, wybór W. Dobbek, t. 2, Weimar 1957.
- Herder J.G., *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, t. 1, Riga–Leipzig 1784.
- Herder J.G., *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, t. 3, Karlsruhe 1794.
- Herder J.G., *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, w: *Herders Werke in fünf Bänden*, t. 4, Berlin–Weimar 1982.
- Herder J.G., *Myśli o filozofii dziejów*, przeł. J. Gałęcki, wstępem i komentarzem opatrzył E. Adler, t. 1, Warszawa 1962.

- Herder J.G., *Stimmen der Volker in Liedern*, cz. 1, w: *idem*, *Sämmtliche poetische Werke*, t. 11, Wien 1818.
- Herder J.G., *Versuch einer Geschichte der lyrischen Dichtkunst*, w: *Herders Sämmtliche Werke*, red. B. Suphan, t. 32, Berlin 1899.
- Herder J.G., *Volkslieder*, t. 2, Leipzig 1779.
- Herder J.G., *Zur schönen Literatur und Kunst*, w: *Sämmtliche Werke*, t. 16, Stuttgart–Tübingen 1829.
- Herder J.G., *Ueber die neuere Deutsche Litteratur*, t. 2, Riga 1767.
- Herder J.G., *Über die Wirkung der Dichtkunst auf die Sitten der Völker in alten und neuen Zeiten*, w: *Herders Werke in fünf Bänden*, t. 3, wybór R. Otto, Berlin–Weimer 1982.
- Horacy, *O sztuce rymotwórczej. Xięga do Pizonów*, przeł. O. Korytyński, Warszawa 1795.
- Humboldt W. von, *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, wybrała, przełożyła i poprzedziła słowem wstępnym E.M. Kowalska, przekład przejrzał M.J. Siemek, Warszawa 2002.
- Hume D., *Traktat o naturze ludzkiej*, t. 1: *O rozumie*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa 1963.
- Irrlitz G., *Kant Handbuch. Leben und Werk*, Stuttgart–Weimar 2010.
- Israel J., *Radical Enlightenment. Philosophy and the making of Modernity 1650–1750*, Oxford 2001.
- Jaeger W., *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, przeł. M. Plezia, H. Bednarek, Warszawa 2001.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001.
- Janowski M., Jedlicki J., *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa 2008.
- Jędrzejewski T., *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Kraków 2016.
- Johnson S., *Preface to Shakespeare*, w: *idem*, *Complete Works* (Delphi Classics) [plik elektroniczny].
- Kalinowska M., *Grecja romantyków. Studia nad obrazem Grecji w literaturze romantycznej*, Toruń 1994.

- Kaulfuss J.S., *Dlaczego język i literatura niemiecka zdolniejszymi są do ukształcenia rozumu i serca, niż język i literatura francuska*, 1817.
- Kubiak J., Nowicka E., Przychodniak Z., *Uwagi edytorskie*, w: M. Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, t. 1, Kraków 1996.
- La Harpe J.F. de, *Lycée, ou Cours de littérature ancienne et moderne*, t. 1, cz. 1, Paris 1834.
- Lettow S., *Feminism and the Enlightenment*, w: *The Routledge Companion to Feminist Philosophy*, red. A. Garry, S.J. Khader, A. Stone, New York–London 2017.
- Lilti A., *L'héritage des Lumières. Ambivalences de la modernité*, Paris 2019.
- Lilti A., *The World of the Salons. Sociability and Worldliness in Eighteenth-Century Paris*, przeł. L.G. Cochrane, Oxford 2015.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A–F, Warszawa 1807.
- Mochnacki M., *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, Kraków 1996.
- Mochnacki M., *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2000.
- Mrugalski M., *Romantyzm: najnowszy antyk. Greckie źródło niemieckiego i polskiego romantyzmu*, „Prace Filologiczne. Seria Literaturoznawcza” 2010, t. 59.
- Mulsow M., *Knowledge Lost: A new View of early Modern Intellectual History*, przeł. H.C.E. Midelfort, Princeton–Oxford 2022.
- Namowicz T., *Johann Gottfried Herder. Z zagadnień przełomu oświecenia w Niemczech w drugiej połowie XVIII wieku*, Olsztyn 1995.
- Nicolet C., *Le fabrique d'une nation. La France entre Rome et les Germains*, Paris 2003.
- Pęcherski C., *Brodziński a Herder*, Kraków 1916.
- Piirimäe E., *Herder and Enlightenment Politics*, Cambridge 2023.

- Porter-Sücz B., *When Nationalism Began to Hate*, Oxford 2000.
- Potocki S.K., *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski*, t. 1–3, Warszawa 1815.
- Przychodniak Z., *U progu romantyzmu. Przemiany warszawskiej krytyki teatralnej w latach 1815–1825*, Wrocław 1991.
- Rejman Z., *Świadomość literacka polskiego Oświecenia. Wybrane problemy*, Warszawa 2005.
- Said E., *Beginnings: Intention & Method*, 1975.
- Schiller F., *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka*, w: *idem, Pisma teoretyczne*, przekł., przedmowa J. Prokopiuk, Warszawa 2011.
- Schiller F., *Sämmtliche Schriften*, t. 10, Stuttgart 1867.
- Schiller F., *Über naive und sentimentalische Dichtung*, <https://www.friedrich-schiller-archiv.de/philosophische-schriften/ueber-naive-und-sentimentalische-dichtung/>.
- Schlegel A.W., *Vorlesungen über dramatische Kunst und Literatur*, t. 1–2, Stuttgart 1962.
- Schlegel F., *Geschichte der alten und neuen Literatur*, red. H. Eichner, München 1961.
- Schlegel F., *Philosophie der Geschichte*, t. 1, Wien 1829.
- Schmaltz T., *Nicolas Malebranche*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy (Spring 2022 Edition)*.
- Sikka S., *Herder on Humanity and Cultural Difference: Enlightened Relativism*, Cambridge 2011.
- Skret R., *Kazimierz Brodziński jako historyk literatury*, Warszawa 1962.
- Smith A., *Nationalism: Theory, Ideology, History*, Cambridge–Malden 2010.
- Spencer V.A., *Herder's Political Thought. A Study of Language, Culture, and Community*, Toronto 2012.
- Staël Mme de, *De l'Allemagne*, t. 1, Londres 1832.
- Stanisz M., *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998.
- Strzyżewski M., *Wstęp*, w: M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, Wrocław 2000.
- Szykowski M., *Osjan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*, Kraków 1912.

- Śniadecki J., *Dzieła*, t. 3, wydanie nowe M. Balińskiego, Warszawa 1837.
- Tuczyński J., *Herder i herderyzm w Polsce*, Gdańsk 1999.
- Walka romantyków z klasykami*, oprac. S. Kawyn, Wrocław 1963.
- Wierzbicka A., *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999.
- Witkowska A., *Kazimierz Brodziński*, Warszawa 1968.
- Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, t. 3: *Wiek XIX*, red. N. Assorodobraj-Kula, B. Baczeko, Warszawa 1957.
- Zammito J.H., K. Menges, E.A. Menze, *Johann Gottfried Herder Revisited: The Revolution in Scholarship in the Last Quarter Century*, „Journal of the History of Ideas” 2010, t. 4.
- Zarych E., *Romantycy, myśliciele, inspiratorzy. Badania nad wpływem filozofii niemieckiej – od Kanta do Hegla – na literaturę polskiego romantyzmu*, Gdańsk 2010.
- Zawadzka D., *Pokolenie kłęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000.
- Zyśk J., *Dyskusja / Polemika literacka* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Toruń–Warszawa 2016.
- Żbikowski P., *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, Warszawa 1999.
- Żbikowski P., *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego oświecenia i zwiastuny romantyzmu*, Wrocław 2007.
- Życzynski H., *Brodziński i Mickiewicz wobec Laokoona Lesinga*, Lwów 1922.

Indeks osób

- Adamiak Maria 37
Adler Emil 54, 69
Ajschylos 107, 276, 291
Aleksander I Romanow 39,
40, 78, 232
Alfred Wielki 246
Anakreont 114, 179, 191
Arabażyn Konstantin 50
Arystoteles 246, 253, 275, 289,
302
Assorodobraj-Kula Nina 13
- Bachórz Józef** 30
Bacon Francis 253
Baczko Bronisław 13
Baliński Michał 44, 232
Bednarek Henryk 113
Behler Ernst 79
Beiser Frederick 272
Bentkowski Feliks 186, 192
Berlin Isajah 46
Bielowski August 188
Binkelmann Christoph 47
Bittner Ireneusz 37
Blumauer Aloys 298
Boccaccio Giovanni 145
Bohomolec Franciszek 181
Boileau-Despréaux Nicolas
199, 233, 277, 296, 299, 301
- Borchmeyer Dieter 33
Borkowska Grażyna 30, 38
Brewer Daniel 297
Brodziński Kazimierz 12–14,
19–24, 26, 28, 31–34, 37,
38, 41, 43, 46–59, 63, 64,
67, 68, 70, 72–84, 87, 93,
97–102, 106–108, 110,
111, 113, 116–118, 120, 122,
126–132, 135, 139, 140,
146–148, 150, 151, 153, 155,
158, 162, 167–174, 178–182,
186–188, 192, 198, 199, 208,
209, 220, 228, 231, 232
Buffon Georges Louis Leclerc
de 117
Bürger Gottfried August 147,
161
- Cassirer Ernst 17
Cervantes Miguel de 235
Chakrabarty Dipesh 36
Chateaubriand François-René
149
Chitwood Ava 252
Chmielowski Piotr 37, 50, 106,
116, 120, 186
Chodakowski Zorian Dołęga
167

- Ciechanowska Zofia 37
 Clairmont Heinrich 47
 Clark Christopher 72
 Cochrane Lydia G. 120
 Colley Linda 33
 Constant Benjamin 263, 264
 Corneille Pierre 118, 121, 122
 Creuzer Friedrich 111
 Curtius Ernst 111
 Cycleron (Marcus Tullius Cicero) 168
 Czartoryska Izabela 184, 201
 Czartoryski Adam Kazimierz (pseud. Dantysek) 201, 214
- D**
 Dante Alighieri 145
 Dantysek zob. Czartoryski Adam Kazimierz
 Daston Lorraine 25
 Dąbrowicz Elżbieta 38–40, 49, 83, 84
 Delille Jacques 123
 Demostenes 168
 Desmarais Cyprien 267
 Diderot Denis 46, 73
 Dijn Annelien de 107
 Diogenes Laertios 252
 Dmochowski Franciszek Ksawery 233, 277, 296, 299, 301
 Dmochowski Franciszek Salezy 82
 Dobbek Wilhelm 58, 148
 Dopart Bogusław 37
- Eichner Hans 101
 Elżbieta I Tudor 246
 Empedokles 252
 Eurypides 79, 121, 254
 Euzebiusz z Cezarei 173
 Ezop 248
- F**
 Feliński Alojzy 176
 Ferris David 110
 Filip II Habsburg 301
 Fontanes Ludwik de 209
 Forster Georg 136
 Fryderyk Wilhelm I 149
- G**
 Gałęcki Jerzy 69
 Garry Ann 117
 Geßner Salomon 51, 134, 147, 188
 Gjesdal Kristin 160
 Goethe Johann Wolfgang von 35, 136, 147, 150, 161, 163–165, 186, 203, 268
 Goldstein Jan 25
 Gollenhofer Józef 83
 Gordon Peter R. 57
 Gottsched Johann Christoph 151
 Greif Stefan 47
 Grochowski Stanisław 186
 Gubrynowicz Bronisław 37, 50, 52–55, 57, 106
- H**
 Habermas Jürgen 42
 Hamilton Paul 32

- Hegel Georg Wilhelm
 Friedrich 31, 32, 36, 180,
 278, 282
- Heinz Marion 47
- Herder Johann Gottfried 14,
 19, 34, 47, 49–56, 58, 59,
 61, 63–74, 98, 103–108, 112,
 123, 132, 135, 136, 139, 145,
 146, 148, 150, 156, 159, 161,
 162, 167, 171, 180, 280–283,
 287
- Herodot 58, 107, 173
- Herschel William 25, 26
- Heyne Christian Gottlob 111
- Hobbes Thomas 34
- Homer 51, 79, 111, 114, 137, 140,
 142, 154, 160, 164, 165, 174,
 190, 286
- Horacy (Quintus Horatius
 Flaccus) 113, 114, 123, 125,
 179, 180, 195, 199, 203, 213,
 231, 233–235, 241, 242, 246,
 249, 252, 253, 277, 298
- Humboldt Wilhelm von 113,
 281
- Hume David 46, 67, 262, 295
- Irrlitz Gerd 117
- Israel Jonathan 46
- Jaeger Werner 113
- Jan III Sobieski 172, 193
- Janion Maria 13, 32, 33
- Janowski Maciej 13
- Jedlicki Jerzy 13
- Jerzy III 25, 161
- Jędrzejewski Tomasz 38, 40
- Johnson Samuel 79–81, 244,
 245, 247
- Jones William 136
- Kalidasa 136
- Kalinowska Maria 38
- Kamykowski Lech 81
- Kant Immanuel 32, 42, 75, 86,
 117, 272, 282
- Karpiński Franciszek 158,
 200, 202–206, 211, 237
- Kartezjusz 295
- Katylna (Lucius Sergius Cati-
 lina) 168
- Kaulfuss Jan Samuel 101, 266,
 291
- Kawyn Stefan 15, 40
- Kazimierz III Wielki 172, 175
- Khader Serene J. 117
- Klin Eugeniusz 37
- Klopstock Friedrich Gottlieb
 147, 150, 209
- Kniaźnin Franciszek Dionizy
 201–203
- Kochanowski Jan 23, 158,
 179–185, 194, 195, 199, 200,
 204, 233, 243
- Kochanowski Piotr 243
- Kołłątaj Hugo 82
- Konarski Stanisław 193
- Kopczyński Onufry 214

- Korytyński Onufry 241
 Kostkiewiczowa Teresa 30
 Kowalczykowa Alina 83
 Kowalska Elżbieta M. 281
 Koźmian Kajetan 83
 Krasicki Ignacy 125, 158,
 195–200, 203, 222, 223,
 226, 253
 Kropiński Ludwik 159
 Kubiak Jacek 93, 286, 300
 Kucharzewski Jan 83
- La Harpe Jean-François de
 297
 Lelewel Joachim 137
 Lettow Susanne 117
 Lessing Gotthold Ephraim
 150, 294
 Lilti Antoine 41, 45, 46, 120
 Linde Samuel Bogumił 233
 Lipnik Wanda 42
 Locke John 251, 253
 Ludwik XIV 100, 116, 276,
 297, 298
- Łagowski Bronisław 83
 Łucki Aleksander 37, 97, 106,
 111
 Łukasiewicz Małgorzata 42
- McMahon Darrin M. 57
 Macpherson James 126, 161
 Makowski Stanisław 83
 Malebranche Nicolas 253
 Masłowski Michał 32
- Mecenas (Clinius Gaius
 Maecenas) 111
 Menges Karl 72
 Menze Ernest A. 72
 Miaskowski Kasper 186
 Mickiewicz Adam 16, 267,
 268, 276
 Midelfort H.C. Erik 41
 Mochnacki Maurycy 12–14,
 19, 20, 26–28, 31–34, 43,
 49, 75, 81–87, 93–95, 257,
 260, 262–266, 268, 270,
 271, 274, 275, 278–281, 285,
 291, 297–301
 Molière (właśc. Jean Baptiste
 Poquelin) 118, 122, 246,
 249, 254
 Monteskiusz 46, 180, 200
 Mostowski Tadeusz 182
 Moyn Samuel 57
 Mrugalski Michał 270
 Mulsov Martin 41–43, 45
- Namowicz Tadeusz 54
 Napoleon I, Napoleon Bona-
 parte 13, 27, 78, 106, 238, 239
 Naruszewicz Adam 194, 195,
 200
 Nicolet Claude 33
 Niemcewicz Julian Ursyn
 49, 172
 Niemojowski Wincenty 83
 Novalis (właśc. Georg Philipp
 Friedrich Freiherr von
 Hardenberg) 149, 286

- Nowak Zbigniew Jerzy 38, 93,
99, 101, 110, 122, 135, 139, 178,
181, 182, 188, 192, 198, 220
- Nowicka Elżbieta 93, 286, 300
- Oktawian August 111, 113
- Osiński Ludwik 83
- Ossoliński Józef Maksymilian
299
- Otto Regine 139
- Owidiusz (Publius Ovidius
Naso) 113, 208
- Percy Thomas 161
- Perykles 290
- Petrarca Francesco 51, 143,
145, 146, 206
- Pęcherski Cezary 37, 106
- Pieróg Stanisław 81, 83
- Piirimäe Eva 72
- Pindar 112, 114
- Piramowicz Grzegorz 99
- Pizystrat 101
- Plater Stanisław 49
- Platon 270
- Plaut 243
- Plezia Marian 113
- Plutarch 173, 207
- Poczobut-Odlanicki Marcin
25
- Pope Alexander 244
- Porter-Sücz Brian 41, 48
- Posor Monika 37
- Potocki Stanisław Kostka
110, 168
- Potocki Stanisław Szczęsny
195
- Prokopiuk Jerzy 86, 258
- Propercjusz 208
- Przybylski Ryszard 32
- Przychodniak Zbigniew 38,
83, 85, 86, 93, 286, 300
- Racine Jean 118, 122, 216, 226,
246, 249, 254
- Radziwiłłówna Barbara 176
- Rejman Zofia 38, 75, 81
- Rhodes Cecile 67
- Rousseau Jean-Baptiste 123
- Rousseau Jean-Jacques 34,
129, 131, 239, 281, 282
- Rudkowska Magdalena 30, 38
- Safona 182
- Said Edward 11
- Schiller Friedrich 52, 55, 74,
75, 84–87, 99, 100, 106,
107, 109–112, 115, 124, 128,
147, 150, 161, 165, 180, 208,
226, 258, 264, 268–272, 274
- Schlegel August Wilhelm
50–53, 73, 74, 84, 98, 100,
104, 107, 111, 115, 122, 130,
132, 139, 151, 180, 260
- Schlegel Friedrich 32, 51–53,
73, 74, 84, 85, 98, 100, 101,
104, 106, 107, 111, 115, 121,
130, 132, 136, 137, 142, 151,
155, 156, 162, 167, 171, 173,
174, 180, 260, 267, 284–286

- Schmaltz Tad 253
- Shakespeare William 51, 79,
80, 126, 136, 146, 150, 161,
219, 226, 243–248, 254, 277
- Siemek Marek Jan 281
- Sikka Sonia 65, 66
- Skarga Piotr 172
- Skřęt Rościław 37, 158
- Smith Adam 46
- Smith Anthony 33
- Sofokles 254, 291
- Sokrates 292
- Solon 101, 207, 285, 286
- Spencer Vicki A. 72
- Stäel Madame de (właśc.
Anne-Louise Germaine
Necker) 74, 98, 104, 120,
163, 180
- Stanisław August Poniatowski
125, 186, 192–194, 199, 209,
223, 226, 260, 267
- Stanisz Marek 15–17
- Stefanowska Zofia 32
- Stolz Violetta 47
- Stone Alison 117
- Strzyżewski Mirosław 30, 38,
82, 83, 93, 265, 297–299, 301
- Sturluson Snorri 137
- Suphan Bernhard 61
- Szacki Jerzy 83
- Szekspir William zob. Shake-
speare William
- Szpotański Stanisław 83
- Szykowski Marian 37
- Szymanowski Józef 200, 202
- Szymonowicz Szymon 158,
186–188, 243
- Śniadecki Jan 12–14, 19, 20,
23–26, 28, 31, 34, 36, 41,
43–45, 49, 74–85, 94, 199,
231, 232, 234, 236–239, 245,
250, 252, 253, 257–260,
270, 276, 277, 279, 280,
296, 297, 299
- Tasso Torquato 161, 226, 243,
244
- Teokryt 51, 134, 187, 188
- Tibullus 208
- Tomaszewski Dyzma Bończa
213
- Trembecki Stanisław 195, 196,
222
- Tuczyński Jan 54
- Tukidydes 173
- Tyrtajos, Tyrteusz 208
- Vico Giambattista 129, 167
- Voss Johann Heinrich 186,
188
- Walicki Andrzej 32
- Weintraub Wiktor 32
- Wergiliusz (Publius Vergilius
Maro) 79, 113, 114, 123, 125,
187, 298
- Węgiński Tomasz Kajetan
199, 200
- Wężyk Franciszek 82

Indeks osób

- Wieland Christoph Martin 147
Wierzbicki Andrzej 13
Winckelmann Johann Joachim 74, 75, 84, 106, 107, 110, 168, 169, 294
Witkowska Alina 32, 37
Wittowa-Potocka Zofia 195
Wolf Friedrich August 111
Wolter (Voltaire, właśc. François Marie Arouet) 117, 122, 123, 199, 202, 216
Woronicz Jan Paweł 211

Zammito John H. 72
Zarych Elżbieta 77

Zatorski Tadeusz 17
Zawadzka Danuta 37, 38
Zimorowic Bartłomiej 188
Zimorowic Szymon 186, 188, 189, 191
Znamierowski Czesław 295
Zygmunt I Stary 172, 223
Zygmunt II August 172, 176, 180, 206, 223
Zygmunt III Waza 192
Zyśk Justyna 28, 30, 49, 84

Żbikowski Piotr 12, 38, 81
Żmigrodzka Maria 13, 32, 33
Życzyński Henryk 37, 139



W serii ukazały się:

- tom 1 – Tomasz Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i Lalkę*, Poznań 2008
- tom 2 – Elżbieta Nowicka, Katarzyna Kuczyńska, *Dwa głosy o sztuce. Klaczko i Norwid*, Poznań 2009
- tom 3 – Joanna Krajewska, „Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. *Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010
- tom 4 – Agata Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013
- tom 5 – Tadeusz Budrewicz, Tomasz Sobieraj, *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015
- tom 6 – Tadeusz Budrewicz, *Spory wokół Romantyzmu i jego skutków Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018
- tom 7 – Marcin Jaworski, *Barbarzyńcy, klasycyści i inni. Spory o młodą poezję w latach 90.*, Poznań 2018
- tom 8 – Aleksandra Budrewicz, *Pan Tadeusz po angielsku. Spory wokół wydania i przekładu*, Poznań 2018
- tom 9 – Sylwia Panek, *Spór o „niezrozumialstwo” w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2018
- tom 10 – Wiesław Ratajczak, *Spór o Conrada 1945–1948*, Poznań 2018

- tom 11 – Bartłomiej Krupa, *Spór o Borowskiego*, Poznań 2018
- tom 12 – Marek Stanisz, *Spory o sonet we wczesnoromantycznej krytyce literackiej*, Poznań 2019
- tom 13 – Tomasz Sobieraj, *Artysta, sztuka i społeczeństwo. Spory i polemiki wokół Confiteor Stanisława Przybyszewskiego*, Poznań 2019
- tom 14 – Agnieszka Kwiatkowska, *Polemika wokół Pułtawy i Jagiellonidy, czyli oświeceniowy spór o kształt eposu*, Poznań 2019
- tom 15 – Sylwia Karolak, *Spory o Kamienie na szaniec Aleksandra Kamińskiego*, Poznań 2019
- tom 16 – Lucyna Marzec, *Spór o Granicę Zofii Nałkowskiej*, Poznań 2019
- tom 17 – Maria Jolanta Olszewska, *Spór o przyszłość literatury polskiej, czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim po jego odczytanie Literatura a życie polskie*, Poznań 2019
- tom 18 – Dariusz Pawelec, *„Powinna być nieufnością”. Nowofalowy spór o poezję*, Poznań 2020
- tom 19 – Rafał Moczko, *Uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie – stosunek emigracji do kraju*, Poznań 2020
- tom 20 – Paweł Mackiewicz, *Spór o realizm 1945–1948*, Poznań 2020
- tom 21 – Maciej Gorczyński, *Wacław Borowy versus Adam Grzymała Siedlecki. Spór o racje literatury polskiej*, Poznań 2022
- tom 22 – Krzysztof Fiołek, *Młodopolski spór o Sienkiewicza. Kampania oskarżycielska „Głosu” i reakcje obrońców Litwosa*, Poznań 2021

- tom 23 – Małgorzata Okulicz-Kozaryn, *Brzozowski contra Miriam. Spór jednostronny*, Poznań 2022
- tom 24 – Tadeusz Budrewicz, Radosław Okulicz-Kozaryn, *Estetyka „zdrowego rozsądku”?*, Poznań 2020
- tom 25 – Elżbieta Winiecka, *Wpływologia. Międzywojenne dyskusje wokół Pana Tadeusza i futuryzmu jako elementy sporu o wpływy, zależności i plagiaty*, Poznań 2023
- tom 26 – Jolanta Pasterska, *Spory o powieść w dyskusjach krytycznoliterackich drugiej emigracji niepodległościowej*, Poznań 2021
- tom 30 – Sylwia Panek, *Irzykowski wobec futurystów*, Poznań 2024
- tom 31 – Marcin Jauksz, *Między idealizmem i naturalizmem. Jana Gnatowskiego i Józefa Kotarbińskiego dyskusja o modelu literatury i krytyki nowoczesnej*, Poznań 2023

